
Społeczne i kulturowe uwarunkowania
edukacji Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku

Materiały z badań, część druga

redakcja
Kazimierz Puchowski

wstęp i opracowanie
Joanna Orzeł

Warszawa 2018

Recenzent:
Krzysztof Syta

Redakcja językowa i korekta:
Joanna Orzeł

DTP:
Rafał Mikulski



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Publikacja powstała w ramach projektu badawczego
„Społeczne i kulturowe uwarunkowania edukacji w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku”,
prowadzonego przez Polskie Towarzystwo Historyczne, finansowanego przez
Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego – „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”
nr 2bH 15 0122 83

Kierownik projektu: dr hab. Kazimierz Puchowski, prof. UG

© Copyright by Authors

ISBN 978-83-949983-3-2

Wydawca:
Polskie Towarzystwo Historyczne

Spis treści

<i>Wstęp</i>	5
Serhij Sieriakow <i>Przemiany edukacyjne lwowskiego kolegium jezuickiego w latach sześćdziesiątych XVII wieku: mity i rzeczywistość</i>	9
Karolina Smolarek <i>Wokół wychowania muzycznego w Gimnazjum Toruńskim w XVI–XVIII wieku</i>	29
Bartłomiej Sobieraj <i>Z problematyki nauczania prawa ojczystego i narodów w pijarskim Collegium Nobilium w Warszawie</i>	51
Wojciech Sajkowski <i>Ideat honnête homme’a w programie Collegium Nobilium Scholarum Piarum a francuskie kontroświecenie</i>	61
Kazimierz Puchowski, Mariusz Ausz <i>Koncepcja konwiktów dla ubogiej szlachty w ustawach Komisji Edukacji Narodowej</i>	75
Joanna Orzeł <i>„Jak daleko natogi i pojęcia uzbierane w rannej młodości porze, a mające człkiem w dalszym życia biegu kierować, rządzą szczególnym każdego szczęściem, równie i dobrobytem powszechności”, czyli osiemnastowieczne wskazówki dla nauczycieli</i>	99

Krzysztof Mikulski <i>Kształcenie uniwersyteckie mieszczan toruńskich w XVI–XVIII wieku</i>	117
Robert T. Tomczak <i>Podróż młodego magnata do szkół – książę Janusz Radziwiłł w cudzych krajach (1628–1633).....</i>	125
Adam Kucharski, Stanisław Roszak, Agnieszka Wieczorek <i>Guwernerzy Rzewuskich na Podhorcach w XVII–XVIII wieku – szkic do portretu</i>	149
Agnieszka Jakuboszczak, Maciej Forycki <i>Z Leszna do Wersalu – edukacyjne itineraria rodu Leszczyńskich</i>	185
Filip Wolański <i>Zagraniczne podróże edukacyjne przedstawicieli elit społecznych Rzeczypospolitej Obojga Narodów i ich specyfika w XVIII wieku</i>	207
Łukasz Wróbel <i>Paryskie poszukiwania książek. List Karola Wyrwicza do Józefa Stanisława Sapiehy.....</i>	217

Wstęp

Złożoność relacji istniejących między społeczeństwem a edukacją w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku wciąż skłania badaczy do podejmowania tematyki kształcenia w tym okresie. Kontynuując studia nad „Społecznymi i kulturowymi uwarunkowaniami edukacji w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku”¹, warto przypomnieć, że zespół badawczy skupia się na różnorodnej tematyce wychowania i kształcenia w polsko-litewskim państwie. Po pierwsze, interesuje nas obieg idei edukacyjnych, transfer modeli edukacyjnych, poszczególne instytucje edukacyjne oraz ich programy. Po drugie, tematyka grantu obejmuje aspiracje społeczne, zapotrzebowanie na ludzi wykształconych w epoce wczesnonowożytnej. Po trzecie wreszcie, członkowie zespołu zajmują się edukacją podejmowaną przez konkretne jednostki, strategiami edukacyjnymi rodów szlacheckich i magnackich oraz osobami towarzyszącymi im w podróży: nauczycielami, guwernerami, opiekunami.

W ramach projektu badawczego zaplanowano przeprowadzenie dwóch spotkań warsztatowych. Pierwsze odbyło się 10 maja 2017 roku, a jego pokłosiem jest publikacja zatytułowana *Społeczne i kulturowe uwarunkowania edukacji Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Materiały z badań, część pierwsza*². Drugie spotkanie miało miejsce 12 kwietnia 2018 roku. Dokonano

¹ Założenia i cele projektu realizowanego przez Polskie Towarzystwo Historyczne w ramach „Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki” (nr rejestracyjny 2bH 15 0122 83) zostały przedstawione w pierwszej części materiałów z badań: J. Orzeł, *Wstęp*, [w:] *Społeczne i kulturowe uwarunkowania edukacji Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Materiały z badań, część pierwsza*, red. K. Puchowski, wstęp i oprac. J. Orzeł, Warszawa 2017, http://pth.net.pl/uploads/IRP_Raport_1.pdf, s. 5–8.

² *Społeczne i kulturowe uwarunkowania edukacji Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Materiały z badań, część pierwsza...*

wówczas ewaluacji prac nad przygotowywaną bazą bio-bibliograficzną, wysłuchano referatów zaproszonych gości oraz wystąpień członków zespołu. Prezentowany tu zbiór studiów jest wynikiem prowadzonych wówczas dyskusji.

Zebrane teksty zachowują trzy obszary tematyczne analizowane przez członków zespołu badawczego: „Ideały, programy i instytucje edukacyjne na tle przemian kulturowych epoki”, „Społeczny wymiar edukacji w epoce nowożytnej”, „Jednostka, rodzina, państwo w systemach edukacyjnych i wobec modeli edukacyjnych”. Autorzy artykułów reprezentują różne ośrodki naukowe, zarówno polskie: Stację Naukową w Paryżu Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Wrocławski, jak i zagraniczny – Charkowski Narodowy Uniwersytet Pedagogiczny im. G.S. Skoworody.

Jego przedstawiciel – Serhij Sieriakow omówił próbę przekształcenia lwowskiego kolegium jezuickiego w akademię, prezentując również odzwierciedlenie tego zagadnienia w historiografii. Karolina Smolarek zajęła się nauczaniem muzyki w toruńskim gimnazjum w okresie wczesnonowoczesnym. Podobnie szczegółowe analizy dotyczące konkretnego przedmiotu przedstawił Bartłomiej Sobieraj. Omówił on edukację prawa ojczystego i narodów w pijarskim Collegium Nobilium w Warszawie. Analizy odnoszące się do tej placówki przeprowadził także Wojciech Sajkowski, który skoncentrował się na zmianach edukacyjnych we Francji drugiej połowy XVIII wieku i transferze ideału *honnête homme* do kolegium Stanisława Konarskiego. Reformami edukacyjnymi Rzeczypospolitej XVIII wieku zajęli się również Kazimierz Puchowski i Mariusz Ausz, którzy podjęli tematykę konwiktów dla ubogiej szlachty, znajdującą się w regulacjach Komisji Edukacji Narodowej. Z kolei Joanna Orzeł zaprezentowała instrukcje dla nauczycieli, odzwierciedlające oświeceniowe ideały kształcenia. Tekst ten został uzupełniony o edycję źródłową tych wskazówek. Krzysztof Mikulski podjął zagadnienie kształcenia uniwersyteckiego mieszczan toruńskich na przestrzeni trzech stuleci (XVI–XVIII wieku). Kolejne teksty skupiają

się na jednostkowych lub rodowych losach edukacyjnych. Robert T. Tomczak zaprezentował burzliwą podróż edukacyjną księcia Janusza Radziwiłła. Z kolei Adam Kucharski, Stanisław Roszak i Agnieszka Wieczorek, kontynuując podejmowaną wcześniej tematykę wojaży rodu Rzewuskich³, omówili guwernerów uczniów tego rodu wyruszających w zagraniczne peregrynacje. Agnieszka Jakuboszczak i Maciej Forycki również przedstawili tematykę edukacji rodowej – tym razem rodu Leszczyńskich. Co interesujące, otrzymaliśmy tu analizy dotyczące nie tylko kształcenia przedstawicieli płci męskiej, lecz także żeńskiej. Filip Wolański omówił zagraniczne podróże edukacyjne elit społecznych Rzeczypospolitej XVIII wieku, zwracając szczególną uwagę na *Grand Tour* Józefa Jerzego Hylzena z lat 1752–1754. W czasie tej peregrynacji guwernerem młodzieńca był jezuita Karol Wyrwicz. Będąc w Paryżu, poszukiwał on książek dla Józefa Stanisława Sapiehy. Tematyki tej dotyczy ostatni prezentowany artykuł, wzbogacony o edycję listu księdza Wyrwicza do Sapiehy, w którym relacjonował on swoje zadanie.

Rezultaty przeprowadzonych badań w połączeniu z dotychczasowymi analizami historii edukacji na obszarze Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego od XVI do końca XVIII wieku dowodzą transferu i prób recepcji idei powstałych w Europie Zachodniej do Rzeczypospolitej. W zamieszczonych w niniejszym tomie studiach wskazano nowe pola badawcze, jak również podjęto pomijane lub marginalizowane w historiografii tematy oraz wprowadzono do obiegu naukowego szereg niewykorzystanych dotąd źródeł.

Joanna Orzeł

³ A. Kucharski, S. Roszak, A. Wieczorek, *O podróżach edukacyjnych w XVII i XVIII wieku – przypadek Rzewuskich*, [w:] *Spoleczne i kulturowe uwarunkowania edukacji Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Materiały z badań, część pierwsza...*, s. 75–97.

**SPOLECZNE I KULTUROWE UWARUNKOWANIA EDUKACJI
W RZECZYPOSPOLITEJ XVI–XVIII WIEKU**

Toruń, 12 kwietnia 2018

Instytut Historii i Archiwistyki, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Collegium Humanisticum, ul. W. Bojarskiego 1

- Program warsztatów -

WYKŁAD:
(sala AB.2.10 w budynku Collegium Humanisticum)

9:45: Sergij Seryakov, *Obraz toruńskiej szkoły jezuickiej w polskiej historiografii od XIX wieku do lat trzydziestych XX wieku*

12:00: obiad (Budzik Coffee, ul. Gagarina 152, Toruń)

CZEŚĆ I: Prace monograficzne
(sala rady Wydziału Nauk Historycznych w budynku Collegium Humanisticum)

13:15: dr hab. Kazimierz Puchowski, prof. UG, *Wprowadzenie*

13:30 mgr Bartłomiej Sobieraj, *Z dziejów edukacji dyplomatycznej w Rzeczypospolitej doby oświecenia. Nauczanie prawa narodów*

13:45: *Sprawozdania i dyskusja nad pracami badawczymi prowadzonymi przez członków zespołu projektowego*, prowadzenie: dr Wiesława Duży

16:00: Przerwa

CZEŚĆ II: Baza danych
(sala rady Wydziału Nauk Historycznych w budynku Collegium Humanisticum)

16:15: *Dyskusja dotycząca prac nad bazą danych IRPedu*, prowadzenie: dr Joanna Orzel,
dr Łukasz Wróbel, mgr Robert Tomczak

18:30: Podsumowanie i zakończenie warsztatów

19:00: Kolacja



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**



Projekt numer 0122/NPRH/H2b/83/2016 realizowany przez Polskie Towarzystwo Historyczne

Serhij Sieriakow

Charkowski Narodowy Uniwersytet Pedagogiczny im. G.S. Skoworody

Przemiany edukacyjne lwowskiego kolegium jezuickiego w latach sześćdziesiątych XVII wieku: mity i rzeczywistość

Towarzystwo Jezusowe odegrało ważną rolę w rozwoju kulturalnym ziem ukraińskich. Jednolitość rozwiązań edukacyjnych zakonu pod względem organizacyjnym oraz konceptualnym doprowadziła do rozpowszechnienia humanistycznego kanonu wykształcenia, który obejmował dobrą znajomość języków klasycznych (przede wszystkim łaciny), opanowanie umiejętności retorycznych oraz szczegółową wiedzę na temat spuścizny antyku. Jednocześnie szkolnictwo jezuickie doprowadziło do zmian edukacyjnych w środowisku prawosławnym, zwłaszcza do powstania nowego typu uczelni (Akademii Ostrogskiej, szkół brackich oraz Kolegium Kijowsko-Mohylańskiego), które – w różnej mierze – uwzględniały elementy szkolnego modelu Towarzystwa Jezusowego.

Istnieje jeszcze jeden bardzo ważny społeczny wymiar działalności jezuitów w dziedzinie edukacji. Gdy w 1773 roku dokonano kasaty zakonu, jego ośrodki stały się bazą (kadrową, materialną) dla nowej generacji szkół (przede wszystkim dla tych podporządkowanych Komisji Edukacji Narodowej). To daje podstawy wielu współczesnym uczelniom czerpać swój rodowód od jezuickich szkół XVI–XVIII wieku. W przypadku Uniwersytetu Wileńskiego akcentowanie roku 1579 jako jego założenia jest usprawiedliwione. Sytuacja z Uniwersytetem Lwowskim jest o wiele bardziej skomplikowana. Chodzi nie tylko o brak ciągłości funkcjonowania uczelni wyższej

we Lwowie (luka między zamknięciem szkoły jezuickiej w 1773 roku a otwarciem Uniwersytetu Józefińskiego w 1784 roku), lecz także o wątpliwą legitymizację zmian oświatowych w jezuickiej placówce w 1661 roku.

Skąd zatem wzięła się legenda mówiąca o tym, że ta właśnie data jest początkiem historii Uniwersytetu Lwowskiego¹? Jakie skutki prawne miało wydanie dyplomu fundacyjnego przez Jana Kazimierza w 1661 roku? Na ile realna, również pod względem materialnym, była zmiana statusu szkoły z kolegium na akademię? Na te pytania postaram się odpowiedzieć w tym artykule.

Tak zwana historia lwowskiej akademii (obejmująca całokształt wydarzeń dotyczących wydania dyplomu fundacyjnego Jana Kazimierza w 1661 roku oraz prób legitymizowania nowego statusu uczelni) od dawna przyciągała uwagę polskich badaczy². Pierwsza naukowa refleksja na ten temat (a nie wyłącznie konstatacja faktu³) powstała jednak dopiero pod koniec lat dwudziestych XIX wieku. Ignacy Chodynicki nakreślił schemat historii lwowskiej akademii, który później – aż do końca XIX stulecia – wypełniali materiałem źródłowym i faktograficznym polscy badacze. Chodynicki omówił okoliczności powstania dyplomu fundacyjnego, jego zaskarżenie (przez Akademię Krakowską i posłów ziemskich) na sejmie ekstraordynaryjnym 1662 roku i przebieg rozwiązania tej sprawy w kurii rzymskiej. Wyraźnie zaznaczył, że pod względem prawnym lwowskiej akademii nie utworzono, ponieważ sejm walny musiał zatwierdzić decyzję króla, a tego nie zrobił⁴.

¹ Taka informacja widnieje na oficjalnej stronie uczelni. Vide: Історія Університету, Режим доступу: <http://www.lnu.edu.ua/about/university-today-and-tomorrow/history/> (dostęp: 20.10.2018 r.).

² Vide na przykład: J. Bielski, *Widok Królestwa Polskiego ze wszystkimi województwami, księstwami i ziemiami, monarchiami z monarchiniami*, t. 1, Poznań 1763.

³ Przykładowo: Feliks Bentkowski pisał o pierwszej próbie stworzenia akademii jezuickiej we Lwowie (w 1661 roku), jednak nie podał żadnej daty. Vide: F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*, t. 1, Warszawa–Wilno 1814, s. 149.

⁴ I. Chodynicki, *Historia stołecznego Królestwa Galicyi i Lodomeryi miasta Lwowa od założenia jego aż do czasów teraźniejszych*, Lwów 1829, s. 401–403.

W dobie romantyzmu główni twórcy „czarnej legendy” o Towarzystwie Jezusowym (między innymi Adrian Krzyżanowski, Józef Łukaszewicz) uzupełniali analizy Chodynickiego nowymi wątkami. Traktowali oni historię zmian edukacyjnych 1661 roku jako epizod większej rozgrywki jezuitów z Akademią Krakowską na terytorium całej Rzeczypospolitej (głównie w Krakowie, Poznaniu, Wilnie i we Lwowie). W historiografii od końca lat trzydziestych XIX wieku do początku lat pięćdziesiątych XIX wieku konstruował się obraz nowożytnej Akademii Krakowskiej jako głównego ośrodka polskiej edukacji, kultury i nauki. Uczelnia ta przeciwstawiana była kosmopolitycznemu i zacofanemu modelowi edukacyjnemu jezuitów. W *Historii szkół w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim* Józefa Łukaszewicza po raz pierwszy pojawił się motyw utworzenia Akademii Lwowskiej, który z czasem stał się niemalże obowiązujący. Chodzi o przekonanie, że nadanie kolegium jezuickiemu statusu akademii miało być krokiem zapobiegawczym, mającym uniemożliwić powstanie we Lwowie uniwersytetu prawosławnego⁵. Józef Łukaszewicz i Adrian Krzyżanowski wyraźnie akcentowali nieprawomocność dyplomu królewskiego z 1661 roku (z powodu niez zaakceptowania go przez sejm), wspominali o niezyczelivej opinii elity społecznej Rzeczypospolitej na temat idei powstania Akademii Lwowskiej oraz uważali, że jezuiti przegrali tę sprawę już po sejmowej uchwale 1662 roku⁶. Na poparcie swojej tezy o braku prawnego usankcjonowania Akademii Lwowskiej Łukaszewicz stwierdził, że zakonnicy Towarzystwa Jezusowego, pragnąc uzyskać pozytywny werdykt papieża, dopuścili się nadużycia – potraktowali deklarację, którą podpisało zaledwie kilku ich zwolenników, jako wolę całej elity społecznej Rzeczypospolitej⁷.

⁵ J. Łukaszewicz, *Historia szkół w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim od najdawniejszych czasów aż do roku 1794*, t. 1, Poznań 1849, s. 158.

⁶ Ibidem, s. 158–167; A. Krzyżanowski, *Dawna Polska ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości skreślona w jubileuszowym Mikołaja Kopernika roku 1843*, Warszawa 1844, s. 179.

⁷ J. Łukaszewicz, *Historia szkół w Koronie i w Wielkim Księstwie...*, t. 1, s. 167–169.

Taka wizja 1661 roku przetrwała w historiografii polskiej prawie bez zmian do końca XIX stulecia. Wówczas obraz ten zaczął ewoluować dzięki pracom ks. Stanisława Załęskiego, Ludwika Finkla i Stanisława Jaworskiego⁸. Ten pierwszy uważał, że nieskuteczność prób legitymizacji Akademii Lwowskiej na sejmach lat 1661 i 1662 była spowodowana podstępными intrygami osób związanych z Akademią Krakowską. To właśnie oni podburzali szlachtę (przez stałe przekonywanie posłów sejmików wojewódzkich, rozpowszechnianie literatury agitacyjnej itd.), namawiali do wnoszenia protestacji przeciwko założeniu Akademii Lwowskiej, nawoływali lwowski magistrat i duchownych do opierania się idei powstania uczelni. Formalnie sprawa akademii została zawieszona, lecz faktycznie szkoła lwowska wciąż funkcjonowała na poziomie uniwersyteckim – prowadzono w niej kursy teologiczne, nadawano stopnie naukowe itd.⁹

Widoczny wzrost zainteresowania polskich badaczy sprawą Akademii Lwowskiej w końcu XIX i na początku XX stulecia (przede wszystkim w pracach L. Finkla i S. Jaworskiego) odzwierciedlał chęć Polaków do przedstawiania Uniwersytetu Lwowskiego jako placówki odwiecznie polskiej. W tym celu należało udowodnić skuteczny wynik przemian edukacyjnych w 1661 roku. Z tego powodu Ludwik Finkel opublikował dyplom fundacyjny Jana Kazimierza, udowadniając jego autentyczność, jak również traktując go jako wynik rozwoju działalności lwowskiego kolegium w pierwszym półwieczu jego istnienia¹⁰. Polski historyk nie wątpił w legalność Uniwersytetu Lwowskiego po 1661 roku, który został „twierdzą katolickiej, łacińskiej cywilizacji

⁸ L. Finkel, S. Starzyński, *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*, cz. 1, Lwów 1894; S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 3, Lwów 1902; F. Jaworski, *Uniwersytet Lwowski. Wspomnienia jubileuszowe*, Lwów 1912; L. Finkel, *Króla Jana Kazimierza dyplom erekcyjny Uniwersytetu Lwowskiego z r. 1661*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu 250-tej rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego przez króla Jana Kazimierza r. 1661*, t. 1, Lwów 1912, s. 1–20. Cf. T. Winkowskyj, *Josyf czy Jan Kazymir (z nabo-dy swiatkuwanna mnymoji 250-Litnoji ricznyci jestwowania Lwiwskoho Uniwersyte-tu)*, Lwiv 1912.

⁹ S. Załęski, *Jezuici w Polsce...*, t. 3, s. 146–151.

¹⁰ L. Finkel, *Króla Jana Kazimierza dyplom erekcyjny...*, s. 7–11.

przeciw schizmie i bizantyzmowi wschodniemu”¹¹. Ta teza dosyć wymownie ilustruje prawdziwe powody powstania pracy historyka i współgra z kontekstem stosunków międzynarodowych w przededniu I wojny światowej.

W okresie międzywojennym stwierdzenie, że we Lwowie akademia funkcjonowała od roku 1661, stało się niemalże dogmatem. Właśnie taki jednoznaczny wniosek wysunął Stanisław Kot, który nie był zbyt przychylny działalności Towarzystwa Jezusowego¹². W okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej badacze zagadnień jezuickich ignorowali wątki lwowskie, geograficznie kojarzone wówczas już nie z Polską, ale ze Związkiem Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS). W ukraińskim dziejopisarstwie czasów ZSRS dominowała wizja przeszłości Uniwersytetu Lwowskiego, w której dyplom Jana Kazimierza traktowano jako początek historii tej uczelni¹³. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku w polskiej historiografii odżył zaś neoromantyczny obraz polskiej akademii lwowskiej¹⁴.

Przed analizą przebiegu, podstawy prawnej i wyników rzeczywistych zmian edukacyjnych 1661 roku zastanowimy się nad tym, w jakiej mierze była ona możliwa na tle dotychczasowej działalności edukacyjnej lwowskich jezuitów. Czy naprawdę istniały przesłanki do stworzenia tu akademii?

Szkoła jezuitów we Lwowie została otwarta jesienią 1608 roku. Obejmowała klasy gramatyki i poetyki, wkrótce zaczęto również wykładać kurs teologii moralnej. W następnym roku program nauczania został uzupełniony o retorykę, w 1611 roku – o logikę, a w 1613 roku – o matematykę i fizykę¹⁵. Taka struktura (czyli pełen cykl kursów *studia inferiora*, uzupełniony dwuletnim nauczaniem filozofii i teologii moralnej) w przeddzień powstania Chmielnickiego istniała tylko w trzech ośrodkach jezuickich na

¹¹ Ibidem, s. 19.

¹² S. Kot, *Historia wychowania. Zarys podręcznikowy*, t. 2, Lwów 1934, s. 219.

¹³ Je.K. Łazarenko, *300 rokiw Lwiwskoho Uniwersytetu*, Lwów 1961, s. 7; *Istoriija Lwowa*, red. W.W. Sekretariuk, Kyjiw 1984, s. 74.

¹⁴ L. Podhorodecki, *Dzieje Lwowa*, Warszawa 1993, s. 8; B. Kaczorowski, *Zabytki starego Lwowa*, Warszawa 1990, s. 11, 120; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy. 1564–1995*, Kraków 1996.

¹⁵ *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 379.

terenie dzisiejszej Ukrainy: we Lwowie, w Winnicy i Ostrogu¹⁶. W tym regionie lwowska placówka jezuitów była jedną z najlepszych, jednak na tle całej Prowincji Polskiej można ocenić ją jako przeciętną. Z punktu widzenia rozwoju strukturalnego i znaczenia edukacyjnego lwowskie kolegium nie mogło się równać z tak wybitnymi ośrodkami szkolnictwa Towarzystwa Jezusowego, jak Kalisz, Kraków (do 1634 roku), Lublin czy Poznań¹⁷. W miarę rozwoju strukturalnego lwowskiej szkoły jezuickiej zwiększała się liczba jej uczniów. W 1609 roku studiowało tu 400, w 1613 roku – 550, a w 1615 roku – już 600 osób¹⁸. Statystyka ta jest imponująca w skali regionalnej¹⁹, jednak nie wygląda przekonująco na tle kolegium poznańskiego. W 1610 roku – w przeddzień pierwszej próby przekształcenia miejscowej szkoły jezuickiej w uniwersytet – w Poznaniu uczyło się 1200 uczniów²⁰.

Ważnym czynnikiem rozwoju ośrodków jezuickich był wzrost poziomu ich dochodów. Bez tego nie można było marzyć ani o otwarciu szkoły, ani o jej dalszej rozbudowie strukturalnej (między innymi także o przekształceniu jej w uniwersytet). Lwowskie kolegium do 1648 roku nie wykazywało większych sukcesów w tej dziedzinie. Niewątpliwie jego poziom finansowy był wyższy niż w przypadku większości ośrodków zakonu na wschodzie Prowincji Polskiej. Przykładowo: wysokość rocznego dochodu lwowskiego kolegium w 1648 roku szacuje się na poziomie 10 000 florenów. Winnicki ośrodek jezuicki otrzymał tego roku tylko 3400 florenów, perejaśławski – 4000 florenów, krośnieński – 4050 florenów, barski – 4500 florenów, łucki – 7110 florenów²¹. Wynik lwowskiego kolegium jednak nie

¹⁶ Archivum Romanum Societatis Iesu [dalej: ARSI], Polonia 12, k. 138, 148.

¹⁷ Przykładowo: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 261, 320, 373–374, 534–535.

¹⁸ Ibidem, s. 379.

¹⁹ Przykładowo: w łuckiej szkole jezuickiej w roku 1609 studiowało 150, a w roku 1616 – 300 uczniów. W kolegium w Kamieńcu Podolskim w roku 1611 było 180, a w roku 1626 – trochę więcej niż 100 uczniów. Vide: B. Natoński, *Szkolnictwo jezuickie w Polsce w dobie kontrreformacji*, [w:] *Z dziejów szkolnictwa jezuickiego w Polsce*, Kraków 1994, s. 48–49.

²⁰ *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 535.

²¹ ARSI, Polonia 12, k. 148, 140, 129, 125, 137, 135.

był rekordowy dla wschodniej części Prowincji Polskiej. Przykładowo: kolegium ostrogskie w 1645 roku otrzymało 21 000 florenów, a jarosławskie – 17 514 florenów²². Niestety brakuje danych odnoszących się do 1648 roku, jednak biorąc pod uwagę to, że od 1645 roku nie doszło do negatywnych zmian w rozwoju wspomnianych ośrodków Towarzystwa Jezusowego, ich poziom finansowy prawdopodobnie pozostawał niezmienny.

Wydarzenia roku 1648 spowodowały pogorszenie stanu materialnego lwowskiego kolegium. Sytuacja nie była jednak na tyle krytyczna, jak w przypadku większości ośrodków zakonu na terenie dzisiejszej Ukrainy. Lwów nie znajdował się na terenach kontrolowanych przez Wojsko Zaporoskie (nie było więc zagrożenia likwidacji jezuickiej placówki), infrastruktura miejska kolegium nie została uszkodzona, a majątki zamiejskie były pustoszone tylko przez krótki czas (na przykład jesienią 1648 roku). Nie dziwi zatem, że w roku szkolnym 1649/1650 lwowska placówka Towarzystwa Jezusowego miała dochody w wysokości 12 098 florenów, czyli ponad 20% więcej niżse niż latem 1648 roku, jeszcze przed powstaniem Chmielnickiego. Rozwojowi ekonomicznemu kolegium przeszkodził wybuch epidemii dżumy w 1651 roku, który doprowadził między innymi do zamknięcia szkoły – na szczęście czasowego. O szybkim powrocie do dobrej kondycji gospodarczej placówki świadczą zmiany corocznych dochodów lwowskiej placówki: w roku szkolnym 1650/1651 – 8538 florenów, w roku szkolnym 1651/1652 – 6180 florenów, w roku szkolnym 1652/1653 – 8726 florenów, w roku szkolnym 1653/1654 – 12 212 florenów, w roku szkolnym 1654/1655 – 8515 florenów. Umożliwiło to nie tylko zachowanie we Lwowie istniejącej struktury szkoły, lecz nawet uzupełnienie jej kursami teologii moralnej (w roku szkolnym 1649/1650), egzegezy Pisma Świętego, teologii scholastycznej i kontrowersyjnej (w roku szkolnym 1653/1654)²³. Podnosiły one status lwowskiej szkoły jezuickiej i jednocześnie – po raz pierwszy – pokazywały jej ambicje uniwersyteckie. Wymienione cztery kursy tworzyły wszak trzon przedmiotowy akademickich wydziałów teologicznych,

²² ARSI, Polonia 11, k. 200, 204.

²³ ARSI, Polonia 12, k. 135, 297–297v; ARSI, Polonia 13, k. 131–131v.

znajdujących się pod patronatem Towarzystwa Jezusowego. Taka sytuacja występowała w Wilnie, gdzie zaproponowano szerszy program studiów teologicznych, zawierający również język hebrajski²⁴.

Okres tak zwanego potopu, w czasie którego województwo ruskie przekształciło się w arenę starć wojskowych z udziałem różnych armii (Polaków, Litwinów, Wojska Zaporoskiego, Siedmiogrodzian, Moskali, Szwedów), zahamował proces realizacji zamiarów zmiany lwowskiego kolegium w akademię. W latach 1656–1660 lwowskie kolegium nie otrzymało ze swoich majątków – wskutek ich spustoszenia – żadnych funduszy, podczas gdy w trochę lepszym roku szkolnym 1654/1655 z tego tytułu zebrano tylko 3031 florenów. W tej sytuacji struktura oświatowa ulega uproszczeniu, zniknęły z niej kursy teologii scholastycznej i kontrowersyjnej oraz egzegazy Pisma Świętego (od roku szkolnego 1657/1658)²⁵.

W tym właśnie momencie – niezbyt sprzyjającym – lwowscy jezuici zaczęli realizować swoje ambicje uniwersyteckie. Dlaczego Towarzystwo Jezusowe podjęło decyzję o przyspieszeniu dokonania jakościowej zmiany w szkole we Lwowie, nie czekając na polepszenie sytuacji politycznej w Rzeczypospolitej i odrodzenie potencjału gospodarczego ośrodka zakonnego? Jezuici traktowali ten pośpiech jako zabieg prewencyjny, mający uniemożliwić otwarcie we Lwowie prawosławnej akademii. Taką propozycję akcentowano w propozycjach Kongregacji Prowincji Polskiej, zaakceptowanych 8 października 1660 roku. W dokumencie zapisano, że „dzisiejsza sytuacja sprzyja temu, żeby uprzedzić schyzmatyków, które bezwzględnie zamierzają założyć w tym mieście swój uniwersytet (*universales scholas*)”²⁶. Powstanie we Lwowie prawosławnej akademii było możliwe z uwagi na treść unii hadziackiej z 1658 roku zawartej między Rzeczpospolitą Obojga Narodów a Kozackim Wojskiem Zaporoskim. Przewidywała ona nie tylko podniesienie do poziomu uniwersytetu Kolegium Kijowsko-Mohylańskiego,

²⁴ L. Piechnik, *Dzieje Akademii Wileńskiej*, t. 2, Rzym 1983, s. 125–156.

²⁵ ARSI, Polonia 13, k. 131, 203; ARSI, Polonia 14, k. 109.

²⁶ Lwiwska Nacjonalna Naukowa Biblioteka Ukrainy imeni Wasyla Stefanyka [dalej: LNNBU], Widdiń rukopysiw, Fond Baworowskich, rkps 997/II, k. 50v–51.

lecz także stworzenie drugiej szkoły na poziomie akademickim w innym ukraińskim mieście. Ze względu na ważną rolę Lwowa w życiu gospodarczym, społecznym, religijnym i kulturalnym ziem ukraińskich, jak również dawne tradycje szkolnictwa prawosławnego w tym mieście mógł on zostać ewentualnym miejscem ulokowania drugiej prawosławnej akademii.

Abstrahując od pytania, na ile realistyczne były w tym czasie perspektywy unii hadziackiej (już po dymisji Iwana Wyhowskiego i podziale ziem na Ukrainę Prawobrzeżną i Lewobrzeżną), warto podkreślić, że jezuici dobrze wykorzystali zapisy umowy w celu zrealizowania swoich pragnień. Idea stworzenia twierdzy katolicyzmu na wschodnich terenach była bardzo dobrze odbierana we wzburzonej (między innymi również z konfesyjnego punktu widzenia) Rzeczypospolitej, doświadczonej przez powstanie Chmielnickiego i tak zwany potop. Zamiarem jezuitów była neutralizacja ewentualnych intryg Akademii Krakowskiej, podejmowanych w celu uniemożliwienia powstania nowego uniwersytetu (jak to było w przypadku kolegium poznańskiego w latach 1611–1615)²⁷. Nieprzypadkowo we wspomnianych propozycjach Kongregacji Prowincji Polskiej uwypuklano, że sprawa jest pilna i należy ją załatwić, zanim o zamiarach jezuitów dowiedzą się ich wrogowie. Należało więc skorzystać ze sprzyjających okoliczności – gdy antyprotestanckie i antyprawosławne nastawienie czasowo zdominowało wcześniejsze antyjezuickie opinie w świadomości szlachty katolickiej. Szybkość działań w tej sytuacji miała pozbawić Akademię Krakowską możliwości zorganizowania wśród szlachty nowej fali antyjezuickiej krytyki.

Prześledźmy zatem chronologię wydarzeń. Dnia 8 października 1660 roku Kongregacja Prowincji Polskiej (w domu probacji przy kościele św. Stefana w Krakowie) zwróciła się do generała zakonu z prośbą o poparcie jej inicjatywy w sprawie utworzenia we Lwowie uniwersytetu. Swoją decyzję jezuici uzasadniali nie tylko fantazmatem prawosławnej akademii. Podali jeszcze dwa inne powody. Z jednej strony podkreślano, że Prowincja Polska potrzebuje własnego uniwersytetu, który stałby się zwieńczeniem jej

²⁷ B. Natoński, *Jezuici a Uniwersytet Krakowski w XVI wieku*, Kraków 2002, s. 113–114; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 535.

systemu szkolnego²⁸. Nie było to nowe życzenie jezuitów z Prowincji Polskiej. Uwidocznili się ono już w pierwszych latach istnienia tej jednostki administracyjnej zakonu na tym zakresie terytorialnym (po 1608 roku). Powody powracania do tej kwestii są oczywiste. W związku z zawieszeniem w pierwszej ćwierci XVII wieku aktywnej migracji transgranicznej jezuitów²⁹ Prowincja Polska zaczęła odczuwać brak wykwalifikowanej kadry, przygotowanie której – łącznie z nadawaniem stopni naukowych – miałyby zapewnić własna akademia (jak to było w przypadku Akademii Wileńskiej w Prowincji Litewskiej). Z drugiej strony podkreślano szczególnie status Lwowa. W postulatach Kongregacji akcentowano, że miasto jest stolicą Rusi (*metropolis Russiae*), potężnym centrum życia religijnego i państwowego: rezydencją arcybiskupów katolickiego i armeńskiego, biskupa prawosławnego i świeckich senatorów (*saecularium senatorum*) wyznania rzymskokatolickiego, znane jest również z dobrego wykształcenia swoich mieszkańców (*civium doctrina*) i innych cnót³⁰.

Przytoczone tu elementy panegiryczne były formą apelowania jezuitów do lokalnego patriotyzmu szlachty województwa ruskiego, z którego prawdopodobnie chcieli skorzystać w celu pozyskania jej poparcia dla swoich planów. Wykorzystanie lokalnego – lwowskiego patriotyzmu widać w 52 punkcie instrukcji, którą przekazał swoim posłom sejmik województwa ruskiego w Wiśni 23 lutego 1662 roku. Lokalna szlachta nie rozumiała, dlaczego dotychczas w jej województwie nie została utworzona akademia, co skutkowało koniecznością wysyłania dzieci na studia do odległego Krakowa³¹. Ideę stworzenia Akademii Lwowskiej popierała też część miejscowego mieszczaństwa – magistrat i rada Lwowa wnieśli prośbę na ręce kanclerza, ks. Mikołaja Prażmowskiego, żeby „na ozdobę Majestatu Rzeczypospolitej nowa Akademia we Lwowie stanęła”.

²⁸ LNNBU, Widdił rukopysiw, Fond Baworowskich, rkps 997/II, k. 50v–51.

²⁹ Vide przykładowo: B. Natoński, *Szkolnictwo jezuickie...*, s. 37–39.

³⁰ LNNBU, Widdił rukopysiw, Fond Baworowskich, rkps 997/II, k. 50v–51.

³¹ *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie*, t. 21, Lwów 1911, s. 344.

Głównym propagatorem podjęcia tej decyzji był burmistrz Lwowa Marcin Anczowski³².

Nie czekając na rozpatrzenie kwestii przez Generalną Kongregację Towarzystwa Jezusowego, jezuici Prowincji Polskiej – za poparciem kanclerza, ks. Mikołaja Prazmowskiego – wyjednali królewską sankcję na stworzenie Akademii Lwowskiej. Dnia 20 stycznia 1661 roku Jan Kazimierz wydał dyplom, według którego lwowskie kolegium otrzymywało wszystkie prawa analogiczne do tych, które miały Akademia Krakowska i Akademia Wileńska. Dokument ten umożliwiał wykładanie teologii (scholastycznej i moralnej), filozofii, matematyki, prawa kanonicznego i cywilnego, medycyny, sztuk wyzwolonych, jak również „nauk i umiejętności na ogół wszystkich, których tamże wymienieni Ojcowie Towarzystwa Jezusowego uważać będą za odpowiednie nauczać sami lub przez innych, według swego zdania i postanowienia, według zwyczaju i praktyki Akademii i Uniwersytetów”. Zaznaczono także, że Akademia Lwowska jest upoważniona do nadawania stopni akademickich oraz organizacji wszystkich innych promocji i uroczystości uniwersyteckich. Dyplom fundacyjny został opatrzony przez ks. Mikołaja Prazmowskiego dużą koronną pieczęcią, a ks. Andrzej Sikorski – teolog kanclerza – oblatował ten dokument do ksiąg Metryki Koronnej³³.

Decyzja króla w tym przypadku nie była wystarczająca, musiał ją jeszcze zaakceptować sejm. Istniała jednak jeszcze jedna droga do legitymizacji uniwersytetu. Według tradycji, zapoczątkowanej w średniowieczu, sprawę tę mógł rozwiązać nie tylko monarcha, lecz także papież. W przypadku Akademii Wileńskiej wydanie królewskiego przywileju fundacyjnego (dokładnie dwóch: 7 lipca 1578 roku i 1 kwietnia 1579 roku) było umocnione bullą Grzegorza XIII (30 października 1579 roku)³⁴. W środowisku jezuickim i w kręgu dworskim Jana Kazimierza taki sposób ufundowania

³² Ludwik Finkel uważał, że to właśnie Marcin Anczowski z żoną ofiarowali lwowskim jezuitom 30 000 złotych w celu stworzenia bazy materialnej przyszłej Akademii. Vide: L. Finkel, *Króla Jana Kazimierza dyplom erekcyjny...*, s. 18.

³³ Ibidem, s. 9–10.

³⁴ L. Piechnik, *Dzieje Akademii Wileńskiej*, t. 1, Rzym 1984, s. 56–60.

akademii postrzegany był jako bardziej komfortowy – ze względu na ewentualny opór w sejmie ze strony zwolenników obrony Akademii Krakowskiej. Właśnie dlatego już 15 maja 1661 roku Jan Kazimierz napisał list do papieża z prośbą o zatwierdzenie jego dyplomu fundacyjnego dla Akademii Lwowskiej. W nim kolejny raz zaakcentował, że utworzenie we Lwowie akademii byłoby umocnieniem katolicyzmu na wschodzie Rzeczypospolitej³⁵.

W Rzymie jednak sprawy nie ułożyły się po myśli jezuitów. Pośrednio świadczy o tym brak szybkiej reakcji generała zakonu na postulaty Kongregacji Prowincji Polskiej z roku 1660. Pozytywną decyzję w sprawie Akademii Lwowskiej najwyższy przełożony Towarzystwa Jezusowego mógł podjąć tylko przy wsparciu papieża. Odpowiedź na postulaty nadeszła jednak dopiero rok później (24 grudnia 1661 roku), kiedy sprawa była już rozstrzygnięta. Odpowiedź ta miała jednoznaczną treść: należy szukać innego sposobu rozwiązania tego problemu, ale nie warto spełniać czegoś bez woli władzy najwyższej³⁶. Rzym nie mógł więc wziąć na siebie odpowiedzialności za legitymizację Akademii Lwowskiej, przekazując rozstrzygnięcie w tej sprawie elitom Rzeczypospolitej.

Wskutek konsekwentnego oporu ze strony Akademii Krakowskiej na sejmie walnym nie zaaprobowano decyzji królewskiej w kwestii przekształcenia lwowskiej szkoły jezuickiej w uniwersytet. Konflikt Towarzystwa Jezusowego z krakowską uczelnią trwał długo (można wyróżnić kilka faz aktywnej walki: ostatnia ćwierć XVI wieku, pierwsze dziesięciolecie XVII wieku, lata 1623–1634, rok 1650) i obejmował nie tylko teren Krakowa, lecz także inne miasta Rzeczypospolitej, głównie Wilno³⁷ i Poznań. Przebieg rywalizacji między jezuitami chcącymi stworzyć Akademię Poznańską a Akademią Krakowską jest bardzo podobny do wydarzeń dotyczących sprawy Akademii Lwowskiej. W roku 1611 Kongregacja Prowincji Polskiej Towarzystwa Jezusowego inicjowała stworzenie Akademii Poznańskiej. W dniu 28 października tegoż roku król Zygmunt III Waza

³⁵ S. Załęski, *Jezuici w Polsce...*, t. 3, s. 152.

³⁶ LNNBU, Widdił rukopysiw, Fond Baworowskich, rkps 997/II, k. 50v–51.

³⁷ Vide: L. Piechnik, *Dzieje Akademii Wileńskiej...*, t. 1, s. 58.

wydał przywilej upoważniający kolegium poznańskie do nadawania stopni naukowych. Akademia Krakowska zaprotestowała przeciw tej decyzji (12 maja 1612 roku) i jednocześnie zaczęła aktywnie forsować swoje stanowisko na dworze królewskim, na sejmie walnym i w kurii papieskiej. Dnia 29 marca 1613 roku sejm wydał manifest, w którym ogłoszono, że otwarta już jezuicka akademie w Poznaniu jest niezgodna z prawem³⁸. W konflikcie tym Rzym zajął pozycję wyczekującą – tak samo, jak w przypadku Akademii Lwowskiej pół wieku później. Kuria rzymska oczekiwała na decyzję władzy Rzeczypospolitej – króla Zygmunta III. W 1615 roku generał Mutius Vitteleschi nadesłał zdecydowaną odpowiedź na postulat Kongregacji Prowincji Polskiej zawierający prośbę do papieża o zatwierdzenie Akademii Poznańskiej: „W obecnym stanie rzeczy, jeżeli stanowisko króla pozostaje takie, jakie na podstawie informacji znane jest papieżowi, nie możemy pod żadnym pozorem poruszać tej sprawy u Jego Świątobliwości. Gdy jednak Król Jego mość wyjawi jego Świątobliwości zdecydowaną wolę na korzyść Towarzystwa, będziemy wszelkimi siłami popierać tę sprawę”³⁹. Niepewność pozycji Zygmunta III Wazy w tej sprawie zadecydowała o porażce jezuitów – Paweł IV pod wpływem Jakuba Janidła (pełnomocnego przedstawiciela Akademii Krakowskiej) uznał słuszność argumentów najdawniejszego uniwersytetu polskiego⁴⁰.

Wróćmy jednak do sprawy Akademii Lwowskiej. W przeddzień sejmku 1661 roku obie strony konfliktu (Akademia Krakowska i jezuiti) przeprowadziły aktywną kompanię agitacyjną, której celem było pozyskanie poparcia posłów. Wspomniany ks. Andrzej Sikorski wydał broszurę *Rationes quod non tantum expedit, sed etiam necesse sit Academiam Leopoli in Collegio Patribus Societatis Iesu erigere*. Zawierała ona znane już argumenty – stworzenie Akademii Lwowskiej to konieczny krok dla dobra wiary i Kościoła

³⁸ *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 535; A. Krzyżanowski, *Dawna Polska ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości skreślona w jubileuszowym Mikołaja Kopernika roku 1843*, Warszawa 1844, s. 142.

³⁹ Cyt. za: B. Natoński, *Jezuici a Uniwersytet Krakowski...*, s. 113.

⁴⁰ A. Krzyżanowski, *Dawna Polska...*, s. 142.

katolickiego, prowadzącego walkę ze schizmatykami i heretykami. Nabycie przez lwowski ośrodek zakonny statusu akademii (łącznie z prawem nadania stopnia doktora teologii) zapewni podniesienie poziomu wykształcenia miejscowego kleru. Jednocześnie broszura ta zawiera zarzuty skierowane bezpośrednio przeciw Akademii Krakowskiej. Ksiądz Andrzej Sikorski zastanawiał nad tym, dlaczego Akademia Krakowska nie protestowała przeciwko zawartym w unii hadziackiej ustaleniom dotyczącym edukacyjnych placówek. Jeszcze ciekawszy jest punkt 5, w którym autor podkreślił, że zwolennikom pozycji Akademii Krakowskiej brakowało logiki. Bo skoro Korona i Wielkie Księstwo Litewskie mają swoje akademie katolickie, to dlaczego Ruś ma być jej pozbawiona? Autor kwestię tę rozpatrywał też w kontekście szerszym – ogólnoeuropejskim. Podkreślał, że w Italii nie ma monopolu akademii – te istnieją i w Padwie, i Bolonii⁴¹.

Przedstawiciele Akademii Krakowskiej również nie tracili czasu – opublikowali i rozpowszechnili wśród uczestników sejmu 1661 roku swoją opinię na temat ewentualnego powstania we Lwowie uniwersytetu⁴². Największy oddźwięk wywołał zarzut o nieprawomocności dyplomu Jana Kazimierza, który rzekomo był zainicjowany przez część rajców magistratu lwowskiego (w tajemnicy przed innymi), a prezentowany jako wspólna decyzja tegoż urzędu. Rajca lwowski Sebastian Kraus potwierdził tę informację.

Ze względu na sprzeczność w kwestii Akademii Lwowskiej jej ostateczne rozwiązanie zdecydowano odłożyć do następnego sejm walnego. Z punktu widzenia dalszego ciągu sprawy wydarzenie to miało decydujące znaczenie. Do tego czasu wniesiono szereg protestacji przeciwko stworzeniu we Lwowie jezuickiego uniwersytetu⁴³. Ponadto Akademii Krakowskiej udało się przeciwną na swoją stronę magistrat i kapitułę Lwowa,

⁴¹ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, rkps 5, k. 772–773.

⁴² J. Łukaszewicz, *Historia szkół w Koronie i w Wielkiem Księstwie Litewskiem od najdawniejszych czasów aż do roku 1794*, t. 1, Poznań 1849, s. 159–160.

⁴³ Chodzi o: 1) protestację Andrzeja Potockiego, Władysława Lubowieckiego, Gabriela Silnickiego i Piotra Chrzastowskiego – posłów województwa krakowskiego i ziemi halickiej (18 lipca r. 1661); 2) protestację w imieniu całego województwa krakowskiego (19 października r. 1661); 3) protestację kapituły lwowskiej (22 wrze-

jak również prawie wszystkich biskupów rzymskokatolickich (z wyjątkiem ks. Mikołaja Prażmowskiego, ks. Andrzeja Trzebieckiego, ks. Stanisława Sarnowskiego i ks. Tomasza Ujejskiego). Negatywna opinia społeczeństwa Rzeczypospolitej w sprawie otwarcia we Lwowie akademii znalazła odzwierciedlenie w decyzji sejmu walnego 1662 roku, który nie zaakceptował dyplomu Jana Kazimierza⁴⁴.

Mimo porażki poniesionej w Warszawie i negatywnej opinii Rzymu jezuita próbowali przekonać papieża, aby zaakceptował dyplom króla polskiego. W tym celu przekazali do Wiecznego Miasta memoriał z uzasadnieniem konieczności otwarcia we Lwowie jezuickiej akademii z prośbą o poparcie ich zamiarów. Mimo że dokument został podpisany tylko przez nielicznych zwolenników zakonu z elity Rzeczypospolitej, jezuita potraktowali to jako świadectwo przychylniej woli całego państwa. Wywołało to ostrą reakcję szlachty. Wskutek tego powstał kontrmemoriał, złożony w imieniu stanu szlacheckiego i Akademii Krakowskiej. W dokumencie uzasadniano, dlaczego papież Aleksander VII nie powinien zatwierdzać dyplomu Jana Kazimierza. Gdy memoriał ten dotarł do Rzymu, utworzono specjalną komisję, która miała zapoznać się z treścią obu dokumentów. W składzie komisji znalazło się czterech kardynałów i dwóch prałatów. Nie doszli oni jednak do konkluzji i musieli skonsultować sprawę z nuncjuszem apostolskim w Polsce. Potwierdził on, że lwowskie kolegium nie może nabyć statusu uniwersytetu bez zgody sejmu walnego Rzeczypospolitej. Opinia nuncjusza zdecydowała o decyzji Aleksandra VII, który nie zaakceptował dyplomu Jana Kazimierza⁴⁵.

śnia r. 1661). Vide: S. Załęski, *Jezuici w Polsce...*, t. 3, s. 150; J. Łukaszewicz, *Historia szkół w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim...*, s. 160–161.

⁴⁴ S. Załęski, *Jezuici w Polsce...*, t. 3, s. 148–149; T. Winkowskyj, *Josyf czy Jan Kazymir...*, s. 8.

⁴⁵ J. Łukaszewicz, *Historia szkół w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim...*, s. 162, 167; S. Załęski, *Jezuici w Polsce...*, t. 3, s. 152–153; B. Barwinskij, *Predtetcha Uniwersytetu imeni Franza I u Lwowi*, „Zapysky Towarzystwa Naukowego imienia Szewczenki” 1918, t. 125, s. 5.

Z prawnego punktu widzenia lwowska szkoła jezuicka po 1661 roku wciąż miała status szkoły średniej. W kolejnych latach dostrzec można dynamiczne zwiększenie liczby przedmiotów teologicznych. Jeszcze w przeddzień powstania dyplomu Jana Kazimierza – jesienią 1660 roku – we Lwowie rozpoczęto prowadzenie wykładów teologii kontrowersyjnej, w następnym roku akademickim kursów teologii scholastycznej i pozytywnej, a jeszcze kolejnym – egzegezy Pisma Świętego⁴⁶. Nieskuteczność prób legitymizacji Akademii Lwowskiej spowodowała szybką rezygnację z tych rozwiązań. Teologia pozytywna wykładana była tylko trzy lata: w 1661/1662, 1663/1664, 1664/1665. Kurs egzegezy Pisma Świętego odbył się wyłącznie w roku szkolnym 1662/1663. Teologia kontrowersyjna zaś nauczana była tylko do końca roku szkolnego 1668/1669⁴⁷. Później w jezuickiej szkole lwowskiej prowadzono jedynie kursy teologii scholastycznej i moralnej. To jednak nie mogło być podstawą pretendowania do rangi akademii z wydziałem teologicznym. Wkrótce lwowscy jezuici próbowali ponownie zrealizować swoje marzenia. Jesienią 1679 roku rozpoczęto prowadzenie kursów teologii pozytywnej i kontrowersyjnej (te były wykładane do końca XVII wieku, z wyjątkiem kilku lat szkolnych⁴⁸), jak również języka hebrajskiego. Ten ostatni przedmiot był tylko jednorocznym eksperymentem.

Czy lwowskie kolegium miało wówczas poziom dochodów wystarczający do zrealizowania swoich uniwersyteckich ambicji? Ważny krok w tym kierunku został uczyniony w listopadzie 1661 roku (w pierwszą sobotę po Wszystkich Świętych), kiedy jezuita Paweł Piaseczyński ofiarował kolegium 30 000 złotych⁴⁹. Ze względu na okres przekazania donacji i osobę benefaktora nie ulega wątpliwości, że koszty te były przeznaczone właśnie na

⁴⁶ ARSI, Polonia 14, k. 109, 265.

⁴⁷ ARSI, Polonia 14, k. 265; ARSI, Polonia 15, k. 118, 207.

⁴⁸ ARSI, Polonia 18, k. 136; ARSI, Polonia 20, k. 172–172v, 356; ARSI, Polonia 21A, k. 16; ARSI, Polonia 22, k. 156; ARSI, Polonia 19, k. 42; ARSI, Polonia 20, k. 56; ARSI, Polonia 44, k. 347v, 356; ARSI, Polonia 18, k. 46v; ARSI, Polonia 19, k. 66v; ARSI, Polonia 44, k. 328v.

⁴⁹ Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk – Kraków [dalej: BN PAU PAN], rkps 881, k. 2v.

stworzenie akademii. Donacja ta nie została jednak przekształcona w stałe źródło dochodów kolegium. Z tego powodu poziom jego dochodu rocznego istotnie się nie zmienił: za rok 1665 (10 000 florenów) i za rok 1669 (10 000 florenów) pozostawał na zwykłym dla niego poziomie, a w 1672 roku nawet się zmniejszył (7000 florenów)⁵⁰. Można zatem przypuszczać, że środki z donacji Piaseczyńskiego zostały przeznaczone głównie na wydatki bieżące dotyczące zmian szkoły jezuickiej (prowadzenie nowych kursów, wydawanie druków polemicznych w celu pozyskania poparcia posłów, prowadzenie korespondencji z Rzymem), jak również na podjęcie dalszych kroków co do legitymizacji jej statusu uniwersyteckiego. Konieczne w tej sytuacji nowe donacje były stosunkowo szczupłe (6000 florenów w 1666 roku i 500 florenów w 1668 roku)⁵¹. Z tego powodu lwowski ośrodek zakonny nie miał ekonomicznych przesłanek do zachowania struktury stworzonej w latach 1661–1663.

Analiza rozwoju lwowskiej szkoły jezuickiej w latach 1608–1648 nie potwierdza tezy Ludwika Finkla mówiącej o tym, że uczelnia ta już wówczas konsekwentnie przygotowywała się do uzyskania statusu uniwersyteckiego. Z punktu widzenia poziomu dochodów i struktury działalności oświatowej lwowskie kolegium plasowało się wśród placówek-średniaków Prowincji Polskiej, a szereg ośrodków Towarzystwa Jezusowego (w Poznaniu, Kaliszu i Lublinie) miało lepsze warunki do tego, aby walczyć o status uniwersytecki. Sprawa Akademii Lwowskiej w roku 1661 została zainspirowana raczej zmienną koniunkturą ówczesnego życia społeczno-politycznego. Przekształcenie Lwowa w klasyczne *antemurale christianitatis*, unia hadziacka i fantazmat powstania tu uniwersytetu prawosławnego – wszystko to umożliwiło jezuitom zagranie na uczuciach religijnych katolickiej szlachty, które zaostrzały się podczas agresji protestanckich państw (Szwecji, Brandenburgii i Transylwanii) oraz zbrojnego konfliktu z prawosławnym Wschodem (Kozakami i Moskwą). Jednak dawne stereotypy o Towarzystwie Jezusowym, pochodzące z okresu jego aktywnej konfrontacji

⁵⁰ ARSI, Polonia 14, k. 265; ARSI, Polonia 15, k. 118, 207v.

⁵¹ BN PAU PAN, rkps 881, k. 2v.

z Akademią Krakowską, okazały się bardzo trwałe. Mimo dyplomu fundacyjnego Jana Kazimierza sprawa była przegrana z uwagi na brak poparcia sejmu i papieża. Edukacyjnie sytuacja również nie korelowała z ambicjami uniwersyteckimi lwowskich jezuitów – od prawie pełnego cyklu kursów teologicznych do końca lat sześćdziesiątych XVII wieku pozostały jedynie kursy teologii scholastycznej i moralnej. Realne próby powrotu do walki o zmiany w placówce zostały podjęte dekadę później. Marzenia uniwersyteckie lwowskich jezuitów nie miały też koniecznego podłoża materialnego – fundacja Pawła Piaseczyńskiego była precedensem, a jej koszty nie przekształciły się w stałe źródło dochodów. Lwowscy jezuiti tymczasowo zrezygnowali ze swoich zamiarów i wrócili do ich realizacji już w dobie panowania Augusta III.

An educational transformation of Lviv Jesuit school in 1660s: myths and reality

The article deals with the prerequisites, sequence and consequences of the first attempt of the establishment of the Academy of Lviv. Analysing the structure of the Lviv Jesuit school and the level of revenue, the author undermines the historiography myth that all the previous history of Lviv College was incessant and aimed at getting the status of the university. This educational transformation was defined by several factors of the social and political life. The appearance of John II Casimir's foundation did not guarantee the success – the counteraction of the Cracow academy resulted in the lack of the legitimate status of the Lviv academy. Meanwhile, the level of its structural development and material condition quickly became incompatible with the university ambitions of the Lviv Jesuits.

Karolina Smolarek

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Wokół wychowania muzycznego w Gimnazjum Toruńskim w XVI–XVIII wieku

Krótko po zwycięstwie protestantyzmu w Toruniu zaczęto interesować się problemem organizacji miejskiego szkolnictwa. Według Marcina Lutra bowiem Kościół i szkoła miały ze sobą współistnieć, wspierać się i umacniać. Podniesienie zwykłej szkoły miejskiej do rangi *gymnasium academicum* nie było jednak niestety ani łatwe, ani szybkie. Postanowiono przejąć budynek zlikwidowanego klasztoru franciszkanów i tam umieścić nową, rozbudowaną szkołę. Dotychczasową podstawą szkolnictwa w mieście była szkoła świętojańska. Najdawniejsza wzmianka o toruńskiej placówce edukacyjnej pochodzi z 1375 roku, gdy zawarto układ między radą staromiejską a Janem von Kulinachem, potwierdzony przez komtura krzyżackiego Teodora von Brandenbura. Układ mówił o tym, że szkoła jest własnością miasta i nigdy nie należała do kościoła parafialnego. Brzmienie paktu wskazuje na to, że szkoła istniała wcześniej, być może od momentu wzniesienia kościoła i powstania przy nim parafii. Dokument ten dowodzi, że nie proboszcz, a miasto powoływało rektora lub raczej ludimoderatora. Do jego obowiązków należało prawdopodobnie najmowanie, uzależnionych mocno od niego nauczycieli i kantora w liczbie zależnej od liczby uczniów. W szkole czytano i pisano, nauczano podstawowych potrzebnych umiejętności, śpiewu kościelnego i łaciny. W najlepszym czasie ze skromnego uposażenia można było zatrudnić czterech–pięciu nauczycieli, w tym nieodzownego kantora

oraz jednego lub najwyżej dwóch kolegów i konrektora¹. Muzyki uczono w klasach od IV do VI. Kształcono w śpiewie i uczono poznawania i czytania nut. Posługiwano się dziełami Henryka Fabra: podręcznikiem *Compendiolum Musicae pro incipientibus conscriptum at nunc denuo, cum additione alterius compendioli recognitum*, wydany w Brunszwiku 1548 roku, oraz *Ad musicam practicam introductio, non modo praecepta sed exempla quoque, ad usum puerorum accomodata, quam brevissime continens*, opublikowanym w Norymberdze w 1550 roku².

Przeprowadzona renowacja pomieszczeń poklasztornych w latach 1564–1565 była pierwszym krokiem na drodze zmian, w ramach których dotychczasową szkołę świętojańską postanowiono dopełnić nowymi klasami wyższymi. Już w 1565 roku, za rządów rektora Jodoka Debitza Wegenknechta, rozpoczęto reformę szkoły, choć informacji o niej w źródłach niestety brakuje. Szczupłość kadry w latach 1565–1567, zaledwie dwóch–trzech nauczycieli obok rektora i konrektora, nie wskazuje na osiągnięcie rangi gimnazjum. Dopiero reorganizacja szkoły przez rektora Macieja Breua zapoczątkowała właściwą historię Gimnazjum Toruńskiego³.

Była to jedna z ważniejszych placówek oświatowych, o wysokiej pozycji i poziomie nauczania⁴. Za pierwszy dzień działalności Gimnazjum Toruńskiego uznaje się 8 marca 1568 roku. W 1594 roku szkoła została pod-

¹ S. Tync, *Dzieje Gimnazjum Toruńskiego (1568–1772)*, t. 1: *Wiek XVI*, Toruń 1928, s. 82.

² Ibidem, s. 104.

³ S. Salmonowicz, *Kultura umysłowa Torunia w dobie renesansu, reformacji i wczesnego baroku*, [w:] *Historia Torunia*, red. M. Biskup, t. 2, cz. 2: *W czasach renesansu, reformacji i wczesnego baroku (1548–1660)*, Toruń 1999, s. 190.

⁴ Szerzej o Gimnazjum Toruńskim w: K. Podlaszewska, S. Salmonowicz, Z. Zdrójkowski, *Krótką historia Gimnazjum Toruńskiego 1568–1968*, Toruń 1968; S. Tync, *Dzieje Gimnazjum Toruńskiego (1568–1772)*...; *Księga pamiątkowa 400-lecia Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego*, t. 1: *XVI–XVIII w.*, Toruń 1972, red. Z. Zdrójkowski; t. 4: S. Salmonowicz, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie w latach 1681–1817: studium z dziejów nauki i oświaty*, Poznań 1973 [dalej: S. Salmonowicz, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie w latach 1681–1817*...].

niesiona, dzięki zabiegom toruńskiego burmistrza i humanisty Henryka Strobanda, do rangi akademickiej. Wzorując się na słowach Marcina Lutra, który powiedział, że „Kto śpiewa, modli się podwójnie”, w placówce duży nacisk kładziono na naukę muzyki, która od początku reformacji odgrywała coraz ważniejszą rolę.

W omawianym czasie ogromne znaczenie miały opinie panujące w dobie odrodzenia. Idee humanizmu oraz reformacji dotarły tu dość szybko i uzyskały poparcie w kręgach mieszczaństwa. Zainteresowanie poglądami starożytnych filozofów sprzyjało akceptacji ich stanowiska na temat ogromnego znaczenia muzyki w życiu ludzi. W *Rzeczpospolitej* Platon podkreślał rolę muzyki w kształtowaniu przeżyć i działalności człowieka oraz zalety związane z doskonaleniem wartości moralnych pod wpływem częstego z nią obcowania. Podobnie stanowisko Arystotelesa znalazło swoje odbicie w pierwszych programach gimnazjalnych. Filozof wyraził swoje zdanie w *Polityce*, poruszając temat wpływu muzyki na człowieka w różnorodnych sytuacjach, nazywając ją „wypełnieniem czasu, wypoczynkiem i wytchnieniem”. Zauważył też, że pojęcie i znajomość muzyki wpływa na inne gałęzie wiedzy⁵. Sprzyjającym czynnikiem dla zainteresowania wychowaniem muzycznym było zapewne to, że uroczystości miejskie odbywały się często przy dźwiękach muzyki orkiestrowej bądź chóralnej.

Wśród najważniejszych źródeł na temat nauczania i życia szkolnego Gimnazjum Toruńskiego należy wymienić niewątpliwie „*Institutio Literata*” – wydawany w Toruniu w XVI wieku periodyk. Jego trzy roczniki: 1586, 1587, 1588 pozwalają stwierdzić, że było to pierwsze na świecie ciągle wydawnictwo pedagogiczne. Znajdziemy w nich zapowiedzi programowe rektorów Macieja Breua, Jakuba Fabricusa, Jana Myliususa, programy i ustawy szkolne, treści niektórych dysput, tematykę przemów profesorów Gimnazjum Toruńskiego, artykuły Jana Sturma oraz przedrukowane ustawy

⁵ L. Mokrzecki, *Wokół staropolskiej nauki i oświaty: Gdańsk – Prusy Królewskie – Rzeczpospolita*, Gdańsk 2001, s. 343.

z innych gimnazjów europejskich⁶. Niezwykle cennym źródłem jest także ustawa szkolna z 1600 roku znajdująca się w zbiorach Archiwum Państwowego w Toruniu⁷, wydana drukiem przez Stanisława Tynca⁸. Podobnie cenne są tak zwane *Catalogi lectionum*, zachowane w znacznej liczbie w zbiorach Książnicy Kopernikańskiej⁹.

Jan Sturm, którego prace stanowiły podstawy nauczania w Prusach Królewskich¹⁰, dawał bardzo dokładne wskazówki na temat spodziewanych wyników nauczania młodzieży muzyki. Wskazał na potrzebę starannego opracowywania materiału nutowego z uwzględnieniem podstawowych zasad notacji i artykulacji. Podkreślał, że należy wdrażać uczniów do szukania w muzyce piękna za pomocą wnikliwej, przemyślanej interpretacji utworów i postawienie wykonawstwa na wysokim poziomie. Zalecał też stale dbać o proporcje brzmienia, aby słuchacz nigdy nie stracił walorów tekstu, który musi docierać do odbiorcy. Warto podkreślić, że Jan Sturm czerpał uwagi częściowo z Marcina Lutra¹¹. Gdański humanista Plakotom w swej rozprawie pt. *Scholae sive Latinae scholae constitutio* ukazał jednak potrzebę rozbudowania zajęć muzyki oraz zalecał zwiększenie liczby lekcji do dwóch w tygodniu¹².

Głębsze uzasadnienie i wyjaśnienie wprowadzonego do Gimnazjum Toruńskiego programu nauczania zawiera wstęp do pierwszego tomu „Institutio

⁶ B. Nadolski, *Institutio Literata – Toruńskie Wydawnictwo Pedagogiczne z czasów Batorego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika”, Nauki Humanistyczno-Społeczne, zeszyt 6 – Filologia Polska III, 1962, s. 45–49.

⁷ Archiwum Państwowe w Toruniu [dalej: APT], Akta miasta Torunia [dalej: AmT], Kat II, X-7.

⁸ S. Tync, *Najdawniejsze ustawy Gimnazjum Toruńskiego*, Toruń 1925.

⁹ *Catalogus Lectionis et Operarum*, Thoruni 1668, 1670, 1714, 1716, 1718, 1719, 1720, 1721, 1722, 1723, 1732, 1736, 1740, 1743 i inne.

¹⁰ Pierwszy tom „Institutio Literata” w całości składał się z pism Jana Sturma. Nosi nawet tytuł *Tomus Sturmianus*; B. Nadolski, *Institutio Literata...*, s. 46.

¹¹ L. Mokrzecki, *Rozważania o kulturze muzycznej miast Prus Królewskich w okresie I Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Naukowe” XV, Gdańsk 1976, s. 148 i n.

¹² Idem, *Wychowanie muzyczne...*, s. 347.

Literata” napisany w 1586 roku, prawdopodobnie przez rektora Kaspra Friesego. Autor przypominał, że pojęcie „muzyka” pochodzi od muz, które w myśl podań współdziałają we wszechstronnym kształtowaniu człowieka. Starał się też ukazać więź łącząca muzykę z teologią, podkreślał również zalety oddziaływania na człowieka, na zachowanie, rozwój wrażliwości i uczuciowości uczniów. W przedmowie znajdują się także wiadomości o ówczesnych podręcznikach¹³.

Pięknych słów o muzyce używał również Ulryk Schober, od 1584 roku rektor gimnazjum. Pisał on o jej wpływie na kształtowanie bogactwa uczu, przeżyć, siły woli, wierzeń i poglądów¹⁴.

Nauczanie muzyki przez lata zmieniało się. Stosunkowo najwięcej czasu poświęcano jej w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku. W mowie na introdukcję rektora Kaspra Friesego *Designatio lectionum et exercitium in schola Thoruniensi pro Anno 1586*¹⁵ znajdziemy szerokie zalecenia i uwzględnienie nauki muzyki, która miała przysposobić do śpiewania psalmów i hymnów¹⁶. W Gimnazjum Toruńskim codziennie jedna godzina

¹³ *Institutio Literata sive de discendi atque docendi ratione*, t. 1, k. 14, Toruń 1586, nie pag.

¹⁴ *Musica instrumentum est, et tanquam vehiculum, quo Spiritus S. sese infert in castiora pectora, quo Satanam arcet; pietatem alit, devotionem auget, preces inflammat, usque adeo, ut gemitus gemitibus, suspiria suspiriis urgeantur; et quasi coactis copiis potentius pulsantur fores coeli, et aures Dei nostri, Patris benignissimi... Cum enim symphoniae cantus exerceur; tunc ardescunt corda, tunc vivit Fides, exultat spes, ignescunt vota, non aliter atque tela liquefacta in arece. Ad summam tunc spiritus lucent, vigent, sursum rapiunt devota coelo pectora: tunc acceditur cum fiducia ad thronum Gratiae: tunc Abba pater multiplicatur: tunc auditur vox Domini in virtute. Vox Domini in magnificentia. Quod multa? tunc Fides Deum tenet, filium ostendit, gemitus frequentat. Quid quaeris? voti campos fit, aut saltem eius, quo habere aerumnas ante oculos: tunc pingimus eas in illo canendi veluti tractu: uno nos in eas quasi induimus...*, wstęp do tomu 2 *Institutio Literata*, Thorunii 1587.

¹⁵ W zbiorach Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku pod sygnaturą Cf 824 8° adl. 31.

¹⁶ B. Nadolski, *Korektura do dziejów gimnazjum toruńskiego*, „Zapiski Historyczne” 1963, t. 28, z. 1, s. 13.

zająć obejmowała wszystkich uczniów. Dodatkowo raz w tygodniu spotykali się członkowie chóru, przygotowując się do kolejnych występów. Dla porównania: w gimnazjum w Gdańsku obowiązywały od trzech do czterech godzin muzyki tygodniowo. W kolejnych latach niestety systematycznie malało zainteresowanie tą dziedziną w toruńskiej placówce. W drugiej połowie XVII wieku liczbę godzin zmniejszono do dwóch. Wprowadzono również zmiany programowe, skupiając się wyłącznie na pracy chóru. W ustawie szkoły toruńskiej z 1600 roku pisano o codziennych lekcjach śpiewu w Auditorium Maximum w godzinach 12.00–12.30 dla wszystkich klas łącznie¹⁷. Uczniowie mieli w tym czasie przygotować i wyćwiczyć pieśni na najbliższą niedzielę. Kolejne pół godziny miała wypełniać teoria dla początkujących. Nauka obejmowała więc zasady muzyki, czytanie nut, śpiewanie gam¹⁸.

Jak wyglądały lekcje muzyki? Do połowy XVII wieku zajęcia składały się z dwóch części: wykładów z teorii muzyki i praktycznej nauki śpiewu lub gry na instrumentach. Uczniowie poznawali tonacje majorowe i minorowe, skale frygijskie, doryckie, lidyjskie, uczono też od strony teoretycznej i praktycznej zasad notacji, alteracji, enharmonii. Zajmowano się solmizacją, ogólnymi wskazaniem na temat transpozycji do różnych ówczesnie używanych kluczy, nie pomijając także poznawania interwałów, tak ważnych w kształceniu słuchu czy wiedzy na temat metrum, taktach, ligaturze¹⁹. W doborze materiałów, poza twórczością kompozytorów dawnych, starożytnych i średniowiecznych, sięgano do muzyki ludowej oraz do utworów nowszych, napisanych przez współczesnych twórców, bardzo często miejscowych. Spora liczba stworzonych kompozycji to utwory na głos solowy lub małe zespoły kameralne. Korzystano z Marcina Lutra: *Formula missae, Deutsche Messe und Ordnung des Gottesdienstes, Duchowe pieśni M. Lutra i ynschich nabożnich mężów*, często sięgano po podręcznik

¹⁷ S. Salmonowicz, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie w latach 1681–1817...*, s. 176.

¹⁸ S. Tync, *Dzieje Gimnazjum Toruńskiego (1568–1772)...*, s. 215.

¹⁹ L. Mokrzecki, *Wychowanie muzyczne...*, s. 348.

Boecjusza *De musica* napisany w VI wieku i po wybrane fragmenty z Martianusa Capelli *De nuptiis philologiae et Mercurii* z V wieku. Choć wiele z poruszonych tam zagadnień było przestarzałych, korzystano z fragmentów kreślących etyczne oddziaływanie muzyki na słuchaczy, co dla nauczycieli śpiewu było sprawą najważniejszą²⁰. Z nowych podręczników używano Henryka Ferbera *Compendium musicae pro incipientibus, Ad musicam practicam introduction* Mikołaja Listeniusa, *Musica* i kompendium Vulpiusa²¹. Wiedzę na temat instrumentów poszerzano dzięki pozycji miejscowego duchownego Piotra Artomiusa pt. *Nomenclator*, wydanej w celu zaprezentowania młodzieży jak najwięcej nowych wyrażeń. Autor wymienił w języku łacińskim, polskim i niemieckim między innymi pojęcia: muzyk, komponista, śpiewak, wprzodośpiewacz, piszczyk, gędek, tanecznik, mieczotancznik, skrzypek, trąbiróg, lutnista, bębniarz²².

Śpiewano również na innych lekcjach. Naukę pozostałych zajęć rozpoczynać miało wezwanie do Ducha Świętego i odśpiewanie jednego z psalmów. W wyższych klasach śpiewano te w parafrazie buchanowskiej, w młodszych – w przekładzie Lutra. Podobnie kończyć naukę miało tak przed południem, jak i po południu odśpiewanie psalmu, hymnu lub innej pieśni pobożnej ze stosowanego śpiewnika Lutra²³.

Na podstawie wspomnianych podręczników potwierdza się teza o nauczaniu na zasadzie pogłębienia. Nauczyciel zapoznawał uczniów z kolejnymi regułami i objaśniał, ilustrując je zapisami nutowymi. Następnie były one wykorzystywane w procesie nauczania, gry na instrumentach lub nauce śpiewu. Dlatego programy zalecały, aby śpiewać chorały, psalmy, motety oraz wykonywać utwory instrumentalne na organach, violach

²⁰ Ibidem, s. 348.

²¹ „Institutio Literata”, t. 3; S. Tync, *Dzieje Gimnazjum Toruńskiego (1568–1772)*..., s. 50.

²² *Nomenclator, selectissimas rerum appellationes tribus linguis, Latina, germanica, polonica explicatas indicans. In usum Scholarum Borussicarum et Polonicarum...* sexta editio quintae conformis, Dantisci 1642.

²³ S. Tync, *Dzieje Gimnazjum Toruńskiego (1568–1772)*..., s. 200.

i innych instrumentach. Należało przestrzegać zasad frazowania, dyscypliny rytmicznej, dbać o jakość dźwięku – inaczej bowiem uczniowie nie będą muzykowali, lecz „wyli po barbarzyńsku”²⁴. W ówczesnym świecie, ze względu na doniosłą rolę, jaką przypisywano muzyce, zwracano dużą uwagę w utworach wokalnych na tekst, który musiał zawierać treści wychowawcze; natomiast melodia miała ukazywać walory warsztatu kompozytorskiego.

Jedynym miejscowym dowodem na praktyczne zastosowanie wiedzy dotyczącej muzyki znajdziemy w niezwykle cennym źródle – zeszycie Jana Fryderyka Semera z 1704 roku²⁵. Ten niewielkiego formatu zeszytik na swoich stronach zawiera zarówno notatki, jak i zapisy śpiewanych i granych przez uczniów utworów. Na drugiej stronie znajdziemy notację wszystkich ówczesnie używanych kluczy muzycznych (to jest: klucz E – dyszkantowy, klucz H – altowy, klucz D – tenorowy i klucz F – basowy). Od strony trzeciej pojawiają się notatki na zasadzie pytanie – odpowiedź. Pierwsze z pytań „Was ist Musica?” daje następującą odpowiedź: „Die Musica ist eine liebliche, zu Gottes Lobgehörende Frey-Kunst recht fertig und lieblich zu singen und zu spielen”²⁶. Opis ten po raz kolejny podkreśla „boskość” muzyki. W dalszej części zeszytu pojawiają się także pytania i odpowiedzi dotyczące muzyki figuralnej i jej rodzajów, a także różne pojęcia określające muzyczne tempo: presto, allegro, poco allegro, alla breve, vivace, oraz pojęcia definiujące dynamikę wykonawczą: piano, forte²⁷. Największą część zeszytu stanowią zapisy utworów muzycznych, które z pewnością były wykonywane przez uczniów. Po ich zapisie widać wyraźnie, że początkowe utwory są bardzo proste, tak jak umieszczony w zeszycie na stronie 5 *Menuet*. Jeden z utworów, nazwany (zapewne roboczo) *Trombetta*, wskazuje na użycie trąbki do jego wykonania. Jest on nieco trudniejszy od *Menueta*.

²⁴ L. Mokrzecki, *Wychowanie muzyczne...*, s. 349.

²⁵ *Noten=Buch Johannis Friderici Serneri Anno 1704* (i dodany później dopisek *mit Thornischem Studenten – March 1704*), APT, AmT, Kat II, XIV-56.

²⁶ *Ibidem*, s. 3.

²⁷ *Ibidem*, s. 4.

Zeszyt zawiera także *Arię*, która mogła być potraktowana jako ćwiczenie do śpiewania, ale mogła być też arią, tworzącą jedną z kantat, których w tamtym okresie komponowano naprawdę sporo. Niestety brak szczegółów zapisu nie pozwala nam tego potwierdzić. W utworze zauważyć też można urozmaicenie rytmiczne oraz większy ambitus. Najciekawszym utworem jest znajdujący się pod koniec zeszytu *Marsz studentów toruńskich* przeznaczony do wykonania przez dwóch uczniów grających na trąbkach. Sam tytuł wskazuje, że był on wykonywany i przeznaczony właśnie dla żaków z Torunia. Można wysnuć przypuszczenie, że otwierał nowy rok szkolny, wprowadzał nowych uczniów, być może także towarzyszył uroczystościom kościelnym związanym z Gimnazjum Toruńskim. Niestety nie udało się odnaleźć źródeł na potwierdzenie tych przypuszczeń. Zeszyt Sernera, zawarte w nim notatki i nuty potwierdzają to, jaki system nauczania panował w ówczesnym czasie, jakie instrumenty były wykorzystywane, jakie formy muzyczne były wykonywane oraz jak z biegiem nauki rozwijano zdolności wykonawcze uczniów toruńskiego gimnazjum.

Ważna była nie tylko edukacja muzyczna, lecz także możliwość zaprezentowania swoich talentów i umiejętności muzycznych. Jedną z najważniejszych okazji do pokazania uczniowskich talentów oraz nowych kompozycji kantorów i innych nauczycieli były uroczyste wprowadzania rektorów i profesorów w powierzane im przez władze miejskie urzędy. Ten specjalny ceremoniał został opracowany w gimnazjum dla uczczenia introdukcji nowych profesorów, wyniesienia na urząd profesora oraz chęci nadania temu wydarzeniu uroczystej oprawy. Podczas inauguracji nowych władz okolicznościowym przemówieniem towarzyszyły dodatkowo popisy muzyczne bądź oratorskie uczniów²⁸. Niekiedy elementami muzycznymi ozdabiano również inne formy sceniczne o charakterze oratorsko-deklamacyjnym. Wiele z tych imprez określić można jako „dialogi szkolne”, w których bazując na poetyce i retoryce barokowej, stwarzano swego rodzaju żywe

²⁸ S. Salmonowicz, *Imprezy szkolne w Gimnazjum Toruńskim jako element dydaktyki i wychowania w dobie baroku i oświecenia (1660–1793)*, [w:] *Księga pamiątkowa 400-lecia Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego, t. 1...*, s. 143.

obrazy sceniczne, a akcję teatralną zastępowano wygłaszanymi do widza oracjami²⁹. Szczególnie ważną grupę stanowiły także widowiska nie tyle teatralne, co różnego rodzaju udratyzowane obrazy, inne formy deklamacji, widowiska słowno-muzyczne. Rocznie gimnazjum (nie licząc egzaminów i dysput naukowych) organizowało 10–12 imprez publicznych, w tym trzy–sześć przedstawień teatralnych, które odbywały się w Sali Dworu Artusa³⁰. Nierzadko okraszane one były muzyką wykonywaną przez uczniów i nauczycieli gimnazjum.

Nauczaniem muzyki w protestanckich szkołach zajmowali się kantorzy. Najstarsze źródła opisujące kantorów i ich działalność sięgają starożytnej liturgii synagogałnej. Zarówno w Kościele zachodnim, jak i wschodnim funkcja ta związana była ze śpiewem liturgicznym. Z biegiem czasu kantorzy zajmowali się również nauczaniem muzyki w szkołach kościelnych nazywanych scholami. Od co najmniej X wieku łączono też funkcję z prebendą katolicką w kapitułach katedralnych i kolegiackich, gdzie na przełomie XI i XII wieku podniesiono kantorów do godności jednej z prałatur kapitularnych. Kantor, oprócz określonych dochodów, otrzymywał także specjalny strój kanonicki oraz insygnia. Z czasem z powodu wielu obowiązków mógł poprosić do pomocy osobę nazywaną wówczas *subcantor* lub *succentor*. Dlatego funkcję kantora należy rozumieć wszelako. Po pierwsze, jako posługę, czyli przewodzenie śpiewom liturgicznym, intonowanie incypitów i wersetów w psalmach, antyfonach i responsoriach. Po drugie, w kościele protestanckim, jako związane z funkcją dyrygenta chóru i nierzadko organisty, co łączyło się z nauczaniem muzyki i przygotowaniem śpiewów kościelnych.

W toruńskim Gimnazjum Akademickim kantorzy bardzo często pełnili jednocześnie funkcję nauczyciela szkolnego oraz kantora kościelnego³¹.

²⁹ Idem, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie w latach 1681–1817...*, s. 182.

³⁰ Idem, *Imprezy i uroczystości w dawnym Toruniu*, [w:] *Imprezy towarzyskie i oficjalne w dawnym Toruniu: szkice*, red. J. Staszewski, Toruń 1984, s. 37.

³¹ W XVII wieku, kiedy z powodu braku frekwencji niektóre klasy zanikały lub łączono je z innymi, by kantor nie pozostawał bez pracy lub wypracowanych go-

Odgrywali wówczas ważną rolę ze względu na znaczenie śpiewu i muzyki w szkołach luterzańskich. Do pomocy mieli sukcentorów lub precentorów³². Nierzadko zdarzało się, że kantor za dodatkową opłatą prowadził najniższe klasy gimnazjum. W Toruniu współpracowali oni z kościołem Najświętszej Marii Panny i św. Jerzego. Zatrudniani w dużym wymiarze, około 20 godzin tygodniowo, prowadzili lekcje, opiekowali się zespołami wokalnymi i instrumentalnymi oraz często sami komponowali. Niejednokrotnie bywali wybitnymi muzykami, pozostawiającymi po sobie utwory organowe, orkiestralne, wokalne i operowe, hymny, madrygały, psalmy, motety oraz kantaty. W hierarchii zajmowali wysokie miejsce zaraz po profesorach klas akademickich, a przed kolegami klas niższych.

Obowiązki kantorów i sukcentorów ujęte są w wydawanych ustawach. Obszernie o tym informują na przykład ustawy szkolne z 1600 i 1660 roku³³. Rozdział VII ustawy z 1600 roku w całości poświęcony jest pracy kantorów i sukcentorów. Pierwszy punkt wskazuje na najważniejszy obowiązek kantora – należało pamiętać, że musi z wiarą, przestrzegając praw, dbać o rozwój uczniów i opiekować się nimi, kiedy tego potrzeba³⁴. Zobowiązani byli również do regularnych i codziennych ćwiczeń w klasie i w kościele, ucząc śpiewu solowego i chóralnego³⁵.

Oprócz kantorów i ich pomocników pojawiają się również rekordanci, czyli „przypominający się łaskawej pamięci”. Byli to ubodzy uczniowie klas najstarszych, którzy jednocześnie pełnili funkcje wychowawców w bursie, nierzadko obdarzeni ładnymi głosami. Zarabiali oni na życie śpiewem podczas różnych uroczystości miejskich lub indywidualnie na zamówienie poszczególnych mieszczan. Rekordanci byli ujęci w ramy organizacyjne gimnazjum, na czele w porozumieniu z kantorem *praefectus* odgrywającym rolę

dzin, przejmował także stanowisko kantora kościelnego.

³² S. Tync, *Najdawniejsze ustawy Gimnazjum Toruńskiego*, Toruń 1925, rozdział IV punkt 1 [dalej: *Najdawniejsze ustawy...*].

³³ *Najdawniejsze ustawy...*, rozdział VII *De Cantore et Succentore*

³⁴ Ibidem, punkt 1 rozdziału VII.

³⁵ Ibidem, punkt 2 rozdziału VII.

dyrygenta chóru (*coitus symphonicorum*) oraz pewnego rodzaju kierownika administracyjnego. Nad zachowaniem i działalnością rekordantów czuwał specjalny *ephorus* albo *coryceus*. Rekordanci mieli obowiązek występować w szkole i w kościele, a w środy i niedziele oraz codziennie w porze wieczornej mogli zarabkować. Jeśli jednak pojawiało się nowe zobowiązanie i dany termin miał być przeznaczony na inne wydarzenie, to mogli zarabkować tylko za zezwoleniem rektora i kantora³⁶.

Na podstawie dostępnej literatury, źródeł oraz ksiąg kościelnych udało się ustalić większość nazwisk kantorów Gimnazjum. Pierwszym kantorem w latach 1568–1573 był Andreas Thulmeiner³⁷. Po nim stanowisko przejął Georg Opell, uczący w latach 1574–1600, będący jednocześnie kantorem w kościele św. Janów³⁸. Obok niego polskim kantorem był Szymon Śmietana³⁹. Księgi parafialne kościoła Mariackiego dostarczają kolejnych nazwisk: David Tauß (Dauß)⁴⁰. Przy kolejnych nazwiskach widnieje adnotacja *cantor polon*, byli nimi: Ambrosius Ocrasius⁴¹, Andreas Peitzker⁴². Kantorem kościoła Mariackiego był prawdopodobnie Johann Lipitz⁴³, a kantorem polskim – Jacob Ambrosius⁴⁴. Przy nazwisku Johanna Kuttshoviusa

³⁶ L. Mokrzecki *Wychowanie muzyczne...*, s. 351.

³⁷ A. Lehnerdt, *Geschichte des Gymnasiums zu Thorn. T. 1, Geschichte der Ursprünge*, Thorn 1868, s. 32–33.

³⁸ „Den 9 November 1600 starb Georgius Ooppel, altstädlicher 26-jähige Cantor”, J. Zerneck, *Thornische Chronica in welcher die Geschichte dieser Stadt von 1231 bis 1726 aus bewehrten Scribenten und glaubwürdigen Documentis zusammen getragen Wordem*, Berlin 1727 s. 224.

³⁹ A. Lehnerdt, *Geshichte der Gymnasium...*, s. 35.

⁴⁰ Ślubował w 1605 roku, chrzczył dzieci w roku 1619; Księga ślubów z lat 1600–1756, parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny [dalej: WNMP], Archiwum Akt Dawnym Diecezji Toruńskiej [dalej: AADDT], AD 001, s. 15 [dalej: MP 3]; Księga chrztów z lat 1616–1676, parafii pw. WNMP, AADDT, AA 001, s. 12, 21 [dalej MP 1].

⁴¹ Chrzczył dziecko w 1617 roku; MP 1, s. 11.

⁴² Chrzczył dziecko w 1624 roku; MP 1, s. 31.

⁴³ Chrzczył dziecko w 1627 roku; MP 1, s. 51.

⁴⁴ Chrzczył dziecko w 1628 roku; MP 1, s. 59.

również widnieje dopisek *cantor*⁴⁵, podobnie jak przy Esaiasie Serpiliusie⁴⁶ oraz Bartholomeausie Gesiusie⁴⁷. Według zapisku przy nazwisku kantorem polskim kościoła Mariackiego i nauczycielem w gimnazjum był Johann Stiller⁴⁸, kantorem polskim był Paul Radosz (Radosch)⁴⁹. Popularnym kantorem wymienianym także przez Stanisława Salmonowicza był Michael Baptzin⁵⁰ oraz Andreas Neunachbar⁵¹. Kantorem polskim i kościelnym był także Gallus Fürst⁵². Gottfried Lauer, przy nazwisku w rubryce „zawód”, ma tylko adnotację *cantor*⁵³. Przy nazwisku kolejnego kantora widnieje zapis *cantor germ* – mowa o Johannie Wigulaeusie Freisslichie⁵⁴. Kolejny kantor to z pewnością ważna postać, aktywny kompozytor swoich czasów, po którym pozostało wiele kantat, był nim Christian Contenius⁵⁵. Polskim kantorem był Jonas Bagmakowski⁵⁶. Kolejne zapisy dotyczące kantorów gimnazjach ze znanej przyczyny, jaką było odebranie protestantom kościoła Mariackiego, a co za tym idzie – również głównej świątyni gimnazjum, znajdujemy już w księgach staromiejskiej gminy ewangelickiej. Pojawiają

⁴⁵ Chrzcił dziecko w 1630 roku; MP 1, s. 78.

⁴⁶ Chrzcił dzieci w 1644 i 1646 roku; MP 1, s. 193, 206.

⁴⁷ Chrzcił dzieci w 1658 i 1661 roku; MP 1, s. 289, 313.

⁴⁸ Chrzcił dzieci w 1657 i 1661 roku; MP 1, s. 263, 277. Ponownie się ożenił w 1661 roku; MP 3, s. 172.

⁴⁹ Chrzcił dziecko w 1665 roku; MP 1, s. 339. Ślubował w 1664 roku; MP 3, s. 181.

⁵⁰ Chrzcił dzieci w 1666, 1668, 1670, 1676; MP 1, s. 341, 358, 370, 394. Chrzcił dziecko w 1681 roku; Księga chrztów z lat 1677–1735, parafii pw. WNMP, AADDT, AA 002, s. 20 [dalej: MP 2].

⁵¹ Chrzcił dzieci w 1681, 1683, 1684, 1687, 1689, 1691; MP 2, s. 21, 29, 35, 48, 56, 67. Ślubował w 1680 roku i powtórnie w 1682 roku; MP 3, s. 216 i 222.

⁵² Ślubował w 1698 roku; MP 3, s. 263.

⁵³ Chrzcił dziecko w 1703 roku; MP 2, s. 139.

⁵⁴ Chrzcił dzieci w 1706 i 1707 roku; MP 2, s. 153, 162.

⁵⁵ Chrzcił dzieci w 1723 i 1731 roku; MP 2, s. 273, 334.

⁵⁶ Chrzcił dzieci w latach 1734 i 1735; MP 2, s. 354, 363. Ślubował w 1727 roku; MP 3, s. 340.

się tam Johann Calcantin⁵⁷, Daniel Schlieff⁵⁸. Ostatnim polskim kantorem (również w kościele św. Jerzego) był Johann Jeżewski⁵⁹, a ostatnim szkolnym – Christian Weinlig⁶⁰.

Po niektórych kantorach pozostały nuty i druki, które świadczą o ich aktywności także jako o kompozytorach. Druki okolicznościowe, które w znacznej liczbie przechowuje Książnica Kopernikańska w Toruniu, z pewnością miały zapis nutowy i były utworami muzycznymi, o czym świadczy ich zapis. Kantatę ku czci burmistrza Johanna Roesnera pozostawił po sobie Jacobus Schmidius (postać ciekawa, tym bardziej że nie figuruje ani w księgach, ani w źródłach)⁶¹. Najwięcej druków okolicznościowych, które zachowały się do dziś, pozostawił Christian Contenius, który działał w gimnazjum od 1722 roku. Stanisław Salmonowicz nazwał go również panegirystą⁶². Pozostawił on po sobie zarówno utwory upamiętniające wybory do kiery, kantaty ślubne, pogrzebowe, jak i okolicznościowe związane z życiem gimnazjum.

Kantorzy byli poważani w środowisku miejskim, ich śmierć często była upamiętniona drukami okolicznościowymi. Tak było w przypadku kantora Johanna Jeremiasa Gesckego, który określony został na stronie tytułowej

⁵⁷ Chrzty dzieci odnotowano już w księgach staromiejskich w roku 1753 i 1760; APT, Gmina ewangelicka staromiejska, t. 22, s. 104, 150 [dalej: SM 22]. Wziął ślub w 1751 roku, co notuje jeszcze księga kościoła NMP; MP 3, s. 397.

⁵⁸ Chrzcił dzieci w 1766, 1767 roku; SM 22, s. 187, 196. Umarł w wieku 46 lat w 1776 roku; APT, Gmina ewangelicka staromiejska, t. 24, s. 13.

⁵⁹ Chrzcił dzieci w 1779, 1780, 1781 roku; APT, Gmina ewangelicka staromiejska, t. 31, s. 9, 14, 18.

⁶⁰ Ślubował w 1787 roku; APT, Gmina ewangelicka staromiejska, t. 33, s. 32.

⁶¹ *Als Der Magnificus, Hoch-Edle, Hochweise und Hochrechtsgelahrte [...] Herr Johann Gottfried Rösner, Höchst-meritirter Bürgermeister der Königl. Stadt Thorn, Wie auch Hochansehnlicher Protoscholarche Den 17. Martii Jm Jahr MDCCXVII. Zum Präsidenten erwehlet worden, Wolte Jn aller Untergebenheit seine Pflicht Observiren Jacobus Schmidius, Cantor Thorun. N. C.*, Książnica Kopernikańska w Toruniu [dalej: KK], sygn. 112335.

⁶² S. Salmonowicz, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie w latach 1681–1817...*, s. 71.

druku jako „Den Besten Musicum Als”⁶³, a druk uświetnił uroczystość pogrzebową, która odbyła się 19 listopada 1698 roku. Uczczono także kantora kościoła NMP i nauczyciela gimnazjum, Gottfrieda Langnera, który pochowany został 12 września 1703 roku⁶⁴. Jako honorowy i zasłużony polski kantor określany jest na okładce druku z 2 maja 1717 roku Adam Maciewski⁶⁵. Upamiętniono także Johanna Zachariasa Wegschmida, kantora kościoła NMP, który umierając w 1721 roku i będąc pochowanym 7 września, również zasłużył na druk okolicznościowy z okazji swojej śmierci⁶⁶.

Kantorzy byli także bohaterami skomplikowanych historii i przykładami ciekawych przypadków medycznych. Jeden z nich – Johannes Wigulaeus Freysslich został opisany przez Katarzynę Pękacką-Falkowską⁶⁷. Warto pokrótce przypomnieć tę ciekawą historię. Zatrudniony na stanowisku

⁶³ *Den besten Musicum Als (Tit.) Herr Johann Jeremias Gescke [...] Cantor und Collega zu St. Marien in Thorn, frühzeitig im Herrn entschlaffen, wolten bey dessen Beerdigung den 19. Novembr. des 1698sten Jahres Jhrschuldigers Mittleyden zu bezeugen eylfertigst darstellen [...] Recordanten des Gymnasii. – Thorn: Druckts Johanu [!] Balthasar Breszler, KK, sygn. 3590.*

⁶⁴ *Als Der Weyland Ehrenveste, Vorachtbare, und Wolgelahrte Herr Gottfried Langner, Wolverdienter Altstädtischer Cantor bey der Kirchen zu St. Marien, und [...] Collega am Gymnasio zu Thoren, Anno 1703. den 12. Septembr. verschieden, und den 16. darauff zur Erden bestattet wurde, wolten Die [...] Frau Wittib mit [...] Trost-Zeilen auffrichten Die säm[m]tlichen Chorales. – Thorn: Gedruckt in E.E. Raths und Gymnasii Druckerey, KK, sygn. 3702.*

⁶⁵ *Bey dem Grabe, Des Ehren-Vesten und Wohlgelahrten Herrn Adam Maciewski, Wohl-meritirten Pohlischen Cantoris Bey der S. Marien und Georgen-Kirchen Wolten Anno 1717 den 2. May Dieses Dem Seeligen zu Ehren und sämtlichen Anverwandten Zu einigem Troste Überlassen Jnnen-Benanndte, KK, sygn. 115205.*

⁶⁶ *Als Der Grosz-Achtbahre und Wohl-gelahrte Herr Johann Zacharias Wegschmid [...] Cantor bey der St. Marien-Kirche allhier in Thorn, Anno 1721. d. 7. Septembris Mit Christ-löblichen Ceremonien Zur Erden bestattet wurde, wolten Denselben [...] Mit Diesen wenigen Zeilen Zur Grufft begleiten Die Sämbtlichen Choralisten, KK, sygn. 116085.*

⁶⁷ K. Pękacka-Falkowska, *Miłość w czasach zarazy, czyli mór, pantofel i muzyka*, „Rocznik Toruński” 2013, t. 40, s. 173–184.

kantora w 1703 roku⁶⁸, był także tak zwanym drugim nauczycielem w Gimnazjum Toruńskim. Pracował w zborze ewangelickim, komponował kantaty⁶⁹, śpiewał na weselach i aktywnie dbał o swoje dochody, walcząc z konkurencją muzyków miejskich. Podczas jednego z przesłuchań przed Radą Miejską, w trakcie którego skarżył się na śpiewających podczas wesel muzykantów (mieli oni bowiem prawo tylko do muzyki instrumentalnej), kantor poznał przyszłą narzeczoną – Annę Wernerin, wdowę po kupcu Thomasie Wernerze⁷⁰. Historia ich miłość była jednak krótka i zakończyła się nieoczekiwanie śmiercią kantora. Co ciekawe, nastąpiła ona podczas drugiej fali epidemii dżumy w Toruniu w 1710 roku. Doszło wówczas do fatalnego spotkania, w trakcie którego kantor pobito pantoflem, wskutek czego niecały tydzień później zmarł w wielkich cierpieniach. O morderstwo w afekcie oskarżony został Johann Friedrich Hintzer⁷¹. Wymienieni panowie mieli bowiem pobić się po jednym ze spotkań, podczas których spożyto spore ilości alkoholu. Po wysłuchaniu zeznań wszystkich świadków oraz podsądnego, dodając do tego opinię lekarza miejskiego i chłopców balwierskich, uznano, że kantor umarł w wyniku dżumy. Szczegóły przesłuchań odnaleźć można w artykule K. Pękackiej-Falkowskiej⁷².

⁶⁸ APT, AmT, Kat II, II-7, k. 21.

⁶⁹ *Die glückliche Wahl der Stadt-Vater; Welche, da die [...] Herren, Herr Johann Gottfried Rösner [...] Herr Gerhard Thomas [...] Herr Johann Nogge, Herr George Austen, Herr Michael Willer, Herr Andreas Scholtz, zur Raths-Würde, Wie nicht minder die [...] Herren, Herr Johann Friedrich Hauenstein, Herr Johann Richtstig, Herr Jacob Henrich Zerneck, zur Altstädtischen Schöppen-Würde [...] Bey ordentlicher Kühr Anno 1706. den 17. und 22. Martii erhoben worden, In einer geringen Musique, zu Bezeigung unterhäniger Pflicht [Mikroforma] / vorgestellt Johannes Wigulaeus Freislich, Cantor & Collega Gymnasii, KK, sygn. 1126; Das erfreuliche Hochzeit-Fest, Des [...] Herrn Valentin Täubers [...] Vorstädtischen Gerichts-Verwandten, Mit Der [...] Frauen Elisabetha Bremerin, Des [...] Herrn Christoph Bremers, Gewesenen [...] Bürgers, Kauff- und Handels-Manns Königl. Stadt Thorn, Hinterlassene [...] Wittwe. Beyderseits [...] Verlobten zu Ehren unter einer Musicalischen Operette den 22. Febr. 1707. / vorgestellt Von Joh. Wigulaeus Freislich, KK, sygn. 113505.*

⁷⁰ K. Pękacka-Falkowska, *Miłość w czasach zarazy...*

⁷¹ Ibidem, s. 176.

⁷² Ibidem, s. 176–183.

Co zaś tyczy się zarobków kantorów w gimnazjach, nie były one wysokie, dlatego dorabiano sobie w kościołach i innych miejscach. Pierwsze skargi na terenie Torunia pochodzą już z 1571 roku, gdy Paweł Bucenus prosił o zaległą pensję kwartalną, czyli 50 marek. Skarżył się też, że musi śpiewać co piątek w kościele św. Janów, a młodzieży wtedy było mało lub wcale do świątyni nie przychodziła. Dopominał się również o ubranie z racji swojej ciężkiej sytuacji życiowej. Podobnie skarżył się kantor Thulmeiner w piśmie niedatowanym, ale powstałym przed 1573 roku. Wspominał o niskiej płacy i prosił o pomoc w utrzymaniu żony i dziecka⁷³. Nauczyciele muzyki często wręcz uciekali, bo zbyt niskie płace nie pozwalały im na godne życie. Przykładem w tym przypadku może być postać Michała Coletusa, który już po roku bądź dwóch latach uciekł z miasta⁷⁴.

Zasadniczo koledzy gimnazjum, do których zaliczali się kantorzy, zarabiali około 100 florenów, jednak za dodatkową pracę, na przykład jako kantorzy kościelni, kaligrafowie, dostawali niewielkie dodatki⁷⁵. W notach J. Sammeta czytamy, że w 1690 roku do pensji polskiego kantora, wynoszącej 78 florenów, przyznano dodatek w wysokości 7 florenów. Prawdopodobnie chodzi tu o całość zarobku kantora, który był równocześnie lektorem języka polskiego przy gimnazjum i kantorem przy kościele św. Jerzego⁷⁶. Dodatkowo kantorzy mieli szansę otrzymać zapłatę za skomponowanie kantaty, jak to było w przypadku Christiana Contentiusa, który otrzymał 2 floreny za kantatę z okazji 300 rocznicy uwolnienia się spod władzy Krzyżaków⁷⁷. Okazją do zarobku były również imprezy okolicznościowe mieszkańców Torunia, czyli śluby i pogrzeby. Toruńska ordynacja z 1722 roku pozwala kantorom między innymi na zarobek podczas ślubów. Od biedniejszych mógł żądać 6 złotych, od bogatszych – dwukrotności tej kwoty⁷⁸.

⁷³ S. Tync, *Dzieje Gimnazjum Toruńskiego (1568–1772)*..., s. 118.

⁷⁴ Ibidem, s. 120.

⁷⁵ S. Salmonowicz, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie w latach 1681–1817*..., s. 79.

⁷⁶ Ibidem.

⁷⁷ APT, AmT, Kat II, II-8, s. 416.

⁷⁸ *Reassumacja Ordynacji Szlachetnego Magistratu Miasta Thorunia o szatach, ślubach, weselach, chrzcinach y Pogrzebach Rewidowana i ogłoszona 1 lipca R.P.*

Stawki za pogrzeby były następujące: „Zaś Przy Exekwiach gdzie oraz z Wokalną Instrumentalna Muzyka idzie weźmie Kantor Zł 8 [...] Gdzie tylko Wokalna Muzyka tam weźmie Kantor Zł 3 gr. 18”⁷⁹. Księgi miejskie również notują wynagrodzenia kantorów. Księga kamlarii za lata 1703–1743 wymienia między innymi Christiana Conteniusa, który figuruje w księgach od 1722 do 1749 roku⁸⁰. Początkowo do roku 1728 kwartalnie zarabiał 54 florenów, ale od 1729 roku 59 florenów. Jonas Bogmakowski, kantor polski, pobierał już zupełnie inne wynagrodzenie – zatrudniony od 1719 roku, otrzymywał kwartalnie 18 florenów⁸¹. Zatrudniony dużo później, bo w 1732 roku Martin Knoff, również polski kantor, zarabiał już 21 florenów. Za kwartał (w księgach widnieje do roku 1743)⁸² wynagrodzenia kantorów notują również księgi rachunkowe Gimnazjum Toruńskiego. Adam Scubovius kwartalnie w 1739 roku zarobił 40 florenów⁸³. Taką samą kwotę uzyskał Elias Friese w 1749 roku⁸⁴.

Najważniejszym celem nauki śpiewu w toruńskim gimnazjum był udział w szkolnym chórze. Dzień konkretnych uroczystości miał być ubarwiony śpiewem i muzyką, na co liczyli licznie przybywający przedstawiciele patrycjatu i członkowie Rady Miejskiej⁸⁵. Chór brał udział nie tylko w ceremoniach religijnych i imprezach szkolnych, lecz także występował w domach prywatnych, co przynosiło uczestnikom dochody⁸⁶. Chóry szkolne i soliści – wokaliści byli czasem aż za bardzo zaangażowani udziałem w próbach przed czekającymi ich występami.

MDCCLXXII, wyd. K.W. Wójcicki, [w:] *Obrazy starodawne*, Warszawa 1843, [dalej: *Ordynacja z 1722 r.*], paragraf 17 Ordynacji ślubów i wesel.

⁷⁹ *Ordynacja z 1722 r.*, paragraf 12 Ordynacji pogrzebów.

⁸⁰ APT, AmT, Kat II, XVI-50, k. 397.

⁸¹ APT, AmT, Kat II, XVI-50 k. 372.

⁸² APT, AmT, Kat II, XVI-50, k. 388.

⁸³ APT, akta luźne, 7582, k. 158.

⁸⁴ APT, akta luźne, 7582, k. 205.

⁸⁵ L. Mokrzecki, *Wychowanie muzyczne...*, s. 353.

⁸⁶ E. Waschinski, *Das Thorner Stadt*, Danzing 1915, s. 90.

Do prowadzenia co środy o tej samej godzinie śpiewu chóralnego na głosy (*cantus figuralis*) zobowiązany był szkolny kantor. Jednak zajęcia ze śpiewu odbywały się codziennie. Ich głównym celem było przygotowanie pieśni na kolejną niedzielę⁸⁷. Ustawy przypisują wielką uwagę do tego, żeby stale była spora grupa uczniów zdolnych śpiewać chóralnie i to umiejętnie, pięknie, melodyjnie⁸⁸. W rozdziale VII (punkt 2) o roli kantorów i sukcentorów ustaw z 1600 roku czytamy, że tylko regularne i codzienne wspólne chóralne ćwiczenia zarówno w szkole, jak i w kościele dają oczekiwane wykonywanie muzyki⁸⁹.

Śpiew chóralny był zawsze centralnym punktem każdej ceremonii, uroczystości w szkole lub w przestrzeni miejskiej. Chór brał udział w przedstawieniach szkolnych, teatralnych. W zdecydowanej większości kantat partia chóralna odgrywała często niezbędną rolę, a kantaty komponowane przez kantorów szkolnych zawsze uwzględniały partię chóru.

We wspomnianych ustawach parokrotnie przewija się motyw udziału, zarówno uczniów, jak i kantorów, w pogrzebach osób związanych z gimnazjum i przedstawicieli władz miejskich i bogatych patrycjusz⁹⁰. W ordynacji dla Pomorza z 1535 roku jedynym dokładnie omówionym przedmiotem była właśnie lekcja muzyki, dla której w rozkładzie dnia przeznaczono wówczas godziny popołudniowe – „[...] sonst ist die Stunde nach dem Mittag gut dazu geeignet”. To o tej porze początkowo odbywały się pogrzeby, w których uczestniczył chór uczniowski, szkoląc przy okazji swoje brzmienie. Ordynacja szkolna dla okolic Bremy i Verden z 1752 roku daje nam opis niezwykle pouczający dla śpiewających uczniów. Zakazano śpiewania z pamięci, bo można wtedy zapomnieć i zafałszować, „należy mieć baczenie na to aby chłopcy nie przyzwyczajali się do przeraźliwego wycia”. Mimo że dzieci, które zamiast śpiewać, wygłupiały się bądź udawały, że śpiewają,

⁸⁷ A. Lehnerdt, *Geschichte des Gymnasium zu Thorn*, t. 1, Thorn 1868, s. 43.

⁸⁸ S. Tync, *Dzieje Gimnazjum Toruńskiego (1568–1772)*..., s. 215.

⁸⁹ *Najdawniejsze ustawy*..., s. 49.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 10. Już w pierwszym, ogólnym zapisie ustaw mowa o tym, że kantory z rektorami mają brać udział we wszystkich pogrzebach swych kolegów.

były bite i pomijano je przy rozdzielaniu zarobku, to szereg źródeł wskazuje na niekiedy naprawdę żalosne występy młodzieży. Już w szesnastowiecznej Lubece – jak podaje źródło – „chłopcy idący w kondukcje pogrzebowym śpiewają zupełnie nieporządnie, jeden zbyt wysoko, inni z kolei za nisko, jeden wolno, inny zaś za szybko, starsi idący z tyłu, w ogóle nie śpiewają, uważając, że byłaby to dla nich hańba i dyshonor, gdyby śpiewali wraz z maluchami”⁹¹. Thomas Selle, nauczyciel muzyki prowadzący kapele w czterech najważniejszych kościołach hamburskich, narzekał w 1638 roku na ogólny brak przygotowania chórzystów⁹². Również w Toruniu mamy przykłady oficjalnych skarg. Jak podaje Emil Waschinski, w Toruniu 12 czerwca 1752 roku sprawa śpiewu stanęła na obradach Rady Miasta⁹³. Mimo amatorszczyzny i wspomnianych wygłupów prowadzenie szkolnych chórów było dla kantorów, nauczycieli muzyki i śpiewu istotnym źródłem dochodu. Wspomniane przekładanie pogrzebów na wieczorne godziny miało również związek z fałszowaniem uczniów gimnazjum. Bo to właśnie w tych porach można było mieszczanom zastąpić chór szkolny zawodowymi śpiewakami lub wyselekcjonowanymi głosami chłopięcymi. Kompozycje uświetniające uroczystości rodzinne aż do końca XVIII stulecia pozostawały ze sobą nierozzerwalnie splecione, a ich ostateczne rozejście się w początkach XIX wieku zadecydowało o upadku tradycyjnego chóru luterańskiego, a co ważne i najistotniejsze – pociągnęło za sobą zanik pewnego popularnego zachowania żałobnego.

Możliwość zarobku podczas miejskich pogrzebów mogła być jednym z powodów posłania synów do szkół przyparafialnych i gimnazjów. Nie ma co prawda dokładnych podziałów finansów, jednak z ordynacji toruńskiej z 1722 roku dowiadujemy się, że w przypadku udziału całej społeczności gimnazjum akademickiego należało się 10 złotych, w przypadku półszkolnych – 5 złotych. Dla porównania: w szkole nowomiejskiej były to niższe

⁹¹ E. Kizik, *Śmierć w mieście hanzeatyckim w XVI–XVIII wieku: studium z nowożytnej kultury funeralnej*, Gdańsk 1998, s. 169.

⁹² Ibidem.

⁹³ Ibidem.

stawki. Kiedy występować miała cała szkoła, płacono jej 6 złotych, w przypadku połowy uczniów analogicznie – 3 złote⁹⁴.

Wiemy jednak, że z czasem chór niestety tracił ze swojej świetności. Ciekawych informacji dostarcza nam notatka pozostawiona przez Samuela Contentiusa w 1756 roku, który w odpowiedzi na skargi ze strony Rady Miejskiej wyjaśniał sytuację chóru szkolnego. Uznał, że przez zmniejszenie się liczby uczniów nie ma możliwości surowszej selekcji głosów i przez to dawne sukcesy i piękna tradycja chóralnego śpiewu pozostać niestety musi tylko w pamięci. Zaznaczył również, że niektórzy nie są już zainteresowani pracą chóru ze względu na nikłe możliwości zarobku i pozyskania jakiegokolwiek dochodu, co wcześniej było powszechne. Za kolejną przyczynę podał także pochodzenie uczniów, twierdząc, że dawniej w chórze przeważali głównie przyjezdni z Wielkopolski (szczególnie ze Wschowy), których umiejętności i warunki wokalne były dużo lepsze niż toruńskich uczniów, których umiejętności pozostawiały wiele do życzenia⁹⁵.

Gimnazjum Toruńskie, podobnie jak i Gdańskie, odznaczało się szczególnie w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku bardzo wysokim poziomem dydaktycznym oraz sukcesami swoich pedagogów i ich badań naukowych. Wyróżniało je to spośród pozostałych szkół w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Nauczyciele wywodzący się z najlepszych europejskich uczelni dobrze wypełniali swoje obowiązki, mając stabilne i dobre warunki materialne oraz satysfakcjonującą pracę. To sprawiało, że wysoki był również poziom nauczania muzyki. Bogactwo życia muzycznego szkoły, chór, orkiestra, komponujący kantorzy, którzy tworzyli i wykonywali muzykę, zarówno kościelną, jak i świecką, angażowani byli do uświetniania uroczystości kościelnych, szkolnych, miejskich czy państwowych. To wszystko sprawiało, że muzyka była ważnym i niezbędnym przedmiotem nauczonym w okresie staropolskim w toruńskim gimnazjum.

⁹⁴ *Ordynacja 1722 r.*, paragraf 17 Ordynacji pogrzebów.

⁹⁵ APT, AmT, Kat II, I-3484.

Around music education in the Toruń Gymnasium School in the 16th–18th centuries

The Toruń Gymnasium School, founded in 1568, thanks to the efforts of the mayor Henryk Stroband, was raised to an academic rank in 1594. According to the principles of Protestantism and the views of Martin Luther, the school had to co-exist and interact with the Church. Moreover, owing to the belief that “who sings, prays twice”, music played an extremely important role in teaching. On the basis of various sources, we managed to answer the questions whose work was an inspiration to teach music from the beginning of the school’s existence and what music education in Toruń looked like. The article also describes the opportunities to present one’s musical skills, the role of the school choir and the analysis of the profession of cantors.

The Toruń Gymnasium School was marked by a very high didactic level and the successes of its teachers, especially in the 17th and the first half of the 18th century. The richness of the musical life of the school, the choir, orchestra, composing cantors who created and performed both religious and secular music, were all to give splendour to church, school, city or state ceremonies. All this made music an important and necessary subject taught in the Old Polish period in the Toruń Gymnasium School.

Bartłomiej Sobieraj

Uniwersytet Gdański

Z problematyki nauczania prawa ojczystego i narodów w pijarskim Collegium Nobilium w Warszawie

Działalność zakonu pijarów na polu szkolnictwa w XVIII wieku, w szczególności Collegium Nobilium i jego założyciela Stanisława Konarskiego, doczekała się szeregu opracowań w polskiej historiografii¹. Jednakże na marginesie tych prac pozostaje problematyka nauczania przez pijarów prawa. Tymczasem edukacja prawnicza szlachty zajmowała istotne miejsce w działalności pedagogicznej Stanisława Konarskiego, co znalazło odzwierciedlenie nie tylko w opracowanym przez niego zbiorze *Volumina Legum*, lecz także w programie założonego przez niego w 1740 roku Collegium Nobilium.

W przyjętej przez Konarskiego koncepcji wychowania obywatelskiego studiującej w Collegium Nobilium młodzieży nauczanie prawa miało stanowić element kluczowy². W wygłoszonej w 1754 roku z okazji otwarcia nowego gmachu placówki mowie w następujących słowach Konarski wyjaśniał rolę, jaką miała odgrywać edukacja prawnicza: „Obyśmy mogli wpoić

¹ Cf. prace dotyczące szkolnictwa pijarskiego wymienione w bibliografii w: M. Ausz, K. Puchowski, *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794. Szkoły w Wydziale Pijarskim*, Warszawa 2018, s. 279–294.

² Cf. M. Kinowska, *Udział nauczycieli Collegium Nobilium w życiu umysłowym polskiego Oświecenia (1740–1795)*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria A, z. 15, 1980, s. 42.

im [uczniom Collegium Nobilium – B.S.] należycie uznanie i chęć dokładnego przestrzegania praw ojczywstych, konstytucji, uchwał senatu, zaszczerpić im ducha gotowego zawsze i ochotnego do podporządkowania się zarządzaniom zwierzchnich urzędów, wyrobić w nich wolę chętną i posłuszną dekretem i nakazom naszych władz oraz pełne poszanowania współdziałanie z tymi, którzy nam przewodzą³.

Postulat nadania nauczaniu prawa roli elementu wychowania obywatelskiego znalazł odzwierciedlenie w oficjalnym akcie regulującym funkcjonowanie Collegium Nobilium oraz innych szkół pijarskich. Dokumentem tym były zatwierdzone w 1754 roku przez papieża Benedykta XIV: *Ordynacje wizytacji apostolskiej dla Polskiej Prowincji szkół pobożnych*. Collegium Nobilium dotyczyła część V, zatytułowana *Ordynacje wizytacji apostolskiej dla Collegium Nobilium. Ustawa warszawskiego Collegium Nobilium*⁴. Szczególną uwagę należy zwrócić tu na postanowienia powyższych ustaw dotyczące nauczania prawa w warszawskim kolegium pijarów. Podkreślono w nich, że edukacja prawnicza ma przynieść korzyści Rzeczypospolitej Obojga Narodów: „Wielką przysługę przyniesie ojczyźnie ten zakład, jeżeli, jak wyżej powiedziano będzie się wykladało w klasach: pierwszej i drugiej retoryce rzetelne podstawy ojczywstego prawa publicznego i polityki, po filozofii zaś zasady ojczywstego prawa cywilnego i prawa międzynarodowego”⁵. Zgodnie z przytoczonym stwierdzeniem edukacja prawnicza rozpoczęła się już w klasie początkowej retoryki. Uczono w niej prawa ojczywstego⁶.

³ S. Konarski, *Mowa: Jak od wczesnej młodości wychowywać uczciwego człowieka i dobrego obywatela*, [w:] idem, *Pisma pedagogiczne*, wstęp i objaśnienia Ł. Kurdybacha, Wrocław–Kraków 1959 s. 441.

⁴ Szerzej na temat powstania programu Collegium Nobilium i przyjęcia *Ustaw warszawskiego Collegium Nobilium* w: J. Buba, *Rodowód Collegium Nobilium*, [w:] *Nowożytna myśl naukowa w szkołach i księgozbiorach polskiego Oświecenia*, red. I. Stasiwicz-Jasiukowa, Wrocław 1976, s. 27–40.

⁵ S. Konarski, *Ordynacje wizytacji apostolskiej dla Polskiej Prowincji szkół pobożnych*, [w:] idem, *Pisma pedagogiczne...*, s. 354.

⁶ Ponieważ przyjmuje się, że ordynacje wizytacji regulujące działalność Collegium Nobilium w dużej części opierały się na przepisach opracowanych dla Collegium No-

Przedmiot ten miał być wykładany codziennie po południu przez całą godzinę. W soboty natomiast miały następować powtórki poznanego w ciągu tygodnia materiału⁷. Jakkolwiek ustawy ogólnie stwierdzały, że do nauki tej dyscypliny miał być wykorzystywany, niewymieniony z tytułu, podręcznik Gotfryda Lengnicha, przyjęć należy, że było to – wydane po raz pierwszy w 1742 r. – *Ius Publicum Regni Poloniae (Prawo publiczne Królestwa Polskiego)*.

Dalsza nauka przedmiotów prawnych miała charakter fakultatywny. Uczniowie, którzy ukończyli ostatnią, V klasę (filozofii), mogli uczęszczać na wykłady prawa cywilnego oraz prawa międzynarodowego, które łącznie trwały dwa lata. W zamyśle twórcy Collegium Nobilium decyzja o kontynuowaniu studiowania tych przedmiotów przychodzić miała z pomocą rodzicom, którzy nie wiedzieli, jaką dalszą drogę życiową obrać dla dzieci kończących w młodym wieku naukę w Collegium Nobilium. Zresztą w dokumencie zatytułowanym *Informacja względem oddawania Ich Mciów Panów młodych zacnego urodzenia do Collegium Nobilium warszawskiego Scholarum Piarum* wprost zachęcano rodziców do oddawania swych pociech do stołecznej placówki i umożliwienia im nauki po ukończeniu klasy filozofii⁸. Prawa cywilnego nauczano przez cały rok w pierwszym fakultatywnym roku nauki. Tyle samo czasu wykładano – już w kolejnej klasie – prawo międzynarodowe⁹.

Warto zwrócić uwagę, że nauczanie prawa cywilnego ojczystego w Collegium Nobilium napotykało istotny problem polegający na braku

bilium w okresie poprzedzającym zatwierdzenie ordynacji (S. Kot, *Wstęp*, [w:] S. Konarski, *Ustawy szkolne*, Kraków 1925, s. XI–XII; Ł. Kurdybacha, *Wstęp*, [w:] S. Konarski, *Pisma pedagogiczne...*, s. XXVI), uzasadnione wydaje się przyjęcie, że w okresie tym nauczanie prawa odbywało się na analogicznych zasadach jak po 1754 r.

⁷ S. Konarski, *Ordynacje wizytacji apostolskiej...*, s. 343.

⁸ Zgodnie z treścią tego dokumentu: „Imć rodzice, z których wielu się skarżą, że nie wiedzą, co z młodymi ze szkół ich wzięwszy czynić, kiedy zechcą, aby się nauczyli ius patrium civile, ius gentium, po filozofii nie mogą im pożyteczniejszej lat młodych strawić ani roku na to lub drugiego ekspensy żałować” (ibidem, s. 365).

⁹ Ibidem, s. 353.

odpowiednich podręczników do tego przeznaczonych. Problem ten dotyczył nie tylko Collegium Nobilium, utrudniał on nauczanie młodzieży prawa w innych ośrodkach, w szczególności w palestrze¹⁰. Twórcy ustaw, zdając sobie sprawę z tej trudności, w następujący sposób zaradzali brakowi odpowiedniego podręcznika: „[...] dopóki nie zostanie z czasem ułożony jakiś podręcznik z tego zakresu, trzeba zaczynać od wykładu zasad prawa ogólnego na podstawie jakiegoś odpowiedniego rękopisu. Następnie trzeba czytać ustawy, jak są wydrukowane w Kozuchowskim, zapoznać uczniów z Inwentarzem Ładowskiego albo Żeglickiego oraz z Volumina Legum. Dobre usługi odda tu Zalasowski i prawo wojenne Brodowskiego. Dla profesora wielce pożyteczne będą książki: *Les Loix civiles* Domata, *Les Loix ecclésiastiques* d’Héricourta itp. Wreszcie trzeba zasięgnąć rady prawników, a trzymać się bieglejszych pośród nich znawców. Byłoby rzeczą pożądaną, aby któryś ze sławnych prawników ułożył zwięzły podręcznik cywilnego prawa ojczyznego, który mógłby służyć z pożytkiem dla wykładu szkolnego”¹¹.

Ustawy odnosiły się także do innego problemu, który mógł utrudniać nauczanie prawa cywilnego w Collegium Nobilium – braku odpowiedniej kadry nauczycielskiej. W takiej sytuacji zalecano, po uprzednim porozumieniu z rodzicami (mającymi pokryć część kosztów), aby prowadzenie wykładów z prawa cywilnego powierzyć zatrudnionemu w tym celu prawnikowi¹². Na szczególne uznanie zasługuje to, że ustawy odnosiły się także do praktycznego aspektu nauczania prawa cywilnego. Stanowiły one bowiem, że: „Ci, którzy będą się uczyli prawa cywilnego, mogą, ażeby nabrać doświadczenia, przysłuchiwać się rozprawom na sądach kanclerskich, ziemskich i grodzkich”¹³.

W kontekście praktycznego aspektu nauczania prawa oraz „praktyki” sądowej trzeba wspomnieć, że ustawy zalecały także tematy mów odnoszących się do wykonywania konkretnych czynności w ramach pełnionych

¹⁰ Cf. L. Pauli, *O kształceniu adwokatów w dawnej Polsce*, „Palestra” 1957, nr 4, s. 37.

¹¹ S. Konarski, *Ordynacje wizytacji apostolskiej...*, s. 353.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem.

obowiązków publicznych lub urzędowych. Opracowywanie takich mów dawało uczniom okazję do poznawania przepisów prawa dotyczących konkretnych czynności. Przykładowo wymienić tu można mowy: marszałka na otwarcie posiedzenia sejmowego, posła – napominająca do sprawnego procedowania i umożliwienia odczytywania uchwał bez przerywania czy zalecająca kandydata na sędziego trybunalskiego, szlachcica broniącego sprawę w trybunale, patrona broniącego pierwszej sprawy w trybunale, patrona przedstawiającego sprawę i broniącego jej czy też przeciwko patronom przelekającym sprawę¹⁴. Ich analiza potwierdza, że miały one wysoce pragmatyczny charakter i nakierowane były na przygotowanie adeptów kolegium do jak najlepszego pełnienia w przyszłości funkcji publicznych. Podkreślenia wymaga, że tak dobrana tematyka mów miała także za zadanie przygotowywanie do wykonywania, niezwykle popularnego wśród szlachty, zawodu patrona, a także do samodzielnych wystąpień szlachty przed sądami.

Tematy wspomnianych mów opracowane zostały w pierwszym rzędzie dla niższych kolegiów pijarskich (nazywanych w ustawach „publicznymi”). Wiedza prawnicza z nimi związana miała być zatem przekazywana również szlachcie uczęszczającej do tych szkół. Ponieważ program nauki w pijarskich kolegiach publicznych nie przewidywał odrębnych przedmiotów prawniczych, wiedza ta ograniczała się więc w praktyce do prawa publicznego i zamykała się w ramach wykładu retoryki.

Zgodnie z tym, o czym wspomniano, prawo międzynarodowe miało być wykładane w drugim roku fakultatywnej nauki. Ustawy zalecały, aby do nauczania tego przedmiotu korzystano w szczególności z dzieł¹⁵: Hugona Griotusa¹⁶, Samuela Pufendorfa, Christiana Wolffa, Abrahama de Wicquefort¹⁷. Wskazywano także na potrzebę zapoznania młodzieży ze zbiorami dyplomatów, a po jego wydaniu, z *Corpus Diplomaticum Poloniae*

¹⁴ Ibidem, s. 199–201.

¹⁵ Ibidem, s. 353.

¹⁶ H. Grotius, *De iure belli ac pacis*, Paris 1625.

¹⁷ A. de Wicquefort, *L'Ambassadeur, ses fonctions*, La Haye 1682.

(*Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*) Macieja Dogiela¹⁸.

Nauczanie prawa w ramach wspomnianych dwóch wyodrębnionych przedmiotów nie było jedynym sposobem edukacji z zakresu w Collegium Nobilium. Ustawy przewidywały przekazywanie pewnego zasobu wiedzy prawniczej także podczas nauki retoryki w ramach zadawanych im wypracowań¹⁹. Oprócz wymieniania szeregu przykładowych tematów wypracowań nawiązujących wprost do zagadnień prawnych, wyjaśniały, że pomocą w ich opracowaniu mogą być zbiory aktów prawnych oraz prace prawnicze²⁰, takie jak między innymi *Volumina Legum*, opracowania Macieja Ładowskiego²¹, Arnolda Żeglickiego²², Jana Januszowskiego²³, Dawida Brauna²⁴, Krzysztofa Hartknocha²⁵, Gotfryda Lengnicha²⁶ oraz Hugona Grotiusa²⁷.

Wśród sugerowanych przez ustawy tematów poruszających zagadnienia prawne wskazać można między innymi następujące tematy dotyczące

¹⁸ M. Dogiel, *Codex Diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*, Vilniae 1758. Szerzej na temat prac nad *Corpus Diplomaticum Poloniae* oraz samego zbioru w: J. Kurkowski, *Z dziejów polskiego edytorstwa źródeł historycznych. Maciej Dogiel*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” 2006, nr 1/2, s. 101–132.

¹⁹ Szerzej na temat zalecanych przez ustawy zagadnień w: Ł. Kurdybacha, *Działalność pedagogiczna Stanisława Konarskiego. Pisma wybrane*, t. 2, wstęp i oprac. J. Miąso, Warszawa 1976, s. 419–429.

²⁰ S. Konarski, *Ordynacje wizytacji apostolskiej...*, s. 202.

²¹ M. Ładowski, *Inwentarz konstytucji koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Lipsk 1733.

²² A. Żeglicki, *Inwentarz praw, statutów, konstytucji koronnych i W. Księstwa Litewskiego*, Warszawa 1754.

²³ J. Januszowski, *Statuta prawa i konstytucje koronne łacińskie i polskie z Statutów Łaskiego i Herburt i z Konstytucji Koronnych zebrane*, Kraków 1600.

²⁴ D. Braun, *De iurium regnandi fundamentalium is regno Poloniae ratione et praxi moderna*, Coloniae 1722

²⁵ K. Hartknoch, *Respublica polonica duobus illustrata*, Francofurti–Lipsiae 1678.

²⁶ G. Lengnich, *Ius Publicum Regni Poloniae*, Gedani 1742.

²⁷ H. Grotius, *De iure belli...*

kwestii ustrojowych: zachowania uprawnień króla, przeprowadzania elekcji oraz wyboru posłów większością głosów, zbyt częstego zwoływania konfederacji, zakazu łączenia pełnienia funkcji wojskowych i publicznych²⁸. Istotne miejsce zajmowały także kwestie związane z wymiarem sprawiedliwości i jego usprawnieniem, a wśród nich: postulat ścisłego określenia kar za przestępstwa, jednakowych kar dla wszystkich obywateli niezależnie od sytuacji majątkowej, powołania komisji kodyfikacyjnej składającej się z wybitnych prawników, ustanowienia odrębnych sądów dla przekupnych sędziów, zasadności ograniczenia funkcji patronów wyłącznie dla szlachty, przyspieszenia pracy trybunałów czy też przekazania prawa życia i śmierci poddanych i przestępstw zagrożonych karą śmierci sądom²⁹. Proponowano także tematykę dotyczącą szeroko pojętej praworządności i legalizmu, co zapewne miało na celu wyrobienie wśród młodzieży szacunku dla prawa. Wśród takich tematów wymienić można między innymi obowiązek szacunku i posłuszeństwa wobec króla, szkodliwość zrywania sejmów, obowiązek płacenia podatków, przestrzegania artykułów wojskowych, a także potępienie pojedynków³⁰. Analiza proponowanych przez ustawy tematów prowadzi do wniosków, że obejmowały one zarówno zagadnienia prawne o charakterze bardziej ogólnym, jak i konkretne kwestie ustrojowe, które stanowiły źródła rozkładu państwa szlacheckiego. Ich omawianie zapewne miało prowadzić do wychowania przyszłego pokolenia w duchu naprawy państwa.

Otwartym problemem pozostaje kwestia stopnia realizacji w praktyce programu zawartego w ustawach. Dostępne materiały źródłowe nie pozwalają bowiem na jego odtworzenie w pełnym zakresie. Z programów egzaminów konwiktorskich z lat 1780, 1781 oraz 1784 można jedynie fragmentarycznie ocenić zakres, w jakim ustawy były wykonywane. Program egzaminu, który odbył się w lipcu 1780 roku, wskazuje, że z dziedziny prawa narodów omawiano zagadnienia dotyczące: powszechnych praw

²⁸ Ibidem, s. 194, 198.

²⁹ Ibidem, s. 194–195.

³⁰ Ibidem, s. 194, 196, 198.

i powinności narodów, handlu międzynarodowego, wojny i pokoju, umów międzynarodowych i związków między narodami. Z kolei z prawa „szczególnego polskiego” uczniowie odpowiadali na pytania odnoszące się do: sposobów nabywania rzeczy przez dawność, preskrypcji lub donacji, kwestii związanych z dziedziczeniem (w tym testamentami), prawa zobowiązań i sposobów powstawania zobowiązań, a także przestępstw³¹. Natomiast rok później pytania z zakresu prawa narodów – jakkolwiek były sformułowane w inny sposób oraz było ich mniej – dotyczyły analogicznych zagadnień co w 1780 roku³². Z kolei zagadnienia z tego roku dotyczące „prawa krajowego polskiego”, z wyjątkiem pytania dotyczącego samego pojęcia „prawa krajowego”, ograniczały się wyłącznie do zagadnień ustrojowych, takich jak: prawa kardynalne i materie status, pozycja ustrojowa polskiego króla (w tym jego wyboru) i Rady Nieustającej, sejmu, senatu oraz sejmików³³. W 1784 roku pytania z zakresu prawa polskiego również ograniczały się do kwestii publicznoprawnych, niemniej obejmowały one także te dotyczące ustroju państwa szlacheckiego, między innymi pozycji prawnej stanu duchownego, mieszczańskiego oraz chłopów, a także osób innych wyznań oraz sądów. Zawierały również zagadnienia wchodzące w zakres praw międzynarodowego, a dotyczące posłów i poselstw oraz przymierzy i traktatów międzynarodowych³⁴. Niezależnie jednak od powyższego w tematach egzaminacyjnych dla klasy V znajduje się odrębny blok pytań o prawa narodów, które zasadniczo pokrywały się z pytaniami z roku 1781 roku, obejmując między innymi takie kwestie, jak: pojęcie prawa narodów, praw przyrodzonych i narodów, umów międzynarodowych i gwarancji, obowiązek

³¹ *Wyłożenie materii nauk, które ichmość konwiktorowie w Collegium Nobilium Warszawskim Scholarum Piarum traktowali, i z nich przy końcu roku publicznie dawali dowody w miesiącu lipcu. 1780*, [Warszawa 1780], s. 23–28.

³² *Wyłożenie nauk, które ichmość konwiktorowie w Collegium Nobilium warszawskim XX. Pijarów w pierwszym półroczu traktowali i z nich w miesiącu marcu roku 1781 dawali dowody*, [Warszawa 1781], s. 27.

³³ *Ibidem*, s. 27–28.

³⁴ *Ibidem*, s. 5–8.

zachowania pokoju czy też urząd posłów³⁵. Zaznaczyć należy, że żadne ze wspomnianych źródeł nie zawiera pytań dotyczących początków prawa ojczystego, które miały być zgodnie z ustawami nauczane w III klasie. Prawdopodobnie taki stan rzeczy wynikał z tego, że wiedza nauczana w ramach tego przedmiotu miała podstawowy charakter.

Dokonując oceny przyjętego w Collegium Nobilium programu nauczania prawa ojczystego oraz narodów, stwierdzić należy, że podporządkowany był on pijarskiej koncepcji wychowania obywatelskiego. W jej rozumieniu edukacja prawnicza wprowadzała młodzież w powinności obywatelskie. Miała ona stanowić także narzędzie służące do osłabienia takich zjawisk, jak pieniactwo, samowola, brak poszanowania władzy królewskiej, niesprawiedliwy, bezduszny stosunek do poddanych itp.³⁶ Co istotne, tak pomyślany program nauczania prawa nie pozbawiał go użytecznego aspektu. Zapewniono bowiem uczącej się w Collegium Nobilium młodzieży szlacheckiej możliwość zdobywania nie tylko teoretycznej wiedzy prawniczej, lecz także związanych z nią umiejętności, które mogły okazać się przydatne w przyszłej karierze politycznej. Taką rolę odgrywały niewątpliwie zagadnienia dotyczące ustroju Rzeczypospolitej. Również przydatna była wiedza z zakresu prawa narodów, w szczególności dla osób, które chciały podjąć karierę dyplomatyczną. Natomiast wiadomości z zakresu prawa cywilnego pozwalały na zapoznanie się z podstawowymi zasadami obrotu prawnego Rzeczypospolitej Obojga Narodów i stanowiły ułatwienie w zarządzaniu majątkiem przez młodego magnata.

³⁵ *Wyłożenie nauk, które ichność konwiktorowie w Collegium Nobilium warszawskim XX. Scholarum Piarum w przeciągu całego roku traktowali, i z nich w miesiącu lipcu roku 1784 dawali dowody*, [Warszawa 1784], s. 16–17.

³⁶ C. Majorek, T. Słowikowski, *Wkład pijarów w teorię wychowania patriotycznego i obywatelskiego w Polsce w XVIII wieku*, [w:] *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX w.*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa–Kraków 1993, s. 444.

From the problems of teaching law of the fatherland and nationality law in the Piarist Collegium Nobilium in Warsaw

Teaching law at Stanisław Konarski's Collegium Nobilium was one of the elements of civic education of young students of this school. Legal knowledge was to be the means to instil the respect of the law in young people and to develop in them the attitude of the rule of law. In the Collegium Nobilium, nationality law was obligatorily taught in the initial class of rhetoric. After graduating from the 5th grade, students were allowed to study optionally civil law (in the first year) and international law (in the second year). The curriculum constructed in this way was to encourage parents to leave sons as long as possible in colleges. In addition to separate legal subjects, legal knowledge was also transferred as part of the rhetoric of the essays and as part of the students' speeches related to the performance of public and official functions. The curriculum of law teaching was not limited to theoretical knowledge, but also tried to provide a practical opportunity to use the acquired knowledge. This meant that the concept of law teaching adopted in the Collegium Nobilium was coherent and corresponded to the character of this institution; the legal knowledge transferred there could be helpful both in property management and various offices held by future college graduates.

Wojciech Sajkowski

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Ideał *honnête homme*'a w programie Collegium Nobilium Scholarum Piarum a francuskie kontroświecenie

Jednym z istotnych elementów badań dotyczących oświecenia chrześcijańskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów stały się opracowania opisujące dylematy przedstawicieli kleru (między innymi pijarów, jezuitów i teatynów), którzy po kontakcie z zachodnimi ideami naukowymi, często wchodzącymi w konflikt z religią, postanawiali je ochrzcić, a nie odrzucać jako szkodliwe¹. Uwaga ta dotyczy nie tylko nauk empirycznych, lecz także idei związanych ze światopoglądem etycznym, a co za tym idzie – pewną wizją moralności i opierającym się na nim kształceniu. Ponieważ oświecenie mocno podkreślało naturalną motywację moralnego postępowania, księża z Rzeczypospolitej chcący skorzystać z jego dorobku w dziedzinie edukacji również musieli odnaleźć sposób, aby modne, zachodnie idee połączyć z religijną legitymizacją moralności².

Dodatkowym wyzwaniem stawała się kwestia atrakcyjności takiego programu edukacyjnego, ponieważ różne placówki prowadzone na przykład

¹ M. Kinowska, *Nowożytna myśl naukowa w zreformowanym programie szkół pijarskich*, [w:] *Nowożytna myśl naukowa w szkołach i księgozbiorach polskiego Oświecenia*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Wrocław 1976, s. 49–76; K. Puchowski, *Collegium Nobilium Stanisława Konarskiego a elitarne instytucje wychowawcze zakonów nauczających w Europie*, „Wiek Oświecenia” 2004, nr 20, s. 11–69.

² S. Janeczek, *Ideały wychowawcze i dydaktyczne w szkolnictwie pijarskim a „oświecenie chrześcijańskie”. Próba syntezy*, „Nasza Przeszołość” 1994, nr 82, s. 132.

przez pijarów i teatynów rywalizowały o względy magnaterii³, starając się imitować wzorce edukacyjne obecne już w świecie francuskiej arystokracji, w którym istniało zapotrzebowanie na moralne przyzwolenie dla przyjemności, zbytku czy rozrywki. W efekcie wypracowano stanowisko kompromisowe, godzące skrajności życia cnotliwego i światowego⁴. W artykule tym postaram się pokazać, w jaki sposób owo dążenie do powielenia zachodnich wzorców edukacyjnych doprowadziło do recepcji idei, które można połączyć z kontroświeceniem, i w jaki sposób ów proces był związany z adaptacją francuskiego ideału moralnego *honnête homme*'a.

Materiałem badawczym, który posłuży za analizę tego problemu, będą źródła związane z programem pijarskiego Collegium Nobilium – pisma Stanisława Konarskiego: *Mowa, jak od wczesnej młodości wychowywać uczciwego człowieka i dobrego obywatela*⁵ oraz *O religii poczciwych ludzi*⁶, a także program Collegium Nobilium redagowany pod nadzorem Konarskiego, czyli *Ordynacje Wizytacji Apostolskiej dla Polskiej Prowincji Szkół Pobożnych*⁷. Listę tę uzupełnia katalog książek dostępnych w bibliotece szkoły, opublikowany w roku 1796 roku przez Szymona Bielskiego⁸.

Problem adaptacji modnej edukacji i wzorca *honnête homme*'a w szkolnictwie pijarów był już dostrzegany w literaturze przedmiotu. Łukasz Kurdybacha czy Stanisław Janeczek analizowali pedagogiczne wzorce z Akademii w Lunéville, będące inspiracją dla pijarów⁹. Przede wszystkim jednak

³ K. Puchowski, *Collegium Nobilium Stanisława Konarskiego...*, s. 51–52.

⁴ R. Mauzi, *L'idée du bonheur dans la littérature et la pensée françaises au XVIII^e siècle*, Paris 1979, s. 181.

⁵ S. Konarski, *Mowa, jak od wczesnej młodości wychowywać uczciwego człowieka i dobrego obywatela*, [w:] idem, *Pisma pedagogiczne*, wstęp i objaśnienia Ł. Kurdybacha, Wrocław–Kraków 1959, s. 421–464.

⁶ Idem, *O religii poczciwych ludzi*, wyd. J. K. Żupański, Kraków 1887.

⁷ S. Konarski, *Ordynacje wizytacji apostolskiej dla Polskiej Prowincji szkół pobożnych*, [w:] idem, *Pisma pedagogiczne...*, s. 1–420.

⁸ S. Bielski, *Vita et scripta quorundam e Congregatione cler. Reg. Scholarum Piarum in provincia Polona professorum, qui operibus editis patriae et ecclesiae proficius nomen suum memorabile fecerunt*, Warszawa 1812.

⁹ Ł. Kurdybacha, *Wstęp*, [w:] S. Konarski, *Pisma pedagogiczne...*, s. XVIII; S. Janeczek, *Ideaty wychowawcze i dydaktyczne...*, s. 132.

kwestia ta została podjęta przez Jeana Fabre'a, który zwrócił uwagę na przestarzałość wspomnianego modelu i zastanawiał się, jak było możliwe, że w drugiej połowie XVIII wieku w szkołach Rzeczypospolitej Obojga Narodów odwoływano się do ponad stuletniego wzorca etycznego¹⁰. Rozwiązanie tego paradoksu stanowi kolejne pytanie stawiane w niniejszym artykule.

Koncept *honnêteté* pochodził z XVII wieku, choć jego źródeł należy szukać jeszcze w starożytnej tradycji wychowawczej *paidei*, kontynuowanej w czasach renesansu przez Montaigne'a, Erazma z Rotterdamu, Pica della Mirandolę i innych¹¹. W 1528 roku Baldassare Castiglione napisał adaptowanego później w Królestwie Polskim *Dworzanina*, a idąc jego śladem, francuski mąż stanu i literat Nicolas Faret opublikował w 1630 roku swój własny traktat o dobrym wychowaniu i dworskich manierach. *L'Honneste homme, ou l'art de plaire à la court*¹² było dziełem wprowadzającym do moralistyki termin *honnête homme*, który był popularny zwłaszcza w drugiej połowie XVII wieku. To właśnie w tym okresie francuska literatura moralistyczna stała się bogatsza o bardzo wiele pozycji prezentujących omawiany ideał, które zostały napisane przez takich autorów, jak ksiądz Jacques Goussault¹³, Jacques de Caillères¹⁴, Remond des Cours¹⁵ i oczywiście Chevalier de Méré¹⁶. Według Emmanuela Bury'ego ostatnim dziełem z omawianego nurtu jest *Traité du vrai mérite de l'homme* z 1734 roku, autorstwa Charles'a François le Maître de Claville¹⁷, chociaż – jak zostanie to wykazane w dalszej części artykułu – twierdzenie to nie jest do końca zgodne z prawdą.

Stanisławowi Konarskiemu nie był obcy wspomniany ideał, o czym świadczyć może przede wszystkim jego *Mowa o potrzebie kształtowania od*

¹⁰ J. Fabre, *Stanislas-Auguste Poniatowski et l'Europe des lumières*, Paris 1952, s. 104.

¹¹ E. Bury, *Litterature et politesse, L'invention de l'honnête homme 1580–1750*, Paris 1996, s. 10–30.

¹² N. Faret, *L'honneste homme ou l'art de plaire à la court*, Paris 1630.

¹³ J. Goussault, *Le portrait de l'honnête homme*, Paris 1692.

¹⁴ J. de Caillères, *Le courtisan prédestiné, ou le Duc de Joyeuse Capucin*, Paris 1662.

¹⁵ Remond des Cours, *La véritable politique des personnes de qualité*, Paris 1692.

¹⁶ Chevalier de Méré, *Discours de l'esprit, de la conversation, des agréments, de la justesse, ou Critique de Voiture*, Amsterdam 1687.

¹⁷ Le Maître de Claville, *Le traité du vrai mérite de l'homme*, Paris 1736.

najmłodszych lat uczciwego człowieka i dobrego obywatela z września 1754 roku, w której przedstawił swoją wizję idei *honnêteté* (pocziwości). Zdaniem Władysława Konopczyńskiego charakteryzowała się ona dualistycznym podziałem na dobrego obywatela i pocziwego człowieka¹⁸. Owo rozróżnienie odpowiadało podziałowi na sferę publiczną i prywatną, choć wydaje się, że dla Konarskiego sfery te nie były równoważne. Założyciel Collegium Nobilium podkreślał wszak, że zależało mu przede wszystkim na formowaniu człowieka pocziwego (moralnego w oczach Boga), którego postawa wobec społeczeństwa była pochodną owej wewnętrznej moralności¹⁹.

Z powyższych ustaleń nie wynika wszakże, by ów społeczny aspekt wychowania był przez pijarów zaniedbywany. Dowodzi tego przede wszystkim katalog książek dostępnych w szkolnej bibliotece²⁰. Wśród różnych pozycji dostępnych wychowankom znaleźć można bowiem poradniki *savoir-vivre*'u czy te łączące kwestie dworskich manier i cnotliwego życia, na przykład: *L'homme de cour* Balthasara Graciana, *Le courtisan désabusé* autorstwa Bourdonne'a²¹, *Nowy Galateusz czyli ustawy obyczajności* (tłumaczenie *Le Galatée* Giovanniego della Casy²²), *La véritable politique des personnes de qualité* Remonda ses Cours, a także *Le chrétien honnête homme* autorstwa Jean-Baptiste'a Morvan de Bellegarde²³.

Wiele z wymienionych pozycji starało się pogodzić moralność chrześcijańską z życiem światowym. Ów trend, charakterystyczny dla moralistyki końca XVII i pierwszej połowy XVIII wieku, oparty był na głębszych

¹⁸ W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*, Warszawa 1926, s. 154–155.

¹⁹ S. Konarski, *Mowa o potrzebie kształtowania...*, s. 427.

²⁰ S. Bielski, *Vita et scripta...*, s. 99–103.

²¹ A.V. de Bourdonne, *Le courtisan désabusé, ou Les pensées d'un gentilhomme qui a passé la plus grande partie de sa vie à la cour & dans la guerre*, Paris 1692, In-12.

²² G. della Casa, *Le Galatée ou la manière et façon comme le gentilhomme se doit gouverner en toute compagnie*, Monleliard 1615; *Nowy Galateusz czyli ustawy obyczajności i przystojności jaka się zachowywać zwykła między ludźmi zacnie urodzonymi z fancuzkiego języka na polski przełożone roku 1769*, Warszawa 1769.

²³ J.-B. de Bellegarde, *Le chrétien honnête homme, ou l'Alliance des devoirs de la vie chrétienne avec les devoirs de la vie civile*, La Haye 1736.

filozoficznych podstawach, zawartych przede wszystkim w pismach Nicolasa de Malebranche'a. Autor ten został naturalnie przytoczony przez Stanisława Konarskiego w *Ordynacjach wizytacji apostołskiej dla Polskiej Prowincji szkół pobożnych*²⁴. W przeciwieństwie do Blaise'a Pascala, Malebranche nie negował wartości życia światowego. Odwołując się do starożytnej idei piękna i dobra, starał się stawiać znak równości między życiem przyjemnym a pięknym, a co za tym idzie – dobrym. Przyjemność taka mogła wypływać z kontemplacji piękna; walor estetyczny życia światowego miał więc stanowić o jego moralnej wartości²⁵. Ta koncepcja Malebranche'a stała się punktem odniesienia dla jednego z ostatnich piewców idei *honnêteté*²⁶, Charles'a François le Maître de Claville'a, autora dzieła *Le traité de vraie mérite de l'homme*²⁷, na który również powoływał się w *Ordynacjach...* Stanisław Konarski²⁸. De Claville podkreślał za Malebranchem związek między estetycznym pięknem życia światowego a moralnością chrześcijańską. *Honnête homme* miał się uczyć opanowania dzięki grom towarzyskim²⁹, spacerowały okazją do poznania piękna stworzenia i kontemplacji własnej duszy³⁰, a moralność miał kształtować dzięki oglądaniu sztuk teatralnych prezentujących ludzkie cnoty i wady, personifikowane przez role odgrywane przez aktorów. Kluczem do połączenia życia światowego z moralnością miał być również umiar powiązany z doborem estetycznym: *honnête homme* miał być wierny jednej, lecz najbardziej wartościowej kobiecie³¹. Miał zachowywać umiar w jedzeniu i picu, lecz miał się on również przekładać na większą przyjemność związaną z możliwością docenienia najlepszych

²⁴ S. Konarski, *Ordynacje Wizytacji Apostołskiej...*, s. 229–230.

²⁵ E. Bury, *Litterature et politesse...*, s. 151.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Le Maître de Claville, *Le traité du vrai...*

²⁸ Konarski nie podaje pełnego tytułu, lecz wymienia *L'homme de mérite* i parę stron dalej: *Traite du vrai mérite* (S. Konarski, *Ordynacje wizytacji apostołskiej...*, s. 350 i 355).

²⁹ Le Maître de Claville, *Le traité du vrai...*, s. 199.

³⁰ Ibidem, s. 230–231.

³¹ Ibidem, s. 434.

trunków³². Stałym motywem, pojawiającym się u de Claville'a, ale też na przykład w starszym opracowaniu księdza Goussault dostępnym w bibliotece Collegium Nobilium po polsku³³, była wirtuozeria życia – umiejętność stworzenia ze wszystkich aspektów przeżywanego codzienności harmonijnie współbrzmiającej całości³⁴.

Jak wspomniano, ów *honnête homme*, zwany też niekiedy „wirtuozem”, miał zdaniem Emmanuela Bury'ego odejść w zapomnienie wraz z dziełem de Claville'a. O podobne uwagi pokusił się Jean Fabre w swojej pracy dotyczącej Stanisława Augusta Poniatowskiego i oświecenia³⁵. Skąd więc tak mocna obecność przebrzmiałego już ideału w pismach Stanisława Konarskiego? Okazuje się, że koncepcja moralistyczna, która starała się wyśrodkować i połączyć aspekty życia światowego i religii chrześcijańskiej, wciąż funkcjonowała w drugiej połowie XVIII wieku, gdy społeczna legitymizacja etyki z pobocznego nurtu neopikurejskiego, reprezentowanego przez wolnomyślicieli pokroju Saint-Evremmonda, przeobraziła się w jeden z głównych nurtów myśli moralistycznej. To właśnie wtedy koncepcja *honnêteté* stała się narzędziem, z którego skorzystali ci, którzy chcieli bronić religijnej legitymizacji etycznego postępowania. Jedną z takich osób był Louis-Antoine de Caraccioli, którego książki nie tylko obecne były w bibliotece Collegium Nobilium po polsku i francusku³⁶, ale który sam był uczestnikiem dyskusji o kształcie pedagogiki w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Był on wychowawcą dzieci Wacława Rzewuskiego, pisał o przyszłości polsko-litewskiego państwa³⁷, a w panegirykach słauił swojego chlebobawcę³⁸. Możliwe też, że znał osobiście Stanisława Konarskiego. W swoim dziele

³² Ibidem, s. 223.

³³ S. Bielski, *Vita et scripta...*, s. 99–103.

³⁴ E. Bury, *Litterature et politesse...*, s. 151.

³⁵ J. Fabre, *Stanislas-Auguste Poniatowski...*, s. 104.

³⁶ S. Bielski, *Vita et scripta...*, s. 99–103.

³⁷ L.-A. Caraccioli, *La Pologne, telle qu'elle a été, telle qu'elle est, telle qu'elle sera*, Poitiers 1775.

³⁸ Idem, *La vie du comte Wenceslas Rzewuski, grand général et premier sénateur de Pologne*, Liège 1782.

Le véritable mentor, dedykowanym Wacławowi Rzewuskiemu, z entuzjazmem odnosił się do mowy, jaką wygłosił założyciel Collegium Nobilium w Warszawie we wrześniu 1754 roku, a która ukazała się później drukiem pod tytułem *Mowa, jak od wczesnej młodości wychowywać uczciwego człowieka i dobrego obywatela*³⁹.

Moralistyka Caracciolo różniła się znacznie od tej uprawianej przez wymienionych autorów. Choć Caraccioli odwoływał się do moralistyki de Claville'a⁴⁰, to ten ostatni był bardziej otwarty na wpływy laickie. Jego ideał *honnête homme*'a opierał się na antynomii względem znanych dzięki Jeanowi de La Bruyère'owi i Molierowi antybohaterów życia dworskiego: pedanta, dewota czy gaduły, natomiast Caraccioli odwoływał się przede wszystkim do treści i przykładów zakorzenionych w argumentacji moralistyki religijnej. W dodatku tworzył już w epoce, gdy dyskusja między stronnictwem filozofów a konserwatystami (głównie klerem) przerodziła się w otwarty konflikt. Sam Caraccioli był wszak jednym z bardziej znanych i zaprzysięgłych antyfilozofów⁴¹, otwarcie wyśmiewanych chociażby przez Melchiora Grimma w „Correspondance littéraire, philosophique et critique”, który nazywał go „jednym z najbardziej surowych moralistów naszych czasów”⁴²,

³⁹ „Nous n'avons point assez de présomption pour croire avoir épuisé la matière à ce sujet ; mais nous avons assez d'expérience pour assurer qu'il y a tout lieu d'espérer qu'on rendra un seigneur honnête homme et bon citoyen, si l'on suit notre plan. Ce sont ces deux qualités qui nous font remplir nos devoirs par rapport à Dieu, à nous-mêmes, aux autres et qui doivent être le terme de toute éducation. Le Révérend père Stanislas Konarski, des écoles pies, a parfaitement démontre cette vérité dans un discours latin également pieux et éloquent qu'il prononça dernièrement à Varsovie avec tous les applaudissements de la Noblesse” – idem, *Le Veritable Mentor*, Wrocław 1755, s. 161–162.

⁴⁰ Idem, *Religia poczciwego człowieka przez margrafa Caraccioli po francusku napisana a za rozkazem jaśnie wielmożnego jmc xiędza Jana Dominika na Łopacinie Łopacińskiego biskupa żmuydzkiego na polski język wytłomaczona przez X. Bernarda Sirucia, Schol. Piar.*, Wilno 1769, s. 71.

⁴¹ D. Masseau, *Les ennemis des philosophes*, Paris 2000, s. 277.

⁴² „Le plus cruel moraliste parmi nos écrivains d'aujourd'hui” – F. Grimm, „Correspondance littéraire, philosophique et critique”, t. 5, Paris 1887, s. 88.

a także „jednym z najbardziej okropnych moralistów tego wieku”⁴³. Podkreślał też izolację towarzyską Caracciolo, która była być może symboliczna dla marginalizacji środowisk antyfilozoficznych jako takich: „Markiz de Caraccioli, który właśnie przybył do Anglii jako minister króla Dwóch Sycylii, nie spotkał nikogo w drodze przez Paryż, kto nie wzdrygnąłby się słysząc jego imię [...]”⁴⁴. Skrytykował też poświęcone Rzewuskiemu dzieło *Le véritable mentor*, w którym znaleźć można wzmiankę o Stanisławie Konarskim. Grimm współczuł młodym ludziom, którzy byliby wychowywani podług „lichej moralności” tego „nowoczesnego Mentora”⁴⁵. W istocie Grimm był krytyczny wobec całego stronnictwa antyfilozoficznego, do którego zaliczał nie tylko Caracciolo, lecz także wielu innych autorów, nie szczędząc im krytyki na łamach „Correspondance littéraire”⁴⁶. Z kolei środowisko antyfilozoficzne skupione było wokół czasopisma „Année littéraire”, które redagowane było przez Élie Frérona. W tym periodyku nie było miejsca na tak złośliwą krytykę Caracciolo, który traktowany był na jego łamach jak poważny autor⁴⁷. Didier Masseau stronnictwo antyfilozoficzne charakteryzował w następujący sposób: „obrońcy wszystkich konserwatyzmów, wrogo nastawieni do zwolenników prawa naturalnego, oburzeni ideą umowy społecznej, przeciwnicy oświecenia próbowali opierać się nowym ideom”⁴⁸.

⁴³ „Un de plus détestables auteurs de ce siècle” – ibidem.

⁴⁴ „Le marquis de Caraccioli, qui vient d’arriver en Angleterre comme ministre du roi des Deux-Siciles n’a vu personne, à son passage par Paris, qui n’ait frémi à son nom” – ibidem, t. 4, s. 449.

⁴⁵ „Véritable Mentor, ou ‘l’Education de la noblesse, par le marquis Caraccioli’, brochure de trois cent pages. Je plaindrais bien les jeunes gens qui n’auraient pour toute ressource que la petite morale de cet Mentor moderne” – ibidem.

⁴⁶ Ibidem, s. 30.

⁴⁷ „L’année littéraire” 1775, t. 2, s. 117.

⁴⁸ „Champions de tous les conservatismes, hostiles à plusieurs penseurs du droit naturel, indignés par l’idée même du contrat, les adversaires des Lumières tenteraient de résister aux idées nouvelles” – D. Masseau, *Les ennemis...*, s. 8.

To właśnie dzięki Caracciolemu pijarów i Stanisława Konarskiego można powiązać ze środowiskiem francuskich antyfilozofów. Powinowactwo to staje się jeszcze bardziej oczywiste, gdy porówna się dwa dzieła napisane odpowiednio przez Caracciolego i Konarskiego, pod prawie identycznymi tytułami. Pierwszy z nich napisał *Religion des honnêts gens*, publikację, która została wydana przez polskich pijarów pod tytułem *Religia człowieka poczciwego*⁴⁹, natomiast założyciel Collegium Nobilium stworzył rozprawę *O religii poczciwych ludzi*⁵⁰, która była ostatnim jego dziełem (1769)⁵¹. Pierwsza z wymienionych pozycji nie jest w istocie żadnym moralistycznym opisem ideału, lecz paszkwilem na filozofów, krytyką antymodelu. Gdy jeszcze de Claville starał się edukację opierać po równi zarówno na mądrości Horacego i Wergiliusza, jak i na Biblii, tak Caraccioli odrzucił ten pierwszy fundament, negując wartość świeckiej moralistyki. Mimo ciągłych odwołań do Malebranche'a trudno w *Religii człowieka poczciwego* doszukiwać się subtelności, która cechowała myśl etyczną francuskiego filozofa⁵², a którą w uproszczony sposób był w stanie jeszcze przekazać de Claville, zalecający swoim czytelnikom, by „rozum był ich dominującą namiętnością”⁵³. Wydaje się, że Caraccioli, który zadedykował Malebranche'owi jedno ze swoich dzieł⁵⁴, rozumiał zamysł, jaki stał za etycznymi rozważaniami łączącymi moralność świecką i religijną na płaszczyźnie estetyki. Możliwe jednak, że zaangażujący się konflikt między filozofami a konserwatystami zmusił go do radykalizacji stanowiska.

⁴⁹ A. Caraccioli, *La Religion de l'honnête homme*, Paris 1766; idem, *Religia poczciwego człowieka przez margrafa Caraccioli po francusku napisana a za rozkazem jaśnie wielmożnego jmc xiędza Jana Dominika na Łopacinie Łopacińskiego biskupa Żmudzkiego na polski język wytłomaczona przez X. Bernarda Sirucia, Schol. Piar.*, Wilno 1769.

⁵⁰ S. Konarski, *O religii...*

⁵¹ B. Treger, *Konarski o filozofach*, [w:] *Stanisław Konarski. Pedagog – polityk – filozof*, red. J. Ziętarska, Warszawa 2004.

⁵² D. Masseau, *Les ennemis...*, s. 41.

⁵³ Le Maître de Claville, *Le traité du vrai...*, s. 31.

⁵⁴ Idem, *La conversation avec soi-même*, Liège 1759, s. III–XXII.

Radykalizacja to słowo, które można odnieść również do *Religii człowieka poczciwego* Stanisława Konarskiego z 1769 roku. W owej rozprawie odrzucił on właściwie w całości moralność świecką i umocowaną więzami społecznymi, wobec której był bardziej pobłażliwy w wygłoszonej w roku 1754 *Mowie, jak od wczesnej młodości wychowywać uczciwego człowieka i dobrego obywatela*. Co ciekawe, zrównał on pojęcie poczciwości, które wydawałoby się całkowicie zagarnięte przez chrześcijańskich moralistów pokroju de Claville'a i Goussaulta, z postacią filozofa-ateisty: „Nie prawdziwi, ale koloryzowani czy przepiękni chrześcijanie, ale coś podobnego do Chrześcijan, lecz ta sekta znajoma jest teraz pod różnymi teraz imionami, jako Duchów Mocnych, Theistów, czy Deistów, Filozofów naturalnej religii, ale najbardziej pod imieniem poczciwych ludzi”⁵⁵. Konarski nie poprzestał na krytyce filozofów nowożytnych (Barucha Spinozy, Niccolò Machiavellego, Thomasa Hobbesa, Pierre'a Bayle'a, Voltaire'a, Jean-Jacques'a Rousseau i innych)⁵⁶, ale zakwestionował istnienie jakiegokolwiek mądrości niezależnej od Pisma Świętego. O Sokratesie, Platonie i przede wszystkim Arystotelesie, jak i wielu innych filozofach klasycznych⁵⁷, uznanych za autorytety moralne przez myślicieli chrześcijańskich, wypowiadał się Konarski jak najgorzej. „Lubieżnik”, „niewstrzeźliwy prywatnie”, „cnotliwy na pokaz” – to tylko niektóre inwektywy, którymi zostali obdarzeni wzmiankowani filozofowie. Konarski uważał, że życie jedynie według mądrości arystotelesowskiej, lub co gorsza: według epikurejskiej, było jednoznaczne z negacją moralności chrześcijańskiej. Taki *honnête athée* mógł bowiem „w tajemnicy poza ludzkimi oczyma obfitować we wszelakie przywary, żądze i zachcianki i popuszczać im wodzy; wolno mu pozwalać sobie na wszystko, co mu nie odbiera czci w oczach ludzi [...]”⁵⁸. Miast „poczciwości”, czyli cnoty zakorzenionej w relacjach międzyludzkich, Konarski proponował, by moralność opierała się na cnotach ewangelicznych, wierze, nadziei i miłości, a także perspektywie Sądu Ostatecznego i życia wiecznego.

⁵⁵ S. Konarski, *O religii...*, s. 21.

⁵⁶ Ibidem, s. 24.

⁵⁷ Ibidem, s. 26–27.

⁵⁸ Ibidem, s. 32.

Opisane tu rozważania Konarskiego plasują się bardzo blisko konserwatywnej moralistyki Caracciolego, ale również innych autorów francuskich uznawanych za „antyfilozofów”. Jednym z nich był ojciec Louis Viret, który swoje dzieło *Réponse à la philosophie de l'histoire* zadedykował właśnie Caracciolemu. Nie umknęło to złośliwości Melchiora Grimma, który w „Correspondance littéraire” opisywał ową publikację w następujący sposób: „Uważam, że to właśnie do tego Caracciolego, Ojciec Louis Viret, franciszkanin, skierował swoją «odpowiedź do filozofii od historii w formie listów» [...]. Odpowiadaj, odpowiadaj, mój przyjacielu. Twoja rudera staje się tak stara, że podpory, które gromadzicie wokół niej, ty, księżdu Viret, i ludzie twego pokroju, sprawią jedynie, że szybciej się ona zawali”⁵⁹. W przedmowie do wyśmiewanego przez Grimma dzieła, zaadresowanej do markiza de C*** [Caracciolego – W.S.], ojciec Viret protestował przeciwko „despotyzmowi filozoficznemu jego czasów”, podkreślając, że stronnictwo filozofów przywłaszczyło sobie to szczytne miano, a z prawdziwą filozofią (która mądrości szuka w Ewangelii) ma niewiele wspólnego⁶⁰.

Wydaje się więc, że Stanisław Konarski i pijarzy przeszli podobną drogę to tej, jaką odbyli francuscy moralisci chrześcijańscy od końca XVII do drugiej połowy XVIII stulecia. Pierwszą reakcją na powstanie moralistyki laickiej była próba pogodzenia jej z religijnością, bazując na filozofii Nicolasa de Malebranche'a czy innych autorytetach pokroju księdza Trublet⁶¹. Proces ten przebiegał równoległe z dążeniem do sprostanania wymogom

⁵⁹ „Je crois que c'est à ce Carccioli que le père P. Louis Viret, cordelier conventuel, adresse sa Réponse à la philosophie de l'histoire en forme de lettres [...]. Réponds, réponds, mon ami. Ta mesure devient si vieille que les etais que vous assemblez tout d'autour d'elle, toi, père Viret, et les gens de ton froc, ne serviront qu'a faire écrouler plus vite” – F. Grimm, „Correspondance littéraire, philosophique et critique”, t. 7, s. 461.

⁶⁰ „Ne croyez cependant que je prétende m'élever contre la philosophie, ni faire le procès à tous les sectateurs: il est encore de vrais philosophes qui cherchent la véritable sagesse, qui la trouvent d'Évangile et qui ne la trouvent que là” – L. Viret, *Réponse à la philosophie de l'histoire*, Lyon 1777, s. 2.

⁶¹ J. Jacquart, *L'abbé Trublet, critique et moraliste*, Paris 1926, s. 200.

„życia światowego”, którego nie dało się pogodzić z surową moralistyką ascezy. Jednakże coraz silniejsza pozycja idei, które źródło motywacji dla złych i dobrych postępów widziały w relacjach jednostki ze społeczeństwem, doprowadziły do sytuacji, w których owa wyważona koncepcja *honnêteté*, łącząca w sobie mądrość laicką i religijną, stawała się coraz trudniejsza do stosowania. Stąd radykalne ureligijnienie całego ideału moralnego dokonane przez Caracciolego, a nawet jego odrzucenie, którego dokonał Konarski w swojej ostatniej rozprawie. Oba te przykłady są charakterystyczne dla postaw kontroświeceniowych, które – jak się okazuje – były podzielane nie tylko przez francuskich, lecz także moralistów i pedagogów konserwatywnych Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

**The ideal of *honnête homme*
in the Collegium Nobilium Scholarum Piarum
curriculum and French Counter-Enlightenment**

The article discusses how the attempt to replicate Western educational patterns in the education of Polish Piarists in the second half of the 18th century led to the reception of ideas that may be combined with French Counter-Enlightenment. The analysis also shows that this process was related to the adaptation of the French moral ideal of *honnête homme*. The research material that served as the analysis of this problem were the writings of Stanisław Konarski and the Collegium Nobilium curriculum. It was supplemented by a catalogue of books available in the school library, published in 1796 by Szymon Bielski. These sources were compared with the French conservative moralizing of the late 17th and 18th centuries, with particular emphasis on the writings of one of the representatives of the French Counter-Enlightenment – Louis Antoine de Caraccioli.

Kazimierz Puchowski

Uniwersytet Gdański

Mariusz Ausz

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Koncepcja konwiktów dla ubogiej szlachty w ustawach Komisji Edukacji Narodowej

W historiografii polskiej wiele uwagi poświęcono płatnym, elitarnym kolegiom szlacheckim prowadzonym przez pijarów, jezuitów i teatynów. Warto jednak zauważyć, że w systemie oświatowym Komisji Edukacji Narodowej (KEN) ważny komponent stanowiły konwikty dla ubogiej szlachty. Marginalizowane w dotychczasowym piśmiennictwie zasługują na solidne źródłowe studia. Konwikty należy uznać za jedno z największych osiągnięć Komisji. Były one przykładem demokratyzacji systemu szkolnego Rzeczypospolitej. Dzięki tego rodzaju placówkom zdobywanie wiedzy niezbędnej dla przyszłej profesji nie musiało być związane z pełnieniem funkcji służącego magnackiego ucznia czy studenta. Drobną, ubogą szlachtę chciano dzięki wykształceniu uniezależnić od magnatów i przygotowywać do pracy w zawodach potrzebnych krajowi.

Dygnitarze kościelni lub świeccy wznosili konwikty zwykle dla członków swoich rodzin bądź dla osób używających jednakowego herbu. Często fundatorami byli biskupi, którzy w aktach donacyjnych zapewniali sobie przyjmowanie określonej liczby nepotów na edukację. Administrowanie konwiktem powierzano zazwyczaj zakonowi prowadzącemu szkołę,

najczęściej jezuitom¹. W 1623 roku podczaszy sandomierski Jakub Bobola ufundował w Sandomierzu konwikt szlachecki (Convictus Bobolanus), by uboga szlachecka młodzież wzrastała „w pobożności chrześcijańskiej i obyczajach”². Zapisał na ten cel 15 000 złotych polskich. Fundację powiększył w 1678 roku zapisem 18 000 złotych polskich biskup Tomasz Ujejski, który jednocześnie zawarował miejsca w konwikcie dla członków swojej rodziny³. Większe perspektywy rozwoju miał konwikt w Ostrogu. W 1640 roku, w stulecie Towarzystwa Jezusowego, Anna Chodkiewiczowa ufundowała przy tamtejszym kolegium konwikt dla ubogiej młodzieży szlacheckiej województwa wołyńskiego – Convictus pro Juventute Nobilitatis Voynensis, „plac dla niego dostatni wydzieliwszy i w dobra należycie opatrzywszy”⁴. Konwikt, jak ocenili jezuiti – wystarczająco uposażony (4000 złotych polskich dochodu), oddała pod zwierzchnictwo i zarząd zakonu. Zgodnie z wolą fundatorki przeznaczony był dla 20 chłopców, synów szlacheckiej klienteli Ostrogskich i Zasławskich. Powstanie Chmielnickiego

¹ Rok po powstaniu Collegium Romanum Stanisław Hozjusz otworzył konwikt w Braniewie (1565). O przyjęciu do tej placówki decydowały jednak głównie względy wyznaniowe, a nie ubóstwo młodych szlachciców. Kardynał pragnął przyciągnąć katolickich i protestanckich synów polskiej i pruskiej szlachty do tamtejszego kolegium. Vide: B. Natoński, *Początki i rozwój Towarzystwa Jezusowego w Polsce. 1564–1580*, [w:] J. Brodrick, *Powstanie i rozwój Towarzystwa Jezusowego*, t. 1: *Początki Towarzystwa Jezusowego*, przekł. W. Bogdanowicz, M. Bednarz, Kraków 1969, s. 428–429; L. Piechnik, *Konwikt szlachecki w Braniewie (1565–1600)*, „Studia Warmińskie” 1968, t. 5, s. 89–93–110; K. Puchowski, *Konwikt szlachecki Hozjusza a instytucje wychowawcze jezuitów w Europie*, [w:] *Kardynał Stanisław Hozjusz (1504–1579). Osoba, myśl, dzieło, czasy, znaczenie*, red. S. Achremczyk, J. Guzowski, J. Jezierski, Olsztyn, 2005, s. 320.

² Archivum Romanum Societatis Iesu [dalej: ARSI], Polonia et Lithuania 75. *Historia foundationum Provinciae Poloniae et Lituaniae. Collegia varia: Origo foundationis Convictus Sandomiriensis Nobilium in Polonia*, k. 11–11v.

³ Ibidem.

⁴ ARSI, Polonia 75, *Historia foundationum Provinciae Poloniae et Lituaniae. Collegia varia: Origo Convictus Ostrogiensis Nobilium (1640)*, k. 54–54v.

(1648) przerwało pomyślny rozwój placówki i nie oszczędziło nieukończonych jeszcze gmachów w Ostrogu⁵.

Podobne intencje mieli też fundatorzy konwiktów szlacheckich w Rawie Mazowieckiej (1644). Biskup kujawski Paweł Wołucki i jego brat Filip zapisali na ten cel 10 000 złotych polskich. Konwikt przyjmował w pierwszej kolejności członków rodzin fundatorów⁶.

Donatorom konwiktów pijarskich przyświecały zbliżone cele. Sprawadzały się, tak jak w Konwikcie Szaniawskich (*Convictus Szaniavianus*), do dwóch przykazań: „Uczyć się mają najprzód bojaźni boskiej, pobożności chrześcijańskiej i dobrych obyczajów. Po wtóre umiejętności i nauk, które w łukowskich szkołach dawane będą”⁷. Powody do wydalenia z konwiktów mogły być różne. W Konwikcie Szaniawskich były one następujące:

1. „Tępość dowcipu nieczyniąca żadnej nadziei w postępach w naukach
2. Kłótniowość albo zuchwałość
3. Nałóg jaki znacznie gorszący
4. Niechlujstwo zastarzałe
5. Choroba zaraźliwa”⁸.

⁵ Ibidem: „Unde anno 1648 rebelles Cosaci in Collegium Ostrogiense, et Convictus eius crudelissime saevierunt [...]”. Vide również: S. Kardaszewicz, *Dzieje dawniejsze miasta Ostroga. Materiały do historii Wołynia z przedmową Aleksandra Jabłonowskiego oraz życiorysem autora przez Henryka Mościckiego*, Warszawa–Kraków 1913, s. 188.

⁶ ARSI, Polonia 75, *Historia foundationum Provinciae Poloniae et Lituaniae. Collegia varia...*, k. 54v.

⁷ Cyt. za: J. Miąso, *Rola Konwiktów Szaniawskich w Łukowie w edukacji młodzieży drobnoszlacheckiej*, [w:] *Religie – edukacja – kultura. Księga Pamiątkowa dedykowana Profesorowi Stanisławowi Litakowi*, red. M. Surdacki, Lublin 2002, s. 360. Vide też: M. Ausz, *Szkoły pijarskie na Lubelszczyźnie w wiekach XVII–XIX*, Lublin 2006, s. 82–84, idem, *Konwikt Szaniawskich przy szkole księży pijarów w Łukowie w XVIII–XIX wieku – kształcenie i życie codzienne*, [w:] *Virginibus puerisque cz. I. Z dziejów szkolnictwa i oświaty w XVIII–XX wieku*, Kielce 2011, s. 51–57.

⁸ Cyt. za: J. Miąso, *Rola Konwiktów Szaniawskich...*, s. 360–361.

W roku 1737 stolnik lidzki (od roku 1742 kasztelan nowogrodzki) Daniel Kazimierz Szyszko przeznaczył część swego majątku na otwarcie konwiktu dla siedmiu synów ubogiej szlachty. Prowadzone przez jezuitów Seminarium Szyszkowianum było zwykłą bursą, a konwiktorom, którzy zgodnie z szesnastowiecznymi regułami mieszkali w osobnym domu, zapewniono, prócz zakwaterowania, wyżywienia i odzieży również wykłady w Akademii Wileńskiej. Już w 1739 roku zrodził się pomysł założenia Collegium Nobilium i wkrótce placówka zmieniła swój charakter, ponieważ kasztelan wileński, hetman wielki litewski Michał Massalski, podkanclerzy litewski Antoni Przeździecki, kasztelan miński Michał Judycki, starosta oszmiański Tadeusz Franciszek Ogiński wraz z innymi znaczącymi rodami Litwy poprosili o przyjęcie swoich synów za opłatą do konwiktu. Placówka szybko przybrała elitarny charakter, niezgodny z celem fundacji. Rozgniewało to kasztelana Szyszkę, ale jezuici skutecznie załagodzili konflikt. Główną grupę w Seminarium Szyszkowianum stanowili konwiktorzy płacący wysokie czesne. Zakonnicy zgodzili się jednak utrzymywać sześciu ubogich szlachciców, a siódmego w roli pedagoga.

Warto zaznaczyć, że regulamin, nawiązujący do tradycji burs dla ubogiej młodzieży szlacheckiej, ułożył sam fundator. Szyszko szczególnie nacisk położył na pobożność ubogich wychowanków. Regulamin był bardzo szczegółowy i określał nawet charakter posiłków: codziennie piwo, w niedzielę, wtorki i czwartki dwa rodzaje mięsa na obiad, jeden na kolację; w inne dni jedna porcja mięsa na obiad. Stypendyści Szyszki nauki pobierali w Akademii Wileńskiej. Za niesforność, swawolę i choroby zakaźne wydalano ich z seminarium⁹. Bogatszej młodzieży płacącej czesne, prócz wygodnej stancji, przygotowywano wykwinniejsze niż ubogim stypendystom Szyszki wyżywienie: śniadanie, podwieczorek, aż pięć potraw na obiad, cztery na kolację, a w święta jeszcze więcej. Pozwalano też na umiarkowane picie wina. Posiłki spożywano w dużej jadalni o sześciu oknach. Pokojowi, choć równi urodzeniem, jadali przy osobnym stole. Każdemu

⁹ K. Puchowski, *Jezuickie kolegia szlacheckie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Studium z dziejów edukacji elit*, Gdańsk 2007, s. 301–303.

z bogatszych uczniów przydzielono lokaja lub sługę. W *Ustawach pokojowych na usługę WW. Ichmościów PP. Konwiktorów zostających* podkreślono, by posługujący uczniom Collegium Nobilium nie zaniedbywali nauki. Wstawali oni pół godziny wcześniej od swych „paniąt”, sprząтали korytarze, przygotowywali ubranie i wodę do mycia, ścielili łóżka, zamiatali pokoje, układali rzeczy, czyścili pańskie sztuce. Ubierali i czesali swych bogatszych kolegów i nadzorowali higienę osobistą wychowanków: „jeśliby się który z paniąt, abo myć, abo czesać, pazurów obrzynać nie chciał, ma to pokojowy natychmiast donieść przełożonemu”¹⁰.

Hugo Kołłątaj, wysoko oceniając dokonania Stanisława Konarskiego jako reformatora szkolnictwa pijarskiego i twórcy szlacheckiego kolegium, nie powstrzymał się jednak od uwagi, że „to ustanowienie nie odpowiadało prawdziwemu dobru narodu, było mu, owszem przeciwne” z powodu różnic stanowych¹¹. W podobnym tonie o wszystkich placówkach elitarnych prowadzonych przez zakony wypowiedział się Franciszek Salezy Jezierski. Stwierdził, że „tak jak pycha rozdzieliła szlachtę uboższą od bogatszej, tak zakonnicy potrafili podzielić nauki w swoich szkołach, zakładając osobne konwikty dla paniąt, a osobne powszechnie szkoły dla uboższej młodzieży”¹². Jezierski nie wyjaśnił jednak przyczyn owego rozdziału w oświacie adresowanej do szlachty.

Kołłątaj i Jezierski dotknęli kwestii drażliwych dla zakonów. Usunięcie przez Konarskiego z Collegium Nobilium rekrutujących się z ubogiej szlachty służących dla młodzieży bogatej i wprowadzenie na ich miejsce lokajów spowodowało energiczny sprzeciw wyrażony piórem Szczęsnego Czackiego w *Skardze ubogiej szlachty*. obrońcy równości szlacheckiej

¹⁰ *Porządek i ustawy Collegii Nobilium Akademii Wileńskiej Societatis Jesu dla Informacji tak Ichmościów Panów Konwiktorów oraz dla pospolitej wszystkim wiadomości zebrane i do druku podane roku Pańskiego 1762, w Wilnie w Drukarni J.K. Mci Akademickiej Societatis Jesu*, s. 15.

¹¹ H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1953, s. 15.

¹² F.S. Jezierski, *Trzy utwory z czasów Sejmu Czteroletniego*, oprac. B. Treger, Warszawa–Kraków 2005, s. 23–24.

i tradycyjnej edukacji protestowali: „Wiadomo to już całej Polsce, jako ichmość duchowni szkołami się bawiący, czy to z pogardy ubogiej krwi szlacheckiej [...] czyli też sprzykrzywszy snadź sobie publiczną w szkołach wszystkiej wobec, tak dostatniej, jako i uboższej młodzi polskiej edukacją [...] pootwierali po przedniejszych miastach i jeszcze coraz więcej otwierac i rozmnażać usiłują konwikty czyli Collegia Nobilium, do których same tylko panięta znaczne i możniejszych szlacheckich synów, skąd tylko mogą, garną i zbierają, piętnej za to, a niemależ wprawdzie, owszem, mówić się może, iż nad słusność wyciągając od nich rocznej zapłaty”¹³.

Utyskiwania ubogiej szlachty nie były powszechne, *Skarga* jednak nie pozostała bez echa: żaden z zakonów po jej publikacji nie powołał nowej placówki dla bogatszej młodzieży szlacheckiej. Sam Konarski już w październiku 1764 roku w liście *Do szlachty sejmikowej* potwierdzał rezygnację z lokajów i powrót do internatu na stanowiska służby dla młodzieży bogatej synów szlachty ubogiej. Zapewnił również, że reguła ta będzie obowiązywać i „we lwowskim naszym kolegium”¹⁴.

W dotychczasowej historiografii *Skarga* prezentowana była jednostronnie, przede wszystkim jako przejaw szlacheckiego konserwatyzmu. Władysław Konopczyński pisał, że Czacki zarzucił konwiktom „niedemokratyczne i przeciwne wolności tendencje wychowawcze” i z zadowoleniem stwierdził, że „ten karmazyn” „oczywiście dostał od pijara ciętą odprawę”¹⁵. Tymczasem, obok haseł o równości szlacheckiej braci, zawarto w *Skardze* szereg interesujących uwag i postulatów.

Warto także zaznaczyć, że postulaty Czackiego zrealizowała Komisja Edukacji Narodowej, która nie przyjęła będącej konsekwencją zachowawczej

¹³ [S. Czacki?], *Skarga ubogiej szlachty na otworzone w Polsce konwikty podczas sejmików zaniesiona*, [w:] S. Konarski, *Pisma pedagogiczne*, wstęp i objaśnienia Ł. Kurdybacha, Wrocław–Kraków 1959, s. 637–638.

¹⁴ S. Konarski, *Listy [...] 1733–1771*, oprac. J. Nowak-Dłużewski, Warszawa 1962, s. 211.

¹⁵ W. Konopczyński, *Feliks (Szczęsny) Czacki, podkomorzy*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 140–142.

wizji społeczeństwa dewizy Stanisława Konarskiego „Jaka zapłata, taka nauka” i zajęła się organizacją konwiktów dla ubogiej szlachty. Większość konwiktów KEN powierzyła pijarom. Komisja nakazała tworzenie takich placówek przy każdej wojewódzkiej szkole. Stworzono ich około dwunastu¹⁶. Donosiła o tym „Gazeta Warszawska” z 2 marca 1774 roku:

„Konwikt przy szkole

Chcąc zadość uczynić Fundacjom szczególnie przy każdym prawie Collegium uczynionych a dogodzić potrzebie ubogiej szlachty, przy każdej Wojewódzkiej Szkole, powinien być konwikt na 20 szlachty wcale ubogiej, a rachując dla każdego *pro victu et amictu* 500 tylko złotych, wynosi ekspens 10.000 złotych, przy tym konwiktzie superior, prokurator i usługa fl: 4000 cała zaś ekspens wynosić będzie 14.000”¹⁷.

Sprawa konwiktów dla ubogiej szlachty poruszana była na posiedzeniach Komisji Edukacji Narodowej od 1774 roku. W sentencjonarzu znajdujemy informację, że zajmowano się kwestią zasad przyjęcia jednakowego dla konwiktów ubioru. Dnia 28 listopada 1777 roku czytano „projekt względem ustanowienia przyszłego konwiktów przy szkołach wojewódzkich” ułożony „przez cześnika koronnego”, to jest Michała Jerzego Wandalina Mniszcha, „podług punktów od innych komisarzy, onemuż poddanych”. Nie możemy jednak ustalić, w jakim stosunku pozostaje rzeczony projekt do powszechnych ustaw¹⁸.

Ustawy dla konwiktów ukończono w 1777 roku (zob. Aneks). Ich lektura uwidacznia rzeczywiste motywy tworzenia konwiktów dla spauperyzowanych synów szlacheckich, ogromną troskę Komisji Edukacji Narodowej o edukację odpowiednią dla ubogiej młodzieży szlacheckiej, godne

¹⁶ *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej. Rozporządzenia, ustawy pedagogiczne i organizacyjne 1773–1793*, oprac. J. Lewicki, Kraków 1925, s. 108–115 i 202–208.

¹⁷ „Gazeta Warszawska”, nr 18, we środę dnia 2 marca roku 1774.

¹⁸ *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej...*, s. XLIX.

warunki bytu i zdrowie wychowanków. Na uznanie zasługuje oświeceniowy w swej wymowie postulat, by ćwiczenie ducha i ciała oraz doskonalenie w naukach nie tłumilo w konwiktorach „pięknych natury własności”¹⁹. Przedstawiona specyfikacja stanowi swoistym katalog minimalnych wymagań wobec ucznia-szlachcica, przypomnienie standardu ziemiańskiego stylu życia, który musi być w szkole utrzymany i respektowany. Jest wyrazem stanowej ostentacji konsumpcyjnej²⁰. W budżetach Komisji od 1778 roku nakłady na konwikty dla ubogiej szlachty zajmowały stosunkowo wysokie miejsce w strukturze wydatków, a polegały na finansowaniu „uczniów funduszowych”, czyli stypendystów pochodzących z rodzin ubogiej szlachty, i nauczycieli, najczęściej zakonników zobowiązujących się do prowadzenia szkół i konwiktów²¹.

Konwikty dla ubogiej szlachty znalazły poczesne miejsce w *Ustawach Komisji Edukacji Narodowej dla Stanu Akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisanych w Warszawie roku 1783*. W rozdziale XIX zatytułowanym *Uczniowie Funduszowi* czytamy, że: „Imo. Nakłada sobie Komisysja za cel pieczołowitości swojej między innymi staranie, aby po kraju pewna liczba młodzi ubogiej Szlachty pospolitym funduszu kosztem utrzymywana przyzwoitą odebrała edukacyją. Spodziewa się, iż ta obywatelska przysługa miłe od Narodu przyjęcie zyska; iż się spółobywatele powagą, zachęceniem i innemi sposobami, które im miłość ojczyzny natchnie, przykładać do pomnożenia liczby takowych konwiktorów zechcą”²².

¹⁹ „Powszechne dla konwiktu ubogiej szlachty ustawy czyli przestrogi (1776–1777)”, cyt. za: J. Lewicki, *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej...*, s. 108.

²⁰ Vide: J. Dumanowski, *Edukacja, prawo i wydatki. Miejsce wykształcenia w strategiach życiowych szlachty wielkopolskiej w XVIII wieku*, [w:] *Między Barokiem a Oświeceniem. Edukacja, wykształcenie, wiedza*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2005, s. 24–30.

²¹ W. M. Grabski, *Pierwszy budżet Komisji Narodowej 1773–1776*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1975, R. 18, s. 8.

²² *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla Stanu Akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane roku 1783*, red. K. Bartnicka, Warszawa 2015, s. 134.

Komisja Edukacji Narodowej włączyła konwikty dla ubogiej szlachty do systemu szkół publicznych, a instytucje te duchem równości różnić się miały od dotychczasowych elitarnych konwiktów czy pensji: „2do. Względem takowych uczniów funduszowych nie jest myśl Komissy zakładając wspólne mieszkanie i pozycie młodzieży wziętej na edukacyjną, jako pod imieniem konwiktów lub *pensyi* zwyczajnie bywać zwykło, ale utrzymując tę młodzież w równości z innymi publicznymi szkołami uczniami, podzieliwszy je na pewną liczbę, opatrywać mieszkaniem, żywnością, odzieżą, dyrektorami, książkami etc. Przez bieg nauk przepisanych w tych szkołach, przy których też młodzież zostawać będzie”²³.

Dnia 15 maja 1788 roku ukazała się bardziej precyzyjna *Rezolucja K.E.N. dotycząca konwiktów dla ubogiej szlachty*, która podtrzymywała *Powszechne dla konwiktu ubogiej szlachty ustawy czyli przestrogi* oraz respektowała *Ustawy* Komisji z 1783 roku. W dokumencie podkreślono, że Komisja, uwzględniając dochody funduszu edukacyjnego, chce pomnożyć edukację ubogiej szlachty w konwiktach i stworzyć wychowankom „równe wygody, odzież i wikt”. Wzorem dla tej legislacji były przepisy opracowane dla konwiktu drohicckiego.

Warto przypomnieć, że 14 września 1774 roku członkowie Komisji podjęli uchwałę o przekazaniu kolegium drohiczyńskiego księżom pijarom, zobowiązując ich zarazem do zorganizowania szkoły w myśl zasad Komisji Edukacji Narodowej²⁴. Pijarzy, oprócz prowadzenia szkoły, zobowiązali się także utrzymywać konwikt w Drohiczyźnie dla 15 uczniów. Przysłowiowe ubóstwo podlaskiej szlachty, a także wspomnienie istniejącego w okresie jezuickim konwiktu²⁵, skłaniały przedstawicieli tej szkoły drohiczyńskiej oraz ich możliwych protektorów do starań o wznowienie takiego bezpłatnego

²³ Ibidem, s. 134–135.

²⁴ Cyt. za: E. Borowski, *Działalność księży pijarów w Drohiczyźnie nad Bugiem (1774–1845)*, „Studia Teologiczne” 1983, t. 1, s. 255–256.

²⁵ Przy kolegium drohiczyńskim jezuitów istniał konwikt dla ubogiej szlachty, zbudowany w 1699 roku, a funkcjonujący do kasaty zakonu, czyli do 1773 roku. S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 4, cz. 4, Kraków 1905, s. 1491–1497.

internatu. Zgłaszano ten postulat już w czasie wizytacji (6–9 maja 1782 roku) szkoły przez Grzegorza Piramowicza²⁶, który raportował wówczas do KEN, że w okolicy jest dużo ubogiej szlachty, która domaga się utworzenia konwiktu²⁷. Gotowy projekt powołania takiej placówki wniesiony został na sesji Komisji w marcu 1784 roku. W maju tegoż roku Komisja przyznała na jego funkcjonowanie dotację w wysokości 4000 złotych polskich rocznie. Resztę kosztów musieli pokrywać pijarzy z dochodu dóbr pojezuickich²⁸.

Konwikt drohicki był przeznaczony dla biednej szlachty. Zgodnie z zaleceniem Komisji, prefekt i profesorowie mieli wpajać w umysły wychowanków, synów niezamożnej szlachty, „jak najgruntowniejszą wdzięczność dla Króla, Ojczyzny i Komisji”. Zadaniem grona pedagogicznego było również wzniecać wśród konwiktów „nieustannie chęć do nauk nie tylko tych, które tam dawane bywają, ale też do wszystkich, które się traktują w Szkołach Głównych, do których po skończonym w Drohiczynie swoich nauk biegu aby się udawali”. Komisja widziała w ubogich konwiktach przyszlých studentów, następnie członków stanu nauczycielskiego, a także obrońców ojczyzny, biegłych w „sztuce rycerskiej” oraz obywateli „do innych posług ojczyźnie arcy potrzebnych, a ich uszczęśliwić mogących”²⁹.

W 1784 roku podstoli drohicki przedstawił do zatwierdzenia listę 15 konwiktów, rekrutujących się z najuboższej szlachty. Byli to: Franciszek Smorzewski, Jan Korzeniewski, Szymon Czapski, Władysław Kamiński, Ignacy Czarkowski, Jan Mościcki, Krzysztof Sawicki, Stefan Hrołowski, Franciszek Kobyliński, Ambroży Olszewski, Dionizy Wierzbowski, Włodzimirz Gabrych, Jan Wadowski, Marcin Toczyński, Wincenty Miłkowski³⁰.

Wizytator ks. Walerian Bogdanowicz w 1786 roku potwierdził prawidłowe funkcjonowanie fundacji Komisji Edukacji Narodowej z 4 maja

²⁶ H. Pohoska, *Wizytatorowie Generalni Komisji Edukacji Narodowej. Monografia z dziejów administracji Komisji Edukacji Narodowej*, Lublin 1957, s. 304.

²⁷ Ibidem, s. 331.

²⁸ *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1773–1785*, oprac. M. Mitera-Dobrowolska, Wrocław 1973, s. 158.

²⁹ Ibidem, s. 310–314.

³⁰ E. Borowski, *Działalność księży pijarów...*, s. 259.

1784 roku, obejmującej konwikt dla 15 uczniów stanu szlacheckiego oraz trzech dyrektorów. Konwikt miał otrzymywać bezpłatnie podręczniki od Szkoły Głównej Koronnej³¹. Opiekę nad konwiktami sprawowali „dyrektorzy” – klerycy pijarscy, zwykle było ich trzech. Regensem konwiktu zostawał wyznaczony kapłan, który z zasady nie powinien być ani przełożonym domu zakonnego, ani profesorem szkoły, choć od tej ostatniej reguły zdarzały się odstępstwa, skoro w 1822 roku konwiktem kierował ks. Stanisław Maciej Dogiel, profesor fizyki i chemii³².

W Drohiczynie w stosunku do liczby uczniów w szkole (przekraczającej w tym okresie liczbę 300, a czasem dochodzącą niemal do 500) było niewiele konwiktów – tylko 15. Stwarzało to jednak możliwość zdobycia wykształcenia nawet najuboższym. Warto przypomnieć, że organizacja drohiczyńskiego konwiktu stanowiła wzorzec dla poczynań Komisji Edukacji Narodowej w reorganizacji i tworzeniu tego typu placówek.

Pijarzy w czasach Komisji także prowadzili własne, niezależne od Komisji, konwikty dla ubogiej szlachty. W *Wiadomości o konwiktach dla ubogiej Szlachty w Szkole Głównej Litewskiej WXLit.* czytamy, że w Wilnie w oparciu o „fundusz Sapieżyński u księży pijarów na 6 dzieci szlachečných, a w Lubieszowie na Polesiu u księży pijarów dwa są fundusze konwiktorskie: jeden książąt Dolskich na 1. Drugi J.P. Korzenieckiego podczaszego pińskiego na 5”³³.

Nieco informacji o „konwikcie sapieżyńskim” znajdujemy w „Dziejach Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej”. Potwierdzono w nich liczbę uczniów. Dodano też, że Antoni Kazimierz Sapieha, „hrabia na Bychowie, Zasławiu itd. Starosta merecki, r. 1729 20 julii fundując w Wilnie księży pijarów, włożył na nich obowiązek utrzymywania w swoim kolegium na stole i odzieniu sześciu ubogich ze szlachty dzieci, i uczenia ich nauk aż do retoryki, przeznaczając na to dwa tysiące polskich bitych talarów.

³¹ *Raporty Komisji Edukacji Narodowej z roku 1786...*, s. 31–32.

³² J. Kurkowski, *Maciej Dogiel (1715–1760)*, Warszawa–Lida 2006.

³³ Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, f. 3, sygn. DC 25, *Wiadomość o konwiktach dla ubogiej Szlachty w Szkole Głównej Litewskiej WXLit.*, k. 83.

Mianowanie uczniów zostawił sobie i swoim następcom. Dla mocniejszego zabezpieczenia na zawsze swojej fundacji, oddał ją pod opiekę nuncjusza papieskiego i kapituły wileńskiej. Księża pijarowie oparli ten fundusz na kamienicy zwanej Pieczętkowską, na ulicy Dominikańskiej pod n. 415 położonej, i ciągle utrzymują sześciu uczniów, dając im stancją, stół, opał i światło, odzienie zaś z siebie uczniowie mieć powinni. Mianuje ich teraz J.O. książe Franciszek Sapieha. Oprócz tych sześciu uczniów funduszowych, mają prawie zawsze dwóch lub trzech ubogich chłopców, których opatrują i uczą. Dla dozoru tych wszystkich uczniów i powtarzania im lekcji osobnego utrzymują domowego dozorcę³⁴.

Pijarzy w swoich kolegiach umieszczali własnych konwiktorów, kierując się zapewne prestizem i pielęgnacją koneksji z bogatszą szlachtą. Łamali tym samym ustawy KEN. Naganność takiej sytuacji potwierdził wizytator: „Utrzymywać konwiktorów po kolegiach wyraźnie zakazuje prawo, przecież zastał wizytator po zgromadzeniach ks. pijarów konwiktorów, jako w Piotrkowie, w Łowiczu, w Łomży i w Górze, także i po innych kolegiach po dwóch lub po jednym. Tych dozorem i dyrekcją zatrudniają się prefektowie i nauczyciele nie tylko z przeszkodą dla siebie do pełnienia obowiązków szkolnych, ale nadto z pokrzywdzeniem dyrektorów tracących kondycje synów obywatelskich majątniejszych. Jeżeli więc przychylić się zechce P. Komisya do tego, aby na żądanie obywatelów mogli księża pijarowie konwikty utrzymywać, zaleci, aby onych edukacją nie nauczyciele, ale dyrektorowie zatrudniać się mieli³⁵”.

Przepisy dla konwiktu drohickiego miały też stanowić wytyczne dla przyszłych, projektowanych konwiktów. W dokumencie *Rezolucja K.E.N. dotycząca konwiktów dla ubogiej szlachty* przypomniano, że do „funduszowych konwiktów te tylko dzieci przyjmowane będą, których rodzice w takim zostają stanie, iż żadnego nakładu na szkoły synom swoim wcale uczynić nie mogą. I takowi, starający się o umieszczenie na tym funduszu, prócz metryki urodzenie ich szlacheckie zaświadczającej, mieć koniecznie

³⁴ Vide: „Dzieje Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej z Wiadomościami ku Wydoskonaleniu jej Służącymi”, 1 (1820–1824), s. 610.

³⁵ *Raporty Komisji Edukacji Narodowej z roku 1786...*, s. 44.

powinni od plebanów swoich zaświadczenie rzetelne i bezstronne, sumieniem i charakterem kapłańskim zapewnione, że nie są w stanie żadnym być edukowanymi przez rodziców, czyli opiekunów swoich, a to dlatego, aby dzieci szlachty mających sposób edukowania nie zabierały miejsca ubogim i w sposobności edukowania synów swoich nie będącym³⁶. W rezolucji zaznaczono, że dobór do konwiktów zawsze należy do Komisji, określono również wiek dzieci (między dziewiątym skończonym a dwunastym rokiem życia) i poziom ich gotowości (przyjmowano dzieci, które już czytają i przynajmniej znają początki pisania).

Wybranych konwiktów dzielono na grupy, aby „nie więcej, jak po sześciu razem u jednego gospodarza, mieszkanie, stół spólny, opał, światło, pranie bielizny i posługę mieli za umówionym z tymże gospodarzem płacą coroczną³⁷. Do każdego sześciu konwiktów przydzielony był dyrektor wskazany przez rektora lub prorektora. Dyrektorów, którzy „gorszącemi się pokazywali, a co więcej po strofowaniu nie poprawili się”, rektor lub prorektor usuwał, a na ich miejsce wybierano „zdatnych cnotą i dobrymi postępkami zaszczyconych³⁸”.

Dyrektor, który odznaczać się winien „zdatnością i przymiotami”, mieszkał razem z dziećmi i zasiadał do stołu. Posiłki były skromne i kontrastowały z jadłospisami ekskluzywnych kolegów szlacheckich: „Na śniadanie mieć będą kawałek chleba razowego z masłem; na obiad dwie potrawy, barszcz i groch, albo barszcz i kaszę, albo kaszę i kapustę, albo inną jarzynę; na podwieczorek kawałek chleba z serem; na kolację albo kaszę, albo kluski, albo jaką jarzynę; a w niedziele, wtorki, czwartki i święta po kawałku mięsa; napój raz na zawsze woda czysta zdrojowa³⁹”.

Komisja zatroszczyła się również o odzież dla ubogich szlachciców: „Odzienie tych konwiktów będzie takowe: Mundur województwa tego,

³⁶ „Rezolucja K.E.N. dotycząca konwiktów dla ubogiej szlachty”, cyt. za: J. Lewicki, *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej...*, s. 202.

³⁷ Ibidem, s. 203.

³⁸ Ibidem, s. 205.

³⁹ Ibidem, s. 203.

w którym konwikt znajdować się będzie, to jest: żupan i kontusz z sukna na złotych trzy łokieć i płaszcz sukienny tegoż gatunku granatowy, sprawiane im będą na dwa lata; prócz tego brać będą na każde lato żupan biały płócienny, albo drelichowy i kurtkę z materii koloru kontusza mundurowego; nadto jedno spodnie sukienne i dwoje płóciennych czyli drelichowych, pas jeden, czapkę jedną, koszul pięć, butów nowych dwie pary i podszycie dwoje, dawać się im będzie corocznie⁴⁰. Komisja wyznaczyła też środki na książki elementarne i ich oprawę, na doktora w przypadku choroby oraz na aptekę. Zgodnie z ustawami Komisji mieli chodzić na wszystkie publiczne lekcje do szkół, aby „przez szlachetną emulacją nie tylko stawali się godnymi takowego o sobie Komisji starania, ale też spółuczniom swoim w punktualności i obyczajach dobrych nieustannym byli przykładem⁴¹. Tak jak w kolegiach szlacheckich, mieli się także „uczyć z jak największą pilnością bez wszelkiej wymówki cudzoziemskich języków, które w szkołach dawane być mogą, a najszczególniej języka niemieckiego jako sąsiedzkiego i ze wszelkich miar Polakom najprzydatniejszego⁴². Motywacja wyboru języka wskazuje na pragmatyzm władz Komisji.

Konwiktów opuszczających się w nauce, leniwych, krnąbrnych, „gorszących” należało zastąpić prawymi. Tak jak we wszystkich konwiktach Europy, „konwiktowie na żadne święta, ani na zapusty, nigdy, choćby też na jeden dzień do rodziców lub krewnych wyjeżdzać nie mają; wolno jednak będzie starszym jechać na żniwa do rodziców lub opiekunów i bawić się, byleby wszyscy tak popis generalny odprawili punktualnie, jako też na święty Michał do szkół stawili się, pod utratą miejsca, wyjąwszy prawdziwą chorobę. A ci konwiktowie, którzy i przez czas wakacyj w konwikcie bawić będą, pod równymże dozorem dyrektorów, jak w czasie szkolnych miesięcy zostawać mają, czego dopilnować obowiązkiem będzie zarządzającego konwiktem rektora lub prorektora⁴³.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem, s. 203–204.

⁴² Ibidem, s. 204.

⁴³ Ibidem.

Do obowiązków rektora lub prorektora, czyli prefekta, i profesorów należała przynajmniej cotygodniowa obecność w szkołach i w stancjach, by „wglądając w ich po stancjach obcowanie, w pilność, w porządek, ochędostwo, wygodę itd., wzniecać nieustannie chęć do nauk”. W *Rezolucji* wyraźnie zaznaczono, że zakres dyscyplin dla ubogich szlachciców nie ogranicza się do tych tylko, „które w szkołach wydziałowych, bądź podwydziałowych dawane bywają, ale też i do wyższych, które się traktują w Szkołach Głównych, do których po skończonym w mniejszych szkołach nauk swoich biegu aby się udawali, tym mocniej żąda po nich Komisja im chętniej rozciąga swoją troskliwość i do lat ich dalszych, pragnąc, żeby kontynuując wyższe w Szkołach Głównych nauki, sposobili się już do stanu nauczycielskiego, już do sztuki rycerskiej, już do innych posług Ojczyźnie arcy potrzebnych, a ich uszczęśliwić mogących”⁴⁴. Zamysł Komisji był więc bardzo ambitny, a ubogiej młodzieży szlacheckiej stwarzał szansę edukacji w duchu wiernej służby królowi, w godziwych warunkach socjalnych i zdobycie wykształcenia umożliwiającego karierę nauczycielską, akademicką, urzędniczą czy wojskową.

Do powinności rektora lub prorektora należało: „Odbieranie z kasy funduszu edukacyjnego sum na konwikty wyznaczonych, ugoda z gospodarzami i zapłata onymże, sprawianie dla konwiktów odzienia wszelkiego, dostarczanie papieru itd., zapłata doktorowi i aptece, dopilnowanie wygody, ochędostwa, zdrowia, zgody między sobą, dobrych obyczajów, postępu w naukach, słowem, wykonanie pilne w tym ustanowieniu wyrażonych punktów...”⁴⁵. W zakresie obowiązków władz konwiktu znajdowało się też sporządzenie dla kasy generalnej Komisji szczegółowego corocznego raportu oraz dokładnego rozrachunku z poczynionych wydatków wraz z wykazem konwiktów.

Ambitne, szczegółowe rozporządzenia Komisji Edukacji Narodowej wdrażano z różnym skutkiem w konwiktach, głównie przy szkołach pijarskich. Największym konwiktem utrzymywanym z funduszu Komisji był

⁴⁴ Ibidem, s. 204–205.

⁴⁵ Ibidem, s. 205.

jednak „Konwikt Wielki” przy Szkole Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego, nad którym pieczę sprawował rektor Marcin Poczobut. Konwikt miał „dochodu rocznego 36.700 złotych z Funduszu Edukacyjnego” a w tej instytucji „dla niezmiernego nacisku zawsze utrzymywana liczba była 70 konwiktów z dziesięcią dyrektorami”⁴⁶.

Dotychczasowe dociekania nad konwiktami dla ubogiej szlachty w systemie oświaty Komisji Edukacji Narodowej wskazują na potrzebę dalszych źródłowych badań, które przybliżą rolę społeczną, edukacyjną i kulturową tych ważnych dla demokracji szkolnictwa instytucji. Niniejszy przegląd stanowi jedynie rekonesans.

Aneks

Powszechnie dla konwiktów ubogiej szlachty ustawy czyli przestrogi (1776–1777)

Źródło: J. Lewicki, *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej. Rozporządzenia, ustawy pedagogiczne i organizacyjne (1775–1793)*, Kraków 1925, s. 108–115.

Chcąc, ażeby rozpoczynająca się nakładem kraju edukacja ubogiej szlacheckiej młodzieży, według żądania narodu formowała z nich pożytecznych w Ojczyźnie obywateli, a samym sobie w przeciągu umiarkowanego i od cnoty rządzonego pożytku, miłych i przyjemnych, oszczędziliśmy za konieczność takowe dla nich przepisać ustawy, którychby zachowanie pomagając roztropnie ku ćwiczeniu ducha i ciała oraz doskonaląc w naukach nie tłumilo w nich, albo przez zbyt surową piękną natury własności, albo przez pochlebne dogadzanie ślepo miotającym pasjom nie nauczyło ich miękkiego w pośród próżnowania, a tym samym występne i obmierzłego sposobu życia. Oboje to złe, jak jest dla narodu i samej młodzieży

⁴⁶ *Wiadomość o konwiktach...*, k. 83.

w swoich konsekwencjach pełne niepomyślności, tak ażeby uchylenie jego tym pewniejsze być mogło, a zamiysł strapionej Ojczyzny szukającej dla siebie przez ten sposób pomocy nie został bezskuteczny, ten nasz dla wspomnianej młodzieży dajemy przepis; który jeżeli ona za dozorem przełożonych pełnić i według niego rządzona oraz edukowana będzie, niezawodny dla kraju pożytek, dla zwierzchności pociechę, a dla siebie uszczęśliwienie przyniesie.

1-mo. Żaden młodszy nad lat 7, a starszy, nad lat 12 nie będzie przyjęty.

2-do. Oddalenie lub przyjęcie każdego ma należeć do woli i wiadomości J.O.X-cia Jmci Pasterza.

3-tio. Wyjazd na wakacje, a nawet na czas krótszy, równie bez wiedzy X-ci Jmci żadnemu nie będzie pozwolony.

4-to. W którychby się postrzegły obyczaje zepsute, lub nałóg zły wko-
rzeniony, natychmiast doniesieni być mają do J.O.X-cia Jmci.

5-to. A zatym przełożony konwiktu o każdym w szczególności, iudicia podług formy, na to podanej, co kwartał okazywać będzie J.O.X-ciu Jmci.

6-to. Każdy ma być do tych nauk aplikowany, które mu od samego X-cia będą wyznaczone.

7-mo. Stąd wynika ściśły obowiązek nauczycielów, ażeby o sposobności i ochocie każdego jak najrzetelniej w mających się dawać iudiciach donosili.

ROZPORZĄDZENIE NAUK

Nizeli nastąpi dyspozycja J.O. X-cia Jmci przepisująca kolej nauk, którą w nich ta młodzież ma postępować, teraz w samych początkach będą się uczyć:

1-mo. Czytać i pisać.

2-ndo. Języków łacińskiego, niemieckiego, francuskiego.

3-tio. Musztry.

Na lekcje języka łacińskiego, o zwyczajnych godzinach do szkół akademickich chodzić będą, inne zaś w domu w czasie swoim będą dawane.

Nota Pauperowie szlachta, którzy do posług są i będą wzięci, gdy okażą zdatność swoją osobliwszą do nauk, a zarazem mieć będą obyczaj nieposzlakowane, mają mieć ten wzgląd, iż na wakujące miejsce praeferibilter nad innych przyjmowani będą.

ROZPORZĄDZENIE CZASU W DZIEŃ POWSZECHNY

1-mo. Od 5 do 6 godziny mają wszyscy wstać, umyć się, ubrać się, położyć pościel, potym razem uklęknowszy, mówić pacierze, jako to: Ojciec Nasz, Zdrowaś Maria, Wierzę w Boga i dziesięcioro Boże przykazanie.

2-do. Od 6 do wpół do 8 słuchanie Mszy. Śniadanie i gotowanie się do szkoły.

3-tio. Od wpół do 8 do wpół do 11 mają się bawić w szkole.

4-to. Od wpół do 11 do trzech kwadransy na jedynastą powracają ze szkoły i gotują się na lekcję niemieckiego języka.

5-to. Od trzech kwadransy na 11 do wpół do 12 trwa lekcja niemieckiego języka.

6-to. Od wpół do 12 do 12 obiad.

7-mo. Od 12 do wpół do 1 przystojne wespół bawienie się.

8-mo. Od wpół do 1 do 1 słuchają wykładu następującej lekcji języka łacińskiego.

9-no. Od 1 do wpół do 2 uczą się teje lekcji języka łacińskiego.

10-mo. Od wpół do 2 do wpół do 4 bawią się w szkole.

11-mo. Od wpół do 4 aż do 5 powracają ze szkół, jedzą podwieczorek i gotują się na lekcje języka francuskiego.

12-do. Od 5 do 6 lekcja języka francuskiego.

13-tio. Od 6 do wpół do 7 eksplikacja następującej lekcji języka łacińskiego.

14-to. Od wpół do 7 do 7 repetycja tego, czego się przez cały dzień uczyli.

15-to. Od 7 do wpół do 8 kolacja.

16-to. Od wpół do 8 do wpół do 9 rekreacja, musztra i inne przystojne rozrywki.

17-mo. Od wpół do 9 do 9 mówią pacierze takież jak z rana i idą spać.

ROZPORZĄDZENIE CO DO ODZIENIA

1-mo. Suknia na każdym powinna być czysta, z pyłu i plam wychędożona.

2-do. Każdy rozbierając się jest obowiązany, zdjawszy suknię, przyzwoicie ją złożyć, ażeby nie była podarta, oraz opatrzy jeżeli nie potrzeba naprawy, o którą ma zaraz poprosić tego, do kogo o tym wiedzieć będzie należało.

3-tio. Przy ubieraniu dadzą baczenie, ażeby suknia na nich sposobem przyzwoitym leżała i nic nie było takiego, co by młodego kawalera miało podać w suspicją niechlujstwa i nieprzytomności na siebie.

4-to. Bielizna u wszystkich równie ma być nie podarta i biała i dlatego będzie dany na to wzgląd, ażeby koszulę dwa razy, a bieliznę na pościeli raz w tydzień odmieniano.

5-to. Piernatów ani puchówek żadnemu używać nie wolno, lecz siennek, materac, dwie poduszki i kołdra pozwolone tylko będą, tym albowiem sposobem od tej jak mówią wygody, która i zdrowiu młodego jest bardzo szkodliwa i nie zawsze być może miana.

6-to. Głowa do utrzymania co dzień ochędostwa powinna być dobrze przeczesana i pudrem przynajmniej co trzeci dzień przesypana.

7-mo. Młodzież do lat 12 mieć będzie całą głowę ostrzyżoną i w górę włosy zaczesywane, tym albowiem sposobem zagęstwieją włosy i nie będą wyłazić za pociągnięciem grzebienia, starsi zaś z przodu tylko mieć będą włosy strzyżone, z tyłu zaś lub w pukiel spięte lub w kosę zaplecione.

8-mo. Przestrzega się wszystkich jak najpilniej, że nie szanujący sukien i innych rzeczy, co raz podlejsze mieć będą suknie, przeciwnie zaś ci, którzy tak w ochędostwie jako też i ostrożności około sukien ćwiczyć się będą, co raz na lepsze zasłużą sobie odzienie.

9-no. Każdy obowiązany będzie wiedzieć o sprzęcie i ruchomości swojej, której registr jeden przy sobie mieć powinien, drugi zaś u przełożonego konwiktu zostawi i podług tego rejestru co miesiąc powinien będzie kalkulować się z rzeczy swoich i jeżeli czego nie będzie dostawało, opowiedzą w szczególności, gdzie podziali.

ROZPORZĄDZENIE CO DO MIESZKANIA

1-mo. Sale i stancje sypialne trzymane być mają w ochędostwie jak najlepszym; z pyłu i pajęczyny codziennie omiatane, podłoga zaś dwa razy na dzień powinna być wymiatana, toż i o innych miejscach, jako to: o salach do nauki, jedzenia, bawienia się, o sieniach, korytarzach i schodach ma być rozumiano.

2-do. We wszystkich salach, a najbardziej sypialnych, parności i zaduchu szczególnie trzeba przestrzegać, oraz wiatrów na wylot przewiewających, zdrowiu ludzkemu najszkodliwszych, przeto okna tam otwarte być powinny w zimie przez dwie godziny, lecz w niebytności dzieci, w lecie zaś przez cały dzień dla utrzymania powietrza wolnego.

3-tio. Będzie przestrzegano, ażeby stoły, stołki i inne do wygody uczących się potrzebne rzeczy były czyste, z pyłu omiecione, lub atramentem nie skapane i przynajmniej co dwa tygodnie wraz z oknami myte.

ROZPORZĄDZENIE CO DO POKARMÓW

1-mo. W sali jadalnej we wszystkich naczyniach i sprzętach tam należących, osobliwsze ochędostwo i czystość powinna być zachowana, obrusy dwa razy na tydzień, serwety zaś trzy razy; w niedzielę, wtorek i czwartek odmieniane.

2-do. Kuchenne naczynia co dzień chędożone i cały sprzęt co kwartał pobielany być powinien, lepiej by zaś było, ażeby w żelaznych lub glinianych polewanych naczyniach jeść gotowano.

3-tio. Nikomu na śniadanie nie wolno zażywać żadnych mięsów ani potraw grubszych, lecz przede wszystkim wspólnie dawane będzie na śniadanie piwo grzane z masłem, serem, śmietaną lub jajkami zabiłone, wprzód jednak wodą dla zwolnienia tęgości rozтворzone, albo zamiast piwa co podobnego w letkości strawienia.

4-to. Jak najmocniej się zakazuje, aby żaden nigdy wódki, ani kawy, ani szokolady, ani herbaty, ani piwa tęgiego nie zażywał ni to w domu, ni

to w mieście, dla uniknięcia złych skutków na zdrowiu, które w młodych z zażywania tych rzeczy powszechnie wynikają.

5-to. Nigdzie na obiadach być żadnemu nie wolno, ani pokarmu ani napoju żadnego zażywać, jeśliby zaś kto u siebie mieć ich czasem chciał na obiedzie, jeden z przełożonych z niemi dla dozoru być powinien.

6-to. Chleb czysty, dobrze wypieczony ma być, nigdy zaś zbyt świeży, lub ciepły dawany być nie powinien.

7-mo. Rozporządzenie potraw na tydzień takie być powinno, aby nie jedne co dzień, lecz na przemianę gustowi i zdrowiu służyły, te zaś w każdy tydzień według następującego porządku będą dawane.

W niedzielę na obiad: rosół lub zupa, sztuka mięsa, jarzyny i pieczone z baraniny lub domowego drobiu.

W poniedziałek: barszcz z botwiną, potrawa jaka z mięsa i jarzyny.

We wtorek: kapusta kwaśna dobrze wygotowana, sztuka mięsa, jarzyny i pieczone.

We środę: botwina, zrazy lub potrawa jaka i jarzyny.

We czwartek: rosół lub zupa, sztuka mięsa barania lub potrawa jaka, jarzyny i pieczeń wołowa.

W piątek, w sobotę i inne dni postne: barszczyk lub klejki lub zupa piwna lub groch rozcierany, ryba, potrawa jaka z jajec, lub legumin i owoce, a w niedostatku ich jarzyny.

Podwieczorki tym tylko będą dawane, którzy się lepiej do nauk będą aplikować, a to nie co innego, jak tylko albo owoce, albo ciasta jakie, albo chleb pszenny z sokiem jakim, a bardzo rzadko z masłem.

Wieczera ordynaryjnie będzie z potraw jak najlżejszych bez żadnego mięsa i same tylko rosółki, klejki, jarzyny, kasze, frukta smażone lub surowe, potrawy jajeczne i inne produkty ziemne będą dawane, a to nie więcej jak po trzy co dzień potrawy, jeśliby zaś się kiedy dla wielkich przyczyn jakich mięso na kolacje pozwoliło, tedy kur i kurczątki tylko samych na to zażyć wolno będzie.

8-vo. Osobliwsza pilność na to być powinna, aby mięsa do stołu kuche zawsze dawane były, a za tym ile można we dni kilka po biciu bydła na kuchnię.

9-no. Masła starego i jełkiego wszelkim sposobem się zakazuje, o świeże, czerstwe ile możności starać się zawsze potrzeba, w niedostatku zaś lepiej same naturalnie dać potrawy i legumina, niżeli tym masłem zjełczonym zdrowie młodzieży zarażać.

10-mo. Wszystkie potrawy pilnie postrzegane być mają od zbytecznej tłustości i słoności, z których szkorbuty i afekcie różne szkodliwe w ciele się wszczynają, a za tym kasze i jarzyny nie powinny być polewane masłem w przystawkach, lecz w gotowaniu się z tą tłustością utemperują i równie zdrowsze, jako smaczniejsze będą.

11-mo. W posty nigdy ryb innych nie dawać, tylko które się żywe do kuchni biorą, dlaczego zgodzić w mieście rybaka, który by zawsze na potrzeby dostarczał, konsekrować też w sadzawkach ryby żywe i innymi sposobami dla tej wygody.

12-do. Napój być ma piwo jak najlżejsze i zawsze klarowne, lepiej by jednak nierówne było, aby sama kryniczna woda ordynaryjnym dla nich była napojem, a zatym częściej wina kieliszek mógłby być im pozwolony, szczególnie tym, którzy wodę za zwyczajny napój sobie biorą.

13-tio. Ktokolwiek z konwiktorów dałby się widzieć smutnym, złym, upornym, lub nudzącym sobie, będzie natychmiast oddalony od drugich na wolne powietrze bez żadnego innego posiłku, prócz wody czystej krynicznej i trochę chleba, a tej diety póty zażywać będzie, póki ta choroba czy prawdziwa, czy mniemana poznana lub uleczone nie będzie.

O KONWERSACJI WESPÓŁ Z SOBĄ

1-mo. Da zwierzchności baczenie, ażeby skromne i uczciwe młodzieży ku sobie wzajem zachowanie od zwykłej poufałości lub od nikczemnego jeden drugiemu poddawania się dalekiemi ich czyniło.

2-do. Materia ich konwersacji i rozrywki powinna być taka, która by bawiąc ich, oświecała rozum, oraz pomagała do uformowania miłych i słodkich w społeczności obyczajów; przeto na rekreacjach codziennych po obiedzie i kolacji profesor lub dyrektor z niemi przytomny być powinien dla przyuczenia ich do ludzkiej, rozsądnej i pożytecznej rozmowy.

3-tio. Ubieganie się o pierwszośc w mowie, upór w zdaniu swym wypowiedzianym, chęc przeciwienia się zdaniom drugich z ich uprzykrzeniem, wszystko to jako dalekie od uczciwej ludzkości tak tym bardziej zakazuje się pomiędzy młodziezą mającą w czasie być przykładem dla innych prawdziwej obyczajności.

4-to. Przez szacunek i poważanie, które jeden drugiemu powinien, miejsca, wygód, pierwszeństwa, sobie wzajem chętnie ustępować będą powinni, aby przez to i miłość wzajemna między nimi kwitnęła i na potym się przyuczylu na całe życie być ludzkimi i wszelkim przepychem gardzącymi.

5-to. Wesołość humoru sprawująca przyjemność pożycia połową zdrowia naszego nazwać się może, a zatym każdy ma być zawsze wesołym, z ochotą obowiązki swe pełniąc, otwarcie z drugimi obcując, oraz sobie i im miłą zabawkę w podufałej konwersacji czyniąc.

O KONWERSACJI Z LUDŹMI ŚWIECKIMI

1-mo. Zapobiegając znajomościom niepożytecznym z ludźmi pospolitemi, letkimi jak najsurowiej wszystkim zabrania się, ażeby bez zezwolenia, oraz bez dyrektora żaden do miasta nie wychodził.

2-do. Gdziekolwiek tylko w cudzym domu znajdować się będą, mają się wystrzegać jak najpilniej zbytniej poufałości i nikczemnego pospolitowania się, a razem wszędzie uważać i uczyć się sposobów grzecznego przygotowania się, miłego bawienia się, prowadzenia dyskursu, pożegnania etc.

3-tio. Dystynkcji żadnej znajdując się w kompaniji szukać nie powinni, prócz tej, która pochodzi z aplikacji, z talentów, z dobrych obyczajów i przyzwoitego w obrębach greczności zachowania się.”

The concept of dormitories (*convictus*) for poor nobility in the legislation of the Commission of National Education

The founders of the dormitories (*convictus*) for the poor nobility were, from the second half of the 16th century, church or secular dignitaries. They built them for members of their family or for people using the same coat of arms. Founders were often bishops who in the donation act assured that they would accept a certain number of nepots for education. The administration of the boarding school was entrusted to the order running the school.

After the establishment of the Commission of National Education (1773), the dormitories for the poor nobility constituted a kind of phenomenon that democratized the education system of the Polish-Lithuanian Commonwealth. These institutions, financed from the Commission's fund, so far marginally treated in historiography, allowed sons of noblemen to continue education without having to do the service for the benefit of their more esteemed colleagues, as was the case in the Piarist Collegium Nobilium founded in 1740 by Stanisław Konarski, and in other elitist educational institutions run by Jesuits or Theatines.

The legislation for dormitories of poor nobility was completed in 1777. The analysis of this source shows ambitious motives for the creation of free dormitories for pauperized sons of noblemen. One can also see the great concern of the Commission of National Education about education, decent living conditions and health of poor noble youth. The model to follow was to a large extent the Collegia Nobilium, but the principle of Stanisław Konarski that the quantity of the fee paid for education should determine its quality was rejected. Poor noblemen were brought up in the spirit of faithful service to the king; they were prepared to become teachers in schools and universities or to hold military or official posts.

Joanna Orzeł

Uniwersytet Łódzki

„Jak daleko nałogi i pojęcia uzbierane w rannej młodości porze, a mające człkiem w dalszym życia biegu kierować, rządzą szczególnym każdego szczęściem, równie i dobrobytem powszechności”, czyli osiemnastowieczne wskazówki dla nauczycieli

Kształcenie młodych nie od dziś zajmuje pedagogów i rządzących. Starania o jak najlepszą edukację młodzieży przebiegają na kilku płaszczyznach – zwraca się uwagę na podręczniki, metody dydaktyczne, przede wszystkim jednak za kształcenie odpowiadają nauczyciele. Od starożytności preferowaną formą przekazywania wiedzy był wykład. W dobie nowożytnej zaczęto dostrzegać inne możliwości przekazywania treści i nabywania przez uczniów umiejętności, wreszcie zaś uznano za konieczne wprowadzenie zmian sposobu uczenia młodzieży.

Niebagatelną rolę w tej kwestii odegrały *Mysli o wychowaniu* Johna Locke’a, opublikowane w 1693 roku. Filozof, dostrzegając zmiany społeczeństwa angielskiego, kładł nacisk na kształcenie umiejętności, które dzieci i młodzież będą mogły wykorzystać w życiu codziennym. Z tego też powodu akcentował racjonalizm, ale i wychowanie moralne, które miało zapewnić uczciwość i poczucie odpowiedzialności wobec podejmowanych zadań¹.

¹ K. Mrozowska, *Wstęp*, [w:] J. Locke, *Mysli o wychowaniu*, przekł. F. Wnorowski, wstęp i komentarz K. Mrozowska, Wrocław – Kraków 1959, s. LIV.

Anglik zwracał również uwagę na naturalne usposobienie dziecka – podkreślał, że każde winno być wychowywane inaczej: „Ten zatem kto zajmuje się dziećmi, powinien dokładnie przestudiować ich naturę i zdolności oraz zbadać za pomocą doświadczenia, w jakim się one kierunku łatwo zwracają i co im przypada do gustu; powinien obserwować, jakie są ich wrodzone zasoby, jak można je powiększyć, do czego się one nadają. Powinien rozważyć, czego im brak, czy są zdolne wyrobić to w sobie pilnością i przyswoić przez doświadczenie oraz czy warto zabiegać o to. W wielu bowiem przypadkach wszystko, co możemy zrobić, lub do czego powinniśmy dążyć, ogranicza się do jak najlepszego wykorzystania tego, co dała natura, do zapobiegania wadom i błędom, do jakich dane usposobienie jest najbardziej skłonne, oraz do zapewnienia mu wszystkich tych korzyści, które nie przerastają jego możliwości. Naturalne zdolności każdego człowieka należy rozwijać, o ile to tylko możliwe, ale próba zaszczepienia innych byłaby tylko daremną pracą [...]”². Locke podkreślał, że odkrywanie świata przez nauczyciela powinno odbywać się stopniowo³. Odchodził od nadmiernej nauki łaciny, skłaniając się ku nowożytnym językom obcym, jednocześnie rezygnując z pamięciowych metod nauczania⁴. Akcentował znaczenie znajomości arytmetyki, geometrii, chronologii, historii i geografii przede wszystkim z uwagi na ich użyteczność w życiu codziennym (zwłaszcza arytmetyki⁵) czy dlatego, że na przykład historia jest „wielką nauczycielką roztropności i polityki”, ale bez znajomości geografii i chronologii jest „tylko mieszaniną faktów bezładnie razem zgromadzonych bez porządku, mieszaniną, która niczego nie uczy”⁶. Kolejne treści, z których uczeń będzie – zdaniem Locke’a – w przyszłości korzystał, obejmowały filozofię przyrody, fizykę z astronomią, matematykę oraz tak zwane umiejętności szlacheckie (gra na instrumencie, taniec, szermierka, jazda konna)⁷.

² J. Locke, *Mysli o wychowaniu...*, s. 48–49.

³ Ibidem, s. 86, 87.

⁴ O nauce łaciny i innych języków obcych (zwłaszcza metodą pamięciową): ibidem, s. 163–165, 170–181.

⁵ Ibidem, s. 182.

⁶ Ibidem, s. 185.

⁷ Ibidem, s. 195–196, 202–205.

Mimo że po polsku *Myśli o wychowaniu* zostały wydane dopiero w 1781 roku⁸, to poglądy Anglika były w Rzeczypospolitej Obojga Narodów znane wcześniej – zarówno dzięki wyjazdom zagranicznym, obiegowi książek w polsko-litewskim państwie, jak i pośrednio – dzięki innym uczonym, którzy wykorzystywali teorie i doświadczenia Locke’a (choćby Jean-Jacques Rousseau w swoim *Emilu, czyli o wychowaniu*, opublikowanym w 1762 roku). Transfer idei angielskiego filozofa do Rzeczypospolitej widoczny jest w koncepcjach edukacyjnych Stanisława Konarskiego. Także jego założenia pedagogiczne opierały się na wychowaniu moralnym, bazującym na religii. Pijar nie podchodził do koncepcji zachodnioeuropejskich bezrefleksyjnie, wciąż dużą wagę przywiązywał do wychowania religijnego, wszak z jednej strony był członkiem Kościoła katolickiego, z drugiej zaś tradycje edukacyjne w Rzeczypospolitej bazowały właśnie na Kościele. W wychowaniu młodzieży miały pomagać fundamentalne zasady, którymi były: „bojaźń Boża, świętość przykazań chrześcijańskich, głos sumienia, własna cześć i honor, miłość i wdzięczność w stosunku do rodziców, sława rodu, przyszełe dobra i korzyści życiowe, miłość ojczyzny”⁹. Stanisław Konarski także podnosił znaczenie nowożytnych języków obcych z jednoczesnym ograniczeniem łaciny. Pijar zgadzał się z tym, że warto rezygnować z pamięciowych metod, skłaniając się ku lekturze obcojęzycznych dzieł. Listę obowiązkowych treści dopełniały: historia (postrzegana jako nauczycielka życia), geografia, matematyka, historia naturalna, fizyka – przedmioty stanowiące fundamenty oświeceniowego światopoglądu¹⁰.

Dyskusje na temat zmiany sposobu i przedmiotów nauczania przybrały na sile w XVIII wieku najpierw dzięki reformom dokonującym się w kolegiach zakonnych, a następnie w okresie tworzenia Komisji Edukacji

⁸ Idem, *Xiązka o edukacji dzieci z francuzkiego na polski język przetożona*, Warszawa 1781.

⁹ S. Konarski, *Mowa: Jak od wczesnej młodości wychowywać uczciwego człowieka i dobrego obywatela*, [w:] idem, *Pisma pedagogiczne*, wstęp i objaśnienia Ł. Kurdybacha, Wrocław–Kraków 1959, s. 457.

¹⁰ Szerzej: S. Konarski, *O co najbardziej i najpierwej w edukacji starać się potrzeba*, [w:] idem, *Pisma pedagogiczne...*, s. 515–564.

Narodowej¹¹. Hugo Kołłątaj uznawał, że reformę edukacji powinno się zacząć od pedagogów, nawet jeśli skutkowałoby to przesunięciem terminu zmiany sposobu nauczania: „Należało więc zatrzymać jeszcze do niejakiego czasu dawny po szkołach uczenia sposób, a myśleć o dobrym całej budowy układzie, wykonanie układu od pierwszych rozpocząć potrzeb, tj. od seminaryjum nauczycielów, tam sposobu nowego doświadczać należało, tam pracować około udoskonalenia tych przyszłych wykonawców planów Kommissyi”¹². Kołłątaj krytykował metody przekazywania wiedzy: zwłaszcza wykład, który obrzydzał naukę uczniów, uczony propagował analizy¹³. Wyłożone przez niego metody dydaktyczne odwoływały się do nowego sposobu nauczania niektórych przedmiotów. W matematyce i fizyce winno się jego zdaniem skupić na podkreśleniu praktycznego jej zastosowania w codziennym życiu. W logice nauczyciel powinien dążyć do pobudzania myślenia racjonalnego, metafizykę zaś winno ograniczyć do ogólnych twierdzeń. Również filozofia moralna miała być oparta na racjonalizmie. Historię naturalną winno podzielić na: nauki o roślinach, zwierzętach i minerałach. W programie nauczania winny się też znaleźć retoryka oraz lektura klasycznych autorów. Nauczyciel miał zmienić podejście do swojego zawodu – miał się doszkalać, a nie bezrefleksyjnie powtarzać to, co przekazywali jego poprzednicy¹⁴.

¹¹ Cf. ustawy Komisji Edukacji Narodowej: *Rozdział XIV Nauczyciele* oraz *Rozdział XV Klasy i nauki*, [w:] *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla Stanu Akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane*, red. K. Bartnicka, współred. A. Sowiński, Warszawa 2015, s. 116–129.

¹² H. Kołłątaj, *O wizycie i reformie Akademii Krakowskiej*, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Metryka Litewska, dz. IX, t. 99, cyt. za: S. Tync, *Wstęp*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej (Pisma Komisji i o Komisji)*. *Wybór źródeł*, zebrał i oprac. S. Tync, WroKław 1954, s. LI.

¹³ H. Kołłątaj, *Ratio studiorum pro facultate philosophica in Universitate Cracoviensi anno 1778*, b.r. i b.m., przekł. S. Tync, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej (Pisma Komisji i o Komisji)*..., s. 98–103.

¹⁴ *Korespondencja Jana Śniadeckiego. Listy z Krakowa*, do druku przygotował L. Kamykowski, Kraków 1932, t. 1, s. 301, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej (Pisma Komisji i o Komisji)*..., s. 141.

Najpełniejszą instrukcję dla nauczycieli – pod kątem nie tylko merytorycznym czy dydaktycznym, lecz także organizacyjnym, stworzył Grzegorz Piramowicz. W 1787 roku opublikował *Powinności nauczyciela*¹⁵. Zwrócił w nich szczególną uwagę na szkoły parafialne, dotychczas zaniedbane przez państwo i zakony prowadzące działalność edukacyjną w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W swej instrukcji zawarł cele szkoły, znaczenie programu nauczania, sposoby nauczania, metody dydaktyczne, omówił rolę wychowania fizycznego i wychowania moralnego. Piramowicz skupiał się na rozwiązaniach praktycznych (sam mając doświadczenie w zawodzie nauczyciela), aczkolwiek odwoływał się także do innych dzieł pedagogicznych.

Dyskusje o roli nauczyciela, sposobie prowadzenia przez niego zajęć znajdziemy nie tylko w drukach oświeceniowych uczonych czy ustawach Komisji Edukacji Narodowej, lecz także w rękopiśmiennych zbiorach prywatnych. W jednym z nich, należącym do Adama Kazimierza Czartoryskiego znaleźć można wiele cennych źródeł – dotyczących także edukacji. Jeden z takich zbiorów, przechowywany w Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie, został scharakteryzowany przez Łukasza Gołębiowskiego jako zawierający akta powstałe między 1770 a 1793 rokiem¹⁶. Bibliotekarz ten zakwalifikował pisma zawarte w zbiorze na te lata, jednak dziś archiwiści zgadzają się, że nie odpowiadają one stanowi faktycznemu – część zapisek powstała przed 1770 rokiem. Pośród nich znajdują się anonimowe i niezatytułowane (tytuł został nadany współcześnie) „Wskazówki do nauczania: religii, moralności, psychologii, historii naturalnej i matematyki”. Warto przyjrzeć się im bliżej, noszą bowiem rys zmian edukacyjnych dokonujących się w XVIII wieku.

Autor porad dla nauczycieli zwrócił uwagę na znaczenie edukacji w życiu. Z tego właśnie powodu wychowanie winno skupić się na kwestiach

¹⁵ G. Piramowicz, *Powinności nauczyciela*, [w:] idem, *Powinności nauczyciela oraz wybór mów i listów*, oprac. i wstęp K. Mrozowska, wyd. drugie poprawione, Wrocław–Kraków 1959, s. 1–126.

¹⁶ *Katalog rękopisów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie: sygnatury 1682–2000*, oprac. M. Kukiel, uzupełn., przyg. do druku, zred. i poprzedził przedm. A. Homecki, Kraków 1988, s. 62.

użytecznych. Nauczanie powinno być przemyślane – w kolejnych latach zagadnienia poznane wcześniej winny być rozszerzane. W ten sposób, używając słów Locke’a, pedagog stopniowo odkrywałby świat przed swoimi wychowankami.

Pierwsza część wskazówek dotyczy religii i nauki moralnej. Autor rad zalecał, by nauczyciel przekazywał informacje w sposób zrozumiały i jednoznaczny, jako że sprawy te stanowią fundament całego życia. Nauczanie religii opierać się miało na katechizmie, a dowody prawd należało objaśniać w zależności od możliwości poznawczych każdego ucznia. Pedagog powinien w jasny sposób tłumaczyć zagadnienia, podając przykłady z życia lub znane z historii. Podobnie uczniowie winni odwoływać się do znanych sobie przykładów, zwłaszcza opartych nie tyle na wyuczonej wiedzy, co na moralności – wówczas będzie to najlepszy dowód, że zrozumieli przekazywane treści. Przywiązywano dużą wagę do cnoty uczniów – od nauczyciela miało zależeć, by pupile jej nie stracili. To on musiał czuwać nad chociażby lekturami uczniów z uwagi na niebezpieczne treści zawarte w niektórych z nich. Pedagog nie mógł też – zdaniem autora wskazówek – spoczywać na laurach w kształtowaniu moralności ucznia, dbając tylko, by nie czynił nic złego. Ważne było zwracanie uwagi na to, by rozwijała się w nim pasja do czynienia dobra w imię moralności. Wiara w Boga, a nie bojaźń przed Nim, sprawi, że młody człowiek wyzbędzie się nienawiści czy nietolerancji. Pedagog miał w uczniu kształtować poczucie, że o wielkości człowieka nie świadczą pełnione urzędy, tylko jego czyny.

Druga część wskazówek dotyczy psychologii, którą – jak zaznaczył autor – należy postrzegać jako kamień węgielny, bo w niej zawarte są uniwersalne prawdy. W nauczaniu tego przedmiotu istotne jest, by uczeń nie skupiał się na terminologii – ważne, by przedmiot ten był dla niego użyteczny, znów najlepiej z odwołaniem się do przykładów z historii. Nauczyciel winien wskazywać, jak często pozory mylą, jak łatwo emocje i wyobraźnia mogą doprowadzić do złej oceny sytuacji.

Kolejne wersy instrukcji autor poświęcił historii naturalnej – światu roślin, zwierząt, minerałów. Zgodnie z zaleceniami nauczyciel powinien zapoznać ucznia z naturą wokół niego: albo w stanie, w jakim występują

w przyrodzie, albo w jego wyobrażeniu. Winien uczyć go klasyfikacji, odmian, nazewnictwa, sposobu rozróżniania i korzystania z dobrodziejstw świata przyrody. Po raz kolejny zatem podkreślono znaczenie praktycznej edukacji.

Ostatnia część wskazówek dotyczy matematyki, której znajomość w życiu już wówczas była nie do zaprzeczenia. Autor instrukcji podkreślał, że w nauczaniu dowodzenia, konkluzji od samego początku konieczne jest wymaganie dokładności. Królowa nauk winna być wykładana w niższych klasach – i to wykładana w taki sposób, by osoby, które nie będą kontynuowały nauki w klasach wyższych, mogły korzystać z wiedzy matematycznej w codziennym życiu, nie tracąc jednak na gruntowności przekazywanych treści. Początkowo nauczyciel powinien podawać reguły arytmetyki bez przeprowadzania dowodów, odwołując się do codziennych przypadków z życia wziętych, także w celu zainteresowania uczniów. W zakresie geometrii zaś winien korzystać z przedstawień wizualnych, wyjaśniać pojęcia, a dopiero później przeprowadzać dowody. W przypadku matematyki najważniejsze jest to, by uczeń nie tyle pamiętał teorię, ale przede wszystkim rozumiał, potrafił samodzielnie dojść do rozwiązania danego zadania, nawet jeśli nauczyciel będzie zmuszany wielokrotnie je tłumaczyć i powtarzać tyle razy, by jego wychowanek je pojął. Autor instrukcji zwrócił uwagę na konieczność stopniowania trudności, a jeśli prostych rzeczy teoretycznych uczeń nie będzie w stanie zrozumieć, niech nauczyciel skupi się na przykładzie znanym z życia, z użyciem przedmiotów, z którymi młodzieniec może się spotkać na co dzień. Jeśli pomoże rysowanie figur, tym bardziej pedagog powinien go do tego zachęcać – zwłaszcza że umiejętność ta może mu się przydać w dorosłym życiu. Na zakończenie instrukcji autor wspominał o geometrii, także podkreślając, by skupić się na jej użyteczności.

Wskazówki dla nauczycieli kończą się w tym miejscu, choć wydaje się, że jest to zakończenie wymuszone. Brakuje innych przedmiotów (choćby języków obcych, łaciny czy historii, zapowiadanych w tytule instrukcji) lub podsumowania. Mimo to można stwierdzić, że dominującą cechą nauczania winna być według autora wskazówek możliwość praktycznego wykorzystania zdobytych wiadomości i umiejętności. Niejednokrotnie też

podkreślono znaczenie indywidualnego podejścia do każdego z wychowanków. Dodatkowo edukacja winna być kompleksowa – uczeń nie tylko był nauczany treści i umiejętności, lecz także kształtowany na cnotliwego człowieka.

Aneks źródłowy

Opis archiwalny: Dział Rękopisów Biblioteki Ksiąząt Czartoryskich w Krakowie, sygnatura 1709 IV. Wśród listów, mów, pism dotyczących edukacji, spraw wojskowych oraz prac naukowych pochodzących z papierów Adama Kazimierza Czartoryskiego znajdują się anonimowe wskazówki do nauczania: religii, moralności, psychologii, historii naturalnej i matematyki, zajmują one strony 21–38. Tekst źródła wydany został w całości, bez żadnych skrótów. Ortografię i interpunkcję uwspółcześniono zgodnie z zasadami edycji sformułowanymi przez Kazimierza Lepszego¹⁷. Brakujące litery czy fragmenty wyrazów dodano w nawiasach kwadratowych, miejsca wątpliwe zaś zaznaczono [?].

Wskazówki do nauczania: religii, moralności, psychologii, historii naturalnej i matematyki

Wstęp

W doświadczeniu znalazły się dowody, jak daleko nałogi i pojęcia ubierane w rannej młodości porze, a mające człkiem w dalszym życia biegu kierować, rządzą szczególnie każdego szczęściem, równie i dobrobytem powszechności.

¹⁷ K. Lepszy, *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI w. do poł. XIX w.*, Warszawa 1953.

Z powodu tego do edukacji ściągające się urządzenia wzrost swój wzięły, i choćby (szczęściem osobliwszym) w niektórych miejscach pierwsze ich skryślenie było od razu doskonałe, pozostawałyby się jednak zawsze bliższe układy, miejscem i czasem wytknięte, a dosyć w sobie ważności mające, aby przez tylorakich w tym gatunku rozrządzeń i niniejszy potrzebnym uczynić.

Dobrodziejstwo, które na człeka z wychowania jego spływa, te jest, że przez nie okrąg czynności jego rozprzestrzeniony zostaje i że przez nie oświecenie bierze w sposobie [s. 22] zasadzenia tej czynności na wyrównujących wartości jej gruntach. Umysł jego istotnemi wychowania ubogacać ma znajomościami, rozum wczesnie do objęcia całego powinności obwodu wprawiać, a serce do tego czucia, iż z onych jedynie wypełnienia prawdziwa rodzi się szczęśliwość, a to na ten koniec, aby w nim powinność skłonnością cnota stała się zwyczajem.

Lecz natura oddawając edukacji tworzy tak srodze różniące się między sobą sposobności stopniami, sama trudność wzniesiła w wykonaniu tego przepisu, więc najpierwszym edukacji niech to będzie staraniem, aby żadnemu uczniów gatunkowi nie zbywało na tym wszystkim, co tylko przyszłe powołanie potrzebnym dla niego czyni, czasu nad tym nie trawiać, co się zbytęcznym nazwać może, na koniec pędu nie wstrzymując przed niego talenta, niech instrukcja tak będzie miarkowana, aby i szredni talent używał jej dostatkem.

Publiczna instrukcja (a) uczniów opatrzeć ma w pojęcia i w znajomości o Bogu, o sobie samym i swych powinnościach, o jestestwach, któremi jest otoczony, i tych losach, którym ludzkość podlega; nauczy go, jakim ma wzorem pojęcia swoje wypróbować, przyrównywać, stwierdzać,
[s. 23] więc jej zamiary są: religia, nauka obyczajów, nauka natury, matematyka, historia, logika, wiadomość języków, krasomó[w]-
stwo, poezja.

- (a) dzieli się edukacja na publiczną i prywatną: publiczną w szkołach, prywatną w domu odbieramy.

Wszystkie te umiejętności w ścisłym związku łączyć należy tak dalece, aby od pierwszego roku szkolnego aż do ostatniego nauka roku każdego była przygotowaniem nauk lat następujących i aby jedna wiadomość drugiej tak dobrze, jak rękę podawała, w to godząc, aby pojętność ucznia od pierwszych fundamentów przez następne rozwijanie do zupełności wiedzy ich i zażycia prowadzoną była.

Religia i nauka moralna

W najobszerniejszym rozłogu objąć uczniowi należy powinności religii i moralności. Więc niech w tej części nauki stara się nauczyciel być tak jasnym, zrozumiałym i dosadnym, jak tylko być może, w tym pracując przekonaniu, iż w żadnej części zbioru ludzkich wiadomości, przerwa, sposób błędny pojmowania, [s. 24] propozycja na żadnym fundamencie niezasadzona, tyle szkodliwych konsekwencji, ile w tę za sobą nie pociągnie.

Niech religia uczoną będzie według przepisów katechizmu, a w dowodach prawd przepowiadanych niech się stosuje nauczyciel do sposobności ucznia.

Osobliwie niechaj się strzeże nauczyciel być zimnym, suchym i zawiłym w przełożenia sposobie nic nie podawając: ani pod uczucie, ani pod rozmyśl ucznia, niech go ożywia obrazami z historii wziętymi, a przypadki z potocznego wybierając życia, niech ucznia przytrzymuje do sądzenia o nich według danych sobie prawideł, zapobiegając temu, aby w swych osądzeniach dyscypuł¹ nie nawykał być skwapliwym, niesłusznym i satyrycznym, niech propozycje rozwiązuje przykładami, przykłady wzajem niech składa w propozycje, za cel biorąc sobie wyrobienie, ćwiczenie, wyfeinowanie [?] dotknięcia (b) moralnego w uczniach swoich, dając im przez sposobność rozeznawania między własnymi postępkami, obyczaj

- (b) dotknięcie metaforycznie jest tu wzięte, tak jak ten zmysł częstym używaniem wydoskonalić można, tak i umysłu dotknięcia w sprawach rozmaitych subtel[ność] nabywają.

¹ Dyscypuł – uczeń.

[s. 25] nieobyczajnych; niech jednak nauczyciel nie rozumie, że już wszystko uczynił, skoro umysł nauką opatrzył, niech raczej w sercu młodzieńca szuka tej pewności, że te przepisy tak ściśle zachowa, jak je jasno pojął.

Niechaj tedy nad sercem ucznia z wszelką powołaniu swemu przyzwoitą czuwa pilnością, niech odwraca te ułudzenia, których aż nader liczny poczet krąży koło młodzi bez doświadczenia będącej, jego ręką niech wyrwany będzie ten kąkol i te przeszkody wewnętrzne, które by cnotę głuszyć lub wykorzenić usiłowały, niech zaradzi temu, aby już go nic od niej nie odciągało: ani zniewieściałość, która duszę w letarg wprawia, ani też chuć owa nikczemnych fraszek, która to w sercach przezeń z sprzężystości obranych, podłość, interes własny, nieuczynność i zarody najgodniejszych pogardy przywar rozkrzewia; niech się tym gorliwszym w tej mierze ukazuje, im bardziej się wzmaga duch ten letkomyślności, im bardziej siebie samego zabezpieczyć może, iż sposobem takowego starania mniej szkodliwym się stanie jad nazbierany czytaniem tych [s. 26] książek zaraźliwych, które to płochość i nierozsądek wydaje i zaleca, a naukę w nich zamkniętą nadpsute tylko serca przyjmują; z niecnoty niech zdziera zasłonę, niech ją w najobrzydliwszej postaci na widok wystawuje, lecz dążąc do tego całkiem zarzucić trzeba słowa próżno dźwiękie[m] i kręto wytworne wyrazy. Z nieodpartą siłą widzialnych i okościgłych wyobrażeń niech odkrywa te otchłanie, w których pograżone twory (podobne jemu w uczuciach) jęczą i wiją się pod okropnemi niecnotliwości skutkami.

Niech w młodzieńcu przerażonym skryśleniem takowego widoku żyły nie będzie, która by nie drgnęła, niech głęboko wrytą zbrzydzenia zachowuje pamięć. Nawet temu wszystkiemu zadość uczyniwszy, niech nauczyciel nie podchlebia sobie tym, że wiele uczynił, jeżeli mu tylko wbił wstręt do złego, chcąc bowiem, aby w sercu ucznia miłość cnoty i religii z innymi namiętnościami równowagę utrzymywała, trzeba aby się koniecznie obróciła w namiętność. Rozum wzywając na pomoc i objawienie, niechaj go wznasza do wielbienia najwyższego jestestwa, ucząc go poznawać nikczemność swoją, ale przy tym [s. 27] i zacność, a świętym strachem wewnętrznie przejęty uczeń, litości roszcząc sobie nadzieję, niech jednak nawyka bardziej kochać Boga jak Ojca niżeli w niewolniczej zostawać względem niego bojaźni, niech go uwiadomi, na jaki koniec teraz i na przyszłość jest

stworzonym, niech mu w rządzie tworów stanowisko jego własne okaże, aby się wcześniej przyuczał poglądać na każde jestestwo, jako na współczęść teje samej całkowitości, kochać ją i cenić, i widzieć własne dobro spójne z dobrym całego czującego przyrodzenia, a raczej widzieć je w nim pochłonię; niech mu nauczyciel pokaże, jak do wiecznego uszczęśliwienia religia go prowadzi, serce jego niech przywiązaniem do niej napełnia, ale przy tym niech nie zapomina mu powiadać, że prawdziwa religia gorliwość duchem miłości pała, że daleka jest od nienawiści, niechęci i prześladowania.

Niech go po tym cofnie w siebie samego, aby się nauczył stan swój, a w nim stan drugich poznawać, żywsze boleści i rozkoszy wzniecając uczucia, wtedy niech [s. 28] niech mu przed oczy stawia widoki różne: nędzy i wesela, niech one same przez się i widzi, i słyszy; w tej mierze opisanie mniej będą skuteczne, jak podoczności żyjące i mocne tym kształtem wzbija się w górę tkliwość młodzieńca, i bez wprawy w miętkość pirzkiwą zaszczytem skorego szukania siebie samego w poruszeniach współstworzeń swoich dusza jego uzacnioną zostanie.

Ta czułość i myśl owa wielka nad przeznaczeniem swoim albo końcem, na który jest stworzonym, duszy jego dodadzą tęgości i mocy, przez którą godne zaprzątania umysł zabawy nieuchronnie staną mu się potrzebnymi i zapalą w nim pragnienie wielkimi wstawiać się dziełami, lecz dadzą mu oraz giętkość i wyrozumienie tkliwej człeko-ludzkości, niech jednak nauczyciel nie przepomina tę dowodną prawdę często wzmiankować, że wielkość prawdziwa nie jest do miejsc i urzędów blaskiem tylko otoczonych jedynie przywiązaną, ale że i w niższych życia okręgach znaleźć ona może czym dostarczać czynnościom swoim.

Nie może sobie jednak obiecywać nauczyciel, iżby mógł dopiąć żadnego [s. 29] zwyż wyrażonych zamysłów, jeżeli własne jego serce [nie jest czasem przejęte najszacowniejszej z swych powinności²]; najmocniej niech to zaleconym będzie, aby prawdę każdą, którą opowiada, rozważał dojrzałe i z natężeniem. Zacność celu roboty, ważność nauki niech serce jego przenika, a ogień, którym serce pała, niech się w słowach iskrzy, aby mógł ucznia swego nieprzeparć i z całą siłą współuczucia porywać.

² Fragment przekreślony.

Psychologia

Chcąc, aby student prawdę każdą za prawdę uznawał, trzeba jak najwcześniej psychologią zaprzętnąć się, którą to prawie mieć można za kamień węgielny, na którym się zakłada najważniejsza część ludzkich znajomości; w niej się znajdują prawdy, z których rzecz jako sądzi się być piękną lub dobrą; prawidła te nawet, które logika rozumowi przepisuje jako cechę, którą prawda [s. 30] ma być znaczoną, przez psychologię dopiero zamieniają się w prawa.

Lech ta nauka bardziej niżeli inna część instrukcji potrzebuje najmocniejszej uważności uczącego, w sposobie dawania nauki niech ma za próżne lub ze szkodą nabyte, cokolwiek tylko student chwycił przez czczą terminologię, która żadnego wyobrażenia, żadnego w nim nie wznieciła uczucia.

Trzeba, aby każde pojęcie poszło mu w uczucie, tu należy, aby każda prawda, przepis każdy stał się doświadczeniem; zamiast tłoku propozycji teoretycznych niech się z nim nauczyciel spieszy do takich wiadomości, z których będzie mógł czerpać dokładne uwagi z dowodami wynajdować i ukazywać ich przyczyny, unikając trudności abstraktnego przełożenia. Zapewne postrzeże łatwo, jakim się w tej mierze historia stać może dla niego fortem³, w niej biorąc zadania, w których uczeń psychologiczne części wyszukiwać będzie, niech od [s. 31] takich zaczyna przełożeń [?], które jak najmniejszego natężenia myśli wyciągają; musi go dobrze obeznac pierwiej z podpadającymi pod zmysły rzeczami, nim go do tych pociągnie, które mocą imaginacji sięgać trzeba i tym kształtem nim go przyprowadzi do użycia siły abstraktnie poznawającej, musi wniść z nim w rozbieranie siły przez zmysły poznawającej.

Tu znajdzie oraz nauczyciel zyskowną sposobność wypracowania naturalnej logiki; na mocy dowodów własnego wspierając się przeświadczenia, uczniowi niech jak najczęściej pokazuje, jak srodze pozory mylą, jak snadno imaginację i serce unieść można i jak jest skwapliwość szkodząca rzetelności pojęcia, uwag i konkluzji; niech ostrzy baczność jego w dociekaniu, choć

³ Fortel – tu: sposobem.

ciemnym, lecz własnym domysłem prawdy i błędności, bez bojaźni, że się talenta jego przesilą, ale bardziej złą pewnością, iż zjedna dla niego tym sposobem korzyść niezawodnego rozsądku.

Stopnie równo-rodzajności w rozmaitych modyfikacjach imaginacji [s. 32] i mocy-żądania (*appetitus*) czynią w psychologii tabele potrzebnymi.

Historia naturalna

Obeznać ucznia z obiektami, które go otoczyła natura, niech jedną z najpierwszych będzie nauczyciela powinności, aby go odzwyczaić wcześniej od tej niebaczonej mniej dbałości o to wszystko, co się wkoło niego dzieje.

Niech go jednak i stopą nie przeprowadza za tę granicę zmysłom nieprzebytą; niech mu dzieła przyrodzenia ukazuje albo w istocie, albo w wyobrażeniu, niech widok jego zabawia każdymi produktami natury, które są warte uwagi, niech go uczy, na jaki koniec sam znajduje się w ich zbiorze, i przez jakie prowadząc one odmiany, czyli to kunszt, czyli natura swoje dopełniają zamysły; niech go najpierwej ba- [s. 33] cznymi na pospolitsze obiektu, które mu co dzień widzieć się zdarza, a po tym dopiero niech go prowadzi przez wszystkie trzy dzielnice natury; (c) niech go nazwiska uczy każdego produktu, równie jak i sposobu rozeznawania onych, tam gdzie bliższe ściągi (d) i podobieństwa zamieszania mogłyby się stać przyczyną; po tym niech mu pokaże, jakim wzorem te produkta potrzeba używać umie, albo kunszt wyrabiać; niech mu jedno i drugie w robocie ukaże, jako też narzędzia i maszyny, przez które celu swego dostępują.

A rozszerzając rozłóg wiadomości ucznia, tych korzyści nauczyciel niech nie zaniedbywa, które i serce razem odnieść może, niech go do Stwórcy gościńcem przyrodzenia prowadzi; i niech mu da oraz do uczucia, jak to człowiek człowiekowi jest potrzebnym

(c) mineralna, wegetalna⁴ i zwierzęca

(d) ściągi, *rapports*; ściąga się, *se rapporte*

⁴ Wegetalna – roślinna.

[s. 34] Matematyka

Minąwszy pożytek praktyczny, który w potocznym życiu i w innych naukach przynosi matematyka, ta korzyść, którą z niej rozum powszechnie wybiera, byłaby dostateczną, aby ją umieścić w liczbie tych znajomości, które jak najrychlej przedsięwziąć należy.

Ucznia subtelność w domacaniu się prawdy niech ćwiczy i ostrzy nauczyciel przez ogniwe spojenia tej scjencji własne, przez oczywistość, na której wsparta każda jej prawda rozumowi się okazuje, przyuczając go wcześniej, przeto aby w dociekaniu i innych prawd na niepewnościach nie przestawał, aby jasno i w związku [?] wprawił się rozważać i rozwijać każde pojęcie, a w konkluzjach i dowodach nauczył się od samego siebie mocy i gruntowności wymagać.

Ta pożyteczność niech się stanie najgłówniejszym celem matematycznej nauki, którą to sobie w wszystkich pięciu niższych szkołach (e) w przeciągu całej elementarnej matematyki zakładać należy, a sposób uczenia niech tak będzie miarkowany, aby ci, którzy [s. 35] nie docierają do klas filozoficznych, mogli z niższych szkół wychodzić przysposobionymi (przez nabyte wiadomości) do czynności zdarzających się w potocznym życiu.

Więc tedy na tym najbardziej zalega, aby umiał nauczyciel uprzykrzenie pracy zmniejszyć i one ułatwić uczniowi bez uszczerbku gruntowności.

Reguły arytmetyki ma nauczyciel w początku bez dowodów jeszcze podawać, a przy tym przez różnorakie onych przystosowywania do przypadków codziennych łechtać i budzić ciekawość ucznia. Równie i w geometrii starać się powinien na początku, aby pojęcia i dowody, ile możliwości zmysłom poddawać, niech studentowi przed oczy kładzie płaszczyzny i ciała i niech mu objaśnia przypadające termina techniczne, a skoro ucznia rozum dość siły nabędzie do prawdziwej i mocniejszej demonstracji, niech w ten czas dłuższe dowody w początkach na tablicy spisywane bywają. Po tym niech czasem nauczyciel w przekładaniu dowodu przerwę zostawi, co uczyniwszy, niech wymaga od ucznia, aby dowód osądził [s. 36] i co mu nie dostaje, przydał.

(e) szkoła tu bierze się za klasę

Ogółem mówiąc, niech z największą pilnością unika z ucznia robić uzusalistę⁵; wielką to jest wadą, kiedy pamięć tylko słowa podaje tam, gdzie rozum powinien był się wprawić do myślenia. Niech propozycje nawet nie zawsze uczniowi przekłada jako prawdy niezawodne, skoro się to stać może bez wielkiej czasu straty, niech sposób wynalazku będzie sposobem jego uczenia, dążąc do tego, aby się zdawało uczniowi, że każdą nową prawdę sam wynajduje jako wypadającą z rozmyślenia nad tym, co już mu jest wiadomego, lecz ten sposób uczenia wymaga, aby uczeń dobrze pojął wszędzie cokolwiek poprzedza tak względem rzeczy, jako też względem sposobu, który wpływa w to, co następuje, a na ten koniec trzeba, aby często nauczyciel od nowej propozycji przez wszystkie przednie wracał się aż do pierwszych początkowych aksjomatów (a) i od tych wstecz znowu aż do tego punktu, do którego ucznia znajomości posunął. Do ćwiczenia bystrości ucznia będzie to też także (w używaniu algebry) środkiem [s. 37] korzystnym zwyczajając go *postulatum i datum*, aby dała [?] „często”, składał w ekwacje, a tym sposobem przełożywszy element lub część jaką tej nauki, niechaj nauczyciel tabelary[jn]ej metody używa⁶, która to ten zysk uczniowi przyniesie, że się przyzwyczai do badania, czyli materia całkiem i dokładanie jest traktowana.

I w tej części szkolnej instrukcji niech wzór uczenia stosowany będzie do różnych sposobności stopniów. Trudne, a niekoniecznie potrzebne propozycje niech nauczyciel na słabe głowy nie narzuca, niech się kontentuje dostarczającą dać im teorię, opuściwszy *theoremata* dwoma afteriskami w książce, z której daje naukę naznaczonemi równie z obiektami przystosowanej matematyki, niech na przykład hebel windą etc. uczniowi pokazuje w istocie lub w modelu, wzniecając przeto w nim chęć gruntowniejszego dowiadywania.

(a) *axioma*⁷

⁵ Uzualista – tu: wyuczony na pamięć.

⁶ Zmiana kolejności wyrazów: metody tabelary[jn]ej używa.

⁷ Aksjoma – teza przyjęta bez dowodu, powszechna opinia

Sami sobie uczniowie kryślic mają figury, a ci, którzy ochotę i sposobność pokazują do rysowania, mogą być do tego zachęceni. Przeto nawet obaczy niejaką uczeń [s. 38] teorię swoją bliższą użycia, bo i w tym nawet nauczyciel nie ma zaniedbywać uczniowi swemu okazywać, jaki mu zysk każda nowa prawda przynosi względem tej roboty, którą jest zaprzątiony i jak w potocznym życiu stać mu się może pożyteczną.

W geometrii niech mu pokazuje praktyczność jej zażycia i niech go uczy wymiary dochodzić i czynić.

**“How far the habits and notions collected in the youth,
leading a man through his later life, govern each man’s
happiness and the prosperity of universality”
– about the 18th century guidelines for teachers**

Enlightenment ideas, mainly included in *Some Thoughts Concerning Education* of John Locke or later in *Émile: or, On Education* by Jean Jacques Rousseau, found a fertile ground in the Polish-Lithuanian Commonwealth. The debate on the new way of teaching first appeared in religious colleges of Theatines, Piarists (especially in the writings of Stanisław Konarski) and Jesuits. It was eventually expressed in the acts issued by the Commission of National Education and in the work *Powinności nauczyciela* [the Duties of the Teacher] by Grzegorz Piramowicz. The new concepts were disseminated, the evidence of which are the handwritten “Guidelines for teaching: religion, morality, psychology, natural history and mathematics” kept in the Princes Czartoryski Library in Cracow. The author of the guidelines for educators through the concepts of the aforementioned scholars emphasized the importance of the usefulness of the taught content in students’ everyday life, the necessary grading of the difficulty of the material taught during lessons, and, in particular he emphasized the need for an individual approach to each student. The article also contains the edition of the above mentioned source.

Krzysztof Mikulski

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Kształcenie uniwersyteckie mieszczan toruńskich w XVI–XVIII wieku

Podstawowym celem badawczym były strategie kształceniowe w rodzinach mieszczan toruńskich w XVI–XVIII wieku. Ze względu na ówczesne uwarunkowania prawne i obyczajowe znacznie większą rolę przywiązywano do wychowania synów. Obok strategii w planowaniu małżeństw dzieci ważną rolę w kształtowaniu ich przyszłości odgrywało wykształcenie synów. Owe strategie kształceniowe były zależne od ich pozycji społecznej, uprawianego zawodu, możliwości wykorzystania wykształcenia w dalszej karierze. Rola wykształcenia w procesie modernizacji społeczności miejskich w XVII–XVIII wieku jest trudna do przecenienia. Nauka w szkołach miejskich była podstawowym warunkiem uzyskania awansu społecznego. Nie następował on zawsze, ale dla osób, którym mimo niskiego statusu majątkowego rodziców, udało się wyjechać na studia uniwersyteckie, otwierały się szerokie możliwości awansu: pracy w kancelariach miejskich i magnackich, nauczania w szkołach, wreszcie – najczęściej – kariery duchownej.

Analiza strategii rodzinnych mieszczan toruńskich wskazuje na następującą w XVII–XVIII wieku powolną modernizację zachowań społecznych w tej grupie. Jej najważniejszym może przejawem był coraz większy wpływ wykształcenia uniwersyteckiego na dalszą karierę społeczną mieszczanina. Tworząca się grupa zawodowych prawników i urzędników wykraczała poza ramy społeczeństwa stanowego, rozsadała je niejako od wewnątrz, niwelowała też – co może najważniejsze w tym procesie – różnice wynikające z urodzenia. Zdolny syn z ubogiej nawet rodziny mieszczańskiej miał

potencjalnie szansę zmiany swego statusu społecznego dzięki studiom. Co ciekawe, taki model projektowania dalszej kariery życiowej dzieci panował też w rodzinach najbogatszych. Właśnie w kształceniu potomstwa zamożni browarnicy i kupcy widzieli najprostszą drogę do utrzymania wysokiego statusu społecznego rodziny. Pochodzący z Torunia ludzie wykształceni, szczególnie wywodzący się z uboższych grup zawodowych, musieli szukać dla siebie miejsca poza miastem rodzinnym.

Przełomem o największym znaczeniu dla kształtowania się strategii kształceniowych w nowożytnym Toruniu była reformacja. Spowodowała ona zamknięcie dróg awansu poprzez wysokie kariery duchowne. W luteranizmie można było zostać pastorem, ale nie dawało to szansy na awans społeczny porównywalny z przynależnością do episkopatu czy chociażby grona kanoników katedralnych w Kościele rzymskokatolickim. Pastorzy byli przedstawicielami elity intelektualnej, ich kariery mogły zaczynać się – jak w średniowieczu – w szkołach świeckich.

Znacznie większe możliwości awansu dawała jednak w miarę upływu czasu praca w kancelarii miejskiej. Była ona stale rozbudowywana, powstawały wciąż nowe urzędy dla ludzi wykształconych. Po wyraźnym załamaniu w okresie bezpośrednio po wystąpieniu Marcina Lutera, poczynając od połowy XVI wieku, wyjazdy młodzieży z Torunia na studia uniwersyteckie systematycznie rosły aż do połowy XVII stulecia. W latach 1641–1645 i 1646–1650 wyjechało na studia odpowiednio 28 i 29 młodych torunian. „Potop” szwedzki i kryzys gospodarczy z drugiej połowy XVII wieku poważnie ograniczyły wyjazdy młodych torunian na studia. Ich aktywność w tym zakresie wzrosła ponownie w latach dwudziestych XVIII wieku i utrzymywała się do wybuchu wojny siedmioletniej. W latach 1741–1745 i 1746–1750 odnotowano kolejny szczyt aktywności kształceniowej studentów z Torunia. Wyjechało ich z rodzinnego miasta odpowiednio 25 i 21. Następujący w wyniku wojny siedmioletniej i na skutek późniejszych kryzysów politycznych w Rzeczypospolitej upadek miasta ograniczył ostatecznie również wyjazdy młodych torunian na studia uniwersyteckie. Po 1755 roku jedynie w latach 1771–1775 na studia wyjechało więcej niż 10 mieszczan toruńskich.

Warto też przyrzeć się kierunkom wyjazdów. W latach 1551–1795 torunianie studiowali na 35 uniwersytetach europejskich. Niezmiennie największą popularnością cieszyły się uniwersytety w Lipsku (238 wpisów) i Królewcu (237 wpisów). Kolejne pod względem popularności były uczelnie we Frankfurcie (100 wpisów) i Wittenberdze (101 wpisów). Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę ściślejsze ramy chronologiczne wyjazdów, to możemy dostrzec wyraźne zmiany w popularności poszczególnych ośrodków. W XVII wieku bardzo popularne stały się wyjazdy na uczelnie kalwińskie: Altdorf, Brema, Franecker, Genewa, Groningen, Heidelberg, Lejda, Marburg, Strasburg, Utrecht. W latach 1601–1650 aż 31% wpisów torunian zanotowano na tych uczelniach. Można to zjawisko wiązać z wpływami kalwinizmu w samym Toruniu. Można wręcz wysnuć wniosek, że preferowanie uczelni kalwińskich jest dowodem na sprzyjanie kalwinizmowi rodzin posyłających tam swoich synów. Popularność ta przestaje już być tak widoczna w drugiej połowie XVII wieku, kiedy na uczelniach kalwińskich odnotowano jeszcze 13% ogółu wpisów studentów z Torunia. W XVIII wieku uczelnie te znikają zupełnie z kręgu zainteresowań torunian. Pojawiają się na ich miejsce nowe uczelnie – Jena, uznawana za czołowy ośrodek pietyzmu, przeżywający swój krótki okres świetności w pierwszej połowie XVIII wieku uniwersytet w Halle czy charakteryzująca się w drugiej połowie XVIII wieku wysokim poziomem nauczania wszechnica w Getyndze.

W średniowieczu najważniejszym źródłem finansowania wyjazdów dzieci na studia były środki własne rodziny. Wydatki te były dość znaczące – utrzymanie roczne studenta sztuk wyzwolonych kosztować mogło od 12 do 20 grzywien. Suma taka była porównywalna z rocznymi zarobkami pisarza miejskiego czy rektora szkoły w Toruniu. Już wówczas stypendiów na podjęcie czy kontynuację studiów uniwersyteckich udzielały instytucje kościelne. Szczególną dbałość o poziom wykształcenia członków swojej korporacji wykazywała kapituła warmińska. Nowo przyjmowani kanonicy otrzymywali beneficja, które miały im pozwolić na finansowanie studiów uniwersyteckich. Takie stypendia otrzymali bracia Mikołaj i Andrzej Kopernikowie, co pozwoliło im wyjechać do Bolonii, a potem Mikołajowi – do Padwy.

Najmłodszą formą finansowania studiów były stypendia fundowane przez osoby prywatne lub władze miejskie. Były one wypłacane stypendystom w postaci rat (renty) od powierzonego na przykład władzom miejskim kapitału. Najstarszą fundacją tego typu w Toruniu było stypendium ufundowane przez Wilhelma Haldenhofa. Był on przez krótki czas lekarzem wielkiego mistrza Jana von Tiefena w 1497 roku, a od 1498 roku wykładał na wydziale medycyny w Lipsku. W 1506 roku sporządził testament, w którym ufundował stypendia dla trzech studentów z Torunia, którzy mieli otrzymywać 71 grzywien rocznie przez pięć lat na studia uniwersyteckie w Lipsku. Kandydatów do stypendiów miała wskazywać rada miejska i proboszcz kościoła św. Janów. Kolejną fundacją tego typu w Toruniu był zapis testamentowy Barbary von der Linde, wdowy po burmistrzu Mikołaju (zm. 1574), z 1582 roku. Przekazała ona radzie miejskiej 2000 złotych, od której to sumy miały być wypłacane odsetki na stypendia dla młodych torunian podejmujących studia uniwersyteckie. Toruński system stypendialny uporządkowany został ostatecznie przez najwybitniejszego burmistrza tego miasta, Henryka Strobanda, w 1592 roku. Z jego inicjatywy rada podjęła wówczas uchwałę o utworzeniu dwóch seminariów dla uczniów gimnazjum toruńskiego i zasadach udzielania im stypendiów na dalsze studia uniwersyteckie. Pierwsze seminarium miało być utrzymywane przez kupieckie bractwa św. Jerzego i św. Mikołaja z dochodów z Domu Mieszczańskiego. Miało w nim studiować 12 synów kupieckich z Torunia, nad którymi opiekę miał sprawować jeden z profesorów gimnazjum. Drugie seminarium przeznaczone miało być dla sześciu chłopców, synów rzemieślników i innych niezamożnych mieszczan. Uczniowie mieli też pozostawać pod opieką profesora gimnazjum. Na ich utrzymanie przeznaczone miały być dochody z funduszu jałmużni i fundacji Barbary von der Linde oraz Wilhelma Haldenhofa.

Dla określenia skuteczności analizowanych strategii kształceniowych konieczne jest zbadanie, jaka część studentów wracała do rodzinnego miasta i zasilala tamtejszą elitę intelektualną. Z analizy danych statystycznych wynika, że w XVI–XVIII wieku do Torunia wracało po studiach około 50% wyjeżdżających. Odsetek powracających był wyraźnie zależny od

statusu społecznego ich rodziców. Synowie z bogatych rodzin wracali częściej niż studenci z rodzin uboższych. Można wręcz przyjąć, że wykształcenie uniwersyteckie stawało się normą w planowaniu przyszłości synów elity intelektualnej Torunia (uczni, piwowarzy). Naukę na studiach uniwersyteckich kontynuowało po ukończeniu gimnazjum ponad 36% synów uczonych i ponad 28% synów piwowarów. W przypadku kupców było to już jedynie 15%, szewców i krawców nieco ponad 8%, a bogatych rzeźników zaledwie 3,6%. Synowie z uboższych grup zawodowych podejmowali studia, korzystając ze wsparcia kilku fundacji prywatnych (na przykład fundacja Haldenhoffa w Lipsku) czy stypendiów miejskich. Studenci ci jednak znacznie rzadziej powracali do rodzinnego miasta. Znacznie też częściej niż przedstawiciele innych grup wybierali kariery duchowne czy naukowe. Zdarzały się jednak znaczące wyjątki w takim modelu. Antoni Donepe (zm. 1663), syn ubogiego ślusarza, po dwukrotnym pobycie na studiach w Lejdzie (1632, 1636) został najpierw sekretarzem rady w 1637 roku, by ostatecznie zakończyć swoją karierę na urzędzie burmistrza miasta od 1660 roku.

Podsumowując cały rozpatrywany okres, można przyjąć, że spośród 308 studentów, uwzględnionych w tym badaniu, 187 podjęło pracę w zawodach „uczonych” (47,7%). Odsetek ten należałoby zwiększyć o piwowarów, którzy wracając do Torunia, wstępowali do swojego cechu (47 osób, 15,3%), gdyż nie łączyło ich z produkcją piwa nic poza własnością browarów. Sami zaś zajmowali się głównie zajęciami związanymi z uzyskaniem wykształceniem. Warto też zwrócić uwagę na zmieniającą się w czasie strukturę zawodów. O ile w latach 1551–1600 „uczonymi” zostało 33,9% wracających, to odpowiednio w latach 1601–1650 – 52,9%, 1651–1700 – 72,3%, 1701–1750 – 77,8%, 1751–1793 – 66,7%. Poza więc ostatnim półwieczem, charakteryzującym się wyraźnym kryzysem gimnazjum toruńskiego, zmniejszoną liczbą wyjeżdżających na studia i powracających ze studiów do miasta rodzinnego torunian, udział „uczonych” wśród wybieranych po powrocie zawodów rósł szybko. Po doliczeniu piwowarów okazałoby się, że od drugiej połowy XVII wieku wracający ze studiów podejmowali w zasadzie zawody wyłącznie związane z uzyskaniem wykształceniem.

Pozostaje jeszcze jeden problem, który wymaga omówienia: na ile „samowystarczalny” pod względem pozyskiwania „uczonych” był Toruń w XVI–XVIII wieku? Wśród nauczycieli gimnazjum toruńskiego torunianie „z urodzenia” stanowili 21% ogółu, wśród lekarzy – 32%, a pastorów w XVIII wieku – 30%.

University education of Toruń's burghers in the 16th–18th centuries

Education strategies of urban youth were one of the elements of broadly understood family strategies. In their analysis, sons' education is treated as an element of investment to ensure their fathers' social status or social advancement. In the Middle Ages, university education was the only way to obtain high church dignities by burghers' sons. As time passed, it also allowed to gain a high position in the secular intellectual elite of the city. Around 14% of gymnasium school graduates continued their education at universities. 50% of those leaving Toruń returned there having completed their university studies. They took up work in the municipal chancellery, worked as doctors, became pastors and junior high school teachers. Briefly speaking, they made a group of "scholars" (*litterari*) grow. The "litterari" from Toruń fulfilled the needs of the city in their professions (gymnasium school teachers, doctors, pastors) in 20–30%.

Robert T. Tomczak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Podróż młodego magnata do szkół – ksiązę Janusz Radziwiłł w cudzych krajach (1628–1633)*

Podróże młodych Polaków za granicę w XVII wieku w celu zdobycia odpowiedniego wykształcenia, poloru oraz ogłady różniły się w zależności od majątności peregrynanta, a także jego wrodzonych cech osobowości. Cechy te, w połączeniu z nieodpowiednim doborem preceptorów oraz wygórowanymi oczekiwaniami samego podróżującego mogły doprowadzić do tego,

* Artykuł ten w pierwotnej wersji pod tytułem: *The Most Eminent Prince of Europe* – *Janusz Radziwiłł and his Quarrel with the University and Magistrate in Leiden (1632)* został przyjęty do druku przez czasopismo „History of Universities” (Oxford University Press) w 2018 roku i obecnie jest w druku. Prezentowany artykuł jest zmienioną wersją pierwotnego tekstu oraz tłumaczeniem z angielskiego większości treści, który pierwotnie traktował o historii relacji miasto–uniwersytet (*Town and Gown*) na przykładzie sporu księcia Janusza Radziwiłła z Uniwersytetem i magistratem miejskim Lejdy. Prezentowany artykuł na tym samym przykładzie przedstawia jednak odmienny kontekst peregrynacji naukowych zamożnych polskich i litewskich magnatów. Również w tym miejscu chciałem złożyć głębokie podziękowanie oraz szczerze wyrazy uznania dla profesora Erica Ketelaara z Uniwersytetu w Amsterdamie za wsparcie merytoryczne przy pisaniu artykułu (przede wszystkim jego pierwotnej wersji) oraz inspirację do podjęcia się tematyki będącej przedmiotem badania. Osobne podziękowania kieruję do pani Klaudii Norberciak, bez której wsparcia lingwistycznego trudno byłoby zrozumieć ustalenia historiografii holenderskiej.

że młody szlachcic mógł powrócić do kraju gorzej wyedukowany, niż gdy z niego wyjeżdżał. Takie sytuacje należały do rzadkości, ale się zdarzały – zwłaszcza gdy peregrynant pochodził z zamożnego rodu, w którym poczucie skromności było raczej obce, a jego opiekunowie byli dla niego zbyt pobłażliwi. Połączenie braku odpowiedzialności ze strony preceptorów, pychy młodzieńca oraz doboru nieodpowiedniego miejsca nauki skutkowało niekiedy przysporzeniem niesławy całemu orszakowi podróżnemu oraz negatywnie odbijały się na stosunkach dyplomatycznych Rzeczypospolitej z innymi krajami.

Jednym z ciekawszych przykładów takiej właśnie sytuacji był epizod z 1632 roku z holenderskiej Lejdy, który dotyczył „najznamienitszego i najwspanialszego księcia i pana panów”¹, litewskiego księcia na Birżach i Dubnikach – Janusza Radziwiłła. Zanim jednak cały ten epizod zostanie dokładnie omówiony w tym opracowaniu, warto krótko przedstawić postać księcia Janusza, ponieważ jego wcześniejsze wychowanie oraz doświadczenie życiowe będą bardzo istotne w tejże sprawie, a następstwa jego czynów doprowadzą do skandalu międzynarodowego, który ochłodzi, na krótko wszakże, stosunki między Republiką Zjednoczonych Prowincji a Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

Księżę Janusz Radziwiłł herbu Trąby urodził się w 1612 roku jako syn Krzysztofa i Anny Kiszczanki, był zatem członkiem najpotężniejszego rodu litewskiego. Jego ojciec był zdolnym dowódcą wojskowym, który skutecznie bronił Litwy przed wojskami szwedzkimi (1600–1611, 1617–1618) oraz walczył z moskiewskimi (1609–1618). Był wyznawcą i protektorem kalwinizmu, przez co młody Janusz wychowywany był zgodnie z doktryną ewangelicyzmu reformowanego. Z czasów jego dzieciństwa wiadomo, że był upartym dzieckiem, choć małomównym². Wczesną edukację odebrał

¹ *Album studiosorum Academiae lugduno batavae 1575–1875*, wyd. W.N. Rieu, Hagae 1875, s. 234. Zapis w wydanej metryce pomija tytuł: *Illustrissimus et celsissimus princeps et dominus domini*, który zachował się w oryginale metryki, za: E. Keltelaar, *Dokumenty jako pomniki*, „Archeion” 2011, nr 112, s. 38.

² H. Wisner, *Janusz Radziwiłł 1612–1655*, Warszawa 2000, s. 11.

zgodnie z modelem kształcenia protestanckich synów magnackich³. Początkowo uczęszczał do szkoły zborowej w Wilnie⁴ oraz kształcił się pod okiem prywatnych nauczycieli w Birżach, Kojdanowie i Słucku. Od 1621 do 1624 roku jego nauką kierował rektor szkoły kalwińskiej w Wilnie, a od 1625 do 1628 roku uczęszczał do szkoły kalwińskiej w Słucku⁵. Uczył się gramatyki łacińskiej, elementów logiki i retoryki, poznał też historię oraz zasady kalwinizmu, choć nie należał do zbyt zdolnych uczniów⁶. Niemniej wyrabiano w nim poczucie patriotyzmu, pewność siebie oraz wszystkie cechy niezbędne w działalności publicznej. Nie zaniedbywano także jego kondycji fizycznej, więc stałe zajęcia z jazdy konnej, szermierki, strzelania z łuku oraz posługiwania się lancą wypełniały jego wolny czas⁷. Kładziono również nacisk na naukę łaciny, polskiego i niemieckiego, a także francuskiego⁸.

Kiedy książę Janusz skończył 16 lat i została mu przyznana pełnoletność na Trybunale Litewskim⁹, ojciec postanowił wysłać go w podróż zagraniczną, by tam kontynuował naukę. Peregrynacje zagraniczne były w Rzeczypospolitej niezwykle popularne i uchodziły za pożądaną etap wychowania młodego szlachcica¹⁰. Również ojciec Janusza – Krzysztof odbył

³ D. Żołądź, *Ideaty edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku*, Warszawa–Poznań 1990, s. 199–200.

⁴ W. Sokołowski, *Instrukcja pedagogiczna dla Janusza Radziwiłła do szkoły zborowej w Wilnie (kartka z dziejów wychowania młodzieży szlacheckiej na Litwie w XVII w.)*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1989, nr 32, s. 261–273.

⁵ M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja Radziwiłłów*, Lublin 1995, s. 75.

⁶ H. Wisner, *Janusz Radziwiłł...*, s. 13.

⁷ Idem, *Lata szkolne Janusza Radziwiłła. Przyczynek do dziejów szkolnictwa kalwińskiego na Litwie w pierwszej połowie XVII wieku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1969, nr 14, s. 193.

⁸ Idem, *Janusz Radziwiłł...*, s. 16–19.

⁹ *Przemowa Jaśnie Wielmożnego Imci Pana Krzysztofa Radziwiłła księcia na Birżach i Dubnikach, hetmana polnego W. Ks. Litewskiego, gdy w kole trybunalskim synowi swemu starszemu Januszowi lata przyznawał, 1628*, [w:] *Książę Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego sprawy wojenne i polityczne 1621–1632*, Paris 1859, s. 586–588.

¹⁰ D. Żołądź-Strzelczyk, *Podróże edukacyjne w staropolskiej myśli pedagogicznej*, „Chowanna” 1998, nr 2, s. 33–34.

taką podróż do Niemiec, Francji, Szwajcarii, Anglii oraz Niderlandów¹¹. Nic zatem dziwnego, że planował taką samą podróż dla syna, któremu przygotował dokładną instrukcję wychowawczą. Ojciec zalecał w instrukcji danej Januszowi, aby młody książę podczas pobytu za granicą uczył się języków obcych (niemieckiego i francuskiego), słuchał dysput teologicznych, chodził do zborów, czytał Biblię, uczył się dobrego zachowania w towarzystwie, często pisał do domu, pobierał nauki w Niemczech, Szwajcarii, Francji i Niderlandach oraz, co istotne dla tego opracowania, zawsze dbał o swój honor i godność¹². Dbać o wspomniany honor mieli też jego słudzy i czeladź, których ojciec Janusza napominał, aby zawsze zachowywali między nim dystans i zbyt nie spoufalali¹³. Ostatecznie, we wrześniu 1628 roku, młody książę Janusz wyruszył wraz z kilkunastoosobową świtą w podróż do Niemiec. Nad całą peregrynacją czuwać miał marszałek dworu Aleksander Przytkowski oraz ochmistrz Albrycht Dębowski¹⁴.

Najpierw książę Janusz udał się do Berlina, potem zwiedził Stralsund i ostatecznie trafił do Lipska, gdzie z całą świtą zapisał się na tamtejszy luterński uniwersytet¹⁵. W Lipsku miał uczyć się na wykłady, pobierać prywatne lekcje oraz uczyć się języków¹⁶. Dzięki wpisowi do metryki znany jest prawie cały skład osobowy świty towarzyszącej księciu Radziwiłłowi. Najbardziej istotne dla tego opracowania będą osoby Niemca Wawrzyńca Hassenfurtera – sekretarza sądu nadwornego w Kulmbach¹⁷ oraz Litwina

¹¹ M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja...*, s. 44–50.

¹² M. Zachara, T. Majewska-Lancholc, *Instrukcja Krzysztofa II Radziwiłła dla syna Janusza*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1971, nr 16, s. 171–184.

¹³ W. Sokołowski, *Instrukcja pedagogiczna...*, s. 268.

¹⁴ M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja...*, s. 76.

¹⁵ D. Żołądź-Strzelczyk, *Peregrinatio academica. Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Poznań 1996, s. 97.

¹⁶ M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja...*, s. 77.

¹⁷ *Die jüngere Matrikel der Universität Leipzig 1559–1809. Die Immatrikulationen vom Wintersemester 1559 bis zum Sommersemester 1634*, t. 1, wyd. G. Erler, Leipzig 1909, s. 166; E. Steinmeyer, *Die Matrikel der Universität Altdorf (1576–1809)*, t. 2, Würzburg 1912, s. 268; M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja...*, s. 137–136, przyp. 10.

Adama Lazarowicza¹⁸, którzy przyczynią się do awantury w Lejdzie. Wracając jednak do lipskich studiów księcia, należy powiedzieć, że trwały one równo dwa lata (od grudnia 1628 roku do grudnia 1630 roku). W tym czasie Janusz pobierał nauki od prywatnych nauczycieli (na przykład ministra kalwińskiego Reinholda Adamiego)¹⁹, słuchał lekcji z zakresu polityki, retoryki oraz historii, uczył się w dysputach teologicznych, pomnażał zasób swojej biblioteki, ćwiczył niemiecki, łacinę oraz francuski, poznał wielu książąt oraz utytułowanych panów (Wilhelma – syna landgraфа heskiego, Chrystiana – księcia anhaltskiego, Fryderyka Wilhelma – księcia altenburskiego, barona Henryka von Reissa, a nawet Albrechta Wallensteina)²⁰, ponadto został 23 kwietnia 1629 roku wybrany rektorem uniwersytetu na semestr letni²¹. Książę został zatem niebywale uhonorowany, czym podwyższono jego sławę oraz pozycję. Niemniej nudził się ciągłym pobyt w Lipsku, a dodatkowo doszło do nieporozumienia z senatem miejskim²². Już wówczas dała się poznać niechęć młodego księcia do współpracy z przedstawicielami magistratu oraz poczucie wyższości nad innymi, a także rozluźnienie obyczajów sług książęcych oraz ich zbyt spoufalanie się z księciem. Jego słudzy mieli nadużywać w Lipsku alkoholu, a także sprowadzać nierządnicę do gospody, w której Janusz przebywał²³.

Długi pobyt w Lipsku oraz pojawiające się problemy księcia Janusza spowodowały, że ojciec rozkazał udać się na dalsze studia do Lejdy, choć

¹⁸ *Die jüngere Matrikel...*, s. 257, przyp. 65; M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja...*, s. 137–136, przyp. 10.

¹⁹ T. Wotschke, *Polnische studenten in Leiden*, „Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven” 1927, R. 3, nr 5, s. 473.

²⁰ M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja...*, s. 77–79.

²¹ *Die jüngere Matrikel...*, s. CI.

²² M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja...*, s. 80.

²³ *List P. Kochelewskiego do K. Radziwiłła, Kiejdany 2 VI 1629*, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Archiwum Warszawskie Radziwiłłów [dalej: AR] V 6956, s. 125; *List A. Przypkowskiego do K. Radziwiłła, Lepizig 17 XII 1629*, AGAD AR V 12597, s. 64–67.

za radą swoich opiekunów młody książę udał się wpraw do Altdorfu²⁴, gdzie 20 stycznia 1631 roku wpisał się do metryki tamtejszego uniwersytetu (również ze swym orszakiem)²⁵. Reakcja ojca na taką decyzję była szybka i gwałtowna, gdyż Krzysztof nie życzył sobie, aby jego syn pobierał nauki na uniwersytecie ariańskim (marszałek dworu Przyppkowski był arianinem)²⁶, tym bardziej że wcześniej wysłał pieniądze do Lejdy²⁷. W ostrym liście do Przyppkowskiego zażądał, aby syn czym prędzej opuścił Altdorf albo wstrzyma pieniądze na dalsze studia. Dodatkowo stwierdził w liście, że „wiem ja czego mojemu synowi potrzeba; wiem jakie miejsca dla jego ćwiczenia obierać. Nie na tom go do cudzych krajów wysyłał, nie na to taki koszt wazę, aby się norymberskich pierniczków robić nauczył, albo w tak głuchych akademiach lata swe trawił”²⁸. Krzysztof Radziwiłł miał już od dawna ułożony plan edukacji swego syna i po nauce w Lipsku zamierzał od razu wysłać go do Niderlandów, aby zdobył doświadczenie wojskowe²⁹, a działania opiekunów młodego księcia, którzy nie „we wszystkim rozkazanie moje za prawidło mieli”³⁰, pokrzyżowały ojcowskie plany.

Tak stanowcza reakcja Krzysztofa Radziwiłła spowodowała, że książę wraz z orszakiem opuścili Altdorf, a oficjalnym powodem wyjazdu było nieprzyznanie przez władze uczelni honorowego pierwszeństwa księciu Januszowi na publicznych uroczystościach³¹. Abstrahując jednak od prawdziwych powodów opuszczenia miasta, należy stwierdzić, że po raz kolejny młody książę dał się poznać jako człowiek łaknący splendoru, wymagający od innych przesadnego szacunku i nielubiący odmowy. Ostatecznie

²⁴ D. Żołądz-Strzelczyk, *Peregrinatio academica...*, s. 98.

²⁵ E. Steinmeyer, *Die Matrikel der Universität Altdorf (1576–1809)*, t. 2, Würzburg 1912, s. 218.

²⁶ H. Wisner, *Lata szkolne Janusza...*, s. 194.

²⁷ M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja...*, s. 81.

²⁸ K.II. Radziwiłł do A. Przyppkowskiego, *Zabudów 22 I 1631*, [w:] E. Kotłubaj, *Życie Janusza Radziwiłła*, Wilno–Witebsk 1859, s. 233.

²⁹ M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja...*, s. 81.

³⁰ K.II. Radziwiłł do A. Przyppkowskiego..., s. 233.

³¹ M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja...*, s. 81.

w kwietniu 1631 roku książę Janusz dotarł do Lejdy i z piętnastoosobowym orszakiem³² zapisał się do metryki uniwersyteckiej³³.

Należy przypuszczać, że Krzysztof Radziwiłł koniecznie chciał, aby jego syn odbył podróż do Niderlandów, ale nie tylko dlatego, że słynęły z fortyfikacji i techniki militarnej. Być może chodziło o panującą dezaprobatę społeczną dla wystawnego stylu życia, o której donosił wcześniej Krzysztofowi Radziwiłłowi przebywający tam Krzysztof Arciszewski. Arciszewski zauważył brak odpowiedniej oprawy ceremonialnej, skromność w ubiorze, umiarkowanie w jedzeniu i piciu oraz ogólną niechęć do wywyższania się, w czym Holendrzy mieli być podobni do arian (Arciszewski był arianinem, ale właśnie w Hadze przeszedł na kalwinizm)³⁴. Krzysztof Radziwiłł oczekiwał zapewne, że jego syn w kalwińskiej akademii, która znajdowała się w państwie tak mocno niepodobnym w obyczajowości co Rzeczpospolita Obojga Narodów, nauczy się umiaru i powściągliwości, a przede wszystkim wzmocni się moralnie.

Ojciec Janusza miał zapewne świadomość, że tylko dzięki wzorowej postawie opiekunów młody książę odbędzie pouczające studia w Lejdzie. Jednakże Krzysztof Arciszewski w innym liście z Hagi opowiadał na prośbę Krzysztofa Radziwiłła wszystko, czego się dowiedział o Akademii w Lejdzie. Widać, że książę dużo wcześniej dokonywał rozpoznania miejsc potencjalnych studiów swego syna. Arciszewski pisał najpierw, że „drogość w tych krajach po staremu bardzo wielka”, a „co się tycze Akademii Lugdunskiej, o której sobie W. X. Mć dać znać rozkazujesz tymem tu dobrze wiadom, bo jeno mila od Hagi i na każdy dzień tu studenci na comedią a na kufel w Hadze bywają”³⁵. Wiedzę o Akademii Arciszewski uzyskiwał głównie

³² W orszaku tym nie zabrakło wspomnianych Wawrzyńca Hassenfurtera (*Laurentius Harenphyverus*) oraz Adama Lazarowicza (*Adamus Lazarowytz*).

³³ *Album studiosorum Academiae*, s. 234, 239.

³⁴ *List K. Arciszewskiego do K. Radziwiłła, Haga 8 IV 1625*, AGAD AR V 190, s. 57.

³⁵ *List K. Arciszewskiego do K. Radziwiłła, Haga 25 VI 1624*, AGAD AR V 190, s. 43.

od studentów, którzy mimo jego abstynencji dość łatwo go w Lejdzie upili. Zwracał przy tym uwagę, że studiowało tam sporo Ślązaków, Morawian oraz Czechów, choć niejeden z nich tak „przykłada się” do nauki, że „słowa łacińskiego nie umieją”. Nie chcieli opuszczać miasta i nadal studiowali, mimo dość pozornej nauki. Przestrzegwał jednak Krzysztofa Radziwiłła, że wszystko zależy od podejścia, bo nie każdy tak się zachowuje.

Dalej Arciszewski streścił koszty utrzymania w mieście i ceny niezbędnych usług. Sugerował jednocześnie posiadanie własnych kucharzy oraz służ, skąd zapewne wynikał spory liczebnie orszak książęcy podczas peregrynacji. O nauce w Lejdzie pisał, że jest dostępna dla każdego, „ale tu nie pilnują ani przymuszają nikogo do nich i na formy pilności tylko preceptora prywatnego te należeć będą”. Arciszewski wspominał, że zajęć dla młodego człowieka jest w Lejdzie mnóstwo (konie, tańce, fortyfikacje), ale sugerował, że w kwestiach polityki oraz religii lepiej udać się do Francji³⁶. Na tym zakończył opis kwestii edukacyjnych panujących w Lejdzie i pisał o warunkach podróży do Niderlandów z Polski oraz potencjalnych trasach. Widać zatem, że Krzysztof Radziwiłł prosił Arciszewskiego o opinię w kwestii możliwego pobytu swego syna w Lejdzie i otrzymał dość sporo przydatnych informacji. Co ciekawe, wiele z obaw Arciszewskiego się potwierdziło. Głównie jeśli chodzi o swobodne stosunki z innymi studentami oraz rolę preceptorów w prowadzeniu się studentów. Jak wspomniano, Janusz Radziwiłł nie trafił raczej na odpowiedzialnych opiekunów.

Początkowo jednak wszystko wskazywało, że pobyt księcia w Lejdzie będzie przebiegał spokojnie i zgodnie z planem ojca. Janusz zatrzymał się zapewne w Prinsenlogement (rezydencja dla znamienitych gości) na rogu ulic Rapenburg i Lagenburg³⁷ oraz rozpoczął swe studia. Poznawał zatem dzieła Salustiusza, Swetoniusza, Tacyta i Sekstusa Aureliusza Wictora, a także skupiał uwagę na współczesnej sztuce wojennej³⁸, z której słynęły Niderlandy. Miał również przyjemność słuchać wykładów takich profesoro-

³⁶ Ibidem, s. 44.

³⁷ L. Thijssen, *Polska i Niderlandy. 1000 lat kontaktów*, Zuthpen 2003, s. 159.

³⁸ H. Wisner, *Janusz Radziwiłł...*, s. 33.

rów, jak: Johannes Polyander, Andreas Rivetus, Daniel Heinsius czy Marcus Cuneus³⁹. Latem natomiast przebywał w obozie Fryderyka Wilhelma Orańskiego pod Heusden i pod s'Hertogenbosch, a także odwiedzał liczne twierdze. Cieszył się ponadto życzliwością księcia Orańskiego, który był do Janusza bardzo przyjacielsko nastawiony⁴⁰.

Młody książę nie omieszkał też spotykać się z kulturalnym środowiskiem Niderlandów. Dał się na przykład na życzenie ojca sportretować przez Davida Baillego na obrazie, który wisi dzisiaj w Muzeum Narodowym we Wrocławiu⁴¹. Z racji sporych rozmiarów tego obrazu (202 cm wysokości, 115 cm szerokości) nie mógł być od razu (w marcu 1632 roku był już ukończony) przetransportowany do kraju, jak chciał tego Krzysztof Radziwiłł⁴². Warto jednak dodać, że z racji długiego już pobytu poza domem oraz z daleka od kurateli ojcowskiej książę Janusz stawał się coraz bardziej samodzielny, a co za tym idzie – pewny siebie⁴³. Wspomniane spoufalanie się służby z księciem w Lipsku oraz nadużywanie przez nią alkoholu również było zauważalne w Lejdzie. Atmosfera holenderskiej powściągliwości i skromności nie oddziaływała na młodego księcia tak mocno, jak oczekiwał tego ojciec. Niestety przyniosło to dość niespodziewany, a zarazem tragiczny efekt. Wypada zatem dokładnie przedstawić całe zdarzenie, które wstrząsnęło miastem, a dodatkowo przysporzyło mnóstwo kłopotów lejdejskiej wszechnicy.

Z racji tego, że Akademia w Lejdzie była niezwykle popularna wśród różnowierców oraz reprezentowała wysoki poziom nauczania, była oblegana przez studentów obcokrajowców⁴⁴. Dość powiedzieć, że na 132 lekarzy praktykujących w Gdańsku aż 52 było po studiach w Lejdzie⁴⁵. Wybitny

³⁹ L. Thijssen, *Polska i Niderlandy...*, s. 159.

⁴⁰ M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja...*, s. 82.

⁴¹ Muzeum Narodowe we Wrocławiu, inw. VIII-578.

⁴² *List J. Radziwiłł do ojca Krzysztofa, Lejda 12 III 1632*, AGAD AR IV 177, s. 67.

⁴³ H. Wisner, *Janusz Radziwiłł...*, s. 34–35.

⁴⁴ T. Grabowski, *Polacy na uniwersytecie lejdejskim*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń Akademii Umiejętności” 1910, nr 17, s. 2.

⁴⁵ L. Thijssen, *Polska i Niderlandy...*, s. 101–102.

kaznodzieja ariański i nadworny historyk królów polskich Władysława IV i Jana Kazimierza – Joachim Pastorius wychwalał Akademię w Lejdzie jako ozdobę Holandii⁴⁶. Niestety wszędzie tam, gdzie znajdował się zagraniczny element studencki, również polski, dochodziło do problemów z mieszkańcami miast z powodu „bezkarnej arogancji i wyuzdania, które prowadziły do zamieszek”⁴⁷. Mieszczanie z Lejdy najbardziej nienawidzili Walonów, Francuzów, Czechów i Polaków, którzy w ich ocenie „przy najmniejszej wymianie zdań prowadzącej do sprzeczki, wyciągali miecze i byli gotowi zadźgać jeden drugiego”⁴⁸. Mieszkańcy nazywali ich zawszonymi i ze strachem unikali tych „niebezpiecznych” studentów. Do Czechów i Polaków mieszczanie tym bardziej żywili urazę, gdyż posługiwali się niezrozumiałymi językami i w zasadzie byli tak nie lubiani, jak Francuzi, przez co zwano ich „francuskimi panami”⁴⁹. Nic zatem dziwnego, że każda bójka, pijatyka czy sprzeczka ze studentami była dla mieszkańców Lejdy szczególnie uciążliwa i wywoływała w nich poczucie bezradności. Dodatkowo pojawienie się w Lejdzie orszaku księcia Janusza Radziwiłła musiało zrobić wrażenie na mieszkańcach miasta, gdyż liczebność i zamożność tej grupy musiała powodować imponującą prezencję, a co za tym idzie – zainteresowanie gawiedzi⁵⁰.

Niestety 8 stycznia 1632 roku dwóch członów świty księcia Radziwiłła dokonało dość niefortunnej i niezawinionej zbrodni. Wawrzyniec Hassenfurter⁵¹ i Adam Lazarowicz⁵² wyszli z domu około godziny 8 wieczorem, aby odwiedzić swego przyjaciela. Wizyta się jednak przeciągnęła w czasie i około godziny 11 „nieco zaćmieni” dwaj słudzy ksiądzęcy opuścili dom znajomego. Podczas drogi powrotnej Hassenfurter usłyszał szczekanie

⁴⁶ J. Pastorii, *Musa peregrinans*, Gedani 1653, s. 116.

⁴⁷ W.J.J.C. Bijleveld, *De Prins van Polen*, „Leids Jaarboekje” 1944, nr 36, s. 148.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Ibidem, s. 149.

⁵⁰ B.B. Roberts, *Sex and Drugs before Rock'n'Roll. Youth Culture and Masculinity during Holland's Golden Age*, Amsterdam 2012, s. 118.

⁵¹ Wawrzyniec Hassenfurter pochodził z Frankonii i podczas peregrynacji księcia Janusza sprawował funkcję podczaszego.

⁵² Adam Lazarowicz w czasie podróży młodego Radziwiłła był kucharzem.

psa i postanowił wytropić, skąd wspomniany odgłos pochodził. Wyciągnął więc miecz, aby pomóc sobie w poszukiwaniach (oraz utrzymywać równowagę na nierównym lejdejskim bruku). Lazarowicz nieco się od niego oddalił. Tymczasem w jednej z lokalnych gospód przesiadywał z kolegami niejaki Malardus Pipink (Malliaert Poppingh). Był to człowiek „ze wszech miar bezwstydnny, znany z nocnych włóczęg i otrzymania tysiąca licznych ran, a w tym miejscu także nie raz zatrzymywany przez strażników miejskich”. Dzień wcześniej Malardus wdał się w konflikt z członkiem świty niemieckiego księcia i doznał przy tym szkody. Odgrażał się zatem, że następnego wieczora napadnie jakiegoś obcokrajowca i na nim wyładuje swoją agresję. W towarzystwie kilku cieszących się złą opinią młodzieńców (z których jeden to syn Laniusa, drugi Aipiurgus, trzeci Barbitonhor, czwarty Farmacofeus, choć są to najpewniej fikcyjne imiona)⁵³ wyszedł w tym celu z gospody na ulicę. Napotkawszy pijanego Wawrzyńca Hassenfurtera, zaatakował go od pleców, przyłożył nóż do piersi i nakazał oddać miecz. Wawrzyńiec stanowczo odmówił, gdyż byłaby to plama na honorze, i podjął walkę z napastnikiem. Malardus nie zauważył oddalonego Lazarowicza, który widząc przyjaciela w potrzebie, ruszył mu na pomoc. Pijany Malardus otrzymał śmiertelną ranę, a Lazarowicz został poważnie raniony w rękę. Walka była skończona, Malardus przypłacił ją życiem. Hassenfurter i Lazarowicz, świadomi zbrodni, którą popełnili, postanowili rozdzielić się na moście między Choorsteeg a Wolsteeg⁵⁴ i osobno uciec w bezpieczne miejsce. Niestety rana, jaką otrzymał Lazarowicz, była na tyle poważna, że wymagała interwencji chirurga. Razem z Hassenfurterem udali się zatem do medyka, gdzie zostali szybko schwytani przez władze miejskie. Wtrącono ich obu do więzienia, a dodatkowo zatrzymano jeszcze jednego sługę księcia Radziwiłła⁵⁵.

⁵³ Przykładowo: Lanius to rodzaj ptaka, a Barbiton to rodzaj antycznego instrumentu muzycznego.

⁵⁴ W.J.J.C. Bijleveld, *De Prins van Polen...*, s. 149.

⁵⁵ *Consignatio caesarum, ob quas nos dei gratia Janusius Radziwill dux Birzarum et Dubincorum sacri romani imperii princeps, de iudicio academico-urbano Lugduni Ba-*

Władze miejskie oraz uniwersyteckie nie zamierzały tej sprawy przelekać ani tym bardziej zatuszować. Mimo że zbrodnię popełnili książęcy słudzy, nie przewidywano specjalnego traktowania. Senat uniwersytecki oddał sprawę pod obrady trybunału uniwersyteckiego (*Akademische Verschaar*)⁵⁶, więc wiadomo było, że kara będzie niezwykle surowa z racji istniejącego w nim przedstawicielstwa mieszczańskiego. Rozprawa zaczęła się następnego dnia po zdarzeniu i była niezwykle burzliwa. Hassenfurter przyznał się do zabójstwa Malardusa, ale zwrócił uwagę na okoliczności zdarzenia i fakt, że to on został zaatakowany. Naciski ze strony magistratu były jednak tak silne, że sędziowie wydali najsurowszy wyrok. Skazali Hassenfurtera na karę śmierci. Miała być ona wykonana po dwóch dniach, a Lazarowicza wtrącono na trzy dni do lochu. Rzecz jasna, młody książę Radziwiłł postanowił stanowczo bronić swoich sług wszelkimi sposobami, gdyż uważał nie tylko proces, lecz także sam wyrok za uwłaczający swojej osobie⁵⁷.

Interwencję w jego sprawie podjął sam książę Fryderyk Henryk Orański, który 12 stycznia złożył wniosek o zawieszenie kary bądź o wznowienie procesu. Ponownie wysłuchano Hassenfurtera w obecności jego adwokatów, ale nie udało się ubłagać sędziów. Nie dość, że wyrok został podtrzymany, to nakazano, aby skazaniec miał dodatkowo związane ręce i stopy podczas egzekucji⁵⁸. Żadne próby uratowania książęcego sługi się nie powiodły. Wawrzyniec Hassenfurter został 15 stycznia ścięty za ratuszem miejskim, a jego ciało pochowano w kościele św. Piotra w Lejdzie⁵⁹. Jak określili to zdarzenie świadek tamtych dni – kaznodzieja lejdejski Frans Martinus: Hassenfurter „zabił jednego z obywateli miejskich, przekonany, jak się zdaje, że podobne sprawy uchodzą uczniom bezkarnie. Schwytany

tavorum, contra servos nostros, Laurentium Hasenpfortnerum et Adamum Lazarowicz instituto deque iniuriis quas in illo iudicio nobis illatas putamus, publice coram curatoribus academiae quaeri volverimus, AGAD, Archiwum Branickich z Sucheji [dalej: AS], S 38, s. 48–53.

⁵⁶ E. Ketelaar, *Dokumenty jako pomniki...*, s. 38.

⁵⁷ AGAD AS, S 38, s. 52–53.

⁵⁸ Ibidem, s. 51–52.

⁵⁹ W.J.J.C. Bijleveld, *De Prins van Polen...*, s. 147, 149.

[...] skrócony został o głowę, która to głowa do złych należała⁶⁰. Drugiego z uczestników nocnego zajścia spotkała łagodniejsza kara, gdyż w ciągu 24 godzin po ścięciu Hassenfurtera Lazarowicz został wychłostany i wygnany z miasta⁶¹. Co ciekawe, jak pisał do swego przyjaciela Frans Martinus, taka sytuacja nigdy wcześniej w Lejdzie nie wystąpiła⁶².

Zasadniczo władze uniwersytetu zachowały się poprawnie i zgodnie z poczuciem sprawiedliwości. Wzrastające wśród mieszczan niezadowolenie z powodu nadmiernego rozpasania wśród studentów musiało znaleźć ujście. Gdyby senat uniwersytecki próbował zatuszować sprawę, aby nie czynić złego członkom świty księcia Janusza, najpewniej całe miasto zareagowałoby wzburzeniem, a może i buntem przeciwko poczynaniom dość młodej resztki Akademii (założonej w 1575 roku). Członkowie senatu zdawali sobie jednak sprawę z konsekwencji, jakie może wywołać nieprzychylna mieszczanom decyzja, dlatego oddaniem całej sprawy pod osąd trybunałowi uniwersyteckiemu nie tylko pokazali, że szanują opinię mieszczan Lejdy, lecz także są w stanie ponieść wszystkie konsekwencje wynikające z ukarania człowieka, który był protegowanym potężnego księcia. Na nic zdały się nawet wnioski księcia Orańskiego o zniesienie kary, co sugeruje nieugiętość i stanowczy upór trybunału, który zapewne zdominowany był przez opinię magistratu. Być może nawet władze miasta uznały, że ukaranie śmiercią studenta zagranicznego, w dodatku sługi książęcego, będzie idealnym pokazaniem mieszczanom, że studenci obcokrajowcy nie są nietykalni, a Akademia nie tylko współpracuje z magistratem, lecz także ceni sobie sprawiedliwość i zdanie miejskich przedstawicieli. Również uniwersytet działał zgodnie z własnym statutem i sumieniem, a magistrat, być może, był nader nieubłagany.

Bardzo interesujące jest to, że w odczuciu zagranicznych podróżników czy studentów Holendrzy bardzo cenili sobie umiłowanie sprawiedliwości

⁶⁰ F. Martinus, *Epistolae ad amicos, praesertim Campenses, b. m 1653*, s. 4; P. Cunaei, *Orationes argumenti varii*, Lipsiae 1720, s. 300–301; B. Kalicki, *Zarysy historyczne*, Lwów 1869, s. 159.

⁶¹ W.J.J.C. Bijleveld, *De Prins van Polen...*, s. 149.

⁶² F. Martinus, *Epistolae*, 5. Tłumaczenie części tego listu znajduje się w pracy: L. Thijssen, *Polska i Niderlandy*, s. 160.

oraz wysoką kulturę życia codziennego⁶³. Co ciekawe, zdanie takie przedstawiali polscy posłowie przebywający w Niderlandach w 1597 roku. Członek poselstwa Pawła Działyńskiego pisał, że: „Lud Niderlandów jest nie tylko dzielny na wojnie ale i doświadczony w sztuce wojennej. Także w czasie pokoju niełatwo znajdziesz mu równego w znajomości literatury, umiłowania sprawiedliwości, wysokiej kulturze życia codziennego”⁶⁴.

Mimo współdziałania magistratu oraz Akademii nie udało się przewidzieć reakcji księcia Janusza, która okazała się niezwykle szokująca. Mianowicie młody Radziwiłł (miał wówczas 20 lat) zupełnie nie zaakceptował wyroku trybunału i postanowił srogo zemścić się na odpowiedzialnych za ścięcie jego sługi. Dnia 8 lutego odbyła się uroczysta inauguracja rektoratu Piotra Kuneusa, na którą zaproszono również księcia Janusza, którego dodatkowo uhonorowano miejscem obok synów palatyna reńskiego – Fryderyka I Wittelsbacha⁶⁵. Po całej ceremonii, która przebiegała bez zakłóceń, książę Radziwiłł nagle wstał i wskoczywszy na katedrę, zaczął wyklinać po łacinie senat uniwersytecki oraz profesorów, obwiniając ich o śmierć swojego podcałego, jednocześnie zwracając się do studentów, by nie tolerowali takiego nadużywania władzy⁶⁶. Jak pisał Frans Martinus: „W porywczych słowach przemówił [...], że przyjechał do Lejdy z powodu sławy uniwersytetu i że na miejscu wszystko okazało się jeszcze bardziej interesujące niż w opowiadaniach. Jeszcze przed przyjazdem podziwiał i darzył szacunkiem uczonych jak Polyander, Rivetus, Heinsius i Kunaeus. Teraz, gdy poznał ich osobiście, jego szacunek i podziw byłyby jeszcze większe. Tymczasem... jego niewinnego sługę skazano na śmierć. Jego honor i dobre imię zostały zhańbione... zniknął cały jego szacunek dla wielkich uczonych... Książę

⁶³ M. Bogucka, *Z dziejów stosunków polsko-holenderskich w XVI–XVII wieku*, „Czasy Nowożytne” 2011, nr 24, s. 72–73.

⁶⁴ *Merkuriusz Sarmacki z Niderlandów i Anglii czyli zwięzła relacja z dwóch poselstw... które... uczynił... Paweł Działyński Roku Pańskiego 1597*, wyd. R. Marciniak, Wrocław 1978, s. 19–20.

⁶⁵ W.J.J.C. Bijleveld, *De Prins van Polen...*, s. 150.

⁶⁶ P.C. Molhuysen, *Bronnen tot de geschiedenis der Leidsche universiteit 1574–1811*, t. 2, Hage 1916, s. 169.

urwał nagle potok pustych słów i pogroźek, założył kapelusz i wśród śmiertelnej ciszy opuścił salę⁶⁷.

Opinia Fransa Martinusa o mowie wygłoszonej przez księcia Radziwiłła była całkiem słuszna. Co ciekawe, zachował się odpis tej mowy w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, z którego wyraźnie wynika, że młody książę dość stanowczo i niewybrednie potraktował władze Akademii. Początkowo zatem książę pochwalił Akademię w Lejdzie za jej europejską sławę, o której słyszał podczas swej podróży. Książę zapragnął zatem wiedziony renomą Akademii podjąć studia w Lejdzie pod kierunkiem sławnych profesorów, jak wspomniani Polyander, Rivetus, Heinsius i Cunaeus. Gdy przybył do uczelni, dostrzegł, jak wielki to „przybytek pobożności i siedziba mądrości”. Chciał – jak Juliusz Cezar – wykrzyknąć, że „najpierw do was przybyłem, zaraz potem zobaczyłem, a następnie zwyciężyłem, lecz nie przy pomocy okrutnej armii, a za pomocą mojej niewinnej opinii i olbrzymiemu zaciekawieniu”. Lecz wyrok, jaki wydał sąd akademicki na jego sługach, spowodował, że młody książę stracił wszelką dobrą opinię, jaką miał o lejdejskiej uczelni. Zaczął więc obrażać profesorów i sąd akademicki, że „bez zwykłego postępowania prawnego splamiliście krwią cudzoziemca wasze akademickie togi i niewinność waszych gości, z powodu prywatnego wstrętu i pragnienia krwawej ofiary, które charakteryzuje plebs”. Potem mówił o tym, że został pohańbiony, a akademicy jego osobistą hańbę uznają za swą chwałę. Wezwał swych kolegów studentów do walki o swe przywileje, których Akademia nie respektuje⁶⁸, po czym wyszedł z auli.

Co ciekawe, cudzoziemska brać studencka stanęła mimo wszystko w obronie księcia Janusza i rozpoczęła wszczynać burdy i bójki w mieście. Samo spojrzenie na metrykę Akademii w Lejdzie pozwala ocenić, że w mieście przebywało wielu potencjalnych sprzymierzeńców księcia. W samym tylko roku 1631 zapisało się do metryki, oprócz świty księcia, dwunastu

⁶⁷ F. Martinus, *Epistolae...*, s. 6–7; L. Thijssen, *Polska i Niderlandy...*, s. 160.

⁶⁸ *Oratio illustissimi principis habita Lugdani batavorum in inauguratione novi recotris*, AGAD AS, S 38, s. 53–54.

Węgrów, siedmiu Polaków, siedmiu Inflantczyków oraz Litwin i Czech⁶⁹. Nie wspominając o licznej reprezentacji krajów niemieckich, która mogła mieć również żal do miasta za ścięcie pochodzącego z Frankonii Hassenfurtera, oraz o ciągle napływających do Akademii studentach z Polski na początku 1632 roku⁷⁰. Sytuacja była to tego stopnia dramatyczna, że cudzoziemcy toczyli potyczki z mieszczanami, w których miało stracić życie kilkanaście osób, a pod księciem Januszem zabito jego konia, przez co musiał się ukryć⁷¹. Wiadomo o tym z listów ojca, przed którym próbowano zataić całą sytuację, ale i tak dowiedział się o wszystkim i listownie wypytywał opiekunów o syna.

Improwizowana przemowa księcia oraz studenckie burdy zaskoczyły wszystkich, a władze uniwersytetu zwołały specjalne posiedzenie, które „już całe dni obraduje nad tym, co należałoby teraz zrobić”⁷². Ostatecznie uznano wystąpienie księcia za złośliwe i obrazoburcze⁷³, choć jak pisał Martinus: „Każdy obwinia każdego i nawet zacny nasz Auriacus⁷⁴ jest krytykowany, ponieważ mógł być jeszcze unieważnić wyrok”⁷⁵. Zdecydowano się zatem odwołać do Deputowanych Stanów Generalnych Holandii w Hadze. Zgodnie uznano, że przemowa księcia Janusza była dalece nieodpowiednia oraz obrażająca godność całej Holandii. Postanowiono odzyskać honor profesorów Akademii, ale równocześnie nie naruszać honoru księcia Radziwiłła. Rozjemcą miał być Fryderyk Henryk Orański, który wysłał do księcia Radziwiłła swego sekretarza Constantinija Huygensa, a uniwersytet jednego z profesorów, aby nakłonić go do oświadczenia, że został tak naprawdę podburzony do tego czynu przez swych służących⁷⁶. Myślano, że powołanie się na znajomość obu książąt i wzajemną sympatię pomoże, ale

⁶⁹ *Album studiosorum Academiae...*, s. 232–240.

⁷⁰ S. Kot, *Słupcecy w ruchu reformacyjnym*, „Reformacja w Polsce” 1926, nr 4, s. 189.

⁷¹ *List K. Radziwiłła do A. Przytkowskiego, b. d 1629*, AGAD AR XI 37, s. 346.

⁷² F. Martinus, *Epistolae...*, s. 7–8; L. Thijssen, *Polska i Niderlandy...*, s. 160.

⁷³ E. Ketelaar, *Dokumenty jako pomniki...*, s. 38.

⁷⁴ Fryderyk Henryk Orański.

⁷⁵ F. Martinus, *Epistolae...*, s. 8; L. Thijssen, *Polska i Niderlandy...*, s. 160.

⁷⁶ E. Ketelaar, *Dokumenty jako pomniki...*, s. 38.

Radziwiłł ani myślał ustępować. Doszło to tego, „że ludzie chcieli księciu obić twarzyczkę, za to jak się zachował”⁷⁷, choć do młodego magnata żadne argumenty nie trafiały.

Nie zmierzano dłużej przekonywać księcia, ale zakończyć tę awanturę tak samo jak sprawę zabójstwa popełnioną przez Hassenfurtera. Stany Holandii sporządziły zatem specjalny dekret, zatwierdzony zresztą przez księcia Orańskiego, który zawierał nazwiska dezaprobujących ministrów, kuratorów, szeryfa, burmistrzów, radnych miast i wszystkich profesorów. Dekret został odczytany w auli uniwersyteckiej, a żeby nadać powagi temu wydarzeniu, książę Orański wystąpił z częścią swej gwardii z chorągwiami i towarzyszące im bębny z Hagi⁷⁸. Wystąpił również rektor Akademii, prawnik Piotr Kuneus, który w pięknej mowie powołał się na Andrzeja Frycza Modrzewskiego, stwierdzając, że zabójstwo należy karać śmiercią winowajcy⁷⁹ oraz że „książę Radziwiłł nie może brać to za hańbę, gdy niepowściągliwy i pijany sługa popełni zbrodnię [...] jeszcze mniej winno go obrażać, jeżeli nie będąc odpowiedzialnym za winy sług swoich, nie zdoła przeszkodzić zasłużonej ich karze, przepisanej prawami wolnej i wybornie urządzonej Rzeczypospolitej. Sądzę przeto, że szlachetnego księcia tylko młodzieńczy zapał i nierozsądne podżegania uniosły do wypowiedzenia zdań, których święty stan naszych sędziów akademickich uwzględnić nie może i nie powinien”⁸⁰. Sporządzono również dla księcia Radziwiłła specjalne oświadczenie, którego publiczne odczytanie przez niego miało uratować honor wszystkich zainteresowanych⁸¹. Książę Orański wydał dodatkowo osobny

⁷⁷ W.J.J.C. Bijleveld, *De Prins van Polen...*, s. 150.

⁷⁸ E. Ketelaar, *Dokumenty jako pomniki...*, s. 38.

⁷⁹ Nawiązanie do mowy Modrzewskiego: *Lascius sive de poena homicidii*, Cracovia 1543 (wyd. polskie: A.F. Modrzewski, *Dzieła wszystkie*, t. 2: *Mowy*, Warszawa 1954).

⁸⁰ P. Cunaei, *Orationes argumenti varii*, Lipsiae 1720, s. 301–302; B. Kalicki, *Zarysy historyczne*, Lwów 1869, s. 159–160.

⁸¹ *Formula proposita illustr. Principi Radzivillo, ut Academicis Iudicibus satisfaceret*, [w:] P.C. Molhuysen, *Bronnen tot de geschiedenis der Leidsche universiteit 1574–1811*, t. 2, Hage 1916, nr 604, s. 289–290.

dekret, w którym winą za całe zajście obarczył książęcych doradców, którzy wykorzystali jego młody wiek i rangę, choć nie omieszczał stwierdzeń, że czyn księcia był nieodpowiedni dla osoby książęcej powagi⁸². Upomniano równocześnie wszystkich studentów, aby nie naśladowali księcia Janusza, czym uspokojono gwałtowne umysły studenckie. Na koniec książę Orański stwierdził, że „nawet komuś takiemu jak książę Radziwiłł nie zaszkodzi kilka uwag”⁸³.

Cała sprawa została zatem skutecznie zakończona, a książę Radziwiłł już nie podejmował prób walki werbalnej czy też niewerbalnej z władzami miasta czy uniwersytetu. Sytuację można było zatem uznać za opanowaną. Nie wiadomo jednak, które argumenty ostatecznie trafiły do młodego księcia, ale można podejrzewać, że książę tak naprawdę przestraszył się gniewu swego ojca, który dość ostro zareagował na całą sytuację. Wspomniano, że słudzy księcia Janusza próbowali zataić całą awanturę przed jego ojcem, ale władze uniwersytetu razem z miastem postarały się, aby nie tylko Krzysztof Radziwiłł, lecz także cała Europa usłyszała o występkach młodego księcia podczas jego peregrynacji. Rozeszli zatem tak zwane awizy po Europie, które negatywnie przedstawiały zarówno młodego księcia, jak i cały ród Radziwiłłów. Krzysztof Radziwiłł dowiedział się o „burdzie lejdejskiej” właśnie z awizów, które znalazły się na sejmie warszawskim⁸⁴. Swoje oburzenie z faktu, że „od obcych ludzi” musi się dowiadywać o czynach syna, przedstawił w liście do Przytkowskiego, w którym napominał opiekunów Janusza, że nie dają mu znać o losach syna na bieżąco. Mimo wszystko pisał jednak: „Acz rozumiem, że tam iakieś nie w dobre rzeczy was wprawiło, wszakże nie może być nic tak złego, żebym ia się ieszcze czegoś gorszego (iako to *Paternus amor plenus est sollicitudinis*)⁸⁵ nie obawiał”⁸⁶. Co ciekawe, po jakimś czasie Przytkowski napisał do Krzysztofa Radziwiłła

⁸² E. Ketelaar, *Dokumenty jako pomniki...*, s. 38.

⁸³ P.C. Molhuysen, *Bronnen tot de geschiedenis...*, s. 172.

⁸⁴ *List K. Radziwiłła do A. Przytkowskiego, b. d., b. m.*, AGAD AR XI 37, s. 346.

⁸⁵ Miłość ojcowska jest pełna obaw.

⁸⁶ *List K. Radziwiłła do A. Przytkowskiego, b. d., b. m.*, AGAD AR XI 37, s. 346.

list, w którym dziwił się, że nie dotarły do niego sprawy o „burdzie lejdejskiej”, które zostały w lutym przesłane przez posłańca⁸⁷. Można zatem domniemywać, że żadnego posłańca nie wysłano i gdyby nie awizy rozesłane przez akademię i magistrat w Lejdzie po Europie, to ojciec w ogóle nie dowiedziałby się o całej sprawie. Opiekunowie zachowali się zatem bardzo nieodpowiedzialnie, choć Krzysztof Radziwiłł okazał się ostatecznie dość wyrozumiały.

Mimo wszystko ojciec młodego księcia informował opiekunów syna, że w razie konieczności i uspokojenia sytuacji w Lejdzie mają się udać do francuskiego Samur oraz że jeden z jego opiekunów ma przyjechać do Warszawy, aby zdać całą relację z poczynań księcia podczas swej podróży⁸⁸. Ochmistrz Przypkowski postanowił osobiście zjawić się u księcia Krzysztofa i dotarł do Warszawy we wrześniu 1632 roku. Otrzymał tutaj nową instrukcję od ojca Janusza i kilka dyplomatycznych zadań⁸⁹, które – jak się okaże – ponownie przysporzą Holendrom wielu problemów. Warto zatem krótko przedstawić dalsze losy księcia w Lejdzie i skandal dyplomatyczny, który wywołał.

Wraz z nową instrukcją od ojca księżę Janusz otrzymał upoważnienie od nowo wybranego króla polskiego Władysława IV Wazy, aby odbyć poselstwo do dworu w Hadze, infantki hiszpańskiej w Brukseli oraz dworu angielskiego w Londynie w celu oficjalnego powiadomienia o królewskiej elekcji⁹⁰. Legacja rozpoczęła się 13 stycznia 1633 roku w Hadze⁹¹. Mimo że księżę miał już za sobą konflikt ze Stanami Prowincjonalnymi, nie potrafił zachować należytej powagi i dostosować się do zasad protokołarnych. Gdy odwiedzili go deputowani, okazali im afront, zapewne nieświadomie, gdyż

⁸⁷ *List A. Przypkowskiego do K. Radziwiłła, Nürnberg, 4 VI 1631, AGAD AR V 12597, s. 95–97.*

⁸⁸ H. Wisner, *Janusz Radziwiłł...*, s. 35.

⁸⁹ M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja...*, s. 83.

⁹⁰ Kopia tekstu legacji: AGAD AS, S 38, s. 176–179.

⁹¹ *Particuliere notulen van de vergaderingen der Staten van Holland 1620–1640*, t. 4, wyd. N. Stellingwerff, S. Schot, Den Haag 2002, s. 2.

odprowadził ich do holu wyjściowego, a nie, jak się przyjmowało w Holandii, do schodków karety. Co więcej, przedstawiono go Stanom tytułami „najznamienitszy, znakomity, wspaniały, hojny, szlachetny i godny uwagi”⁹², a nie, jak się przyjmowało, „wspaniały i potężny”⁹³. Również w Brukseli został chłodno przyjęty przez infantkę Izabelę, choć wynikało to raczej z nietolerancji katolickiej władczyni, która miała poważne obiekcje co do kalwińskiego wyznania księcia Janusza⁹⁴. Holendrzy dość długo pamiętali afront księcia Janusza, skoro na audiencji u króla Władysława IV w 1635 roku poproszono ambasadorów holenderskich, aby nie zdejmowali kapeluszy (rodzaj kurtuazji ze strony króla polskiego), jednak gdy ci uczynili to podczas audiencji (okazując respekt), polski monarcha również zdjął swoje nakrycie głowy i poprosił gości o ponowne założenie kapeluszy⁹⁵.

Następnie ksiązę udał się do Anglii, skąd w lutym 1633 roku wyruszył do Francji. We Francji zwiedził Paryż, wpisał się do metryki uniwersytetu w Orleanie, w maju tego roku przybył do Samur, gdzie otrzymał zgodę od króla polskiego na zaciągnięcie piechoty cudzoziemskiej⁹⁶. Ksiązę, nie czekając, udał się do Holandii, dokonał werbunku żołnierzy i przez Hamburg, Gdańsk i Królewiec powrócił do rodzinnej Litwy⁹⁷. Dalsze losy księcia Janusza Radziwiłła nie są istotne dla tego opracowania, choć wypada wspomnieć, że ksiązę po powrocie do kraju w 1636 roku dopuścił się obrazy majestatu królewskiego i uraził senatorów, w 1637 roku w wyniku sporu z innym dygnitarzem miał się z nim pojedynkować, w latach 1639–1640 brał udział w zamieszkach między kalwinistami a katolikami w Wilnie, za co chciano skreślić go z listy posłów na sejm, oraz miał przewracać

⁹² L. Aitzema, *Historie of Verhael van saken van staet en oorlogh, in, ende ontrent de Vereenigde Nederlanden*, Hag 1658, ks. 13, s. 1.

⁹³ A. Wicquefort, *L'ambassadeur et ses fonctions*, t. 1, Amsterdam 1730, s. 256.

⁹⁴ A. Szelągowski, *Rozkład Rzeszy i Polska za panowania Władysława IV*, Kraków 1907, s. 40–41; H. Wisner, *Janusz Radziwiłł...*, s. 35.

⁹⁵ E. Ketelaar, *Dokumenty jako pomniki...*, s. 39.

⁹⁶ E. Kotłubaj, *Życie Janusza...*, s. 241.

⁹⁷ M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja...*, s. 84.

krzyże stojące przy drogach⁹⁸. Niemniej został mianowany wojewodą wileńskim, marszałkiem Trybunału Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz hetmanem wielkim litewskim, choć i tak do historii przejdzie jako człowiek, który podpisał z królem Szwecji układ w Kiejdanach (20 października 1655 roku). Nazwano go za ten układ zdrajcą i niedługo potem spotkała go śmierć w nocy z 30 na 31 grudnia 1655 roku na zamku w Tykocinie⁹⁹.

Incydent ze stycznia 1632 roku oraz jego następstwa wyraźnie pokazały, jak niewłaściwie preceptorzy opiekowali się młodym księciem oraz ujawniły najgorsze cechy księcia Janusza, którego młody wiek w połączeniu z wyniosłością i zuchwalstwem powodował trudność spokojnego załatwienia sprawy, a co za tym idzie – odzyskania honoru dla wszystkich obrażonych. Innym, chyba najbardziej znaczącym problemem w tym sporze było pochodzenie młodego księcia z państwa, które zupełnie różniło się politycznie od Republiki Zjednoczonych Prowincji i panujących w nim stosunków społecznych, a także specyficzny model wychowania synów magnackich. W Rzeczypospolitej Obojga Narodów mieszczaństwo polskie czy litewskie nie miało żadnych praw politycznych. Zupełnie odwrotna sytuacja panowała w Zjednoczonych Prowincjach, gdzie to właśnie silne i możne mieszczaństwo decydowało o losie swego kraju. Wyraźnie dano to odczuć Polakom w 1597 roku, kiedy poselstwo polskie w Hadze upominało Holendrów, aby podporządkowali się Filipowi II, grożąc wstrzymaniem dostaw¹⁰⁰. Holendrzy mieli odpowiedzieć, że „Polska jest panią swego zboża a oni panami swych pieniędzy”¹⁰¹. Niejednokrotnie polska szlachta oburzała się na zachowanie Holendrów oraz ich ustrój polityczny, nazywając ich „pyszałkowatym chłopstwem”¹⁰² i nawet w początkach XVIII wieku

⁹⁸ E. Kotłubaj, *Życie Janusza...*, s. 39, 50, 51–53, 61–64.

⁹⁹ H. Wisner, *Janusz Radziwiłł...*, s. 216.

¹⁰⁰ M. Bogucka, *Z dziejów stosunków polsko-holenderskich...*, s. 62.

¹⁰¹ Eadem, *Misja Franciszka Mendozy i jego opinie o Polsce*, [w:] *Człowiek i świat. Studia z dziejów kultury i mentalności XV–XVIII w.*, red. eadem, Warszawa 2008, s. 284.

¹⁰² Eadem, *Z dziejów stosunków...*, s. 63.

uważała, że „kilku gburów zasiadzą w Hadze, cały świat trzyma na wadze, cesarzami i królami trzęsając”¹⁰³. Jak słusznie zauważyła Maria Bogucka: „zderzenie dwóch megalomanii, szlacheckiej i nowoburżuazyjnej, musiało rodzić konflikty”¹⁰⁴. Tak też się stało w przypadku księcia Radziwiłła.

Księżę Janusz Radziwiłł, mimo kalwińskiego wyznania, był synem swojego czasu i miejsca. Ścięcie swego sługi przyjął z oburzeniem i uznał za poważne naruszenie swego honoru. Człowiek, któremu od urodzenia towarzyszyła czołobitność poddanych, bogactwo oraz poczucie wyższości nad mieszczaństwem, musiał zareagować tak, jak ostatecznie zrobił – obrażając honor uniwersytetu. Nie przewidział jednak, że uniwersytet nie ugnie się przed naciskiem z jego strony, jak pewnie zrobiłyby to bliższe mu geograficznie i społeczno-polityczne uczelnie polskie czy litewskie. Akademia w Lejdzie nie mogła inaczej postąpić, jak ściąć za zabójstwo sługę księzęcego oraz dosadnie zareagować na jego obraźliwą mowę. Pozycja młodego uniwersytetu była silnie sprzężona z mieszczaństwem i ich reprezentacją. Akademia w Lejdzie musiała liczyć się władzami miasta (stąd mieszany skład trybunału uniwersyteckiego), tak samo jak cała Holandia. Na tym polegała istota systemu polityczno-społecznego w Zjednoczonych Prowincjach. Księżę Janusz, mimo że jego ojcu zależało na tym, aby za granicą nabral większej pokory i szacunku wobec innych grup społecznych, wszak na tym między innymi polegały peregrynacje po wiedzę, zawiódł niestety ojcowskie oczekiwania.

Działanie księcia, który dla Republiki Zjednoczonych Prowincji był typowym *enfant terrible*, słusznie zrzucano na jego młody wiek, brak doświadczenia i podszepty opiekunów, ponieważ niejednokrotnie pokazali oni, że nie do końca przestrzegali instrukcji księcia Krzysztofa i byli zbyt pobłażliwi dla młodego Janusza. W zasadzie wyrok wykonany na słudze księzęcym był tożsamy z artykułami 1 i 2 rozdziału 12 III Statutu Litewskiego pochodzącego z 1588 roku, gdzie za rozmyślne zabójstwo, nawet

¹⁰³ K. Maliszewski, *Obraz świata i Rzeczypospolitej w polskich gazetach rękopiśmiennych z okresu późnego baroku*, Toruń 1990, s. 99.

¹⁰⁴ M. Bogucka, *Z dziejów stosunków...*, s. 63.

dokonane przez szlachcica, groziła kara śmierci¹⁰⁵. Dlatego książę nie powinien się dziwić, że trybunał uniwersytecki wydał taki wyrok, gdyż na Litwie groził w zasadzie podobny wymiar kary. Jednakże książę Radziwiłł utożsamiał w swojej osobie najgorsze cechy wczesnonowożytnego studenta zagranicznego, wrogosc do stanu mieszczańskiego, przeciwny system polityczny, butę oraz arogancję. Nic zatem dziwnego, że uniwersytet oraz magistrat podjęli wspólną walkę z niewygodnym przeciwnikiem, gdyż cała ta sprawa nabrała zapewne elementów ideologiczno-społecznych. Uniwersytet chciał dać nauczki swemu studentowi, gdyż to właśnie do edukowania młodzieży został powołany, a miasto chciało pokazać, że w Lejdzie obowiązują pewne prawa, które każdy jest zobowiązany przestrzegać. Wątpliwa pozostaje sprawa, czy rzeczywiście książę Janusz wyniósł z tego sporu odpowiednią naukę. Czułe sprawy Republiki wymagały obrony niezależnie od środków i pozycji przeciwnika. Zderzenie dwóch postaci megalomanii okazało się zwycięskie dla gospodarzy, gdyż zdecydowali się na skorzystanie z pokojowych form przemocy wobec księcia Janusza: prawa i przyzwyczajenia (*Es gibt zwei friedliche Gewalten: Das Recht und die Schicklichkeit*)¹⁰⁶.

¹⁰⁵ *Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Wilno 1744, s. 370–372.

¹⁰⁶ *Goethe's Werke*, Stuttgart–Tübingen 1829, s. 242.

The travel of the young magnate to education – Prince Janusz Radziwiłł in foreign countries (1628–1633)

The article deals with issues related to foreign travels of young magnates in order to supplement their national education. The pretext for these considerations are events related to the figure of the Lithuanian prince Janusz Radziwiłł, who during his many-year foreign trip undertook studies at numerous European universities, in particular at the Protestant academy in Leiden. It was during his stay in this town that a crime was committed by one of the prince's servants, which resulted in adjudicating the death sentence for the culprit. However, the consequences of this event were widely heard throughout the Netherlands, as well as Europe due to the sharp reaction of the Lithuanian prince, who could not come to terms with the verdict of the university tribunal. His insistent protest against the university authorities, however, turned out to be pointless and exposed the young prince to the additional loss of honour. For the academy in Leiden it was the first such event in the history of the university and caused it a great deal of trouble – to such an extent that the Dutch central authorities became involved in the whole matter. The peregrination of Prince Janusz perfectly illustrates the character and mentality of the more affluent part of the Polish and Lithuanian nobility, and their attitude towards education. In addition, the article exposes some mental differences between representatives of the noblemen of the Polish-Lithuanian Commonwealth and the burghers of Republic of the Seven United Provinces, along with the apparent educational ideals of the Polish and Lithuanian magnates.

Adam Kucharski, Stanisław Roszak, Agnieszka Wieczorek

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Guwernerzy Rzewuskich na Podhorcach w XVII–XVIII wieku – szkic do portretu

Uwagi wstępne

Troska o staranne wykształcenie i dobre wychowanie młodego pokolenia od zawsze spoczywa na rodzicach i szkole. Przez lata określały je kolejne etapy kształcenia. Różne też były uwarunkowania społeczne, dla których rodzice decydowali o przebiegu drogi edukacyjnej młodego magnata, szlachcica czy mieszczanina, dokonując wyboru nauczyciela domowego, a potem szkoły krajowej¹. Niewątpliwie ważną rolę w wychowaniu młodych przedstawiceli magnaterii i szlachty odgrywał dom rodzinny, gdzie pod opieką pedagoga zdobywano staranne wykształcenie. Jak pisze Zofia Chyra, na dworach magnackich nauczycielami byli wybitni intelektualiści, którzy obok swoich zajęć pedagogicznych i bibliotekarskich zajmowali się pracą twórczą, co w konsekwencji skutkowało wymianą „świadczeń między mecenasami a pedagogiem-literatem (poetą panegirystą), artystą lub

¹ Szerzej na temat uwarunkowań i potrzeb edukacyjnych wśród szlachty i możnowładztwa w: D. Żołądź, *Ideaty edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku*, Warszawa–Poznań 1990; K. Wróbel-Lipowa, *Nauka domowa możnowładztwa polskiego w pierwszej połowie XIX wieku na przykładzie rodziny Stanisława K. Zamoyskiego*, [w:] *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX*, red. J. Jundziłł, Bydgoszcz 1994, s. 257–265.

naukowcem (dedykującym swe prace)². Po zakończeniu etapu nauki domowej przychodził czas na edukację szkolną, by po jej ukończeniu opuścić ojczyznę i wyjechać do „cudzych krajów”. Zagraniczna podróż edukacyjna stanowiła nieodłączny element wykształcenia młodego magnata i szlachcica, a zarazem była ostatnim etapem jego kształcenia. Nauka kontynuowana poza granicami kraju, pod opieką wyznaczonego przez rodziców preceptora, świadczyła o tym, że edukacja zagraniczna była doceniana przez magnatów i szlachtę, dlatego też chętnie wysyłano dzieci w podróż trwającą nawet kilka lat.

W historiografii polskiej zagraniczne podróże edukacyjne często były przedmiotem badań w odniesieniu zarówno do wyboru kierunku peregrynacji, osoby podróżującego, miejsc i obiektów przez niego zwiedzanych, jak i wrażeń temu towarzyszących³. Bez wątplenia odrębne miejsce w badaniach nad podróżami edukacyjnymi zajmują opiekunowie młodych po-

² Z. Chyra, *Nauczyciele prywatni (1764–1807)*, [w:] *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*, red. J. Leskiewiczowa, t. 6, Warszawa 1974, s. 34.

³ Spośród bogatej literatury o staropolskich podróżach edukacyjnych do „cudzych krajów” wystarczy wskazać: A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1980; M. Chachaj, *Zapomniana podróż zagraniczna (1717–1720) Felicjana Piaskowskiego na tle szlacheckich peregrynacji z czasów saskich*, [w:] *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, red. J. Muszyńska, Kielce 2001, s. 343–360; M. Bratuń, „Ten wykwinny, wykształcony Europejczyk”. *Zagraniczne studia i podróże edukacyjne Michała Jerzego Wandalina Mniszcha w latach 1762–1768*, Opole 2002; D. Żołądź-Strzelczyk, *Peregrinatio academica. Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Poznań 1996; eadem, *Podróże edukacyjne Polaków w XVI i XVII wieku*, [w:] *Z prac poznańskich historyków wychowania*, red. J. Hellwig, W. Jamrozek, D. Żołądź, Poznań 1994, s. 29–63; M. Kamecka, „Do cudzych krajów”. *Edukacyjne podróże szlachty polskiej do Francji w epoce saskiej*, Białystok 2012; A. Markiewicz, *Podróże edukacyjne w czasach Jana III Sobieskiego. Peregrinationes Jablonovianae*, Warszawa 2011; B. Rok, *Zagraniczne podróże Polaków w pierwszej połowie XVIII w.*, [w:] *Studia z dziejów Europy, Polski i Śląska ofiarowane J. A. Gierowskiemu w 70 rocznicę urodzin*, Wrocław 1992, [„Śląski Kwartalnik Hi-

droźników. Niemniej zauważalne są pewne dysproporcje stanu wiedzy o podróżujących. We współczesnej historiografii większą uwagę zwraca się na peregrynantów aniżeli na ich preceptorów. Wynika to z oczywistych względów, gdyż opisy podróży stanowią główne źródło informacji o przebiegu wojaży. Jednakże wśród różnorodnych wątków badawczych szczególną uwagę poświęca się roli guwenera w zakresie organizacji podróży, przestrzegania harmonogramu wojaży, realizacji zaleceń względem odwiedzanych miejsc i spotkań towarzyskich, utrzymywania regularnej wymiany listów, organizowania planu dnia, kontrolowania wydatków, zakupu odpowiednich strojów i pokrywania kosztów związanych z chorobą⁴. W świetle poruszanych zagadnień dokonywana przez badaczy analiza różnego rodzaju źródeł – między innymi diariuszy, dzienników, instrukcji wychowawczych czy korespondencji – zachęca do rozważań nad rolą preceptora w peregrynacji młodego podróżnika.

storyczny Sobótka” 1992, R. 47, nr 1–2], s. 171–178; *Staropolskie podróżowanie*, red. B. Rok, F. Wolański, Kraków 2016.

⁴ M. Chachaj, *Orszak magnata odbywającego podróż edukacyjną (wiek XVI–XVIII)*, [w:] *Patron i dwór: magnateria Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Warszawa 2006, s. 165–178; D. Żołądz-Strzelczyk, *O preceptorach i innych towarzyszach podróży*, „Studia Edukacyjne” 1996, nr 2, s. 77–89; M. Pawlak, *Kilka uwag o opiekunach polskich peregrynantów w XVI i XVII wieku*, [w:] *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, Toruń 1993, s. 113–124; M. Kamecka, *„Kogo bogowie nienawidzą, tego dozorcą matoletnich uczynili”*. *Uwagi o roli guwenera w rodzinie szlacheckiej w XVIII wieku*, [w:] *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XV–XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, red. C. Kuklo, Warszawa 2008, s. 341–352; A. Markiewicz, *Między Lwowem a Paryżem. Guwernerzy młodych podróżników z lat osiemdziesiątych XVII w.*, [w:] *Staropolski ogląd świata – Rzeczpospolita między okcydentalizmem a orientalizacją*, t. 2: *Przestrzeń wyobrażeń*, red. F. Wolański, R. Kołodziej, Toruń 2009, s. 164–173; eadem, *Podróże edukacyjne...*, passim; K. Stojek-Sawicka, *Duchowni katolicycy w roli prywatnych nauczycieli i wychowawców na dworze Radziwiłłów nieświeskich w XVIII wieku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2006, t. 45, s. 209–230.

Wydaje się, że wybór preceptora nie był przypadkowy⁵. Rodzice powierzający mu swoje dzieci oddawali je pod jego opiekę na kilka lat, nie mając wszak bezpośredniego wpływu na kształtowanie charakteru młodego peregrynanta przebywającego z dala od domu. Stąd też w czasie podróży gubernier przejmował rolę rodzica. Przykładowo w instrukcji z początku XVII wieku autorstwa Piotra Myszkowskiego (ok. 1550–1606) dla syna Aleksandra (ok. 1582–1650) wyruszającego za granicę czytamy: „Bardzo liczę na twoje zdolności, ale byś z powodu wieku czegoś nie zaniedbał, będziesz miał zamiast mnie jakby drugiego twego preceptora, Jana Kmitę, na którego scedowałem tymczasem wszystkie moje ojcowskie prawa wobec ciebie. Ufam jego talentowi, że poprowadzi cię niejako moją ręką”⁶. Dlatego też rodzice uczulali swoje dzieci, aby okazywały gubernierowi należyty szacunek i posłuszeństwo. Marszałek wielki koronny Stanisław Herakliusz Lubomirski (ok. 1642–1702) wysyłający swoich synów Teodora (1683–1745) i Franciszka (zm. 1721) pod koniec XVII wieku do „cudzych krajów” zalecał, aby względem opiekuna Augustyna Bernicza, kanonika katedralnego lwowskiego, stosownie postępowali: „nie tylko jako osobliwego przyjaciela domu mego, ale też jako człowieka *multis profectionibus* godnego i umiejętnego, którego rady i mandukcyi służyć, i onego szanować [...]. A jeżeliby w czym do dobrego przestrzegał, to wdzięcznie przyjmować, ani się na niego urażać, jako lekkomyślna młodzież, o to nie mają, ale owszem, poufać z nim o wszystkim znosić się”⁷. W świetle przytoczonych fragmentów instrukcji uwidaczniają się nie tylko troska rodziców o przebywających za granicą młodzieńców, lecz także dbałość o dobry przebieg podróży i relacje z preceptorem.

⁵ Na temat cech charakteru preceptora oraz wskazówek dla rodziców względem wyboru odpowiedniego nauczyciela w: D. Żołędź-Strzelczyk, *O preceptorach...*, s. 79–80.

⁶ P. Myszkowski, *Instrukcja dla syna (1602)*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, wstęp i objaśnienia D. Żołędź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017, s. 67.

⁷ S.H. Lubomirski, *Instrukcja synom moim do cudzych krajów (1699)*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi...*, s. 550.

Grupa guwernerów młodych peregrynantów była zróżnicowana. Wyboru nauczyciela dokonywano zarówno spośród osób świeckich, jak i duchownych⁸. Mając na uwadze zaledwie zarys prezentowanego zagadnienia, nie sposób nawet wymienić osoby z otoczenia magnatów. Można jedynie zasygnalizować, prezentowane już wielokrotnie w literaturze przedmiotu, nazwiska preceptorów opiekujących się młodymi peregrynantami. Spośród osób świeckich należy wskazać na Sebastiana Gawareckiego, który występował w podwójnej roli – opiekuna i ochmistrza dworu Sobieskich, sprawując opiekę (z dwójką guwernerów – Pawłem Orchowskim i Marcjanem Lisowskim) w zagranicznej podróży nad dwojgiem synów wojewody ruckiego Jakuba Sobieskiego (1590–1646) – Janem (późniejszym królem Janem III) i Markiem (1628–1652)⁹.

Opiekę nad młodymi peregrynantami powierzano również duchownym. Przykładowo ksiądz Kazimierz Jan Woysznarowicz (Wojsznarowicz) (ok. 1620–1677) opiekował się w czasie zagranicznej podróży w latach 1667–1669 księciem Aleksandrem Januszem Zasławskim-Ostrogskim (1650–1682), synem Władysława Dominika (ok. 1618–1656)¹⁰. Wyboru guwenera dokonywano również spośród cudzoziemców. Ciekawą postacią z kręgu zakonnego był francuski duchowny ze zgromadzenia oratorianów – Louis-Antoine Caraccioli (1721–1803), preceptor trzech synów hetmana polnego koronnego Wacława Piotra Rzewuskiego, podróżujący z nimi po krajach zachodniej Europy w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych XVIII wieku. Jego rola została szerzej omówiona w dalszej części artykułu.

⁸ Szeroko to zagadnienie omówił: M. Chachaj, *Orszak magnata...*, passim.

⁹ M. Kunicki-Goldfinger, *Sebastiana Gawareckiego relacja z europejskiej podróży Jana i Marka Sobieskich 1646–1648*, [w:] S. Gawarecki, *Diariusz drogi. Podróż Jana i Marka Sobieskich po Europie 1646–1648*, oprac. i wstęp M. Kunicki-Goldfinger, Warszawa 2013, s. 23; S. Gawarecki, *Diariusz drogi. Podróż Jana i Marka Sobieskich...*, s. 81–82.

¹⁰ O peregrynacji księcia Aleksandra Janusza w: A. Markiewicz, *Podróże edukacyjne...*, s. 38 i n.

Wśród nauczycieli pojawiały się również osoby wywodzące się z kręgów wojskowych. Kapitanowi Marcinowi Kawieckiemu herbu Wyssogota (1677–ok. 1751), o którym także powiemy szerzej, hetman Stanisław Mateusz Rzewuski powierzył opiekę nad dwoma swoimi synami przebywającymi w podróży w latach dwudziestych XVIII wieku. Trzeba też wziąć pod uwagę to, że Kawiecki, zostając gubernierem rodziny Rzewuskich, był już doświadczonym podróżnikiem, wcześniej bowiem podróżował po Europie, a w 1718 roku przebywał w Paryżu¹¹.

W odniesieniu do prezentowanych treści przedmiotem naszego zainteresowania są gubernierzy sprawujący opiekę nad młodymi Rzewuskimi w czasie zagranicznej podróży edukacyjnej¹². Mając na uwadze aktualny stan wiedzy, warto skupić uwagę na kwestiach rzadziej omawianych w literaturze. Dla badań nad zagranicznymi podróżami edukacyjnymi Rzewuskich istotny jest wybór gubernierów młodych peregrynantów odbywających z nimi wojaże po zachodniej Europie. Niewątpliwie przypadek Rzewuskich na Podhorcach jest szczególny, ponieważ pozwala prześledzić edukacyjne wojaże zagraniczne z perspektywy trzech pokoleń, poczynając od Stanisława Mateusza Rzewuskiego herbu Krzywda (1662–1728), który mógł wykorzystać swoje doświadczenie, wysyłając po niespełna 40 latach od rozpoczęcia swojej podróży edukacyjnej synów Seweryna Józefa (zm. 1754) i Wacława Piotra (1706–1779), by w trzecim pokoleniu do „cudzych krajów” wyjechali męscy potomkowie Wacława: Stanisław Ferdynand (1737–1786), Józef (1739–1816) oraz Seweryn (1743–1811). Przypadek Rzewuskich jest szczególny jeszcze z jednego powodu. Niewątpliwie z licznej grupy preceptorów końca XVII wieku i czasów saskich wyróżniają się doświadczeni w podróżowaniu i obdarzeni dużym zaufaniem nauczyciele. W tej wyodrębnionej grupie preceptorów znaleźli się rodacy i jeden

¹¹ *Pamiętnik Felicjana Junoszy Piaskowskiego podstolego podlaskiego, majora J. K. Mości począwszy od roku 1690*, Lwów 1865, s. 71.

¹² Na podstawie zachowanej korespondencji Rzewuskich (na Podhorcach i Rozdole) Adam Kucharski, Stanisław Roszak i Agnieszka Wieczorek przygotowują edycję listów z zagranicznych podróży edukacyjnych.

cudzoziemiec, osoby wywodzące się między innymi z kręgów zakonnych i wojskowych. Mowa o Janie Michale Kossowiczu i Szymonie Ignacym Gutowskim oraz wspomnianych – szlachcicu wielkopolskim Marcinie Kawieckim i francuskim duchownym Louis-Antoine Caracciolim.

Guwernerzy Stanisława Mateusza Rzewuskiego

Rozważania nad pokoleniową tradycją zagranicznych podróży edukacyjnych w rodzinie Rzewuskich należy zacząć od Jana Michała Kossowicza, miecznika czernihowskiego¹³, i Szymona Ignacego Gutowskiego, cześnika latyczowskiego¹⁴, którzy pełniąc funkcję preceptorów w czasie podróży po Europie (1682–1688) synów hetmana Stanisława Jabłonowskiego (1634–1702) herbu Prus III – Jana Stanisława (1669–1731) i Aleksandra Jana (1671–1723) – opiekowali się podróżującym z nimi Stanisławem Mateuszem Rzewuskim¹⁵.

Zanim odniesiemy się do obowiązków, jakie pełnili opiekunowie Rzewuskiego, przybliżmy ich sylwetki. Jan Michał Kossowicz (Kosowicz) herbu Wieniawa, zanim został preceptorem synów hetmana Jabłonowskiego, przebywał na jego dworze. Jako żołnierz walczył pod znakiem starosty łuckiego Samuela Leszczyńskiego. W 1662 roku został nobilitowany przez króla Jana Kazimierza¹⁶. Kossowicz wywodził się z chorągwi pancernej

¹³ *Urzędnicy województw kijowskiego i czernihowskiego XV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Janas, W. Kłaczewski, Kórnik 2002, nr 1260, s. 165.

¹⁴ Herbarz Bonieckiego wśród rodziny Gutowskich podaje cześnika latyczowskiego o nieznanym imieniu, który zmarł w 1697 roku. A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 7, Warszawa 1905, s. 211.

¹⁵ Anna Markiewicz zwraca uwagę na równorzędną rolę obu opiekunów, uzasadniając to taką samą kwotą rocznego uposażenia (400 zł). A. Markiewicz, *Wstęp*, [w:] J.M. Kossowicz, *Diariusz podróży po Europie (1682–1688)*, oprac., wstęp i komentarz A. Markiewicz, Warszawa 2017, s. 23; J.M. Kossowicz, *Diariusz podróży po Europie...*, 97.

¹⁶ *Materiały genealogiczne, nobilitacje, indygenaty w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, opracowanie katalogu A. Wajs, Warszawa 2001, s. 67;

wojewody ruskiego Stanisława Jabłonowskiego¹⁷. W 1680 roku ożenił się z wdową Anną Obodeńską (1^o voto Jakubową Kielczewską, 2^o Pawłową Bobrownicką)¹⁸. Dnia 22 kwietnia 1689 roku przelał dożywotnie prawa do wsi Kalinice (Bieleckie), położonej w województwie podolskim na terenie powiatu latyczowskiego, na Pawła i Teklę Wardyńskich¹⁹. W odniesieniu do drugiego gubernera, cześnika latyczowskiego Szymona Ignacego Gutowskiego, możemy przypuszczać, że hetman Jabłonowski darzył go zaufaniem, skoro w 1691 roku ponownie powierzył mu opiekę nad najmłodszym synem – Stanisławem Karolem (1676–1702). W grudniu 1694 roku, po powrocie z podróży, w kościele pod wezwaniem Wszystkich Świętych we Lwowie poślubił Zofię z Bachczyńskich. W roku następnym ponownie wyjechał do Paryża. Zmarł w 1697 roku²⁰.

W przypadku podróży Stanisława Mateusza Rzewuskiego była to niewątpliwie peregrynacja zaplanowana i przemyślana. Może o tym świadczyć przygotowana dla niego instrukcja, której treść nawiązuje bezpośrednio do kształcenia za granicą. W trosce o dobre wykształcenie młodego magnata została ona opracowana w 1682 roku przez hetmana Stanisława Jana Jabłonowskiego²¹. Z informacji w niej zawartych wynika, że po dotarciu do Pragi to właśnie preceptor Gutowski był odpowiedzialny za przygotowanie Stanisława Mateusza w dalszą podróż do Paryża: „P[an] Gutowski będę się starał,

A. Markiewicz, *Wstęp*, [w:] J.M. Kossowicz, *Diariusz podróży po Europie...*, s. 22.

¹⁷ M. Wagner, *Dwór wojskowy i klientela hetmańska Stanisława Jabłonowskiego w końcu XVII wieku*, [w:] *Patron i dwór...*, s. 59.

¹⁸ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 11, Warszawa 1907, s. 331.

¹⁹ *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie*, t. 10, Lwów 1884, nr 6029a, s. 359–360.

²⁰ Informacje na temat Szymona Ignacego Gutowskiego w: S.J. Jabłonowski, *Instrukcja i adytament dla synów na peregrynację do cudzych krajów (1682)*, oprac. A. Markiewicz, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi...*, s. 476, przypis 31. Postać Szymona Ignacego Gutowskiego i jego rolę w peregrynacji braci Jabłonowskich szerzej zaprezentowała A. Markiewicz, *Podróże edukacyjne...*, s. 84–86 i n.

²¹ S.J. Jabłonowski, *Informacja Stanisławowi Rzewuskiemu jadącemu do cudzych krajów (1682)*, oprac. A. Markiewicz, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi...*, s. 491–502.

że z Pragi w tę drogę paryską wyprawi WM P[ana] porządnie, bo tę ma ode mnie informację i w wielu rzeczach tak do drogi należących, jako i przyjachawszy do Paryża, jako sobie WM P[an] masz postąpić, będzie WM [Pana] informował²². Ponadto informacje na temat roli, jaką odegrali Kossowicz i Gutowski w jego peregrynacji, możemy próbować odnaleźć w dwóch źródłach²³, pragnąc jedynie zasygnalizować analizowane zagadnienie. Zarówno wspomniany diariusz autorstwa Kossowicza, jak i instrukcja hetmana Jabłonowskiego dla synów pozwalają na pokazanie peregrynacji na kilku przykładach. Hetman Jabłonowski podkreślał rolę guwernerów w podróży, napominając swoich synów, aby: „pana Kossowicza i pana Gutowskiego szanowali, słuchali, posłuszni im byli”²⁴. Obowiązkiem nauczycieli było informowanie hetmana o wszystkich sprawach bez względu na ich charakter: „Obliguję pana Kosowicza i pana Gutowskiego na dusznym zbawieniu, aby mi *fideliter* prawdziwie oznajmowali cokolwiek dobrego i cokolwiek nie według powinności swojej i instrukcyjnej mojej czynić będą synowie moi, nie tylko żeby mi tym urazić mieli, ale *mere* przyjmę to od nich za dobrodziejstwo i będę powinien im to nagradzać”²⁵. Zadaniem guwernerów w czasie pobytu w Pradze był również zakup sukien dla młodych peregrynantów oraz znalezienie odpowiedniego miejsca na odpoczynek i właściwe rozmieszczenie miejsc przy stole: „Przyjeżdżając do Pragi, staną kędykolwiek, blisko nieznacznie, żeby wprzód suknie wszystkim porobiono, gospodę najęto i porządek, w którym zostawać mają, ustanowiono. O gospodę starać potrzeba na Małej Stronie Pragi. Gospoda powinna być najęta u takiego

²² Ibidem, s. 498.

²³ Znana jest także szczątkowa korespondencja Stanisława Mateusza Rzewuskiego do ojca, która jednak nie zawiera informacji o guwernerach. Treść listów odnosi się do samej nauki peregrynanta w Paryżu. Stanisław Mateusz Rzewuski do Michała Floriana Rzewuskiego, Paryż, 26 XI 1682, Archiwum Narodowe w Krakowie, Oddział na Wawelu [dalej: ANK Wawel], Archiwum Podhoreckie [dalej: APodh.], rkps I 9, s. 9–11; Stanisław Mateusz Rzewuski do Michała Floriana Rzewuskiego, Paryż, 26 V 1684, ANK Wawel, APodh., rkps I 9, s. 13–14.

²⁴ S.J. Jabłonowski, *Instrukcja i adytament dla synów...*, s. 481.

²⁵ Ibidem, s. 478.

Niemca, u którego by żaden Polak nie stał i żeby nikt po czesku nie mówił, tylko po niemiecku. U pierwszego stołu powinni siadać synowie moi, pan Kossowicz i pan Gutowski, u drugiego stołu Rzewuski i Świrski [...] Suknie synom moim [...] posprawować [...] Rzewuskiemu i Świrskiemu czar[n]e suknie i inne *necess[ar]ia* według tamtegoż zwyczaju posprawować”²⁶.

W dalszej części dzięki zachowanym listom prezentujemy praktykę edukacyjną dwóch pozostałych guwernerów Rzewuskich: Marcina Kawieckiego, preceptora Seweryna Józefa i Wacława, oraz Louis-Antoine’a Caraciego, opiekuna Stanisława Ferdynanda, Józefa i Seweryna.

Marcin Kawiecki – guwerner synów Stanisława Mateusza Rzewuskiego

Niewątpliwie w licznej społeczności staropolskich guwernerów podróżnych z pierwszych dekad XVIII wieku wyróżnia się postać Marcina Kawieckiego (1677–ok. 1751). Jego osoba, a właściwie aktywność na polu edukacyjnym, daje się bowiem dość dobrze zrekonstruować dzięki istniejącym źródłom historycznym. Szczęśliwie zachowała się instrukcja podróżna wytyczająca główne kierunki i cele kształcenia za granicą Seweryna Józefa Rzewuskiego, której był jej faktycznym autorem (z 1720 roku)²⁷. Zawarte w niej wskazówki wychowawcze pozwalają uważać go za czołowego architekta tego projektu edukacyjnego, zorientowanego zdecydowanie frankocentrycznie²⁸. Znanne są również listy pisane zarówno przez niego, jak i do niego, związane

²⁶ Ibidem, s. 479–480. Sprawa zakupu sukien dla Rzewuskiego w Pradze została również poruszona przez hetmana w skierowanej do niego instrukcji. Vide: idem, *Informacja Stanisławowi Rzewuskiemu...*, s. 498.

²⁷ Została ona ostatnio wydana drukiem z rękopisu znajdującego się w zbiorach lwowskich: M. Kawiecki, *Refleksje do przyszłej peregrynacji Jmć Pana starosty chełmskiego* (ok. 1720), oprac. A. Markiewicz, [w:] *Przestrogi i nauki dla dzieci. Instrukcje rodzicielskie (XVIII w.)*, wstęp i objaśnienia M.E. Kowalczyk, D. Żołądź-Strzelczyk, Wrocław 2017, s. 25–27.

²⁸ S. Roszak, *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenie rękopiśmiennych ksiąg silva rerum w kulturze Rzeczypospolitej XVIII w.*, Toruń 2004, s. 228–229.

z wykonywaniem zawodu guwenera synów magnackich w kręgu Rzewuskich z Podhorców, a konkretnie wojewody podlaskiego i hetmana polnego koronnego Stanisława Mateusza, który w perspektywie całej epoki saskiej należał do grona magnatów przywiązujących wielką wagę do zagranicznego kształcenia synów²⁹. Kawiecki, do którego była kierowana regularna korespondencja Stanisława Mateusza Rzewuskiego, stał się faktycznie (obok synów magnackich) głównym aktorem edukacyjnego spektaklu, którego tematem przewodnim były europejskie nauki i wojaże Seweryna Józefa i Wacława Piotra w latach dwudziestych XVIII wieku, a przede wszystkim logistyka z tym związana³⁰. Był nawet kimś jeszcze istotniejszym dla Rzewuskiego, o czym będzie mowa w dalszej części tekstu. W poniższym opracowaniu podajemy w aneksie zestawienie przykładowych listów autorstwa Marcina Kawieckiego, a przede wszystkim do niego pisanych, związanych z jego pracą wychowawczo-edukacyjną w charakterze guwenera Rzewuskich³¹.

Zanim poddamy analizie znane przekazy o pracy guwenerskiej Kawieckiego, warto przybliżyć jego sylwetkę. Był on już wprawdzie bohaterem krótkich biogramów³², ale na potrzeby tego opracowania zrekapitulujemy posiadane wiadomości i uzupełnimy kilka faktów, które posłużą jako tło do próby nakreślenia jego roli w zagranicznej edukacji Rzewuskich. Marcin Stanisław z Kawcza Kawiecki herbu Wysogota (Wyskota)³³ wywodził się ze średniej szlachty wielkopolskiej. Był synem Piotra Michała Kawieckiego

²⁹ M. Kamecka, „Do cudzych krajów”..., s. 79–80.

³⁰ A. Wieczorek, *W „drodze paryskiej” – podróże edukacyjne Seweryna Józefa i Wacława Rzewuskich w latach dwudziestych XVIII wieku*, [w:] *Studia z dziejów edukacji w Rzeczypospolitej Obojga Narodów Korony i Litwy*, red. K. Puchowski, J. Orzeł, Warszawa 2019 [w druku].

³¹ Korespondencja ta jest rzeczywiście dość bogata i, co ważne dla trwałości tych przekazów, zachowana w kilku kopiach przechowywanych w różnych bibliotekach krajowych i zagranicznych. Dokładne lokalizacje podano w aneksie.

³² I. Zatorska, *Les Polonais en France 1696–1795. Bio-bibliographie provisoire*, Warszawa 2000, s. 51; A. Markiewicz, *Marcin Kawiecki*, [w:] *Przestrogi i nauki dla dzieci. Instrukcje rodzicielskie (XVIII w.)*, s. 19–21.

³³ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 9, Warszawa 1905, s. 353.

oraz Anny z Morawskich³⁴. Jego matka była córką podstarosty drohimskiego Pawła, dziedzica dóbr Rusko, oraz kasztelanki kaliskiej Zofii z Czarnkowskich³⁵. Marcin Kawiecki urodził się 10 listopada 1677 roku i został ochrzczony (18 listopada 1677) w kościele parafialnym w miejscowości Rusko. Jego rodzicami chrzestnymi byli Hieronim Dobrzycki i Anna Łempicka³⁶. Jest wspomniany w księgach grodzkich kościańskich jako dziedzic części dóbr w powiecie kościańskim (Bełcin, Karchowo, Trzeps). Wzmianki na jego temat sięgają roku 1750, gdy dobra te sprzedał pisarzowi grodzkiemu gnieźnińskiemu Wojciechowi Dzierżykrajowi z Chomęcic Morawskiemu³⁷. Pozwala to zaliczyć go do warstwy średniej szlachty – posesjonatów. Nie mamy bliższych informacji o jego wykształceniu. Być może uczył się w którymś z kolegów szlacheckich. Dobra znajomość języka francuskiego wskazuje, że sam również mógł odbyć podróż edukacyjną, bądź nabył takich kompetencji językowych w szkołach krajowych. Należy założyć, że w młodości służył wojskowo, na co wskazuje chociażby zapis w biografii Wacława Rzewuskiego, której autorem był inny guwerner Rzewuskich – Louis-Antoine Caraccioli³⁸. Brakuje natomiast informacji o pełnionych przez Kawieckiego urządach ziemskich i grodzkich³⁹. W początkach XVIII

³⁴ K. Niesiecki, *Korona Polska przy Złotej wolności Starożytnemi Rycerstwa Polskiego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego Kleynotami Naywyższymi Honorami Heroicznym Męstwem y odwagą, Wytworną Nauką a naypierwey Cnotą, nauką Pobożnością y Swiętobliwością Ozdobiona*, t. 2, Lwów 1738, s. 494.

³⁵ S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 11, Warszawa 1914, s. 257.

³⁶ Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, sygn. 259/2 (Parafia Rusko, *Księga chrztów 1661–1738*), s. 35.

³⁷ *Teki Dworzaczka, Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV–XX w.*, Kórnik 1995–1997; *Grodzkie i ziemskie, Poznań inskrypcje XVII–XVIII w.*; 11191 (Nr. 1298).

³⁸ L. Caraccioli, *La vie du comte Wencelas Rzewuski, grand-général, et premier senateur de Pologne*, Liège 1782, s. 29.

³⁹ W końcu pierwszej połowy XVIII wieku urzędy cześnika piotrkowskiego oraz pisarza grodzkiego sieradzkiego piastował Józef Kawiecki, być może spokrewniony z Marcinem; *Urzednicy województwa łęczyckiego i sieradzkiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, opr. E. Opaliński, H. Żerek-Kleszcz, Kórnik 1993, s. 261.

wieku był aktywnym działaczem sejmikowym. W 1703 roku został wybrany jako poseł sejmikowy, z ramienia konfederacji wielkopolskiej, pozostającej w opozycji do Augusta II. Zaopatrzony w instrukcję sejmikową udał się z Sebastianem Kwileckim do hetmanów armii koronnej (obóz pod Jadowem, 24 sierpnia 1703)⁴⁰. W następnym roku wybrano go posłem podczas sejmiku predelekcyjnego w Środzie Wielkopolskiej (21 maja 1704)⁴¹. Podpisał elekcję Stanisława Leszczyńskiego z województwem siedzickim⁴². Kawiecki jest nam na pewno najbardziej znany jako guwerner Rzewuskich w latach dwudziestych XVIII wieku. Zawodem preceptora, należy powiedzieć właściwie etatowego guwenera podróznego, zajmował się zresztą już wcześniej. Wiadomo, że w 1718 roku przebywał w Paryżu, opiekując się tam którymś z synów szlacheckich bądź magnackich, jakich wymienia w swojej relacji podróźnej Felicjan Junosza Piaskowski. „Kapitan Kawiecki” został wyszczególniony w gronie kilku nauczycieli polskiej młodzieży, do którego należał również Kazimierz Młocki, jednak bez powiązania z którymkolwiek z podróźników⁴³. Trudno ustalić nazwiska jego podopiecznych. Być może byli nimi Szembekowie, podkomorzycyowicze krakowscy, lub Wielkopolanin, starosta koźmiński Konarzewski.

Służba edukacyjna u Rzewuskich nie była końcem jego działalności na tym polu. Kawiecki dość długo był aktywny zawodowo, gdyż jeszcze w 1728 roku, a zatem już w wieku ponad 50 lat, podpisał kontrakt dotyczący opieki nad Januszem Aleksandrem Sanguszką, synem Pawła Karola, z roczną pensją w wysokości 4000 zł. Do obowiązków Kawieckiego należało dbanie o należyłą formację intelektualną i moralną podopiecznego oraz

⁴⁰ *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1733–1763*, wyd. M. Zwierzykowski, Warszawa 2015, s. 848.

⁴¹ *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1696–1732*, wyd. M. Zwierzykowski, Poznań 2008, s. 416, 420.

⁴² J. Dunin-Borkowski, M. Dunin-Wąsowicz, *Elektorowie królów Władysława IV, Michała Korybuta, Stanisława Leszczyńskiego i spis stronników Augusta III*, Lwów 1910, s. 88.

⁴³ *Pamiętnik Felicjana Junoszy Piaskowskiego...*, s. 71.

doskonalenie „języka i manier francuskich”⁴⁴. Zważywszy zaawansowany wiek gubernera oraz brak informacji o dłuższej zagranicznej podróży edukacyjnej Janusza Aleksandra, należy założyć, że otrzymał on wykształcenie domowe⁴⁵. Wiadomo jednak, że w dwa lata później Janusz Aleksander wyjechał na krótko do Saksonii. Wojaż przedsięwzięty w 1730 roku miał za cel zwiedzanie Drezna oraz wzięcie udziału w wielkim kampańcym wojskowym zorganizowanym pod Dreznem przez króla Augusta II. Zachował się anonimowy dziennik tej podróży. Biorąc pod uwagę wojskową przeszłość Marcina Kawieckiego, jest dość prawdopodobne, że towarzyszył on Januszowi Aleksandrowi w tym wyjeździe, a być może nawet spisał też dziariusz podróży⁴⁶.

Przedmiotem poniższych rozważań jest przede wszystkim próba charakterystyki edukacyjnych dokonań Marcina Kawieckiego. W *Kronice podhoreckiej*, zapisie dziejów kolejnych pokoleń magnackiej rodziny Rzewuskich, panów na Podhorcach, można przeczytać, że Wacław Rzewuski „z bratem starszym Sewerynem (później wojewoda wołyński) i w towarzystwie Kawieckiego, starego rycerza zwiedzili Wiedeń i Francją i przy koronacji Ludwika XV (1723 roku) byli obecnymi. Następnie przez Anglię, Hollandyą do Włoch zajechali, a nie zapomniawszy ojczystych obyczajów, ni stroju nie zapałszy się powrócili do Polski”⁴⁷. Wzmianka ta zawiera istotne błędy faktograficzne, ponieważ bracia Rzewuscy podróżowali oddzielnie, a nie razem⁴⁸. Jest jednak o tyle ciekawa, że potwierdza dwa fakty. Po pierwsze, że Kawiecki był w przeszłości zawodowym wojskowym, a po drugie, że obowiązki gubernera młodych Rzewuskich objął

⁴⁴ ANK Wawel, Archiwum Sanguszków, teki arabskie 284/6.

⁴⁵ Janusz Aleksander Sanguszko miał w 1728 roku 16 lat, był zatem w najbardziej odpowiednim wieku do podjęcia podróży edukacyjnej. Na ten temat brakuje jednak danych; R. Marcinek, *Sanguszko Janusz Aleksander*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: *PSB*], t. 34, Wrocław 1992–1993, s. 490–491.

⁴⁶ A. Kucharski, *Theatrum peregrinandi. Poznawcze aspekty staropolskich podróży w epoce późnego baroku*, Toruń 2013, s. 61.

⁴⁷ *Kronika Podhorecka 1706–1779*, wyd. L. Rzewuski, Kraków 1860, s. 3.

⁴⁸ Vide: Z. Zielińska, *Rzewuski Wacław*, [w:] *PSB*, t. 34, Wrocław 1992–1993, s. 179.

jako człowiek w zaawansowanym wieku, jak na standardy XVIII stulecia. Co więcej, z perspektywy Ludwika Rzewuskiego, opracowującego historię swoich antenatów w XIX wieku, Kawiecki został przedstawiony bardzo pozytywnie – jako dobry nauczyciel, reprezentant starej szkoły wychowania, gwarantujący zachowanie rodzimych tradycji, z których przecież później słynął Wacław Rzewuski i jego syn Seweryn. Dokładniejsza analiza rozproszonej korespondencji Stanisława Mateusza Rzewuskiego kierowanej do syna Seweryna oraz jego guwenera Marcina Kawieckiego pozwoliła ustalić, że zagraniczna podróż edukacyjna starszego z synów Stanisława Mateusza rozpoczęła się jesienią 1720 roku. Droga wiodła przez Wrocław, Drezno, Berlin, Hanower i Brukselę do Paryża. Wojaż trwał niemal trzy lata, do pierwszej połowy 1723 roku. Drugi wojaż, młodszego Wacława, został zapewne zainicjowany krótko po powrocie Seweryna i trwał, na ile umożliwiała to datacja listów, od 1724 do około połowy 1727 roku. Wacław także spędził *gros* czasu we Francji (głównie w Paryżu) i podobnie jak brat był w Italii.

Zachowana korespondencja edukacyjna między Stanisławem Mateuszem Rzewuskim a Marcinem Kawieckim, rozproszona w wielu różnych kopiach rękopiśmiennych, daje spore możliwości badawcze. Wykazuje jednak istotną słabość w postaci swej jednostronności, gdyż znamy przede wszystkim listy hetmana do guwenera. Natomiast wiadomości wysyłane przez Kawieckiego mają w tym kontekście charakter unikatowy. To zaledwie trzy listy pisane z Paryża wiosną i jesienią 1721 roku. Rola Kawieckiego jako wychowawcy zaczęła się jeszcze przed wyjazdem za granicę, w charakterze preceptora starszego z synów Stanisława Mateusza Rzewuskiego. Z tytułu instrukcji podróźnej napisanej dla Seweryna Józefa jasno wynika, że Kawiecki był ważnym doradcą ojca młodego peregrynanta, odgrywającym główną rolę w redagowaniu wskazówek podróźnych. W zasadzie można go uznać za pełnoprawnego autora tego dokumentu⁴⁹. Co więcej,

⁴⁹ *Refleksyje do przyszłej peregrynacyi Jmć Pana starosty chełmskiego a s.p. Jmć P[ana] wołjewo]dy wołyński[ego] podane JW Jmć Panu h[etmanowi] w[ielkiemu] k[oronne-]mu] ojcu jego przez przez Jmć P[ana] Kawieckiego guwenera tegoż*, Lwiwska Nacjo-

świadczy to też zapewne, że wychowaniem młodych Rzewuskich zajmował się jeszcze przed ich wyjazdem zagranicznym. Nie był to z pewnością długi okres, skoro jeszcze w 1718 roku przebywał w Paryżu. W instrukcji, która w istocie jest bardziej krótkim zbiorem własnych refleksji Kawieckiego skierowanych do Stanisława Mateusza Rzewuskiego niż szczegółowymi uwagami na temat wychowania jego syna Seweryna Józefa, preceptor zalecał jak najszybsze wyekspediowanie młodzieńca za granicę, aby uniknąć straty czasu. Domagał się odpowiedniej do swojego stanowiska władzy nad wychowankiem. Uczulał też swego chlebobawcę na znaczną wysokość wydatków, które ten będzie musiał ponieść, wysyłając syna za granicę. Mając już doświadczenie w kwestii trudności z punktualnym przepływem pieniędzy, przestrzegał hetmana przed skąpstwem w tej mierze, radząc nie oszczędzać na ekspensie podróży, aby zapewnić synowi wynajęcie najlepszych metrów oraz należyty prestiż wymagany w kręgach elit społeczno-kulturalnych dworów europejskich. Zdecydowanie doradzał pierwszeństwo nauk w Paryżu przed krajoznawczym wojażem do Italii, motywując to obawą o rozleniwienie Seweryna i zbędne marnotrawstwo czasu. Instrukcja nie zawiera też szczegółowego programu nauk, a jedynie ogólne wskazówki na temat lekcji języka francuskiego i włoskiego oraz studium historii antycznej. Tok edukacji miał zostać dopełniony przez częstą rezydencję na dworze wersalskim oraz objazd rezydencji arystokracji francuskiej pod Paryżem, a później zwiedzanie „ciekawości włoskich” oraz poznanie atmosfery dworu cesarskiego w Wiedniu⁵⁰. Ten ramowy schemat pozwala jedynie określić planowany model wychowania, tożsamy z edukacyjnym ideałem *honnête homme*, niezwykle popularnym wśród polskiej magnaterii epoki saskiej, polegającym na wykształceniu młodzieńca cechującego się zaletami intelektu oraz wysokim poziomem manier, kultury i obycia w europejskim towarzystwie arystokratycznym.

nalna Naukowa Biblioteka Ukrainy imeni Wasyla Stefanyka [dalej: LNNBU], F 5, op. 1, sygn. 1311, k. 172–172v.

⁵⁰ M. Kawiecki, *Refleksje do przyszłej peregrynacji...*, s. 25–27.

W listach pisanych z Francji guwerner uprawiał obszerną sprawozdawczość, donosząc na bieżąco o przebiegu nauk swoich podopiecznych. Częstym motywem była edukacja młodych Rzewuskich w Paryżu, która wzorem wielu ich rodaków była głównym etapem tych wojaży. Kawiecki informował zatem obszernie o postępach edukacyjnych wychowanków. Znamy jednak tylko nieliczne jego listy, które mówią o edukacji Seweryna Józefa w prywatnej akademii paryskiej prowadzonej przez François Robichona de Guérnière'a, autora podręczników do nauki jeździectwa. Wiadomo stąd, że Seweryn miał kilku nauczycieli, także spoza akademii, którzy uczyli go prawa, języka francuskiego, tańca, szermierki i architektury militarnej. Oprócz tego Kawiecki organizował ćwiczenia jazdy konnej oraz szukał wykładowcy architektury cywilnej⁵¹. Niestety istotne znaczenie dla odtworzenia realiów jego pracy podczas drugiej podróży ma brak listów jego autorstwa z czasów pobytu zagranicznego młodszego z braci Wacława Rzewuskiego.

Z kolei listy wysyłane do Kawieckiego przez Stanisława Mateusza dokumentują stałe zainteresowanie ojca zagranicznymi naukami synów, mimo jego dużej mobilności i rozlicznych obowiązków. Przede wszystkim w korespondencji znaleźć można ciągle aluzje do programu nauki oraz zachęty do pilności synów w nauce i guwenera, w zakresie jego opieki wychowawczej i edukacyjnej. Stanisław Rzewuski troszczył się o przyszłość synów, pragnąc zapewnić im jak najlepszego wychowawcę, który miał być wzorem do naśladowania⁵². Dlatego też nie wahał się przypominać preceptorowi o jego obowiązkach i gorliwości, z jaką winien je wykonywać. Domagał się obszernych wiadomości z życia codziennego wojażerów oraz sytuacji w kraju, gdzie przebywali, czy zagrożeń, które na nich czyhały⁵³. Stanisław Mateusz Rzewuski często uczył, doradzał, ale potrafił też delikatnie, choć

⁵¹ A. Wiczorek, *W „drodze paryskiej”...* [w druku].

⁵² A. Markiewicz, *Podróże edukacyjne...*, s. 48.

⁵³ „Nie piszesz mi WMM Pan nic o powietrzu, którym się Paryż lęka, choć od kilku poczt i publicznych gazet, i prywatniejszej korespondencji constat o zbliżającej się tej pladze i już koło Lionu grasującej”; Stanisław Mateusz Rzewuski do Marcina

sugestywnie łajać swego zaufanego sługę, jak choćby w przypadku pretensji o długie przerwy w nadsyłaniu doń listów z zagranicy. Dodajmy, że w tym względzie dłuższy brak listownego kontaktu synów i guwernera z hetmanem Rzewuskim nie musiał być efektem ich zaniedbań w tej mierze, lecz częstokroć mógł po prostu wynikać z wadliwego funkcjonowania poczty. Rzewuski często wspominał o dużych kwotach pieniężnych wyłożonych na sfinansowanie bieżących wydatków podróży. Zalecał umiar w eskalowaniu kosztów, lecz doskonale rozumiał ich konieczność i wyrażał gotowość do spłacania zaciągniętych długów: „wybierajcie się zaraz nie bawiąc nigdzie in tractu do Rzymu, gdzie jeśliby czego dostawać nie miało, łatwiejszy znajdziecie kredyt”⁵⁴.

Kawiecki w ogóle miał status zaufanego człowieka hetmana Rzewuskiego, nie tylko opiekującego się jego synami podczas podróży, lecz także załatwiającego dla swego patrona rozliczne interesy prywatne, sprowadzające się przede wszystkim do poszukiwania specjalistów z różnych dziedzin, odpowiednich do pełnienia różnych stanowisk w personelu dworskim w Podhorcach bądź innych jego rezydencjach. Między innymi podczas pobytu na Półwyspie Apenińskim podpisał kontrakt z włoskim muzykiem i kompozytorem Giovannim Antonio Riccierim, pozyskanym do kapeli dworskiej Stanisława Mateusza. Kawiecki zawarł z nim umowę, w imieniu swego mocodawcy, dnia 24 listopada 1722 roku w Bolonii. Blisko czteroletni pobyt Riccieriego w Polsce był owocny dla rozwoju kultury muzycznej (między innymi opery) w Rzeczypospolitej⁵⁵. Także we Francji Kawiecki poszukiwał wyspecjalizowanych sług dla swego patrona. W Paryżu prowadził rozmowy z wieloma mistrzami kuchni, próbując znaleźć odpowiedniego kandydata na kucharza dla hetmana Rzewuskiego. Korzystał

Kawieckiego, 17 XII 1721, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie [dalej: BCzart.], rkps 2171, s. 6.

⁵⁴ Stanisław Mateusz Rzewuski do Marcina Kawieckiego, Luboml, 23 VIII 1726, BCzart., rkps 562, s. 427.

⁵⁵ A. Żórawska-Witkowska, *Giovanni Antonio Ricieri w Polsce*, [w:] *Recepcja wzorów włoskich w polskiej kulturze muzycznej*. *Czasy saskie*, red. B. Vogel, Warszawa 1991, s. 9–12.

w tym względzie z rekomendacji polskich dyplomatów we Francji, szukając między innymi „człowieka sposobnego do kuchni i do ciast” o europejskiej renomie. Wiązały się z tym spore problemy natury organizacyjnej i finansowej, ponieważ po znalezieniu właściwego kucharza należało jeszcze załatwić mu wygodny i bezpieczny transport do odległej Rzeczypospolitej. Wymagali oni również zapłacenia wysokiej rocznej gaży z góry oraz pokrycia kosztów podróży do Polski. Podobne kłopoty towarzyszyły rekrutacji muzyków i wojskowych⁵⁶.

Jeden z zapisów w notatkach paryskich Józefa Andrzeja Załuskiego pozwala sądzić, że Kawiecki utrzymywał jakieś kontakty także z tym peregrynantem. Z początku lipca 1721 roku pochodzi wykaz wydatków, w którym Załuski odnotował zapłatę „JP Kaweckiemu” w wysokości 100 franków. Nie wiadomo jednak, z jakiej okazji wypłacono to stosunkowo wysokie honorarium. Umieszczenie nazwiska guwenera Rzewuskich na liście nauczycieli i sług Załuskiego sugeruje wykonywanie jakichś zadań edukacyjnych bądź logistycznych. Być może Kawiecki był, przynajmniej czasowo, opiekunem Załuskiego, co jest jednak mało prawdopodobne. Bardziej realne wydaje się na przykład załatwianie jakichś doraźnych usług, może pośrednictwo w znalezieniu metrów⁵⁷. Przypomnijmy tu, że Józef Andrzej Załuski, po odbyciu podróży edukacyjnej w towarzystwie swego starszego brata Andrzeja Stanisława, podczas której przebywali w Niemczech, Francji i Italii (1716–1717), wyjechał ponownie na trzyletnie studia teologiczne do Francji w 1720 roku. Uczył się wówczas w seminarium duchownym przy kościele św. Sulpicjusza oraz na Sorbonie⁵⁸.

⁵⁶ Marcin Kawiecki do Stanisława Mateusza Rzewuskiego, Paryż, 14 XI 1721, LNNBU, F 5, op. 1, sygn. 1311, k. 178v.

⁵⁷ W hierarchii tych wydatków Marcin Kawiecki, bo niewątpliwie o niego tu chodzi, plasował się wysoko (dokładnie rzecz biorąc, na drugim miejscu). Najwięcej pochłaniało wynagrodzenie „X. Raphaelisa” (400 franków), następnie lokaja (80 franków), później fechtmistrza i nauczyciela rysunku (łącznie 50 franków) i tapicera (28 franków); *Expensa z tysiąc franków od M. Pasquier 7 Julii 1721*, Biblioteka Narodowa w Warszawie [dalej: BN], rkps 3206, k. 4.

⁵⁸ I. Zatorska, *Les Polonais en France 1696–1795...*, s. 164.

Ostatnim elementem, dosłownie i w przenośni, który pozwala odkryć nowe informacje na temat podróży edukacyjnych odbywanych przez Kawieckiego jest pośmiertny spis mobiliów zgromadzonych przez tegoż wielkopolskiego szlachcica, niebędącego lokalnym ani centralnym urzędnikiem, lecz ważnym klientem magnackiego domu z terenów ziem ukraińskich. Rejestr ruchomości Kawieckiego z 1751 roku nie tylko wyznacza *terminus ante quem* jego śmierci, ale daje również pewne wyobrażenie na temat jego gustów oraz zainteresowań czy wręcz stylu życia. W przywołanym spisie znajduje się wiele rzeczy określanych tam jako „francuskie”, wśród których wyszczególniono elementy stroju, książki, utensylia (puzderko, szkatuła) czy egzemplarze broni palnej. Co więcej, kolekcja Kawieckiego należy do najbogatszych pod tym względem w analizowanym zestawie źródeł z terenów Wielkopolski⁵⁹. Cudzoziemskim mobiliom z ruchomego majątku należącego do Kawieckiego nadawano również miejskie noty proveniencyjne („paryskie”, „brukselskie” i „rzymskie”), wskazujące nie tylko na Francję, lecz także Niderlandy Austriackie oraz Italię. Warto nadmienić, że książki w języku francuskim lub kupione we Francji, opisane w tym inwentarzu jako „książki francuskie”, trafiły po śmierci ich właściciela do biblioteki księdza Leona Andrzeja Morawskiego z Chomęcic⁶⁰. Dodajmy, że był on dość blisko spokrewniony z testatorem, ponieważ matka Kawieckiego była jego stryjną. Poza tym archidiakon gnieźnieński i kanonik poznański Leon Morawski (1697–1780) był również wytrawnym wojażerem. W latach 1729–1732 studiował i podróżował po Italii oraz Francji. Kawiecki zmarł zapewne bezpotomnie, ponieważ w gronie jego spadkobierców nie znalazł się nikt z najbliższej rodziny.

⁵⁹ J. Dumanowski, *Sukno, fuzja i kolaska. Recepcja francuskiej mody i kultury materialnej przez szlachtę wielkopolską w XVIII wieku*, [w:] *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. A. Jankowski, A. Klonder, Bydgoszcz 2004, s. 152; idem, *Świat rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVIII w.*, Toruń 2006, s. 43, 191, 213.

⁶⁰ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Księgi grodzkie poznańskie, 1054, k. 201–201v, 206. Inwentarz został sporządzony pod datą 17 VIII 1751. Za wskazanie i udostępnienie źródła dziękujemy prof. Jarosławowi Dumanowskiemu.

Z zapisów pośmiertnego inwentarza ruchomości można wysnuć wniosek, że Marcin Kawiecki, w trakcie kilkuletniego pobytu za granicą, głównie we Francji, ale także innych krajach, zgromadził spory asortyment mobiliiów tam wytworzonych czy zakupionych. Być może uległ również modzie na gromadzenie przedmiotów o francuskiej proveniencji, zakupując je z różnych źródeł, zarówno na zachodzie Europy, jak i już po powrocie do kraju. Znaczące są jego kilkukrotne wyjazdy edukacyjne za granicę w charakterze guwenera synów magnackich (głównie Rzewuskich z Podhorców), jak też zgromadzone zbiory mobiliiów. Przy całym niedostatku informacji na jego temat pozwala to domniemywać istnienie w mentalności Marcina Kawieckiego nie tyle bezrefleksyjnej mody na cudzoziemszczyznę, lecz raczej pokładów osobowości i sposobów myślenia typowych dla oświeconego Sarmaty. Był to bowiem guwerner dobrze zorientowany w kulturze i realiach Francji, ceniony w środowisku magnatów koronnych za kompetencje naukowo-wychowawcze oraz spore osiągnięcia w zawodzie guwenera podróznego.

Louis-Antoine Caraccioli – mentor oświeconego katolicyzmu

Badania nad rolą guwernerów w XVIII stuleciu wykraczają daleko poza rozważania nad ich działalnością edukacyjną. Z jednej strony byli oni rzeczywiście nauczycielami zaangażowanymi w proces nauczania i wychowania, towarzyszami podróży młodzieży szlacheckiej, z drugiej strony pełnili istotną funkcję pośredników w transferze kulturowym. Zjawisko to, dogłębnie zbadane przez Michela Espagne'a, polegało na wzajemnym oddziaływaniu dwóch kultur, na interakcji, której efektem była nowa wartość⁶¹. W procesie transferu kulturowego dokonuje się integracja różnych elementów, dzięki której import zjawisk z odmiennego środowiska nie służy jedynie jako ozdobnik zewnętrznej formy, ale staje się komponentem nowej treści, w odmiennych warunkach geograficznych i kulturowych. Jako przykład takiego transferu można by podać proces adaptacji nowej koncepcji

⁶¹ Cf. M. Espagne, *Les transferts culturels franco-allemands*, Paris 1999.

obywatelstwa opartego na etyce mieszczańskiej i protestanckiej, na tradycji kameralizmu w polityce ekonomicznej przyniesionej na grunt warszawski przez niemieckojęzycznych imigrantów, w tym nauczycieli⁶².

Kluczowym pojęciem w teorii transferu kulturowego jest pojęcie pośrednika. Michel Vovelle, kresząc sylwetki pośredników kultury w osiemnastowiecznej Europie, wskazał na dwa typy charakterystyczne, zresztą zdaniem tego autora niewyczerpujące tematu transferu, mianowicie na postać księdza i urzędnika⁶³. Z pewnością jako trzeci typ w dziedzinie przenoszenia i adaptacji wzorów kulturowych tego czasu można by wskazać gubernera. Niekiedy pełnił on równocześnie dwie poprzednie funkcje, wkraczając do domów szlacheckich i magnackich jako duchowny i urzędnik dworski.

Przykładem łączenia tych funkcji, a zarazem egzemplifikacją omawianego zjawiska dyfuzji kulturowej i znaczenia w tym procesie pośredników może być kariera i działalność Louis-Antoine'a Caracciolego, wychowawcy synów hetmana polnego Wacława Rzewuskiego, przebywającego w latach 1754–1761 na dworze w Podhorcach i organizującego europejskie wojaże edukacyjne. Jego przypadek wskazuje na przenikanie się francuskiej myśli oświeconego katolicyzmu z tradycjonalizmem sarmackim⁶⁴. Ukazuje on zarazem odmienny wizerunek od dominującego w literaturze przedmiotu obrazu promieniowania francuskich koncepcji politycznych i edukacyjnych w wydaniu filozofów. Mamy tu raczej do czynienia z adaptacją poglądów

⁶² W polskiej historiografii próbę zastosowania tej koncepcji do badania niemieckojęzycznych mieszkańców Warszawy podjęła Marta Kuc-Czerep w pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem Wojciecha Kriegseisena: „Niemieckojęzyczni mieszkańcy osiemnastowiecznej Warszawy”, Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla w Warszawie 2017.

⁶³ M. Vovelle, *Wstęp*, [w:] *Człowiek oświecenia*, red. idem, Warszawa 2001, s. 30.

⁶⁴ Na temat konfrontacji poglądów francuskich nauczycieli z sarmacką rzeczywistością XVIII wieku pisali ostatnio A. Jakuboszczak, W. Sajkowski, *Rzeczpospolita szlachecka w oczach francuskich preceptorów w drugiej połowie XVIII wieku*, [w:] *Rzeczpospolita w oczach podróżników z Francji i Niemiec*, red. A. Mikołajewska, W. Zientara, Warszawa 2014, s. 71–85.

na temat moralności i życia duchowego reprezentanta francuskiego nurtu chrześcijańskiego oświecenia, co w sytuacji Rzeczypospolitej połowy XVIII stulecia musiało trafić na wyjątkowo podatny grunt.

Kim był Louis-Antoine Caraccioli? Urodził się w Paryżu w 1719 roku, choć w historiografii odnaleźć możemy także daty 1721 oraz 1723⁶⁵. Wywodził się z neapolitańskiej rodziny, której przedstawiciele przenieśli się do Francji. Być może dlatego na paryskich salonach myłono Louis-Antoine'a z ambasadorem Neapolu na dworze Ludwika XV – Domenico Caracciolim. Po ukończeniu edukacji w Le Mans, gdzie zamieszkała jego rodzina, wstąpił do zakonu oratorianów (filipinów) stanowiącego jeden z filarów francuskiej kontrreformacji, ale jednocześnie będącego kuźnią wybitnych umysłów epoki, by wspomnieć choćby Nicolasa de Malebranche'a i Charles'a de Condrena. Młody duchowny doskonalił swój warsztat pedagogiczny i kaznodziejski jako profesor kolegium oratorianów w Vendôme. W 1753 roku nastąpił nowy etap w jego życiu. Wysłany do Rzymu, gdzie zyskał zaufanie na dworze papieskim, rozpoczął swą wieloletnią podróż po Europie. W 1754 roku przybył do Warszawy, a stąd trafił na dwór hetmana polnego koronnego Waława Rzewuskiego, gdzie objął opiekę nad synami magnata: Stanisławem, Józefem i Sewerynem. Po opuszczeniu dworu Rzewuskich i Rzeczypospolitej w 1761 roku osiadł we Francji, przebywając głównie w Paryżu i tocząc polemiki ze środowiskiem filozofów. Cały czas jednak utrzymywał kontakty z Rzewuskimi, korzystając z ich hojności. We Francji poświęcił się głównie twórczości literackiej, wydając między innymi serię kolorowych książeczek, inspirowanych doświadczeniami z zakresu optyki, jak i przede wszystkim polemiczne wobec filozofów traktaty moralne w obronie współczesnego katolicyzmu. W wydanej w 1776 roku książce *L'Europe française* sławił francuską dominację cywilizacyjną, atrakcyjność języka francuskiego i co najważniejsze, w jego przekonaniu, prymat wartości moralnych wyrastających z ducha chrześcijaństwa.

⁶⁵ Dane biograficzne na podstawie: H. Waniczkówna, *Caraccioli Ludwik Antoni*, [w:] <http://ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/ludwik-antoni-de-caraccioli> (dostęp 20.10.2018).

Trafnie charakteryzuje tę postawę Marc Fumaroli: „Dla Caracciolego epoka Oświecenia jest czasem obfitych zbiorów wyrosłych, wyrosłych z nasion zasianych przez kontrreformację – w Rzymie przez świątłych papieży, a w Paryżu przez monarchię francuską, wielką za Króla Słońce i nader przyjemną do życia za czasów Ludwika XV. To w Paryżu mogło się rozwinąć w zgodzie z ludzką naturą niezadręczające się świętością i dewocją laickie społeczeństwo wraz ze swą łagodnością i rozumnością obyczajów, pogodą ducha w stylu Montaigne’a i ewangelicznymi błogosławieństwami – ale też ze wszystkimi swymi dziwactwami, niedostatkami i wybrykami”⁶⁶.

W twórczości Caracciolego ważny element stanowi historia i współczesność Rzeczypospolitej, kraju, który przez wiele lat udzielał mu gościnny i dostarczał godnych zarobków. Wymienić tu należy przede wszystkim: rozprawę *La Pologne telle qu'elle a été, telle qu'elle est, telle qu'elle sera* wydaną w 1775 roku oraz *Lettres à une illustre morte décédée en Pologne depuis peu de temps*, opublikowane w Paryżu w 1770 roku. W 1782 roku ukazała się biografia Wacława Rzewuskiego, w której Caraccioli ukazał w sposób panegiryczny swego protektora, ale na szerszym tle losów Rzeczypospolitej. Publikował wiele, często z nakazu chwili, wdając się w polemikę z koncepcjami filozofów. Zmarł w Paryżu w 1803 roku.

Caraccioli znany jest głównie jako literat i podróżnik, by przywołać tu tytuł biografii pióra Jacques’a Martine’a⁶⁷. Niezwykle interesujący jest jednak także jego wkład w rozwój myśli edukacyjnej, z jednej strony podbudowany teorią oświeconego chrześcijaństwa, z drugiej strony wynikający z doświadczeń gubernera magnackich synów. W pierwszym przypadku chodzi tu o traktat *Le véritable mentor, ou l'éducation de la noblesse* (1755) – ukazujący sylwetkę idealnego gubernera, ale będący zarazem rozprawą o właściwej edukacji młodzieży. W drugim przypadku chodzi o podróże edukacyjne synów Wacława Rzewuskiego, w których francuski preceptor mógł wykorzystać w praktyce koncepcje zawarte w traktacie.

⁶⁶ M. Fumaroli, *Gdy Europa mówiła po francusku*, tł. W. Brzozowski, J.M. Kłoczowski, Warszawa 2017, s. 461.

⁶⁷ J. Martin, *Louis-Antoine Caraccioli, écrivain et voyageur*, Lille 2003.

Prawdziwy nauczyciel w ujęciu Carraciego to przede wszystkim dobry chrześcijanin, który przekazuje swoim uczniom zasady wiary oraz chroni młode umysły przed zepsuciem. W traktacie, który w istocie jest również instrukcją podróży po Europie i przewodnikiem po miejscach, jakie należy odwiedzić, odnajdujemy ciągle odwołania do potrzeby pobożnego życia i kształtowania charakteru. Kolejne miasta odwiedzane przez nauczyciela i jego wychowanków to wyzwania wychowawcze. Konieczność odwiedzenia Rzymu Caraccioli uzasadnia nie tylko jego historią, zabytkami, ale przede wszystkim atrakcjami, jakie niesie dla katolickiego podróżnika. Podsumowując ten fragment rozważań, autor konstatuje: „*Quel vaste champ pour le vrai Mentor, qui ne cherche qu'à introduire la Religion dans le coeur de son Elève et à l'y etablir par principes.*”⁶⁸. Opisując kolejne miasta, Caraccioli podkreśla konieczność zapoznania się z ich historią, zabytkami, ale zawsze z miejscami kultu. Przykład Paryża wydaje się znamieny. Dla polskich podróżników i ich opiekunów, zwłaszcza realizujących program *Grand Tour*, stolica Francji stanowiła wyzwanie i problem. Z jednej strony było to wyzwanie finansowe – pobyt tam wymagał uczestnictwa w życiu towarzyskim, odwiedzin Wersalu i Lunéville, życia na poziomie arystokratycznym. Z drugiej strony wyjazdom do Paryża towarzyszył niepokój o zachowanie dobrych obyczajów, ponieważ zła sława libertyńskiego zepsucia i groźnych dla młodego umysłu poglądów „nowomodnych” filozofów szybko rozchodziła się nad Wisłą.

Le véritable mentor radzi sobie i z tym problemem. W opisie Paryża autor wylicza wprost wszystkie zagrożenia, jakie niesie życie w wielkim mieście, w stolicy opanowanej przez, jak to dosadnie określa, fircyków (francuski *petit-maitre*). Można ich jednak uniknąć, podążając za wskazówkami guwenera. Caraccioli ukazuje inny Paryż – pełen kościołów, klasztorów, pobożnych domów i ludzi. W takim towarzystwie nawet cały rok pobytu w tym mieście nie wyrządzi wychowankom szkody moralnej.

⁶⁸ L.-A. Caraccioli, *Le véritable mentor, ou l'éducation de la noblesse*, s. 139. Analiza treści i cytaty na podstawie drugiego wydania książki w Liège w 1759 roku.

Traktat edukacyjny Caracciolego powstał zapewne w Podhorcach, a jego autor zamieścił tu nie tylko teoretyczny wykład o dobrej podróży edukacyjnej, lecz także zawarł wskazówki do przyszłych peregrynacji synów hetmana Wacława Rzewuskiego. Wskazuje na to szczegółowy opis trasy ewentualnej podróży oraz wyliczenia odnoszące się do czasu pobytu w poszczególnych państwach i miastach. Traktat był odpowiedzią na obawy o bezpieczeństwo duchowe wychowanków ruszających w podróż, na co zwracano uwagę w pismach moralnych i satyrycznych tego czasu. Wpisywał się także w szerszą dyskusję o potrzebie podróżowania i związanych z takimi peregrynacjami niebezpieczeństwach. Ciekawie wygląda zestawienie przestróg francuskiego preceptora ze wskazówkami udzielanymi przez jednego z najpopularniejszych w tym czasie polskich encyklopedystów – księdza Benedykta Chmielowskiego. Proboszcz firlejowski w drugim tomie *Nowych Aten* w rozdziale poświęconym podróżowaniu, zatytułowanym *Nowy Peregrynant Starego Świata Lustrator domator Wszędziebyłski* podkreślał wagę religii katolickiej i zalecał zawierzenie wszystkich trosk w podróży świętemu Kościoła oraz Matce Boskiej: „Kto nie chce z Ojczyzny swojej wyjechać ciołkiem, a powrócić wołkiem, te dalsze ma obserwować regulas. Z Ojczyzny movens gressum, weź paszport króla, książęcia, przy tym benedykcją, spowiedzią i komunią preparuj się, prosząc Boga: Dirige gressus meos in beneplacito tuo. Weź za przewodniczkę Matkę Najświętszą idącą do Egiptu; Ś. Rafała, Ś. Anioła Stróża, ŚŚ. Trzech Królów, Ś. Ęxpedita za patronów. Tę wzięwszy armaturę, z ochotą wyjeżdżaj do cudzych krajów według perswazji Kasjodora mówiącego: Interdum expedit Patriam negligere, ut Sapientiam possit quis acquirere”⁶⁹.

Wkrótce sam Louis-Antoine Caraccioli stanął przed wyzwaniem zrealizowania zawartych w traktacie postulatów i zorganizowania podróży synów hetmana Rzewuskiego. Pierwsza z nich, w której uczestniczyli starsi synowie Wacława Józef i Stanisław oraz ich towarzyszy, starosta zwoleński Józef Potkański, odbyła się w latach 1755–1756 i objęła Wiedeń, Rzym i Paryż. Druga, z udziałem Seweryna Rzewuskiego, w latach 1759–1761

⁶⁹ B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, t. 2, Lwów 1746, s. 3. Pisownię uwspółcześniono.

biegła z Wiednia przez Rzym do Paryża, a z powrotem przez Strasburg, Monachium i Wiedeń do Krakowa.

Niestety nie odnaleziono dotąd listów synów hetmana z ich zagranicznych wojaży. Znakomitym źródłem do analizy tych podróży są jednak listy Caracciolego pisane z podróży do hetmana Wacława Rzewuskiego oraz do Seweryna Rzewuskiego⁷⁰, jak również księga wydatków z lat 1755–1756 oraz 1759–1761⁷¹. Źródła te pozwalają nie tylko na odtworzenie trasy peregrynacji, na analizę programu *Grand Tour* młodych Rzewuskich, lecz także na konfrontację teorii pedagogicznej zawartej w *Le véritable mentor* z praktyką edukacyjną.

W listach do hetmana guwerner relacjonuje kolejne etapy podróży, opisując zachowania młodych magnatów, ich postępy w nauce oraz rozliczając skrupulatnie wszystkie wydatki. Starsi Rzewuscy Stanisław i Józef wprowadzeni zostali na salony Wiednia – odwiedzając dwór cesarski, goszcząc u nuncjusza, kardynałów i ministrów. Następnym etapem – trzytygodniowy pobyt w Wenecji to dalsze audyencje, między innymi w pałacu doży, oraz udział w życiu kulturalnym, wizyty w operze, na balach maskowych. Z Wenecji Caraccioli zaplanował przejazd do Rzymu z krótkimi postojami w Bolonii i Loreto. Okazało się jednak, że Bolonia, gdzie postój miał trwać planowo trzy dni, zatrzymała peregrynantów na dłużej. Towarzysz podróży Józef Potkański zachorował i trzeba było zmienić plany. To niezwykle ciekawy okres podróży. Guwerner musi z jednej strony zadbać o kurację Potkańskiego, z drugiej jednak – realizować program *Grand Tour* dla Stanisława i Józefa Rzewuskich. Ma szansę wykorzystać w praktyce porady, jakie sam zawarł w *Le véritable mentor* odnoszące się do choroby w czasie wyjazdu. Z zadania wywiązał się doskonale. Podczas 56 dni pobytu w Bolonii Potkański uzyskał pomoc lekarzy, korzystając ze specjalnej i drogiej diety, o czym Caraccioli nie omieszkął wspomnieć hetmanowi, rozliczając się z wydatków. Rzewuscy w tym czasie uczestniczyli w życiu religijnych i naukowym miasta. Spotkali się z kardynałem Serbellonim, z teatynem

⁷⁰ Wykaz listów podajemy w aneksie.

⁷¹ *Księga wydatków podróźnych*, ANK Wawel, APodh. rkps I, 104.

Astim oraz z uczonymi z Akademii Bolońskiej. Guwerner z dumą donosił ich ojcu o postępach w nauce. Na jednej z kopert odnajdujemy dowód na trwającą korespondencję między synami a hetmanem. Caraccioli napisał na niej krótkie przeprosiny w imieniu Józefa, który pomylił godziny wyjazdu poczty i nie zdążył dokończyć swego listu do ojca.

Dalszy etap podróży to Rzym, gdzie dotarli w lutym 1756 roku. Pobyt w tym mieście to przede wszystkim audiencje u papieża i kardynałów (tu między innymi spotkanie z kardynałem, a niedawnym nuncjuszem w Warszawie Alberico Archintem) oraz u pretendenta do tronu Szkocji i Anglii Jakuba Franciszka Stuarta, który zachęcał ich do odwiedzenia jego letniej rezydencji w Albano Laziale. Tu niestety kończy się przekaz korespondencyjny i zdani jesteśmy jedynie na zapiski w księdze wydatków. Dzięki niej możemy odtworzyć dalszą trasę podróży – krótki wypad do Neapolu, a następnie przez Rzym droga na północ do Turynu i na zachód do Lyonu, Paryża (przybyli tu 21 lutego 1756 i przebywali do 9 maja 1756 roku), Lunéville. Droga powrotna wiodła przez Ulm, Wiedeń do Krakowa (wszyscy dotarli tu 22 czerwca).

W przypadku tury kawalerskiej najmłodszego z Rzewuskich – Seweryna nie zachowały się listy z lat 1759–1760. Nieco światła na przygotowania do niej rzuca korespondencja z roku 1757, natomiast na temat samej podróży odnaleźć możemy jedynie odpryski w listach z roku 1761. Podróżując po Europie z kasztelanem lubelskim Andrzejem Tarłą, Caraccioli pisze do swego niedawnego podopiecznego Seweryna – wspominając jego turę i przekazując pozdrowienia od wspólnych znajomych z Wiednia i Paryża. I tu znów szczegóły pozwala odtworzyć księga wydatków prowadzona skrupulatnie od 19 marca 1759 do 19 marca 1761 roku.

Obie podróże edukacyjne Rzewuskich z lat 1755–1756 dowodzą, jak wielką rolę odgrywała w nich obecność guwenera – zarówno od strony pedagogicznej, jak i logistycznej. Dzięki kontaktom Caracciolego w kręgach dworskich i kościelnych młodzi magnaci mogli nie tylko zrealizować program edukacyjny, pobierać lekcje w najlepszych akademiach Wiednia i Paryża, lecz także mogli uczestniczyć w życiu towarzyskim stolic Europy, nabierając ogłady, manier i doskonaląc język francuski. Francuz pośredniczył

w przekazywaniu pozdrowień i informacji na temat sytuacji w poszczególnych miastach dla hetmana Wacława Rzewuskiego. Realizował jednocześnie misję zakupu książek, a także przekazywania na dworach publikacji Rzewuskiego, jak w przypadku tomu tragedii, który osobiście doręczył królowej Francji Marii Leszczyńskiej. Korzystał przy tym z okazji promowania własnych dzieł, jak *La grandeur d'ame*, książki dedykowanej cesarzowej Marii Teresie, którą wręczył jej osobiście w trakcie audiencji w Wiedniu w listopadzie 1761 roku.

Ciekawym przykładem pośredniczenia w kontaktach ze światem nauki jest próba przekonania francuskiego botanika Jean-Etienne'a Guettarda do odwiedzenia majątków Rzewuskich i spotkania z hetmanem i jego synami w Podhorcach. Guettard, członek Królewskiej Francuskiej Akademii Nauk i lekarz ambasadora Francji w Rzeczypospolitej Antoine-René de Voyer de Paulmy markiza d'Argenson, mieszkał w Warszawie od lipca 1760 roku do maja 1762 roku, skąd wyruszał na prowincję w celu prowadzenia badań geologicznych i obserwacji meteorologicznych. Po powrocie do Francji wydał w Paryżu w 1764 roku cztery tomy poświęcone warunkom geologicznym i klimatycznym w Rzeczypospolitej⁷²: *Mémoire sur la nature du terrain de Pologne et les minéraux qu'il renferme; Mémoire sur la nature du terrain de Pologne et les minéraux qu'il renferme; Observations météorologiques faites a Varsovie pendant année 1760, 1761 et 1762; Mémoire sur les mines de sel de Wielicka en Pologne*. Nie wiemy, czy Caraccioli zdołał przekonać uczonego do wizyty w Podhorcach, wiadomo natomiast, że dla osiągnięcia tego celu szukał pomocy u Józefa Andrzeja Załuskiego. Narzekał, że trudno spotkać się z Guettardem, który często zmienia miejsce pobytu, poszukując minerałów: „ces botanistes qui ont les pieds volages, comme les autres la tête ne sauroient demeurer long temps dans le même endroit”⁷³.

⁷² Szerzej na temat pobytu i badań prowadzonych przez Guettarda w Polsce w: R. Tarkowski, *Nowe materiały dotyczące podróży przyrodnika francuskiego J.-É. Guettarda do Polski (1760–1762)*, „Przegląd Geologiczny” 2005, t. 53, nr 1, s. 41–46.

⁷³ Caraccioli do Józefa Andrzeja Załuskiego, Wiszniowa, 16 VII 1761, BN, rkps 3261, t. 1, k. 44–45.

Podsumowując, należy stwierdzić, że działalność Caracciolego jako guwenera synów hetmana Wacława Rzewuskiego to przykład realizacji przemyślanej i przygotowanej wcześniej koncepcji edukacyjnej. Uwagi zawarte w *Le véritable mentor* z ich głównym postulatem wychowania w duchu katolickim doskonale wpisywały się w tradycję edukacji elit szlacheckich w Rzeczypospolitej. Konfrontacja wskazówek zawartych w traktacie pedagogicznym z korespondencją guwenera oraz z księgą wydatków ukazuje konsekwencję, z jaką planował on i realizował kolejne etapy tury kawalerskiej Stanisława, Józefa i Seweryna Rzewuskich, wypełniając zobowiązania wobec ich ojca.

Aneks 1

Guwernerzy Rzewuskich na Podhorcach w latach 1682–1761

Guwerner	Podróżnik edukacyjny	Lata zagranicznej podróży edukacyjnej	Itinerarium
Jan Michał Kossowicz Szymon Ignacy Gutowski	Stanisław Mateusz Rzewuski	1682–ok. 1684	Czechy (Praga), ziemie niemieckie, Holandia, Francja (Paryż)
Marcin Kawiecki	Seweryn Józef Rzewuski	1720–1723	ziemie niemieckie, Francja, Italia, Austria
Marcin Kawiecki	Wacław Piotr Rzewuski	1724–1727	ziemie niemieckie, Francja, Italia, Austria, Anglia, Holandia
Louis-Antoine Caraccioli	Stanisław Ferdynand Rzewuski	1755–1757	Austria, Italia, Francja
Louis-Antoine Caraccioli	Józef Rzewuski	1755–1757	Austria, Italia, Francja
Louis-Antoine Caraccioli	Seweryn Rzewuski	1759–1761	Austria, Italia, Francja

Opracowano na podstawie: *Kronika Podhorecka 1706–1779*, oprac. L. Rzewuski, Kraków 1860, s. 3; J.M. Kossowicz, *Diariusz podróży po Europie (1682–1688)*, oprac., wstęp i komentarz A. Markiewicz, Warszawa 2017, s. 27 i n.; A. Link-Lenczowski, *Rzewuski Stanisław Mateusz h. Krzywda (1662–1728)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 34, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 152; Z. Zielińska, *Rzewuski Wacław h. Krzywda (1706–1779)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 34, s. 169; H. Waniczkówna, *Caraccioli Ludwik Antoni de (1721–1803)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 202; Z. Anusik, A. Stroynowski, *Rzewuski Stanisław Ferdynand h. Krzywda (1737–1786)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 34, s. 159; Z. Zielińska, *Rzewuski Józef h. Krzywda (1739–1816)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 34, s. 112; eadem, *Rzewuski Seweryn h. Krzywda (1743–1811)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 34, s. 138–139.

Aneks 2

Wybór korespondencji Marcina Kawieckiego, jako gubernera młodych Rzewuskich (1720–1727), z podróży po Europie

Stanisław Mateusz Rzewuski do Marcina Kawieckiego, 1720, Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta dóbr Staw i Horodyszczce, rkps 93, s. nlb.⁷⁴

Marcin Kawiecki do Stanisława Mateusza Rzewuskiego, Warszawa, 3 X 1720, Lwowska Nacjonalna Naukowa Biblioteka Ukrainy imeni Wasyla Stefanyka, F. 5, op. 1, 1311, k. 175–175v.

Stanisław Mateusz Rzewuski do Marcina Kawieckiego, Luboml, 7 III 1721, Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk, rkps 423, k. 145v–146.

Marcin Kawiecki do Stanisława Mateusza Rzewuskiego, Paryż, 17 III 1721, Lwowska Nacjonalna Naukowa Biblioteka Ukrainy imeni Wasyla Stefanyka, F. 5, op. 1, 1311, k. 176–177v.

Stanisław Mateusz Rzewuski do Marcina Kawieckiego, Rozdół, 18 IV 1721, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 5173, k. 545–547.

Stanisław Mateusz Rzewuski do Marcina Kawieckiego, Nowosiółki, 17 X 1721, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 558, s. 377.

Marcin Kawiecki do Stanisława Mateusza Rzewuskiego, Paryż, 14 XI 1721, Lwowska Nacjonalna Naukowa Biblioteka Ukrainy imeni Wasyla Stefanyka, F. 5, d. 1, 1311, k. 177v–178v.

Stanisław Mateusz Rzewuski do Marcina Kawieckiego, Łukówek, 21 XI 1721, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, rkps 5269, s. 14.

Stanisław Mateusz Rzewuski do Marcina Kawieckiego, Luboml, 4 XII 1721, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, rkps 5269, s. 32–35.

Stanisław Mateusz Rzewuski do Marcina Kawieckiego, Luboml, 16 I 1722, Biblioteka Narodowa w Warszawie, rkps akc. 1968, k. 24–25.

⁷⁴ Za udzielenie informacji oraz udostępnienie kopii tego rękopisu składamy podziękowania prof. Dorocie Żołądz-Strzelczyk.

Stanisław Mateusz Rzewuski do Marcina Kawieckiego, Luboml, 27 II 1722, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 558, s. 517.

Gabriel Neronowicz-Szpilowski (Szpilowski) do Marcina Kawieckiego; 11 III 1722; Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 2171, s. 48–50.

Stanisław Mateusz Rzewuski do Marcina Kawieckiego, Luboml, 20 III 1722, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkps 22, k. 53v.

Stanisław Mateusz Rzewuski do Marcina Kawieckiego, Targowica, 2 IV 1722, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 2448, s. 155–156

Stanisław Mateusz Rzewuski do Marcina Kawieckiego, 20 VII 1722, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 2171, s. 58–59.

Stanisław Mateusz Rzewuski do Marcina Kawieckiego, Olesko, 16 IX 1725, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 562, s. 189–191.

Stanisław Mateusz Rzewuski do Marcina Kawieckiego, Luboml, 13 XII 1726, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 562, s. 489–491.

Stanisław Mateusz Rzewuski do Marcina Kawieckiego, [b.m.], [b.d.], Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 2891, k. 40–40v.

Stanisław Mateusz Rzewuski do Marcina Kawieckiego, [b.m.], [b.d.], Lwowska Nacjonalna Naukowa Biblioteka Ukrainy imeni Wasyla Stefanyka, F. 141 (Zbiór Aleksandra Czołowskiego), op. 1, 305, k. 114.

Stanisław Mateusz Rzewuski do Marcina Kawieckiego, [b.m.], [b.d.], Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 27, k. 44.

Aneks 3

Louis-Antoine Caraccioli – wykaz listów z podróży synów Waclawa: Józefa, Stanisława i Seweryna – 1755–1757 i 1759–1761

1. Caraccioli do Waclawa Rzewuskiego, Bolonia, 11 II 1756, Archiwum Narodowe w Krakowie, APodh. I 1/48d.
2. Caraccioli do Seweryna Rzewuskiego, Wiedeń, 5 XI 1761, Archiwum Narodowe w Krakowie, APodh. IV/LXIX, nr 40.
3. Caraccioli do Seweryna Rzewuskiego, Warszawa, 2 VII [1761], Archiwum Narodowe w Krakowie, APodh. IV/LXIX, nr 41.
4. Caraccioli do Waclawa Rzewuskiego, Warszawa, 22 IX 1757, Archiwum Narodowe w Krakowie, APodh. IV/LXIX, nr 42.
5. Caraccioli do Waclawa Rzewuskiego, Warszawa, 28 IX 1757, Archiwum Narodowe w Krakowie, APodh. IV/LXIX, nr 43.
6. Caraccioli do Seweryna Rzewuskiego, Paryż, 15 XI [1761], Archiwum Narodowe w Krakowie, APodh. IV/LXIX, nr 44.
7. Caraccioli do Waclawa Rzewuskiego, Rzym, 4 IV 1756, Archiwum Narodowe w Krakowie, APodh. IV/LXIX, nr 45.
8. Caraccioli do Waclawa Rzewuskiego, Wiedeń, 13 X 1755, Archiwum Narodowe w Krakowie, APodh. IV/LXIX, nr 46.
9. Caraccioli do Waclawa Rzewuskiego, Wiedeń, 3 XII 1755, Archiwum Narodowe w Krakowie, APodh. IV/LXIX, nr 47.
10. Caraccioli do Waclawa Rzewuskiego, Wiedeń, 8 XI 1755, Archiwum Narodowe w Krakowie, APodh. IV/LXIX, nr 48.
11. Caraccioli do Waclawa Rzewuskiego, Bruksela, 18 IX 1758, Archiwum Narodowe w Krakowie, APodh. IV/LXIX, nr 79.
12. Caraccioli do Waclawa Rzewuskiego, Opatów, 16 VII 1761, Archiwum Narodowe w Krakowie, APodh. IV/LXIX, nr 80.

Tutors of the Rzewuski family of Podhorce in the 17th and 18th centuries – a draft for a portrayal

Owing to the research on the manuscript of the correspondence of the Rzewuski family, it is possible to reconstruct the course of educational trips of young representatives of this family at the end of the 17th and 18th centuries. The article presents the latest findings concerning the tutors and their letters related to educational peregrinations of the Rzewuski family of Podhorce for nearly 80 years (1682–1761). In the three-part structure of the article, the profiles of four travellers were depicted: Jan Michał Kossowicz, Szymon Ignacy Gutowski, Marcin Kawiecki and Louis-Antoine Caraccioli. At the end of the article, three annexes were enclosed in the chronological order: the tutors of the Rzewuski family and their itineraries, the selection of Marcin Kawiecki's correspondence and the list of letters by Louis-Antoine Caraccioli. The article constitutes an attempt to recapitulate the current state of research on this issue and is the starting point for the further analysis of the issue.

Agnieszka Jakuboszczak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Maciej Forycki

Polska Akademia Nauk, Stacja Naukowa w Paryżu

Z Leszna do Wersalu – edukacyjne itineraria rodu Leszczyńskich

Ziemie Wielkopolski, na południe i zachód od jej stolicy – Poznania, były w epoce nowożytnej miejscem, w którym osiedliło się wiele tysięcy migrantów z krajów niemieckich, ziem Korony Czeskiej czy odległych Niderlandów, a nawet ze Szkocji. Leszno¹, miasto położone przy granicy ze Śląskiem, stało się miejscem zamieszkania kolejnych uchodźców z ogarniętej wojnami religijnymi Europy Zachodniej. Nowym przybyszom sprzyjali właściciele miasta – magnaci z rodu Leszczyńskich: Rafał (1526–1592) i jego synowie: wojewoda brzeskokujawski Andrzej (1559–1606) oraz starosta generalny Wielkopolski Wacław (1576–1628). Wzrost znaczenia gospodarczego, dobra koniunktura społeczna i mecenat Leszczyńskich skutkowały rozkwitem kulturalnym miasta, co wyśmienicie ukazują dzieje szkolnictwa. Leszczyńskie gimnazjum było najpierw wzorcową szkołą humanistyczną, później – po osiedleniu się tam Jana Amosa Komeńskiego (1592–1670) – stało się pierwszą placówką, w której wprowadzał on w życie swoje rewolucyjne idee

¹ Do tej pory najlepszą syntezę dziejów miasta w dobie nowożytnej stworzyli autorzy stosownych rozdziałów w monografii *Historia Leszna*, red. J. Topolski, Leszno 1997, s. 52–141.

z zakresu dydaktyki. Niestety podczas najazdu szwedzkiego na Polskę miasto zostało doszczętnie zniszczone (pożar z 1656 roku). Gimnazjum się potem odrodziło, sprawnie funkcjonowało w końcu XVII i w XVIII stuleciu, choć nie odzyskało już w pełni dawnej świetności.

Przedstawiciele właścicieli miasta, członkowie znamienitego rodu Leszczyńskich byli świetnie wykształceni, wyjątkowo interesowali się kulturą i nauką i potrafili także wyśmienicie inwestować swe dochody w działania o charakterze edukacyjnym. W tej ostatniej sferze bardzo dbali o wychowanie i wykształcenie własnych dzieci, przy czym bynajmniej nie pozostawiała im obojętna edukacja młodzieży szlacheckiej współwyznawców czy poddanych. W tym ostatnim względzie trzeba wyeksponować ich rolę jako fundatorów i opiekunów leszczyńskiego gimnazjum.

Drogi z gniazda rodowego, jakim było Leszno, na wersalskie apartamenty i galerie nie można zrozumieć bez istotnej roli, jaką w tym spektakularnym sukcesie ostatnich przedstawicieli rodu odegrały jego wyjątkowe tradycje edukacyjne. Stanisław Leszczyński (1677–1766), król polski bez korony, imponował europejskim elitom swoją niezwykłą erudycją, świetnym i wszechstronnym wykształceniem oraz mądrością. Jego kariera polityczna w kraju rozwijała się pomyślnie. Decydując się na małżeństwo z Katarzyną Opalińską (1680–1747), córką Jana Karola Opalińskiego (1642–1695) i Zofii Anny z Czarnkowskich (1660–1701), dokonał bardzo dobrego wyboru. Ich ślub w 1698 roku połączył dwa znamienite rody wielkopolskie². Para doczekała się dwóch córek. Pierwsza z nich Anna, nosząca imię po babkach³, urodziła się w maju 1699 roku i z czasem stała się ukochanym dzieckiem matki. Maria przyszła na świat 23 czerwca 1703 roku w Trzebnicy i nigdy nie zaznała tak wielkiej czułości od Katarzyny, jak jej starsza siostra. Relacje między nimi dodatkowo pogorszyła przedwczesna śmierć Anny. W 1717 roku, w czasie pobytu w nadreńskim Zweibrücken,

² M. Forycki, *Stanisław Leszczyński. Sarmata i Europejczyk 1677–1766*, Poznań 2006, s. 36–37.

³ Matką Stanisława była Anna z Jabłonowskich, natomiast Katarzyny wspomniana Zofia Anna z Czarnkowskich.

po ciężkiej chorobie odeszła pierworodna córka Stanisława i Katarzyny. To dramatyczne wydarzenie odwróciło serce pogrążonej w rozpacz matki od Marii, ale równocześnie skanalizowało wszystkie uczucia ojcowskie na młodszą latorośl, która obserwowała i podziwiała działania Leszczyńskiego na polu edukacji.

Warto prześledzić dzieje leszczyńskiej wszechnicy, uwypuklając jej kluczową rolę w formowaniu ostatnich przedstawicieli rodu Leszczyńskich, oraz skonfrontować ów staropolski model edukacyjny z wersalskim wychowaniem i formacją córek oraz wnucząt Stanisława.

* * *

Rozważając przypadek szkolnictwa w nowożytnym Lesznie, trzeba rozpocząć od omówienia specyficznego położenia tego miasta. Znajdowało się ono w południowej Wielkopolsce, tuż przy granicy ze Śląskiem, należącym do Korony Czeskiej, zatem władanym od 1526 roku przez Habsburgów, a nieodległe też przecież było od Brandenburgii i Saksonii. Takie usytuowanie oznaczało nie tylko, że miasto położone było na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych, lecz przede wszystkim leżało u wrót Rzeczypospolitej, świata zupełnie odmiennego pod względem politycznym i społecznym od Zachodu.

Polityka wyznaniowa w Rzeczypospolitej, cechująca się tolerancją religijną, zachęcała migrujących do osiedlania się na terenie Wielkopolski, a dalej też Kujaw czy Prus Królewskich (na przykład na terenie Żuław). Wiele miasteczek na szlakach migracji ludności protestanckiej różnych wyznań z Czech, Moraw, Śląska, Łużyc⁴ i krajów niemieckich bardzo pomnożyło swą populację dzięki temu, że przybysze ci osiedli w nich na stałe⁵. Tak było również w przypadku Leszna, które z niewielkiego miasteczka

⁴ Na temat tej grupy szczegółowiej pisała J. Dworzaczkowa, *Śląska imigracja w I połowie XVII w.*, [w:] *Leszno i Leszczyńscy*, Leszno 1997, s. 22–27.

⁵ P. Klint, *Stosunki wyznaniowe w miastach wielkopolskich na pograniczu polsko-śląskim i polsko-brandenburskim w XVI i XVII wieku*, Charków 2015, s. 91–97.

w połowie XVI stulecia urosło w ciągu kolejnych stu lat do znaczącego ośrodka miejskiego, bardzo silnego pod względem gospodarczym i bogatego swą wielokulturowością.

Decydujące znaczenie dla owej wielokulturowości i multiwyznaniowości Leszna miało przychylnie nastawienie właścicieli miasta – Leszczyńskich. Ród ten, jeden z najpotężniejszych w Wielkopolsce, charakteryzował się bardzo dobrze prowadzoną gospodarką w swoich dobrach, świetnymi kontaktami zagranicznymi i bogatym mecenatem, a wreszcie otwarciem i przychylnością wobec innych wyznań.

Właśnie dlatego Leszno, jako silny ośrodek różnowierczy, miało okazję skorzystać z dynamicznego rozwoju gospodarczego i kulturalnego. W drugiej połowie XVI wieku wspomniany Andrzej Leszczyński, wojewoda brzeskokujawski, przywódca dysydencki, a jednocześnie lojalny doradca „kontrreformacyjnego” króla Zygmunta III Wazy, odnowił szkołę różnowierczą w Lesznie, nadając jej rangę cenioną w Europie. Bogusław Leszczyński (1614–1659) był nie tylko wychowany w protestanckim duchu wspólnoty braci czeskich, lecz także był uczniem samego Komeńskiego w gimnazjum w Lesznie, obrońcą arian głośno protestującym przeciw likwidacji słynnego ośrodka rakowskiego (potem przeszedł na katolicyzm z pobudek czysto oportunistycznych).

W pierwszej połowie XVII wieku ludność Leszna była głównie niemiecka, z silną obecnością Polaków, a słabszą Żydów, Czechów, Morawian i Ślązaków, nikłą zaś Szkotów. Najwspanialszym skutkiem bycia tygłem etnicznym, językowym i wyznaniowym, jakim było Leszno w czasach nowożytnych, są bez wątpienia osiągnięcia kulturalne miasta, na czele ze sławnym gimnazjum oraz drukarnią.

W Lesznie funkcjonowały cztery szkoły: katolicka, kalwińska, żydowska oraz braci czeskich. Trzy pierwsze nie wyróżniały się w XVI i XVII stuleciu niczym szczególnym spośród innych tego rodzaju zakładów edukacyjnych w Rzeczypospolitej szlacheckiej. W wieku XVIII swój rozkwit przeżyła ostatnia z nich – szkoła talmudyczna. Natomiast wszechnica braci czeskich, rozwijająca się od połowy XVI stulecia dzięki napływowi protestantów i ich pozycji społecznej (kupcy, rzemieślnicy), była eksperymentem

dydaktycznym na europejską skalę. Renoma placówki wzrosła niepomierzenie, gdy zaczął w niej uczyć, a później nią kierować Jan Amos Komeński – ojciec dydaktyki⁶. Trzeba tu zaznaczyć, że choć istnienie szkoły jest powszechnie znane właśnie dzięki Komeńskiemu, to jej dzieje nie są jeszcze dogłębnie zbadane. Odtwarzanie historii tej instytucji jest bowiem bardzo trudne ze względu na brak materiału źródłowego⁷, spowodowany jego zniszczeniem w trakcie wielkiego pożaru miasta w 1656 roku. Najbardziej szczegółowe badania w tym przedmiocie przeprowadziła Jolanta Dworzaczkowa⁸.

Gimnazjum leszczyńskie zostało założone w 1565 roku przez ówczesnego właściciela miasta Rafała Leszczyńskiego. Warto przypomnieć, że kolejni właściciele Leszna i opiekunowie gimnazjum mieli bardzo szerokie kontakty intelektualne. Syn fundatora szkoły, wspomniany Andrzej Leszczyński, był studentem uniwersytetu w Heidelbergu, a kiedy wrócił do kraju i objął ojcowiznę, wysyłał młodzież szlachecką na studia zagraniczne, między innymi na uczelnie w Lipsku, Wittenberdze, Strasburgu i Bazylei. Jego syn z kolei – Rafał (1579–1636), na czasy którego przypadł złoty okres działalności szkoły, pobierał nauki najpierw w Strasburgu i Bazylei, a potem podróżował po Europie: był przyjmowany przez koronowane głowy (Henryka IV Burbona i Elżbietę Wielką), a także wybitne postaci świata kultury, między innymi Teodora Bezę i Justusa Lipsiusa. Później znów zabrał się za zgłębianie wiedzy, tym razem w Padwie, uczył się nawet u samego Galileusza.

Początki działalności placówki szkolnej wiązały się właśnie z przeniesieniem wzorców edukacyjnych z Zachodu. Dość powiedzieć, że pierwsi

⁶ Vide: Ł. Kurdybacha, *Działalność Jana Amosa Komeńskiego w Polsce*, Warszawa 1957.

⁷ Wciąż jeszcze odnajdywane są bogate materiały źródłowe do dziejów Jednoty, vide: R. Żerelik, *Odnalezione archiwum Mateusza Konečného, ostatniego biskupa Jednoty Brackiej w Młodej Boleslavi w okresie przedbiałogórskim (na marginesie najnowszych badań)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2014, nr 4, s. 107–114.

⁸ J. Dworzaczkowa, *Szkoła w Lesznie od 1656 roku. Nauczyciele i programy*, Leszno 2003.

rektorzy szkoły związani byli z ośrodkami uniwersyteckimi we Frankfurcie nad Odrą i Strasburgu, pierwszy program nauczania zaś wzorowany był na modelu Filipa Melanchtona, z którym skądinąd Rafał Leszczyński miał osobiste kontakty. U progu XVII stulecia szkoła przeznaczona była przede wszystkim dla mieszczańskiej ludności niemieckojęzycznej. Chcąc przyciągnąć do placówki synów szlacheckich, rychło zatrudniono nauczyciela uczącego po polsku. W tym też czasie odnowiono program szkolny, który dotąd w pełni realizował ideały szkoły humanistycznej, w pierwszej kolejności nauczając łaciny na bazie lektury tekstów autorytetów antycznych.

Czasem zaiste rewolucyjnym w dziejach gimnazjum – a szerzej: europejskiej edukacji – był przełom lat dwudziestych i trzydziestych XVII stulecia, co wiąże się oczywiście z działalnością Jana Amosa Komeńskiego. W 1628 roku schronił się on w Lesznie przed prześladowaniami w ojczystych Czechach, po czym zaczął działać w leszczyńskiej placówce edukacyjnej. Chociaż wpisywała się ona w najnowocześniejszy ówczesnie nurt edukacji na kontynencie, to jednak Komeński był jej zdeklarowanym krytykiem. Zaproszenie go do podjęcia pracy w leszczyńskim gimnazjum wywołało reakcję, która w istocie dała początki nauce, którą nazywamy dydaktyką.

Obok Komeńskiego działali w Lesznie inni wybitni uczeni, pośród których na pierwszym miejscu wymienić trzeba Jana Jonstona (1603–1675), pochodzącego ze Szkocji, autora podręczników do historii i medycyny. Korzystali z nich uczniowie leszczyńskiego gimnazjum, w którym on sam również wykładał. Warto przypomnieć, że uczonego ten był też miejskim lekarzem i farmakologiem nadzorującym apteki w Lesznie. Naturalnie dbał również, jako lekarz domowy, o zdrowie członków rodziny Leszczyńskich.

Do połowy lat pięćdziesiątych XVII wieku Leszno rozwijało się pod względem gospodarczym i kulturalnym, a tamtejsze gimnazjum rozkwitło na jedną z najbardziej postępowych placówek tego rodzaju w Europie. W roku 1656, w dobie najazdu szwedzkiego, miasto zostało jednak splądrowane i spalone, a większość jego mieszkańców je opuściła.

Mimo tego bardzo poważnego kryzysu szkolnictwo w Lesznie stosunkowo szybko się odbudowało. Znowu rozkwitły tamtejsze szkoły, na czele

z gimnazjum, które ponownie skupiło ciekawe środowisko naukowe i prowadziło działalność edukacyjną na wysokim poziomie. Za przykład znaczenia ośrodka może posłużyć postać wnuka Jana Amosa Komeńskiego – Daniela Ernesta Jabłońskiego (1660–1741)⁹. Był on adeptem leszczyńskiej szkoły, a po studiach w Oxfordzie objął jej kierownictwo jako rektor. Warto przypomnieć, że współpracował z samym Gottfriedem W. Leibnizem, współzakładając z nim i współkierując Berlińską Akademią Nauk. Jest to figura, która świetnie obrazuje wielokulturowość Leszna w XVIII stuleciu: był seniorem Jednoty Braci Czeskich w Polsce, zajmował się historią Kościołów słowiańskich, badał język hebrajski, a w Berlinie założył hebrajską drukarnię.

Nie wolno tu zapomnieć, że w Lesznie działała także, przy synagodze, bardzo prężna wyższa szkoła talmudyczna, zwana czasem uniwersytetem żydowskim. Ośrodek leszczyński przyciągał wielu uczonych żydowskich, wśród których znalazł się Rabbi Akiwa Eger (1761–1837), jeden z najśłynniejszych ówczesnych talmudystów. Gimnazjum leszczyńskie i szkoła talmudyczna to najśłynniejsze placówki edukacyjne nowożytnego Leszna. Trzeba jednak przypomnieć, że w mieście działały także sprawnie szkoły luterkańska oraz katolicka.

* * *

Edukację Stanisława Leszczyńskiego, przyszłego dwukrotnie króla polskiego, księcia Lotaryngii, można potraktować jako wpisującą się idealnie w kanon tradycji rodzinnych. Podstawy wiedzy i pierwsze lekcje ogłady zawdzięczał nauczycielom domowym, wśród których byli jedni z najbardziej ówczesnie nowatorskich krajowych preceptorów – jezuita, ale też oczywiście przebywający na magnackim dworze cudzoziemcy. Następnie ojciec posłał młodzieńca – ot, rozwiązanie uniwersalne i ponadczasowe – do najlepszego nieodległego gimnazjum, czyli protestanckiej, tak renomowanej szkoły

⁹ Szerzej na temat działalności protestantów w epoce saskiej w: W. Kriegseisen, *Evangelicy polscy i litewscy w epoce saskiej*, Warszawa 1996.

akademickiej w Lesznie. Edukacja jezuicka, a po niej innowiercza młodego Stanisława jakże dokładnie nawiązywały do tradycji rodowych w tej mierze, a zarazem przygotowywały do koncyliacyjnej misji w jednocześnie konserwatywnej i postępowej Europie wieku świateł. Celnie ujął to biograf Leszczyńskiego, Edmund Cieślak: „Takie stosunkowo rzadkie w ówczesnej Rzeczypospolitej obcowanie z różnymi wyznaniem młodego Stanisława oddziało na cechującą go w przyszłości tolerancyjną postawę w kwestiach religijnych”¹⁰.

Wzorem swych przodków jako nastolatek odbył Stanisław zagraniczną podróż edukacyjną, niemającą jednakowoż charakteru studiów uniwersyteckich. Jego edukacyjne itinerarium wiodło przez Czechy, Wiedeń, Italię (z wizytą u papieża i na florenckim dworze Medyceuszów), potem zaś przez Francję (z dłuższym pobytem w Paryżu i Wersalu, wzbogaconym przez francuskie doświadczenie w obyciu tego przyszłego konesera płci pięknej), a na koniec miasta niderlandzkie i niemieckie dwory książęce. Powrót Stanisława Leszczyńskiego z zagranicznych wojaży oznaczał kres jego młodzięcej edukacji i zarazem wejście w życie polityczne Rzeczypospolitej, a potem Europy, do którego od najmłodszych lat kształtowały go nauki pobrane w Lesznie, wedle modelu wypracowanego przez plejadę przodków.

Nie upłynęła dekada, a Stanisław Leszczyński został obrany królem polskim, a trzy dziesięciolecia później jego córka kształtowała codzienność życia dworskiego w Wersalu jako królowa Francji. Natomiast w kolejnej dekadzie ponownie odniósł zwycięstwo na polu elekcyjnym pod Warszawą, po czym zasiadł na tronie książęcym w Lotaryngii. Tymczasem, jak wspomnieliśmy, urodziły mu się dwie córki, które wychowywał w symbiozie z edukacyjnym itinerarium rodowym.

Ojciec zatroszczył się o edukację potomkiń, powierzając je polskim księżom. Szczególną rolę odegrał spowiednik ks. Antoni Labiszewski (Łabiszewski), który z rodzicami uformował religijność – katolicką – przyszłej królowej. Codziennej nauki doglądała panna Mokrzyńska¹¹. Pokreśla się, że

¹⁰ E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1994, s. 33.

¹¹ Napotkać można także zapisy Mouziska lub Moszczeska (ortografia nazwiska niepewna). Vide: M. Durbas, *Emigracja polska we Francji związana z dworem*

„En adoptant les principes que lui traçoit le roi de Pologne pour l'éducation de la princesse sa fille, la sage Mockzinska [sic] n'eut point à sacrifier les siens, et ne fit qu'obéir avec plus de confiance à ses propres lumières, et aux sentiments religieux dont elle étoit pénétrée. [...] Une âme encore tendre, et préparée par l'innocence, reçoit avec avidité toutes impressions de la vertu. Dans l'âge le plus avancé, la reine de France se rappeloit encore avec attendrissement les obligations qu'elle avoit à sa pieuse institutrice”¹². Ojciec nie zapomniał także o konieczności nabycia przez młodą dziewczynę umiejętności przydatnych na dworach królewskich i książęcych, choć jego dwór znacząco odbiegał od tłocznych i głośnych dworów europejskich władców. Gdy w 1722 roku Leszczyński zaczął myśleć o małżeństwie Marii, jej edukacja była praktycznie zakończona. Dziewiętnastoletnia właściwie już kobieta знаła kilka języków: polski, francuski, włoski, niemiecki, szwedzki i łacinę. W tych językach Stanisław podsuwał książki swojej córce. Przez lata pobierała także lekcje tańca u francuskiego nauczyciela Faviera, a także śpiewu i gry na klawesynie. Edukacja zaowocowała zainteresowaniem sztuką i artystami, zainspirowała do podejmowania regularnych działań mecenasowskich¹³.

Wybór Marii na kandydatkę do ręki Ludwika XV był zarówno tak dużym zaskoczeniem, jak i nobilitacją. Ślub stał się dla Leszczyńskiego okazją do spisania instrukcji dla córki przejmującej koronę królewską¹⁴. Wyniesienie polskiej szlachcianki na tron obcego kraju wiązało się z rezygnacją

Stanisława Leszczyńskiego w Lunéville, Prace Naukowe Akademii im. J. Długosza w Częstochowie, Zeszyty Historyczne, 2010, z. XI, s. 245.

¹² L.B. Proyart, *Vie de la reine de France Marie Lecksinska, princesse de Pologne*, Paris 1826, s. 14–15. Cf. A. Wyleżyńska, *Maria Leszczyńska na dworze wersalskim*, Poznań–Lwów 1923, s. 4.

¹³ Już jako królowa Francji Maria brała nadal lekcje malarstwa u Jean-Baptisty Oudry'ego. K. Lipka, *Portret Marii Leszczyńskiej*, „Canor” 1995, t. 2 (13), s. 35.

¹⁴ *Instrukcja Króla Stanisława dana córce swojej Królowej Francuskiej przy pożegnaniu*, Biblioteka Kórnicka PAN, sygn. BK 979. Tekst krążył w licznych odpisach, a także został wydany już w XIX wieku. Vide: J.N. Czarnowski, *Stanisław Leszczyński i Polska w pierwszej połowie XVIII wieku przez autora Ukrainy i Zaporozża z dwiema rycinami*, t. 2, Warszawa 1858, s. 82–92.

z dotychczasowego życia. Stanisław, król bez korony, ale też bez dworu i środków do życia, zdawał sobie sprawę, z jakimi wyrzeczeniami będzie musiała się zmagać jego córka, przyjmując ofertę płynącą z Wersalu. Bez wątplenia Leszczyńskiemu zależało, aby Maria pozostała wierna sobie, nie uległa pokusie wywyższania się, wiernie trwała przy Bogu oraz pamiętała, że jest w pierwszej kolejności żoną, a nie władczynią, co pozwoli jej zachować dystans wobec intryg dworskich¹⁵. Król odwoływał się wyraźnie do swoich doświadczeń, bardzo trudnych chwil, które wystawiły na próbę nie tylko jego samego, lecz także całą rodzinę. Zdawał sobie sprawę, że wraz ze ślubem Marii z Ludwikiem XV traci swoją Maruchnę: „Szukam cię zawsze wokół siebie, czuję, że mi brak części mojej istotności, życie moje ze łzami zdaje się ubiegać, twoje tylko szczęście, przynosi mi ulgę”¹⁶.

Maria Leszczyńska powiła w latach 1727–1737 dziesięcioro dzieci. Wszystkie przyszły na świat w pałacu wersalskim. Było to osiem córek i dwóch synów¹⁷. Gdy pierwsze powitały świat bliźniaczki Ludwika Elżbieta i Henrietta Anna, ich ojciec Ludwik XV (mający wówczas 17 lat) czuł się dumnym ojcem. Gdy jednak kolejny potomek okazał się również dziewczynką (Maria Ludwika), król był już mniej entuzjastyczny i miał zalecić małżonce konsultację z Payratem (Peyrac/Peyrand), akuszerem królowej, w sprawie powicia chłopca¹⁸. Być może rady okazały się skuteczne, gdyż

¹⁵ A. Jakuboszczak, *Aby stać się matką królów. Wizerunek Marii Leszczyńskiej w jej dokumentach ślubnych*, [w:] *Conjux, mater, filia, soror propinqua, civis... Kobieta na ziemi wschowskiej i pograniczu wielkopolsko-śląskim*, red. K. Szymańska, M. Małkus, Leszno–Wschowa 2016, s. 211–224.

¹⁶ *Instrukcja Króla Stanisława...*, k. 116.

¹⁷ Bliźniaczki Ludwika Elżbieta (1727–1759) i Henrietta Anna (1727–1752); Maria Ludwika (1728–1733); delfin Ludwik Ferdynand (1729–1765); Filip książę Andegawenii (1730–1733); Adelajda (1732–1800); Wiktoria Ludwika (1733–1799); Zofia Filipa (1734–1782); Teresa Felicja (1736–1744); Ludwika Maria (1737–1787). Córki nosiły tytuł Madame, z odpowiednim liczebnikiem porządkowym, na przykład Madame Première.

¹⁸ Payrat cieszył się dużym zaufaniem na dworze francuskim. W 1740 roku, za zgodą króla, został akuszerem Marii Amalii Wettyn, żony Karola III Burbona, póź-

następne dziecko było płci męskiej, a Francja zyskała w 1729 roku delfina Ludwika Ferdynanda.

Dziewczęta nie pozostawiły pamiątek, które umożliwiłyby bezpośrednio poznanie ich stosunku do otrzymanej przez nie edukacji. Wiadomo, że z ośmiu córek Marii Leszczyńskiej i Ludwika XV nie wszystkie przewidziane były do zamążpójścia. Ich kształcenie musiało zatem wyglądać inaczej. Na etapie wczesnego dzieciństwa każda z nich miała swój *maison* (dom), w skład którego wchodziła służba, w tym osiem pokojówek. Nad wszystkimi guwernantkami pieczę sprawowała guwernantka domu dzieci Francji Charlotta de la Motte-Houdancourt księżna de Ventadour oraz jej wnuczka (od 1732 roku) Marie-Élisabeth-Angélique-Gabrielle de Rohan-Soubise księżna de Tallard (1699–1754), które przejmowały opiekę nad dziećmi zaraz po urodzeniu¹⁹. Guwernantkami niższego szczebla były markizy de la Lande, de Villefort oraz de Muy. Księżna de Ventadour była już leciwą damą (zm. 1744). To ona czule opiekowała się Ludwikiem XV do ukończenia przez niego siedmiu lat – tradycyjnego wieku przejścia pod męską kuratelę. Równie dużo ciepła miała dla jego córek. Znacznie bardziej oschłe były relacje między Mesdames i Mme de Tallard. Najwięcej czasu królowny spędzały z podguwernantkami (*sous-gouvernantes*). Trzy wspomniane damy odpowiadały za edukację. Choć trudno odmówić gorliwości w nauczaniu, to jednak dziewczęta słały listy pełne błędów ortograficznych i stylistycznych. Utrzymanie dworów wszystkich córek królewskich okazało się jednak zbyt kosztowne. Dla zmniejszenia wydatków zdecydowano o wysłaniu pięciu pańienek do benedyktyńskiego opactwa

nijszego króla Hiszpanii. Jego pozycja uległa zachwianiu po asyście przy porodzie delfiny Marii Teresy. Dziewczynka, Maria Teresa urodziła się 19 lipca 1746 roku. Cięża prawdopodobnie była przenoszona. Życie Delfiny również było zagrożone. Zmarła ona trzy dni po powiciu córki, 22 lipca, pozostawiając delfina Ludwika Ferdynanda w żałobie. E.J.F. de Barbier, *Journal historique et anecdotique du règne de Louis XV*, oprac. A. de la Villegille, t. 2, Paris 1849, s. 493. Vide: K. Kuras, *Dwór królowej Marii Leszczyńskiej. Ludzie, pieniądze i wpływy*, Kraków 2018, s. 84.

¹⁹ C. Stryenski, *Mesdames de France, filles de Louis XV. Documents inédits*, Paris 1910, s. 4.

Fontevrault w Andegawenii²⁰. Najstarsza z nich, Adelajda miał wtedy sześć lat, a najmłodsza Ludwika jeszcze nie ukończyła roku! Ich matka nie miała właściwie nic do powiedzenia w kwestii edukacji dziewcząt na tym etapie. Jedynie Adelajdzie udało się wybłagać u ojca odwołanie nakazu wyjazdu do odległej do Wersalu o przeszło dwieście kilometrów placówki, choć w pobliżu znajdowała się przecież między innymi szkoła w Saint-Cyr czy klasztor Panthémont w Paryżu. Przez dziesięć lat pobytu w klasztorze Wiktorii, dwunastu Zofii i Ludwiki oraz sześciu Felicji²¹ dziewczęta poznały trudy życia w oddaleniu od rodziców. Zupełnie malutka Ludwika oraz jej siostry miały kilka guwernantek w okresie swojego pobytu w Fontevrault, między innymi Louise-Claire de Montmoirn de Saint-Herem (zm. 1752), a także Mme de Soutlanges czy przyszlą przeoryszę całego opactwa Julie-Sophie Gillette de Gondrin d'Antin (1725–1799), która przebywała w Fontevrault od drugiego roku życia. Pobyt w klasztorze zaowocował powołaniem do życia zakonnego Ludwiki, która wstąpiła do karmelitanek w Saint-Denis, choć Ludwik XV miał próbować wydać ją za mąż²².

Nie należy zapominać, że starsze córki, Ludwika Elżbieta i Henrietta Anna, choć pozostały w Wersalu, nie miały zbyt wielu okazji do budowania więzi z matką, a królowa nie angażowała się w ich edukację. Takie były zasady panujące na dworze. Bez wątplenia Wersal nie był przyjaznym miejscem dla dzieci. Królowa widywała małe córki i synów raz dziennie. Dodatkową okazją były uroczystości publiczne, w których dziewczynki

²⁰ Opactwo w Fontevrault (Fontevraud) zostało założone przez Roberta d'Arbrissel w 1110 roku. Przez wieki swego istnienia placówka mogła liczyć na hojnych darczyńców. Opactwem tym do XVI wieku kierowały przełożone z rodu Bourbonów. Rozkwitło ono pod rządami przeoryszy Gabrieli de Rochechouart, stając się także bardziej przystępnym w swej do tej pory bardzo surowej regule. Vide: S. Poignant, *L'abbaye de Fontevrault et les filles de Louis XV*, Paris 1966; P. Lusseau, *L'abbaye royale de Fontevraud aux XVII et XVIIIe siècles*, Hérault 1986.

²¹ Felicja zmarła w 1744 roku w czasie pobytu w Fontevrault.

²² Kandydatem do ręki Ludwiki miał być rzekomo Karol Edward Stuart. Jednak kilkunastoletnia dziewczyna miała uprosić o zgodę na przyjęcie ślubów zakonnych. M.-M. del Perugia, *Une fille de Louis XV. Carmélite et vénérable Madame Louise de France*, Paris 2012.

brały udział, pod opieką matki, od 1735 roku. Leszczyńska unikała jednak gwaru dworskich spotkań. Stroniła od tłocznych wydarzeń, zaślaniając się często niedyspozycją, a w pierwszej dekadzie małżeństwa ciężami i połogami. Wieczorami Maria grywała z córkami w grę karcianą kawaniolę, choć nie była to ulubiona rozrywka dziewcząt, które uznawały ją za nużącą²³. Najstarsza z Mesdames, Ludwika Elżbieta, przyszła księżna Parmy, opuściła dwór królewski rodziców w wieku 12 lat, czyli jako bardzo młoda panienka, której wykształcenie nie było zapewne jeszcze zakończone. Ślub z infantem hiszpańskim Filipem, synem Filipa V, zaowocował szybkim macierzyństwem – w 1741 roku na świat przyszła córka Izabela Maria Ludwika Antonina, przyszła żona Józefa II Habsburga. Czternastoletnia dziewczyna stała się matką. Edukacja jej córki Izabeli wyglądała początkowo bardzo obiecująco. Jej ojciec na głównego preceptora wybrał dla córki Pierre'a Cérou, znanego wówczas autora komedii o renomie człowieka światłego. Izabella uczyła się pod jego okiem w latach 1750–1754. Ku wielkiemu niezadowoleniu jej matki Ludwiki Elżbiety, która choć pobożna, była daleka od bigotki, a pod naciskiem Madrytu, Cérou został odwołany. Księżniczka przeszła pod opiekę duchownych. Obok lekcji historii Kościoła i świętych (pod okiem spowiedników ojców Thomasa Fumeron i Belgrado) kształciła się w rysunku, malarstwie oraz w grze na skrzypcach, klawesynie i śpiewie. Dodatkowo Izabella korzystała z lekcji udzielanych przez nauczycieli młodszego brata Ferdynanda – Augusta de Keralio oraz Condillaca²⁴. W momencie ślubu z arcyksięciem Józefem II w 1760 roku jej edukacja była zakończona, a efekty znalazły uznanie w oczach wysłannika przyszłej teściowej, cesarzowej Marii Teresy: „Elle est belle, gentile, pleine de dignité, sans la moindre affectation. Elle parle brio et bon sens. Elle parle déjà très bien l'allemand pour une personne qui l'étudie que depuis trois mois. [...] Elle aime beaucoup la lecture sans vouloir paraître savante. Elle se divertit en faisant de la musique, joue du violon avec aisance”²⁵.

²³ K. Kuras, *Dwór królowej Marii Leszczyńskiej...*, s. 59.

²⁴ I. de Bourbon-Parme, *„Je meurs d'amour pour toi...”*. *Lettres à l'archiduchesse Marie-Christine 1760–1763*, oprac. E. Badinter, Paris 2008, s. 26–29.

²⁵ *Ibidem*, s. 34.

Wyraźnie widać, że podobnie jak Maria Leszczyńska i wnuczka miała talent do języków oraz muzyki. Ostateczny efekt byłby zapewne zadowalający dla matki, która jednak nie dożyła chwili ślubu córki.

Pozostałe córki Marii Leszczyńskiej nie zostały matkami. Henrietta Anna, choć snuto plany, nigdy nie wyszła za mąż i pozostała panną do swojej śmierci w 1752 roku. Rozważano kandydatury dla Adelajdy, między innymi ślub z jednym z synów Augusta III Wettyna (Ksawerym lub Albertem)²⁶. Podobnie panną pozostała Zofia, która uważana była za szczególnie brzydką, wyjątkowo małomówną, nieśmiałą i lękliwą²⁷. W literaturze przedmiotu podkreśla się brak więzi emocjonalnych między Marią a jej dziećmi. Najbliższa relacja miała łączyć królową z delfinem. Charles-Philippe d'Albert, książę de Luynes (1695–1758), mąż damy dworu królowej księżnej de Luynes, którą królowa obdarzyła wielkim zaufaniem, uczucia między matką a dziećmi miał ocenić następująco: „La Reine aime tendrement ses enfants, et en est aimée du même; elle vit avec eux dans une société douce, gaie, et dans un confluence réciproque”²⁸.

Edukacja potomstwa Marii Leszczyńskiej pozostawała poza jej kompetencjami. Panienci miały same przyznać, że mając 12 lat, właściwie nie znały dobrze alfabetu, mimo kilku lat nauki²⁹. Nie można jednak zapominać, że kształcenie w szkole przyklasztornej, jak placówka Fontevrault, gdzie przede wszystkim koncentrowano się na modlitwie, medytacji, ascezie, było dość ograniczone i nie dało szans na szeroką erudycję³⁰. Jedynym

²⁶ C. Stryenski, *Mesdames de France...*, s. 49–50.

²⁷ Mme de Campan, *Mémoires sur la vie de Marie-Antoinette, reine de France et de Navarre suivis de souvenirs et anecdotes historiques sur les règnes de Louis XIV, de Louis XV et de Louis XVI*, par M.F. Barrière, Paris 1867, s. 20–21.; cf. H. Bonhomme, *Louis XV et sa famille d'après des lettres et des documents inédits*, Paris 1874, s. 15.

²⁸ *Mémoires du duc de Luynes sur la cour de Louis XV (1735–1758)*, t. 1 (1735–1737), Paris 1860, s. 29, przypis 3.

²⁹ Mme de Campan, *Mémoires sur la vie de Marie-Antoinette...*, s. 18

³⁰ Szerzej na temat edukacji dziewcząt w szkołach klasztornych w: M. Sonnet, *L'éducation des filles au temps des Lumières*, Paris 2011, s. 234–251.

nauczycielem, jaki mógł towarzyszyć dziewczętom, był metr tańca³¹. Było to z pewnością przeciwieństwo tego, jaki poziom wykształcenia prezentowała Leszczyńska, starannie instruowana pod okiem ojca, który zapewnił córce dostęp do księgozbioru i wyrobił nawyk lektury. Książę de Lyunes podkreślił w opisie dnia Marii, że zwyczajowo czyta po obiedzie. Były to zazwyczaj dzieła historyczne, wydawane w oryginalnych językach: francuskim, niemieckim, włoskim i polskim³². Dodawał także, że „La Reine devrait savoir beaucoup, car elle a beaucoup lu et même des livres difficiles à entendre, par exemples les ouvrages du père Malebranche; elle les lit avec plaisir; cependant quelques gens croient qu'elle peut bien ne pas les entendre. Ses principes lectures, après celles de piété, sont des livres d'histoire; malheureusement elle n'a pas le talent de bien conter, et elle le sent fort bien; cependant il est aisé de voir qu'elle est instruite”³³. Poza czytaniem królowa wypełniała swój wolny czas przede wszystkim muzyką. Nadal grała na gitarze, klawesynie i lirze. Wykształcenie, jakie zapewnił jej Stanisław Leszczyński, miało okazję rozwinąć się na dworze francuskim w prawdziwą pasję i przynosić ukojenie w licznych trudnych chwilach w Wersalu, gdy Maria była marginalizowana przez kochanki królewskie i męża znudzonego religijnością żony.

Królowny Adelajda, Wiktoria i Zofia, mimo deklarowanej przez siebie pewnej ignorancji, posiadały imponujące zbiory biblioteczne. Księgozbiór każdej z nich oprawiony był w innym kolorze. Tomy należące do Adelajdy były czerwone, Wiktorii – zielone, a Zofii – żółte. Już pobieżna lektura inwentarzy tych pozycji pozwala wskazać, w jaką stronę szło kolekcjonowanie. W katalogu zbioru z 1786 roku, którego właścicielką była Adelajda³⁴, wydzielono, jak było to praktykowane, poszczególne działy, reprezentujące różnorodne obszary nauki: filozofię, prawodawstwo, prawo cywilne, sztukę

³¹ Mme de Campan, *Mémoires sur la vie de Marie-Antoinette...*, s. 19.

³² *Mémoires du duc de Luynes...*, s. 27.

³³ Ibidem, s. 28–29.

³⁴ *Catalogue des livres de la Bibliothèque de Madame Adélaïde*, 1786. Bibliothèque Nationales à Paris, Arsenal, ms 6277.

i naukę, gramatykę, retorykę, literaturę piękną, poezję, geografę, historię, historię Kościoła i świętych, historię starożytnej Grecji i Rzymu, historię Francji oraz innych krajów europejskich (Italii, Hiszpanii, Portugalii, Niderlandów, Anglii, Rzeszy), a także Turcji i krajów Orientu, Afryki oraz Ameryki. Królowna nie miała w swoich zbiorach opracowania historii Polski. Osobny dział stanowiły relacje podróżnicze. Tu również nie spotykamy tytułu, który dostarczyłby wiedzy o ojczyźnie królowej. Nie zabrakło pozycji trudnych do jednoznacznego skatalogowania (tak zwane *Mélanges*). Na potrzeby zbioru Adelajdy wydzielono także dział książek w językach obcych³⁵. Znajdujemy tu książki w formatach 4°, 8°, 12°. Po łacinie, obok prac starożytnych filozofów, wymieniono historie Kościoła, słowniki francusko-łacińskie oraz kazania. W dziale książek „hiszpańskich” nie brakuje podręczników do gramatyki i słowników. W przypadku francuskiej królowy znajomość hiszpańskiego była z pewnością pożądana. Nie dziwi więc obecność, obok gramatyki tego języka, popularnego *Le tresor des deux langues espagnole et françoise* (Paris 1660) – *Tesoro de las dos lenguas española y Francesa* autorstwa Césara Oudina, autora pierwszego przekładu *Don Kichota* Miguela de Cervantesa z hiszpańskiego na francuski. Praca ta odniosła wielki sukces i jako słownik przekładowy stał się jednym z modelowych i był w latach 1607–1675 wznawiany ośmiokrotnie³⁶. Znajomość włoskiego Adelajda mogła szlifować na podstawie *Cours de la langue italienne* (Paris 1783), którego tytuł obiecywał możliwość opanowania tego języka bez nauczyciela i w zaledwie dwa–trzy miesiące³⁷! W tym samym dziale znajdujemy również inny podręcznik – *Abregé de la langue Toscane par M. Palomba*

³⁵ *Catalogue de Livres des langues Etrangères*, 1786, Bibliothèque Nationales à Paris, Arsenal, ms 6278.

³⁶ Wydanie z 1660 roku, przy znacznym udziale Antoniego Oudin, syna autora, znajdujące się w kolekcji Adelajdy, stało się podstawą do edycji wraz z opracowaniem naukowym C. Oudin, *Le tresor des deux langues espagnole et françoise/Tesoro de las dos lenguas española y Francesa*, oprac. M. Zuili, wstęp D. Reyre, Paris 2016.

³⁷ *Cours de la langue italienne a l'aide duquel on peut apprendre cette langue chez soi, sans maître, & en deux ou trois mois de lecture par M. Luneau de Boisjermain*, Paris 1783.

(Paris 1768), a następnie Torquato Tasso *La Gerusalemme Liberata* (brak wydania) oraz *Osjana* Francesco Petrarcki (brak wydania), wydanie *Roland serieux/Orlando furioso* Ludovica Ariosta (Birmingham 1773, t. 1–4) uzupełnione rysunkami, dzieła Moliera po włosku, również opatrzone licznymi rycinami W.C. Dauchera, w edycji lipskiej z 1740 roku³⁸. Ostatnia wspomniana pozycja zapewne służyła nie tylko szlifowaniu języka, lecz także cieszyła oko starannością wydania. Podobnie jak w przypadku innych języków obcych w księgozbiornie znajdowały się także podręczniki do gramatyki angielskiej. Obok kilku wydań historii Anglii można było sięgnąć po dzieła Williama Szekspira, Johna Milтона i Alexadre’a Pope’a, a także nowość na rynku wydawniczym – trzytomowy opis podróży wyprawy Jamesa Cooka, Charlesa Clerke’a i Johna Gore’a z 1785 roku³⁹. W języku niemieckim na półce stały jedynie dwa podręczniki do gramatyki; jako książka „holenderska” opisana została jedna pozycja, natomiast „hebrajskie i chaldejskie”, które znalazły się w jednym dziale, to trzy pozycje⁴⁰. W katalogu nie figuruje żadna praca w języku polskim.

Królewny sięgały po książki nie zawsze te, jakie powinny znaleźć się w rękach młodych pańienek. Na dworze wersalskim przytaczano anegdotę, w której najbardziej charakterna z córek Marii Leszczyńskiej, Adelajda miała mieć w swoich rękach nieprzyzwoitą powieść *Histoire de dom B..., portier des Chartreux, écrite par lui-même*, której towarzyszyły obsceniczne ilustracje⁴¹. Autorem był w rzeczywistości J.CH. Gervaise de Latouche

³⁸ *Le Opere di G.B.P. di Moliere, divise in auttro volumi, ed arricchite di bellissime figure, tradotte da Nic. De Castelli*, ed. M.G. Weidemann, Lipsk 1740. Jest to reedycja czterotomowego wydania z 1697 roku (w tej samej drukarni J.L. Gleditscha), także z rycinami Dauchera.

³⁹ *A voyage to the Pacific Ocean... for making Discoveries in the Northern Hemisphere performed under the direction of Capitains Cook, Clark and Gore [...] in the years 1776, 1777, 1778, 1779 and 1780*, London 1785.

⁴⁰ Książki znalazły się pod literami od E do G. *Catalogue de Livres des langues Etrangères...*

⁴¹ *Histoire de dom B..., portier des Chartreux, écrite par lui-même* [par J.CH. Gervaise de Latouche, avocat au Parlement de Paris], Rome 1741.

(1715–1782), adwokat parlamentu paryskiego. O zgrozo, treść obscenicznego tekstu Madame opowiedziała swojej siostrze Henricie oraz delfinowi i jego żonie! Gdy historia ta dotarła do uszu króla, posadę straciła pani d'Andlau, jedna z dam do towarzystwa Adelajdy, odesłana karnie do Strasburga⁴².

Leszczyńska, będąc „jedynie” królową, została odsunięta od wychowania delfina i jego potomstwa. Głos w sprawie jego wykształcenia zabrał jednak jej ojciec. W swoich *Réflexions sur l'éducation et particulièrement sur celle des princes adressés au dauphin, père de Louis XVI* przedstawił swoją wizję edukacji, jaką miał otrzymać przyszły król Francji⁴³ – formacji, bez której poprowadzenie kraju było niemożliwe. Po raz kolejny widać szerokie horyzonty intelektualne Leszczyńskiego. Zdobyte doświadczenia, zarówno jako monarchy zmagającego się z opozycją w kraju, jak i zagrożeniem z zewnątrz, wyraźnie przebijają w radach skierowanych do delfina. List zawiera szereg konkretnych wskazówek, które wpisują się w oświeceniowy model wychowania: zarzucenie przesadnej pobłażliwości, ostrożności i zbyt technicznych zabiegów medycznych, przyzwolenie na ruch na powietrzu, dieta dobrana do wieku potomstwa, nieprzeżrewanie i aktywność. Dbałość o rozwój intelektualny także powinna odpowiadać możliwościom dzieci, aby nie doprowadzić do przeładowania programu nauczania. Lepiej bacznie

⁴² *Le transfert des Dépouilles Mortelles de Mesdames Adelaïde et (fille de Louis XV) de Trieste à l'Abbaye de Saint-Denis*, Bulletin de l'Académie du Var, Toulon 1915, s. 61. Rodzina d'Andlau była związana z Leszczyńskimi od czasów ich pobytu w Alzacji. Vide: A. Samsel, *Les réseaux culturels de la reine Marie Leszczyńska à la cour de Versailles. La vie musicale de la reine* [„Przejawy kulturalnej działalności Marii Leszczyńskiej na dworze w Wersalu. Życie muzyczne królowej”], maszynopis rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem Ch. Grell i M. Serwańskiego, Versailles–Poznań 2011, s. 41–42; M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, s. 95, 112.

⁴³ Delfin Ludwik Ferdynand z pierwszego małżeństwa z Marią Teresą miał córkę Marię Teresę infantkę hiszpańską (zm. 1746). Z drugiego związku z Marią Józefą Wettyn narodzili się: Maria Zefiryna, Ludwik, Ludwik Ksawier, Ludwik August (późniejszy Ludwik XVI), Ludwik Stanisław Ksawery (późniejszy Ludwik XVIII), Karol X, Maria Klotylda oraz Elżbieta.

obserwować, do czego podopieczny ma talent i to rozwijać, niż kłaść do głowy zbyt trudne nauki. Leszczyński powracał także do wątku podjętego w instrukcji dla swojej córki z 1725 roku, gdzie przestrzegał ją przed zagrożeniami, jakie niesie za sobą życie dworskie, pełne pochlebców i intrygantów. Warto jego zdaniem uwrażliwiać dzieci na cnoty i zalety charakteru wartościowych ludzi w otoczeniu, tak aby potrafiły właściwie ocenić tych, którzy będą im towarzyszyć, doradzać i przypochlebiać się. Dobór osób w najbliższym otoczeniu, zwłaszcza głównego preceptora i spowiednika, są kwestią najwyższej wagi. Są to bowiem osoby o szczególnych wpływach: kształtują umysł i duszę. Najważniejsze jednak z perspektywy Stanisława było przekazanie przyszłemu królowi, aby miał baczenie na lud, nigdy się od niego nie odwracał, a jego dobro było wartością najwyższą. Już to krótkie streszczenie porad Leszczyńskiego pokazuje, że porady króla dla przyszłego monarchy Francji pokrywają się z tymi, jakimi kierował się w swojej działalności edukacyjnej, w tym z tymi, które przekazał swojej córce.

Wspomniany długi pobyt czterech Mesdames w klasztorze oddalił nie tylko fizycznie matkę od córek. Tym, co zbliżyło już dorosłe córki i syna do królowej-matki, była z pewnością muzyka. Leszczyńska nie miała jakiegoś wielkiego talentu ani do gry na instrumentach, ani głosu do śpiewu, ale sprawiało jej to wyraźną satysfakcję⁴⁴. Jej dwór stał się miejscem gromadzącym admiratorów muzyki⁴⁵. Marii miłość do klawesynu czy innych instrumentów zaszczeplił Stanisław Leszczyński, a ta przekazała ją, z pełną akceptacją Ludwika XV, córkom i delfinowi. Wydaje się, że najbardziej utalentowane były wśród dzieci królewskich Adelajda, Wiktoria, Zofia oraz najstarszy syn. Dołączyła do nich z czasem także delfina, która mogła korzystać z lekcji, jakie pobierał małżonek. Podobnie jak Leszczyńska potomstwo uczyło się obok tańca gry na skrzypcach, klawesynie, gitarze,

⁴⁴ *Mémoires du duc de Luynes...*, s. 169.

⁴⁵ A. Samsel, *Koncerty królowej Marii Leszczyńskiej w latach 1725–1768*, [w:] „Trzeba dyscypliny – bez niej nie da się pasji składnie wyrazić...”. *Studia z dziejów nowożytnych (XVI–XVIII w.)*, red. M. Forycki, A. Perlakowski, F. Wolański, Poznań 2012, s. 149–159.

wiolonczeli i harfie. Regularne lekcje u najlepszych artystów oraz pasja, jaką podzielało z matką potomstwo, zaowocowały powstaniem kameralnej rodzinnej orkiestry, która koncertowała pod batutą Ludwika Ferdynanda, z ambitnym repertuarem dla wybranej publiczności⁴⁶. Naszą uwagę zwracają także portrety „muzyczne”, które utrwalił królową i już dorosłe Mesdames z instrumentami muzycznymi oraz jako muzy⁴⁷. Są one dowodem zaangażowania i znaczenia muzyki dla Mesdames. Zarówno królowa, jej córki, jak i wydarzenia rodzinne rozgrywane się na dworze wersalskim (między innymi ślub delfina w 1745 roku) stały się inspiracją dla artystów oraz okazją nie tylko do balów, lecz także wystawiania sztuk teatralnych czy oper.

* * *

W podsumowaniu tych rozważań warto w pierwszej kolejności podkreślić, że przyjazne nastawienie przedstawicieli rodu Leszczyńskich wobec mieszkańców miasta, które traktowali jako rodzinne gniazdo, tak bardzo dbając o najkorzystniejsze warunki prawne i gospodarcze osiedlania, a wreszcie sprzyjające stosunki wyznaniowe (tolerancja religijna)⁴⁸, złożyły się na wielonarodową i multiwyznaniową mozaikę Leszna. Fundamentalną rolę w zapewnieniu najwyższego poziomu intelektualnego miasta odegrały – na przekór działaniom politycznym – instytucje edukacyjne, na czele ze szkołą różnowierczą, otwartą na formowanie adeptów innych wyznań, w tym oczywiście Leszczyńskich. Rzeczywiście, gimnazjum leszczyńskie korzystało z wyjątkowej atmosfery intelektualnej, przyciągając słynnych uczonych (z wciąż dzisiaj podziwianym Janem Amosem Komeńskim na czele), tworząc bardzo postępowe programy edukacyjne czy wyśmienite podręczniki.

⁴⁶ Szerzej na ten temat w: A. Samsel, *Les réseaux culturels...*, s. 218–234.

⁴⁷ K. Lipka, *Portret Marii Leszczyńskiej...*, s. 35–38; A. Samsel, *Les réseaux culturels...*, s. 235–241.

⁴⁸ M. Forycki, *Niemcy na wsi polskiej w czasach nowożytnych*, [w:] *Niemcy – historia i kultura*, red. S. Sierpowski, Szreniawa 2013, s. 7–15.

Nauczanie w Lesznie w duchu wielokulturowości potrafiło przetrwać nawet najgorsze zawieruchy wojenne („potop” szwedzki), o czym świadczy ranga tego ośrodka w XVIII stuleciu.

Ostatni słynny adept tej szkoły, Stanisław Leszczyński, kontynuował tradycje rodzinne w działalności edukacyjnej. Formacja córki Marii uczyniła z niej pobożną katoliczkę, dobrze wykształconą magnatkę i miłośniczkę muzyki, która w konsekwencji ślubu z królem Francji Ludwikiem XV stała się królową-matką. Trwając w tej roli, nie mogła osobiście zajmować się edukacją swoich córek i synów. Gdy jednak dzieci stały się już samodzielne, połączyła je z matką pasją do sztuki, tak mocno zakorzeniona w wielowiekowej działalności Leszczyńskich. Talent przekazano kolejnemu pokoleniu – wnukom Marii Leszczyńskiej. Zwrot ku muzyce stał się szansą na rodzinne spędzanie czasu na dworze królewskim w owym usztywnionym przez ceremoniał Wersalu, gdzie było tak niewiele miejsca na więzi emocjonalne między rodzicami a dziećmi. Korona królewska odcisnęła swe piętno na wychowaniu zarówno Marii, jak i jej potomstwa – podjęte przez ród Leszczyńskich itinerarium edukacyjne kontynuowane było w Domu Burbonów.

From Leszno to Versailles – educational itineraries of the Leszczyński family

The Leszczyński family belonged to the intellectual elites of the Polish-Lithuanian Commonwealth. The roads from the family nest – Leszno to the Versailles apartments and galleries cannot be understood without the important role played by the family's unique educational traditions in this spectacular success of the last family members. Stanisław Leszczyński (1677–1766), king of Poland, impressed European elites with his unusual erudition, excellent and versatile education and wisdom. Leszno, as a strong multi-denominational centre, had the opportunity to benefit from the dynamic economic and cultural development. In the second half of the 16th century, Andrzej Leszczyński, the Governor of Brześć Kujawski, a dissident leader, and at the same time a loyal adviser of King Sigismund III Vasa, who was an advocate of the Counter-Reformation, renewed the multi-denominational school in Leszno, increasing its rank and making it valued in Europe.

The education of Stanisław Leszczyński, the future king of Poland, Duke of Lorraine, can be seen as fitting perfectly into the canon of family traditions. He owed his knowledge and first lessons to private tutors, among whom there were most innovative national preceptors at the time – Jesuits, but also foreigners staying in the magnate's court. His whole education was complemented by a *Grand Tour* around Europe. Leszczyński raised his two daughters in symbiosis with the educational itinerary of the family. The choice of Maria to marry Louis XV was as much a surprise as the ennoblement. As the queen of France, Leszczyńska became the mother of ten children, but she did not have any influence on the education of their children during their childhood. However, when the children became independent, they shared with their mother her passion for art, so deeply rooted in the centuries-old activity of the Leszczyński family. Talent was passed on to the next generation – grandsons of Maria Leszczyńska.

Filip Wolański

Uniwersytet Wrocławski

Zagraniczne podróże edukacyjne przedstawicieli elit społecznych Rzeczypospolitej Obojga Narodów i ich specyfika w XVIII wieku

Podróże o charakterze edukacyjnym odbywane poza granice Rzeczypospolitej Obojga Narodów bez wątpienia stanowiły zjawisko niezwykle ważne, co zostało dostrzeżone w historiografii polskiej XX i XXI wieku¹. Transfer kulturowy dokonujący się za pośrednictwem tego rodzaju aktywności miał

¹ Literatura poświęcona temu aspektowi życia społecznego jest obszerna, między innymi vide: H. Barycz, *Z dziejów polskich wędrówek naukowych za granicę*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969; idem, *Spojrzenie na przeszłość polsko-włoską*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965; H. Dziechcińska, *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991; M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja Radziwiłłów od początku XVI do połowy XVII w.*, Lublin 1995; M. Bratuń, „Ten wykwinny, wykształcony Europejczyk”. *Zagraniczne studia i podróże edukacyjne Michała Jerzego Wandaliana Mniszcha w latach 1720–1768*, Opole 2002; B. Biliński, *Polskie tradycje naukowe w Rzymie*, „Przegląd Humanistyczny” 1963, nr 3, s. 27-60; D. Żołądź-Strzelczyk, *Peregrinatio academica. Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i XVII w.*, Poznań 1996; eadem, *Podróże edukacyjne w staropolskiej myśli edukacyjnej*, „Chowanna” 1998, R. 41, t. 2, s. 32–46; Z. Pietrzyk, *Z kręgu Strasburga. Z peregrynacji młodzieży Rzeczypospolitej polsko-litewskiej w latach 1538–1621*, Kraków 1997; B. Rok, *Zagraniczne podróże Polaków w pierwszej połowie XVIII w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny ‘Sobótka’” 1992, R. 47, nr 1–2, s. 171–178; A. Markiewicz, *Podróże edukacyjne w czasach Jana III Sobieskiego. Peregrinationes Jablonovianae*, Warszawa 2011.

ogromne znaczenie dla kształtowania się elit społecznych, stanowił również o podtrzymywaniu silnych związków z europejskim okcydentem kraju mocno związanego z tradycją Europy Wschodniej. Wpływ podróży na kształtowanie się tożsamości elit wymaga ciągle badań i stawiania nowych pytań, jednak nie ulega wątpliwości, że wyjazdy związane z edukacją należy traktować jako szczególnie istotne. Nie będzie jednak przesadą stwierdzenie, że podróże edukacyjne po Europie Zachodniej odbyła większość wybitnych statystów staropolskich, a wśród nich choćby przyszli władcy, jak Jan Sobieski² czy Stanisław August Poniatowski³.

Konsekwencją refleksji naukowej związanej z badaniami wyjazdów o charakterze edukacyjnym była próba ich kategoryzacji oraz ukazania najważniejszych cech tego zjawiska. Przed laty wiele uwagi poświęcił tej problematyce Henryk Barycz, prowadzący swoje prace w postaci rozległych kwerend jeszcze w okresie międzywojennym, aby po 1945 roku przejść do ujęć syntetyzujących, popartych głęboką wiedzą źródłową. Krakowski historyk koncentrował się przede wszystkim na ukazaniu skali i kierunków podróży do szkół czy uniwersytetów. Co więcej, wprowadził do obiegu naukowego fundamentalne informacje na temat studentów z Rzeczypospolitej na Uniwersytecie Padewskim⁴. Wieloletnie badania Barycza dotyczące

² *Jakuba Sobieskiego, Instrukcja synom moim do Paryża*, [w:] *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, oprac. F. Kulczycki, t. 1, cz. 1, Kraków 1880, s. 29–37; vide: H. Barycz, *Jakuba Sobieskiego instrukcja pedagogiczna dla brata Jana przed wyjazdem na peregrynację zagraniczną [1620]*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Historyczne, red. J. Dybiec, nr 81, 1987, s. 9–26; D. Żołądz-Strzelczyk, *Instrukcje rodzicielskie jako źródło do badań dziejów wychowania w XVI i XVII w.*, [w:] *Konteksty i metody w badaniach historyczno-pedagogicznych*, red. T. Jałmużna, I. Michalska, G. Michalski, Kraków 2014, s. 163–170; ze starszych ujęć można wymienić H. Barycz, *Andrzej Maksymilian Fredro wobec zagadnień wychowawczych*, Kraków 1948.

³ *Pamiętniki króla Stanisława Augusta Poniatowskiego*, oprac. W. Konopczyński, S. Ptaszycki, t. 1, cz. 1, Warszawa 1915.

⁴ H. Barycz, *Z dziejów polskich wędrówek naukowych...*, s. 5; *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim. Metryka nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim 1592–1745*, oprac. H. Barycz, t. 1, Wrocław 1971; *Archiwum nacji polskiej w Uni-*

wyjazdów edukacyjnych stały się swoistym wzorem, z którego później chętnie korzystali badacze, zarówno historii wychowania, jak i kultury. Za swoistą kontynuację refleksji Barycza bądź ujęcia w jakiś sposób z nią korespondujące lub w niektórych aspektach inspirowane można uznać prace Hanny Dziechcińskiej, Bronisława Bilińskiego, Mariana Chachaja, Bogdana Roka, a w młodszym pokoleniu Małgorzaty Kameckiej, Małgorzaty Ewy Kowalczyk czy Adama Kucharskiego⁵.

W publikacjach wszystkich wymienionych historyków można spotkać odniesienia do podróży edukacyjnych jako istotnego zjawiska kulturowego, co więcej, można również odnaleźć próby ich typologii⁶. Pojawiły się także ujęcia zmierzające do ukazania staropolskich podróży edukacyjnych jako rodzaju europejskich *Grand Tour*, przynajmniej w odniesieniu do wybranych wyjazdów u schyłku epoki⁷.

Bogata refleksja poświęcona podróżom edukacyjnym wraz z rosnącą wiedzą na temat zachowanych źródeł pozwalają uchwycić kilka istotnych uwarunkowań określających rolę i znaczenie tego zjawiska w szeroko rozumianej kulturze staropolskiej. Konieczne jest zwrócenie uwagi na funkcję tego rodzaju podróży, które muszą być traktowane jako wyraz praktycznych postaw rodziców wobec swoich dzieci. Społeczeństwo staropolskie należy uznać za tradycyjne, w rozumieniu antropologii kulturowej, a co za tym idzie – głęboko utylitarne. W tym sensie podróże edukacyjne pełniły określone funkcje społeczne związane z przekazywaniem kompetencji

wersytecie Padewskim. *Statuta oraz akta i protokoły zgromadzeń nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, oprac. H. Barycz, t. 2, Kraków 1972.

⁵ Vide: M. Kamecka, „Do cudzych krajów”. *Edukacyjne podróże szlachty polskiej do Francji w epoce saskiej*, Białystok 2012; M.E. Kowalczyk, *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i piśmienniczym osiemnastego wieku*, Toruń 2005; A. Kucharski, *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków. Wrażenia z podróży i pobytu od XVI do XIX w.*, Warszawa 2007.

⁶ F. Wolański, *Europa jako punkt odniesienia dla postrzegania przestrzeni geograficznej przez szlachtę polską osiemnastego wieku w świetle relacji podróżniczych i geograficznych*, Wrocław 2002, s. 93–99.

⁷ *Polski Grand Tour w XVIII i początkach XIX w.*, red. A. Roćko, Warszawa 2014.

w obrębie elit bądź aspiracji związanych z dążeniem do wejścia do tego typu grupy. Składały się też na model wychowania, który pozwalał na zachowanie określonej, wysokiej pozycji, a co za tym idzie – był też jej symbolem. W przypadku magnaterii i szlachty w XVIII wieku wyjazdy edukacyjne były swoistym standardem. Można jednak założyć, że w XVII, zwłaszcza zaś w XVI wieku stanowiły śmiałą inwestycję w przyszłość rodziny, która w razie powodzenia stawała się jednym z gwarantów bezpiecznego dziedziczenia przez młode pokolenia profitów płynących z określonego miejsca w hierarchii społecznej bądź chęci zdobycia tego statusu. Wiek XVIII przyniósł kilka nowych ważnych zjawisk związanych z podróжами edukacyjnymi, wynikających z przemian społeczno-kulturowych, ale i szerzej: cywilizacyjnych dokonujących się w ówczesnej Europie i Rzeczypospolitej.

O ile w zasadzie kierunki podróży pozostały te same co w poprzednich stuleciach, o tyle zmieniać zaczęły się niektóre ich cele. W XVIII wieku wraz ze wzrostem znaczenia kultury francuskiej utrwały się nie tylko wzory zapożyczone z jej kręgu, lecz także traktowanie Francji jako ważnego miejsca wojaży. Co ciekawe, nie wykluczało to kierowanie się ku innym ośrodkom życia intelektualnego Europy, przykładowo: Italii w przypadku duchownych, ziem niemieckich w przypadku protestantów z Prus Królewskich⁸ czy Anglii, coraz popularniejszej wraz z postępami czynionymi przez myśl oświecenia na Starym Kontynencie oraz dynamicznym rozwojem gospodarczym tego kraju. Warto dodać, że pojawiły się nowe bądź zyskały na znaczeniu stare ośrodki życia naukowego, co wiązało się z modernizacją części uniwersytetów lub innego rodzaju szkół wyższych. Wzorem dla całego kręgu kultury europejskiej stały się francuskie salony z ich specyficznym stylem spotkań towarzyskich kreujących elitę intelektualną postrzeganą w kategoriach innych niż tylko stanowe bądź ekonomiczne. Trzeba też zwrócić uwagę na rozwój sieci komunikacyjnej, postępujący wraz z upowszechnieniem się usług pocztowych, rozbudową systemu dróg, a także

⁸ H. Barycz, *Z dziejów polskich wędrówek naukowych...*, s. 352–354.

kanałów traktowanych w wielu krajach (Holandia, Francja, Anglia, północne Włochy) jako uzupełnienie szlaków lądowych⁹.

Zachowane osiemnastowieczne relacje z podróży edukacyjnych bądź informacje na ich temat dowodzą wysokiej świadomości celów zakładanych wraz z podejmowaniem wojaży. Świadczy o tym nie tylko wybór miejsc, do których się kierowano, lecz także dobór preceptorów towarzyszących młodym peregrynantom. Często zresztą tego rodzaju wybory szły ze sobą w parze, gdy poszukiwano opiekunów mających kompetencje stosowne do planowanej aktywności młodzieży w trakcie podróży.

Szukając egzemplifikacji dla tego typu zjawiska wystarczy przywołać Karola Wyrwicza opiekującego się Józefem Jerzym Hylzenem, z którym odbył podróż po monarchii Habsburgów, ziemiach niemieckich, Francji, Niderlandach Austriackich i Republice Zjednoczonych Prowincji¹⁰. Jezuita należał do ścisłej elity Towarzystwa Jezusowego w Rzeczypospolitej, wszechstronnie wykształcony nie tylko wykładał, lecz także potrafił zdobyć się na własną refleksję z zakresu teorii wychowania, był uznanym autorem dzieł geograficznych oraz historycznych¹¹. Pod opieką zakonnika młody Hylzen przybył do Wiednia jesienią 1752 roku. Młody magnat przebywał w Wiedniu do wiosny 1753 roku, gdzie studiował w Collegium Theresianum¹². Po opuszczeniu stolicy Habsburgów przez Austrię skiero-

⁹ Vide: L. Zimowski, *Geneza i rozwój komunikacji pocztowej na ziemiach polskich*, Warszawa 1972; A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII w.*, Warszawa 1980.

¹⁰ Vide: *Juozapo Jurgio Hilzeno 1752–1754 metų kelionės dienoraštis / Dziennik podróży Józefa Jerzego Hylzena z lat 1752–1754*, oprac. J. Orzeł, A. Pacevičius, S. Roszak, Vilnius 2013 [dalej: *Dziennik podróży Józefa Jerzego Hylzena...*].

¹¹ Vide: K. Augustowska, *Karol Wyrwicz jako geograf*, „Zeszyty Geograficzne WSP w Gdańsku” 1967, R. 9, s. 7–136; eadem, *Karol Wyrwicz*, [w:] *Dziewięć wieków geografii polskiej*, red. B. Olszewicz, Warszawa 1967, s. 117–137.

¹² Wyrwicz przyjechał z Hylzenem do Wiednia z Gdańska w październiku 1752 roku, opuścił następnie magnata 1 listopada, aby dołączyć do niego ponownie dopiero 15 maja 1753 roku; vide: *Dziennik podróży Józefa Jerzego Hylzena...*, s. 99, 131.

wał się na zachód, aby przejeżdżając Bawarię, Wirtembergię, Baden-Durlach, Badenię i Strasburg wjechać do Francji. Była to jedna z typowych tras podróży z Rzeczypospolitej do Francji¹³. Wyrwicz w czasie podróży starannie ukierunkował zainteresowania i poczynania młodego magnata, organizując mu między innymi wizyty w gabinetach fizyki eksperymentalnej lub na pokazach związanych z badaniami przyrodniczymi¹⁴, w ogrodach botanicznych¹⁵, bibliotekach¹⁶, obserwatoriach astronomicznych¹⁷, a nawet muzeach¹⁸. Starania preceptora nie pozostały bez efektu, czego dowodem jest odnotowana w diariuszu aktywność podopiecznego oraz sposób jej relacjonowania, w którym bez wątpienia można odnaleźć wyraźne ślady fascynacji fizyką eksperymentalną¹⁹.

W świetle wymienionych typów aktywności litewskiego magnata bardzo ciekawie prezentuje się jego wzmianka o spotkaniu Stanisława Antoniego Poniatowskiego w Paryżu, który był zresztą wyraźnie dostrzeżony, jako ważna postać wśród młodych przybyszów z Rzeczypospolitej. Przyszły król nie tylko w tym samym czasie gościł nad Sekwaną, lecz także kilkakrotnie spotykał się z Hylzenem między innymi, co wydaje się szczególnie charakterystyczne, na pokazach fizyki eksperymentalnej organizowanej przez Jean-Antoine'a Nolleta. Autor diariusza po raz pierwszy spotkał

¹³ Mniej więcej tę samą drogę pokonał między innymi reformata Protazy Neverani podróżujący do Hiszpanii w 1740 roku. Vide: Archiwum Prowincji Franciszkanów-Reformatów w Krakowie, rkps 248.

¹⁴ *Dziennik podróży Józefa Jerzego Hylzena...*, s. 135, 176, 180, 183, 189, 190, 215–217, 222–227, 230–231, 236, 238–251.

¹⁵ Ibidem, s. 178, 257.

¹⁶ Ibidem, s. 136, 195.

¹⁷ Ibidem, s. 176–177. W stolicy Francji oglądali Obserwatorium Paryskie założone jeszcze w XVII wieku z inicjatywy Jean-Baptiste'a Colberta.

¹⁸ Ibidem, s. 171, 200. Hylzen z Wyrwiczem niedługo po przyjeździe do Paryża odwiedzili Pałac Luksemburski, w którym od 1750 roku funkcjonowało udostępnione szerokiej publiczności muzeum.

¹⁹ J. Orzeł, *Zmysły a rozum. Paryskie wykłady fizyki eksperymentalnej opata Nolleta w dzienniku Józefa Hylzena*, [w:] *Staropolski ogląd świata. Sarmacki sensualizm*, red. F. Wolański, Toruń 2017, s. 117–126.

Poniatowskiego na lekcji u Nolleta 28 stycznia, natomiast 4 lutego 1754 roku pisał, że spotkał ponownie Poniatowskiego, który „był na tej lekcji przytomny”. Pod datą 7 lutego 1754 roku zanotował: „Na lekcji fizycznej ostatnie[j] JMX Nollet pokazywał eksperyencje magnesa i próbując, że ani ogień, ani woda igłę magnesową od cnoty swojej nie oddała. Żadną jednak dać nie mógł rację virtuti magnetica. JMP Poniatowski był na tej lekcji. Dziś się zapisałem na pierwszy kurs fizyki eksperymentalnej”²⁰.

Trzeba dodać, że zajęcia z zakresu fizyki eksperymentalnej nie były jedynymi, na jakie uczęszczał Hylzen, uczył się bowiem między innymi jazdy konnej, fechtunku, architektury, rysunku, tańca. Zainteresowania i sposób kształcenia Hylzena nie wpisują się więc w klasyczny model akademicki, co więcej, renomowane wiedeńskie Collegium Theresianum okazało się w jakimś sensie zbyt wymagające i opresyjne dla młodego magnata, być może dlatego szybko zniechęcił się do jego oferty edukacyjnej²¹. Wyrwicz, na pewno świadomy wielkiego potencjału tej uczelni, zgodził się na realizację innej wizji kształcenia swojego podopiecznego, a nawet sam ją w jakiś sposób sprowokował²². Jak się okazało, to paryskie salony, prywatne lekcje oraz nowinki z zakresu nauk przyrodniczych mogły zastąpić Hylzenowi żmudną naukę w murach uniwersytetu. Z jego diariusza wynika jednak coś więcej, potwierdza on fakt, że młody magnat nie był sam, realizując tego rodzaju model edukacji. Co więcej, niektóre znajomości zawarte w Paryżu okazały się w jego późniejszej karierze politycznej niezwykle przydatne, a jednym z czynników spajających wzajemne relacje były wspólne doświadczenia z nad Sekwany. Z relacji Hylzena wyłania się niezwykle ciekawy obraz stolicy Francji pełnej młodych mieszkańców Rzeczypospolitej

²⁰ *Dziennik podróży Józefa Jerzego Hylzena...*, s. 236–239.

²¹ J. Orzeł, *Józef Jerzy Hylzen's Diary as an Example of an Ego-Document*, [w:] *Selbstzeugnisse im polnischen und deutschen Schrifttum im Spätmittelalter und in der Frühen Neuzeit (15.–18. Jahrhundert)*, red. R. Skowrońska, H. Flachenecker, R. Czaja, S. Roszak, J. Tandecki, Toruń 2014, s. 238–239.

²² O zamiarach Wyrwicza Hylzen dowiedział się z listu od siostry, który otrzymał 22 marca 1753 roku. Vide: *Dziennik podróży Józefa Jerzego Hylzena...*, s. 120.

zdobywających tam salonowe szlify i ogładę. Interesujące wydaje się, że relatywnie niewielu z nich podejmowało równie ambitne wyzwania edukacyjne co Hylzen, czego przykładem mogą być zajęcia Nolleta.

Warto podkreślić, że zbliżony model kształcenia magnackiej młodzieży wyłania się z wielu innych relacji z podróży edukacyjnych lub z innego rodzaju przekazów na ich temat. Przykładem może być podróż Janusza Modesta Sanguszki, który w towarzystwie guwernera Pyrrhysa de Varille'a wyjechał do Paryża z Warszawy w październiku 1762 roku. Trasa wojażu księcia wiodła przez Wiedeń i Monachium do Bazylei, gdzie Sanguszko zatrzymywał się na kilka lub kilkanaście dni, natomiast do stolicy Francji dotarł na początku stycznia 1763 roku. Nad Sekwaną pozostał do połowy września, mieszkał w „Hôtel de Hollande”, podobnie jak Hylzen został przyjęty na audiencji w Wersalu, jednak nie wybrał żadnej z dostępnych w Paryżu uczelni. W drodze powrotnej, jak większość Polaków, którzy mieli taką możliwość, odwiedził w Lunéville Stanisława Leszczyńskiego²³.

Informacje na temat podróży o podobnym charakterze można odnaleźć w opisie wyjazdu Stanisława Staszica do Wiednia i Włoch z Aleksandrem Augustem i Stanisławem Kostką Zamoyskimi, synami kanclerza wielkiego koronnego Andrzeja Zamoyskiego²⁴. Innym przykładem mogłaby być podróż edukacyjna Antoniego Wisłockiego odbyta w latach 1772–1773 do Wiednia i Paryża pod opieką wybitnego pijara Onufrego Kopczyńskiego²⁵.

²³ A. Jakuboszczak, *O zagranicznych podróżach Janusza Modesta Sanguszki*, [w:] *Polski Grand Tour...*, s. 73; M. Czeppe, *Sanguszko Janusz (Jan) Modest*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: *PSB*], t. 34, Wrocław 1993, s. 492–494; vide też: S. Geber, *Polacy na dworze Stanisława Leszczyńskiego w Lunéville w latach 1737–1766*, Częstochowa 1998.

²⁴ Vide: S. Staszic, *Dziennik podróży 1789–1805*, oprac. C. Leśniewski, Kraków 1931; M. Czeppe, Z.J. Wójcik, *Stanisław Staszic*, [w:] *PSB*, t. 42, Warszawa 2004, s. 540–551.

²⁵ H. Barycz, *Z dziejów polskich wędrówek naukowych zagranicę...*, s. 108; J. Michalski, *Andrzej Kopczyński imię zakonne Onufry*, [w:] *PSB*, t. 13, Wrocław 1968, s. 622–625.

Wymienieni preceptorzy należeli do elity intelektualnej Rzeczypospolitej, ale nawet gdy były to osoby o znacznie niższych kompetencjach, nie miało to decydującego wpływu na opisany model edukacji. W postaci rozpowszechnionej w Koronie i Wielkim Księstwie w XVIII wieku stanowił on niewątpliwie pewne echo koncepcji *Grand Tour* Richarda Lasselsa, choć w realiach społeczeństwa staropolskiego trzeba na to zjawisko spojrzeć w nieco inny sposób. Wyjazdy na zachód Europy stanowiły bez wątpienia czynnik modernizacyjny, miały głęboki, długofalowy wpływ na ewolucję tożsamości elit Rzeczypospolitej, pozwalały na zachowanie żywego związku z szeroko rozumianą kulturą łacińską i recepcję osiągnięć oświecenia. Podróże edukacyjne można więc traktować jako jeden z istotnych czynników umożliwiających zmniejszenie dystansu kulturowego między społeczeństwem staropolskim a mieszkańcami krajów Zachodu.

Foreign educational travels of representatives of social elites of the Polish-Lithuanian Commonwealth in the 18th century and their specific nature

The article addresses the issue related to the specificity of foreign educational trips of representatives of the social elites of the Polish-Lithuanian Commonwealth in the 18th century. The most important information about the research conducted on this issue in Polish historiography of the 20th and 21st centuries was provided. The consequence of the scientific reflection related to educational tours was an attempt to categorize them and show the most important features of this phenomenon. Cultural transfer through this type of activity was of great importance for the formation of social elites; it also determined the maintenance of strong ties with West European countries strongly associated with the tradition of Eastern Europe.

It will not be an exaggeration to say that educational trips in Western Europe were held by the most prominent Old Polish politicians. The reflection devoted to educational tours allows us to capture several important conditions defining the role and significance of this phenomenon in broadly understood Old Polish culture. They served to transfer competences within the elites or to satisfy aspirations to enter this type of group. They also constituted a model of upbringing, which allowed to maintain a certain high position, and a such they were also its symbol. In the 18th century, educational tours became a specific standard among the magnates and wealthy nobility; their character was influenced by the phenomena related to socio-cultural changes taking place in contemporary Europe and the Polish-Lithuanian Commonwealth. As an example illustrating the specific nature of educational travels of the elites, the author chose an account of Józef Jerzy Hylzen of 1752–1754 from his travels to the Habsburg Monarchy, Germany, France, Belgium and the Netherlands, including the young magnate's stay in Paris. The main features of the education model were presented, consisting in the renouncement of academic education for the benefit of optional classes carried out in the form of private lessons in such fields as natural sciences, fencing and architecture. The similarity of this type of education model to models described in other Polish diaries depicting tours around Europe in the 18th century was underlined.

Łukasz Wróbel

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Paryskie poszukiwania książek. List Karola Wyrwicza do Józefa Stanisława Sapiehy

Obieg książki w osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów był jednym z przejawów ożywienia intelektualnego oraz rozwoju bibliofilstwa. W połowie XVIII stulecia na ziemiach polskich i litewskich działała grupa ludzi, których łączyła wspólna pasja kolekcjonowania książek, tworzenia bibliotek i upowszechniania własnych zbiorów¹. Jednym z erudytów czasów saskich był biskup koadiutor wileński Józef Stanisław Sapieha (1708–1754). Od najmłodszych lat przejawiał on zainteresowanie książkami, które najpóźniej od 1738 roku zaczął sukcesywnie gromadzić, rozwijając odziedziczoną po ojcu, Aleksandrze Pawle (1672–1734), bibliotekę sapieżyńską na wileńskim Antokolu². Obok kolekcjonowania i odpisywania rękopisów ze szlacheckich zbiorów duchownego interesowały dzieła współczesne, poszukiwał zwłaszcza nowości na temat polityki czy historii³. Nowe pozycje pozyskiwał dzięki rozległym kontaktom i współpracy z braćmi Załuskimi: referendarzem koronnym i biskupem kijowskim Józefem Andrzejem (1702–1774) i kanclerzem wielkim koronnym i biskupem krakowskim Andrzejem Stanisławem (1695–1758) oraz kanclerzem wielkim litewskim Janem

¹ S. Roszak, *Koniec świata sarmackich erudytów*, Toruń 2012, s. 8–9.

² Z. Zielińska, *Sapieha Józef Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: *PSB*], t. 35, Warszawa–Kraków 1994, s. 26; A. Rachuba, *Sapieha Aleksander Paweł*, [w:] *PSB*, t. 34, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992–1993, s. 561–565.

³ Z. Zielińska, *Sapieha Józef Stanisław...*, s. 26.

Fryderykiem Sapięhą (1680–1751)⁴. W celu zakupu nowych publikacji Józef Stanisław Sapięha prowadził rozległą korespondencję i stale śledził krajowe katalogi wydawnicze. Interesowały go również zagraniczne rynki wydawnicze, jednak pozyskiwanie książek z Paryża czy Berlina było o wiele trudniejsze niż z rynku krajowego. Na szczęście wokół wspomnianych uczonych i kolekcjonerów powstała grupa ludzi, „dzięki którym pomysły i projekty nabierały realnych kształtów. Należeli do niej sekretarze i bibliotekarze, ale przede wszystkim reprezentanci zakonów – jezuita, pijarzy, teatyni, misjonarze. Dzięki kontaktom, także dzięki stałej wymianie korespondencyjnej w ramach tego środowiska przez kilkadziesiąt lat możliwa była praca źródłoznawcza, redagowanie czasopism, poszukiwania archiwalne i biblioteczne, wreszcie wzbogacanie zbiorów i ich upowszechnianie”⁵. Spośród wymienionych postaci szczególnie cenne były te udające się za granicę: czy to w celach dyplomatycznych, czy w ciągle popularne w XVIII wieku tury kawalerskie. Europejscy peregrynanci dostarczali biskupowi Sapięsie informacje o zagranicznym rynku książki i dokonywali ewentualnych zakupów.

Do osób, które pośredniczyły w pozyskiwaniu dla Józefa Stanisława książek, należał jezuita Karol Wyrwicz (1717–1793)⁶. Był on stałym korespondentem biskupa, a jako członek Towarzystwa Jezusowego, które dysponowało rozbudowaną siecią placówek w kraju i za granicą, mógł być bardzo przydatny w zakupie książek⁷. Kontakty Wyrwicza z Sapięhą utrwalane

⁴ J. Kozłowski, *Szkice o dziejach biblioteki Żaluskich*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 19, 31, 34, 37, 38, 71, 87, 116, 140–141; H. Domańska, *Z dziejów biblioteki kodeńskiej Sapięhów*, „Z badań nad polskimi księgozbiórami historycznymi” 1975, z. 1, s. 98, 116.

⁵ S. Roszak, *Koniec świata...*, s. 9.

⁶ Wyrwicz Karol, [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 6, oprac. E. Aleksandrowska z zesp., Warszawa 1970, s. 481; Wyrwicz Karol, [w:] *S. Orgelbranda Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 15, Warszawa 1903, s. 547; K. Augustowska, *Karol Wyrwicz*, [w:] *Dziewięć wieków geografii polskiej. Wybitni geografowie polscy: Jan Długosz, Maciej z Miechowa, Bernard Wapowski [...]*, red. B. Olszewicz, Warszawa 1967, s. 120; F.K. Dmochowski, *Pisma rozmaite Franciszka Xawerego Dmochowskiego, tłumacza Iliady*, cz. 2, Warszawa 1826, s. 194.

⁷ S. Roszak, *Koniec świata...*, s. 30–31.

były również przez dwór Jana Augusta Hylzena. Późniejszy opat hebdowski i bywalec obiadów czwartkowych, po studiach i złożeniu ślubów zakonnych, w 1751 roku został nadwornym kapłanem Jana Augusta Hylzena (1702–1767)⁸. Hylzenowie należeli do bliskich współpracowników Sapiehów i to właśnie Józefowi Stanisławowi oraz Janowi Fryderykowi zawdzięczali swoje kariery. Dość powiedzieć, że Jan August dzięki protekcji Sapiehów został regentem w kancelarii kanclerza wielkiego litewskiego, starostą brańskim i wreszcie kasztelanem inflanckim, natomiast jego brat Jerzy Mikołaj (1692–1775) – regentem w kancelarii wielkiej koronnej, pisarzem wielkim litewskim i biskupem smoleńskim⁹. Również Sapiehom Hylzenowie zawdzięczali nadania ziemskie, za co rewanżowali się wysokimi pożyczkami¹⁰. Rody utrzymywały stałą korespondencję¹¹ i odwiedzały się nawzajem¹².

⁸ K. Augustowska, *Karol Wyrwicz...*, s. 121.

⁹ E. Rostworowski, *Hylzen Jerzy Mikołaj*, [w:] *PSB*, t. 10, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 130; J. Bartoszewicz, *Hylzen (Jerzy Mikołaj)*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, t. 12, Warszawa 1863, s. 376; E. Rostworowski, *Hylzen Jan August*, [w:] *PSB*, t. 10, s. 128–129; J. Bartoszewicz, *Hylzen (Jan August)*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, t. 12, s. 380–384; J. Bartoszewicz, *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku. Wizerunki historycznych osób*, t. 2, Petersburg 1856, s. 199–237; G. Manteuffel, *Hylzen*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 29–30, Warszawa 1902, s. 616–619; *Inflanty Polskie* oraz „*Listy znad Bałtyku*”, oprac. K. Zajac, Kraków 2009, s. 80–89. Hylzenów z Sapiehami łączyły także zainteresowania literackie i historyczne, vide: J. Bartoszewicz, *Hylzen (Jerzy Mikołaj)*..., s. 376.

¹⁰ *Sapiehowie. Materiały historyczno-genealogiczne i majątkowe*, t. 3, Petersburg 1894, s. 205–206, 278, 392.

¹¹ Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka [dalej: LMAB], F. 139, sygn. 1103, 1106, 1107, 1108; Lwiwska Nacjonalna Naukowa Biblioteka Ukrainy imeni Wasyla Stefanyka, F. 103, nr 2231, 2300, 2303, 5120, 5129, 5257, 5258, 5361.

¹² J.J. Hylzen, *Zbiór listów moich 1756 17ma septembris m[iesią]ca we Gdańsku*, LMAB, F. 9–7, k. 7, 9–10; LMAB, F. 139–1103, k. 43–48, 59–60; J.A. Hylzen do Sapiehy, 28 VIII 1759, LMAB, F. 139–1106, k. 1. Dowodem istnienia więzów łączących oba rody jest także projekt małżeństwa Michała Ksawerego Sapiehy z córką Jana Augusta Hylzena, Anną Rozalią. Mimo zabiegów Sapiehów i przyjęcia oświad-

Będąc spowiednikiem Jana Augusta Hylzena, Wyrwicz pełnił również funkcję nauczyciela domowego jego najstarszego syna, Józefa Jerzego (1736–1786)¹³. Wraz z nim 15 września 1752 roku Wyrwicz udał się w zagraniczną turę kawalerską. Będąc preceptorem, duchowny prawie dwa lata podróżował po Europie i zwiedził kraje i księstwa Rzeszy, Francję, Niderlandy Austriackie, Republikę Zjednoczonych Prowincji oraz Prusy¹⁴. *Grand Tour* obok aspektu edukacyjnego zakładał zdobycie należytego poloru i zapoznanie się z europejską kulturą, gospodarką i arystokracją¹⁵. Fakt ten wiązał się z odwiedzinami największych miast Starego Kontynentu, na czele których w XVIII wieku znajdował się Paryż. Pobyt nad Sekwaną był doskonałą okazją do przeglądu nowości wydawniczych i nabycia odpowiedniej literatury. Dlatego też, kiedy Sapieha dowiedział się, że Wyrwicz w towarzystwie młodego Hylzena udaje się do Paryża, polecił mu przejrzeć tamtejsze katalogi i kupno odpowiednich pozycji. Jezuita gorliwie wykonał polecenie Sapiehy, jak dowodzi jeden z jego listów.

Publikowany tu odpis źródła przechowywany jest w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu¹⁶. Znajdująca się pod sygnaturą 17770/III jednostka to „Sumariusz autografów”, pochodzący ze zbiorów Adama Mielezki-Maliszkiewicza (1829–1899) – pisarza,

czyn Michała Ksawerego do mariażu ostatecznie jednak nie doszło, vide: *Sapiehowie. Materiały...*, t. 3, s. 394–402.

¹³ E. Rostworowski, *Hylzen Józef Jerzy*, [w:] *PSB*, t. 10, s. 130–133; J. Bartoszewicz, *Znakomici mężowie polscy...*, s. 239–260; idem, *Hylzen (Józef)*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, t. 12, s. 384–385; *Hylzen Józef*, [w:] *S. Orgelbranda Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 7, Warszawa 1900, s. 223.

¹⁴ J.J. Hylzen, *Juozapo Jurgio Hilzeno 1752–1754 metu keliones dienoraštis / Dziennik podróży Józefa Jerzego Hylzena z lat 1752–1754*, wyd. J. Orzeł, A. Pacevičius, S. Roszak, Vilnius 2013, s. 84–292.

¹⁵ J. Buzard, *The Grand Tour and after (1660–1840)*, [w:] *The Cambridge Companion to Travel Writing*, red. P. Hulme, T. Youngs, Cambridge 2002, s. 38–39; M. Bratuń, *Grand Tour: narodziny – rozwój – zmiierzch*, [w:] *Polski Grand Tour w XVIII i początkach XIX wieku*, red. A. Roćko, Warszawa 2014, s. 21–28.

¹⁶ K. Wyrwicz do J.S. Sapiehy, Paryż, 4 VIII 1753, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej: BOss.], sygn. 17770/III, k. 173–174.

tłumacza i kolekcjonera rękopisów z magnackich archiwów obszaru Ukrainy¹⁷. „Sumariusz” zawiera streszczenia, wypisy materiałów historycznych i korespondencji magnaterii i szlachty polsko-litewskiej z XVI–XIX wieku. W zbiorze znajdują się między innymi odpisy korespondencji wojewody lubelskiego Jana Tarty, autografy Potockich oraz wybrane z archiwum Mieleszki-Maliskiewiczza „Autografy znakomitych Polaków i cudzoziemców z Polską mających styczność”. To właśnie pośród tych ostatnich (pod numerem 456) znajduje się kopia listu Wyrwicza do Sapiehy.

Wyrwicz swój list do Sapiehy nadał miesiąc po przyjeździe do Paryża – 4 sierpnia 1753 roku. Warto zauważyć, że jezuita dopiero od miesiąca towarzyszył Józefowi Jerzemu Hylzenowi. Kiedy ten 28 października 1752 roku rozpoczął edukację w wiedeńskim Collegium Theresianum, duchowny wrócił do Inflant, gdzie prawdopodobnie przebywał w domu swojego protektora – Jana Augusta Hylzena. Kiedy natomiast w maju 1753 roku jego podopieczny zdał ostatnie egzaminy w szkole założonej przez Marię Teresę, Wyrwicz przez Pragę przybył do Wiednia¹⁸. Dnia 5 czerwca podróżnicy opuścili miasto i przez Monachium i Strasburg udali się Paryża, gdzie stanęli 4 lipca 1753 roku o godzinie 14.30¹⁹. Być może Wyrwicz zaraz po przyjeździe do miasta chciał wykonać polecenia Sapiehy, jednak na przeszkodzie stanęły mu obowiązki guwernera. W Paryżu z podopiecznym chwilowo zatrzymał się w oberży Le petit hôtel de Saint Martin w dzisiejszej 10. dzielnicy miasta – Quartier de la Porte-Saint-Martin. Następnie przez kilkanaście dni szukał właściwej siedziby na dłuższy pobyt. Po długich poszukiwaniach i naradach, w których jezuitę pomagał paryski bankier Thomas-Barthelémy Le Couteulx, wybór padł na Hotel Hiszpański²⁰.

¹⁷ J. Długosz, *Mieleszko-Maliskiewicz Adam*, [w:] *PSB*, t. 20, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 770; B. Szymańska, *Okruchy kolekcji Adama Mieleszki-Maliskiewiczza. Zbiór Adama Mieleszki-Maliskiewiczza w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2000, t. 12, s. 133–142.

¹⁸ J.J. Hylzen, *Juozapo Jurgio Hilzeno 1752–1754...*, s. 129.

¹⁹ Ibidem, s. 167.

²⁰ Ibidem, s. 167–170.

Kiedy Wyrwicz i Hylzen zdobyli stały kwaterunek, należało zapoznać się z miastem i nawiązać odpowiednie stosunki towarzyskie. Najpierw duchowny zameldował się w jezuickim Collegium Ludovici Magni, odwiedził spowiednika Marii Leszczyńskiej, również jezuitę Jana Radomińskiego (1687–1756) oraz posła saskiego we Francji Johanna Adolfa von Lossa. Następnie razem z młodym Hylzenem przez kilka dni zwiedzał stołeczne kościoły, kawiarnie, odwiedzał polską, litewską i francuską szlachtę przebywającą w mieście²¹. Będąc odpowiedzialnym za dalszą edukację swojego podopiecznego, zaraz po przyjeździe do miasta Wyrwicz musiał także znaleźć dla Hylzena odpowiednich nauczycieli. Hotel Hiszpański położony był w dzielnicy Saint Germain, gdzie znajdowało się wiele akademii i odpowiednich dla młodych szlachciców nauczycieli, co ułatwiło wykonanie przedsięwzięcia.

Mimo wielu obowiązków Wyrwicz pamiętał o prośbie Sapiehy i już w kilka dni po przyjeździe przystąpił do zadania. Umawiając kolejnych nauczycieli i uzupełniając garderobę własną oraz swojego podopiecznego, zapoznawał się z ofertą paryskich bibliopoli. Dowody tej skrupulatności przynosi dziennik jego podopiecznego, w którym pod datą 10 lipca czytamy: „Po obiedzie byliśmy *dans la grande salle de marchan[d]s*. Tam barzo wielu kupców znaleźliśmy różne rzeczy [s]przedawających i cokolwiek z małych rzeczy kupiwszy, u wielu księgarzy byliśmy”²². Po zapoznaniu się z rynkiem i cenami Wyrwicz w trzy dni później samodzielnie udał się do paryskich księgarni – jak odnotował jego podopieczny – „dla zakupu niektórych książek”²³. Niestety Hylzen nie wspominał, jakie dokładnie publikacje pozyskał jego guwerner. Możemy się domyślać, że część pozycji stanowiły niezbędne do nauki młodego Hylzena podręczniki. Być może jezuita zakupił inne książki dla podopiecznego, gdyż młody Józef Jerzy chętnie oddawał się lekturze i zdradzał inklinacje bibliofilskie²⁴.

²¹ Ibidem, s. 170–171.

²² Ibidem, s. 172.

²³ Być może również 11 lipca Wyrwicz kupował książki, vide: ibidem, s. 174.

²⁴ Jan August Hylzen dysponował jedną z największych bibliotek w Inflantach, a Józef Jerzy przejął po nim zamiłowanie do książek, czego dowodem były jego

Prawdopodobnie wówczas Wyrwicz zapoznał się z paryskim rynkiem książki. Była to praca mozolna, gdyż w ciągu XVIII wieku francuski rynek dzieł sztuki, starożytności i książki znacznie się rozwinął. Od lat trzydziestych pojawiły się fachowo przygotowywane katalogi, a francuscy księgarze wyspecjalizowali się w aukcjach dużych zbiorów, jak i pojedynczych dzieł, stąd oferta była bogata²⁵. Wyrwicz skrupulatnie studiował katalogi i robił wyciągi, wypisując dzieła, które mogłyby zainteresować Sapiechę. Celem jezuitów były przede wszystkim pisma krytyczne, co do których radził się paryskich bibliofilów. Po rozeznaniu się w ofercie powstała lista „dzieł posiadających ogólną estymację, wykazania lat druków, cen i objętości”²⁶. Książki godne zakupu Wyrwicz ułożył w trzy grupy, przedstawił biskupowi chronologiczny spis wydawnictw z ostatnich lat, a ponadto informował o ich objętości i cenach.

Jezuita przedstawiając obszerną listę dzieł, podkreślał, że biskup jako „świadomniejszy i doświadczeńszy” powinien wybrać odpowiednie pozycje²⁷. Niestety duchowny nie wymieniał konkretnych dzieł, stąd nie wiemy, co dokładnie interesowało Sapiechę. Wyrwicz nie omieszczał jednak zaleceń, jakiejś pozycji. Duchowny uznał, że prawdziwą ozdobą biblioteki biskupa byłaby „Historia i pamiętniki Akademii Nauk Paryskiej”. Najprawdopodobniej jezuita chodziło o *Histoire de l'Académie royale des sciences, année [...] avec les Mémoires de Mathématique et de Physique pour la même année, tirés des registres de cette Académie*. Wymienione dzieło było kroniką naukowej aktywności Francuskiej Akademii Nauk i wychodzić miało od 1699 roku (faktycznie ukazywało się od 1702 roku), czyli

zbiory znajdujące się w pałacu w Belmoncie nieopodal Braławia, vide: B. Breźgo, *Dawne biblioteki dworskie*, [w:] *Materiały krajoznawczo-historyczne wydane w Dągawpilsie przez polsko-katolickie stowarzyszenie „Harfa”*, Dyneburg 1938, s. 71–72; J. Bardach, *Piśmiennictwo polskie w Inflantach (do 1918 roku)*, [w:] *Między Wschodem a Zachodem*, cz. 2, red. R. Łuźny, S. Nieznanowski, Warszawa 1991, s. 253.

²⁵ I. Imańska, *Per medium auctionis. Aukcje książek w Rzeczypospolitej (XVII–XVIII w.)*, Toruń 2013, s. 41–42.

²⁶ K. Wyrwicz do J.S. Sapiechy, Paryż, 4 VIII 1753, BOss., sygn. 17770/III, k. 174.

²⁷ Ibidem.

od momentu sformalizowania tej powstałej jeszcze w 1666 roku instytucji. Każdy z tomów składał się z dwóch sekcji, w których prezentowano sylwetki francuskich uczonych oraz napisane przez nich oraz zagranicznych korespondentów dzieła. „Historia i pamiętniki” pozwalały zatem śledzić na bieżąco (co roku) odkrycia akademików i zapoznawać się z komentarzami do ich prac²⁸. Sam Wyrwicz wyrażał się o pracy w samych superlatywach. Wielotomowe dzieło wedle niego stanowiło „prawdziwy zbiór umiejętności i niewyczerpany skarbiec nowych pomysłów, rozpraw i zabytków; dzieło, na które się zdobywały najznakomitsze umysły, geniusz i nauka”²⁹. Jako że „Historia i pamiętniki” były publikacją ciągłą, obliczoną na wiele lat, należało pomyśleć o kolejnych tomach, których po wyjeździe z Paryża Wyrwicza biskupowi Sapiesz nie miałby kto wysyłać. Jezuita znalazł sposób na rozwiązanie tego problemu. Kolejne tomy dzieła paryscy księgarze mieliby przysyłać do Gdańska lub Warszawy, skąd te dalej przekazywane byłyby do Wilna³⁰. Wyrwicz zdawał się na ich kompetencje i uważał, że można było na nich polegać.

Niestety nie wiemy, czy ostatecznie doszło do zakupu *Histoire de l'Académie royale des sciences* czy też innej pozycji. List Wyrwicza i dziennik Hylzena milczą na ten temat, a sam magnat nic nie mówi o wysyłaniu książek do Rzeczypospolitej przez swojego gubernera. Nie możemy jednak wykluczyć, że prace zostały zamówione i przesłane bezpośrednio już przez paryskich księgarzy do Gdańska czy Warszawy. Odpowiedź na to pytanie powinien przynieść inwentarz antokolskich zbiorów Sapiehy. Ten jednak nie zachował się do dziś, stąd nie wiadomo, jakim, a nawet jak wielkim księgozbiorem dysponował duchowny. Całą sprawę dodatkowo komplikuje śmierć Sapiehy w rok od otrzymania listu od Wyrwicza. Na mocy

²⁸ M.S. Seguin, *Fontenelle et „l'Histoire de l'Académie royale des sciences”*, „Dix-huitième siècle” 2012, nr 44, s. 365–379.

²⁹ K. Wyrwicz do J.S. Sapiehy, Paryż, 4 VIII 1753, BOss., sygn. 17770/III, k. 174.

³⁰ Ibidem; I. Imańska, *Obieg książki w Prusach Królewskich w XVIII w.*, Toruń 1993; eadem, *Warszawscy księgarze i nakładcy na toruńskim rynku książki w drugiej połowie XVIII wieku*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2015, nr 2, s. 11.

testamentu biblioteka Sapiehy w 1766 roku przeszła w posiadanie kapituły wileńskiej³¹. Jedyne część z niej, zaopatrzona w exlibris biskupa wykonany przez wileńskiego rytownika Franciszka Balcewicza, zachowała się do dziś w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie³².

Niemniej jednak paryskie poszukiwania Wyrwicza potwierdzają bibliofilskie zainteresowania Józefa Stanisława Sapiehy. Korzystając z rozległych kontaktów, duchowny starał się pozyskiwać książki z wielu rynków. Dzięki zbierackiej pasji Sapieha znacznie pomnożył odziedziczoną po ojcu, zwanym przez Jana III Sobieskiego „żywym księgozbiorem”, bibliotekę Sapiehów na Antokolu³³. Józef Stanisław zasługuje na uznanie nie tylko jako wytrwały kolekcjoner, lecz także – ze względu na własny exlibris – jako bibliofil. Sapieha reprezentuje bibliofilstwo zabarwione elementami intelektualnymi. Propozycja Wyrwicza z prezentowanego tu listu a odnosząca się do pozyskania dzieł dotyczących dziejów i prac Francuskiej Akademii Nauk sugeruje, że biskup należał do osób autentycznie zainteresowanych treścią książki – osiągnięciami europejskiej nauki, a nie był wyłącznie jednym z przedstawicieli magnackich rodów ulegających w ciągu XVIII wieku modom na zbieranie książek.

³¹ H. Domańska, *Z dziejów biblioteki kodeńskiej...*, s. 116.

³² Z. Zielińska, *Sapieha Józef Stanisław...*, s. 26.

³³ W. Olszewicz, *Z dziejów bibliotek i miłośnictwa książek w Polsce w XVIII wieku*, „Roczniki Biblioteczne. Organ naukowy bibliotek szkół wyższych” 1968, R. 12, s. 55.

Aneks źródłowy

Tekst źródła wydany został w całości, bez żadnych skrótów i pominięć. W przygotowaniu do druku oparto się na zasadach edycji zawartych w *Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI w. do poł. XIX w.* Kazimierza Lepszego³⁴. Skorzystano również z zaleceń Janusza Tandeckiego i Krzysztofa Kopińskiego zawartych w *Edytorstwie źródeł historycznych*³⁵. Zgodnie z nimi poprawiono oraz zmodernizowano pisownię, gramatykę i interpunkcję źródła, przystosowując je do reguł współczesnej polszczyzny. Ujednolicono także tytulaturę. Brakujące litery, fragmenty wyrazów lub rozwinięcia skrótów oddano w tekście w nawiasach kwadratowych. Wyrazy obcojęzyczne zaznaczono kursywą. W odczytach wątpliwych zastosowano znak zapytania [?].

*List księdza Karola Wyrwicza do Józefa Stanisława Sapiehy, biskupa
diocezarskiego, koadiutora b[iskup]stwa wileńskiego*

Opis archiwalny: Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 17770/III „Sumariusz autografów” ze zbiorów Adama Mielezki-Maliszkieвича. Źródło spisane w języku polskim. Zbiór pochodzi z lat 1853[?]-1894. Dokument ma wymiary 37,5 x 24 cm i mniej. Oprawiony jest w półpłótno. Źródło znajduje się na mikrofilmie o numerze mf 24214. Odpis listu Wyrwicza znajduje się w części I: streszczeniach i wypisach „Autografów znakomitych Polaków i cudzoziemców z Polską mających styczność, wybranych z Archiwum Mielezki-Maliszkiewiczów 1853 r.” na kartach 173-174.

³⁴ K. Lepsi, *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI w. do poł. XIX w.*, Warszawa 1953.

³⁵ J. Tandecki, K. Kopiński, *Edytorstwo źródeł historycznych*, Warszawa 2014, s. 172-185.

[k. 173]

Monseigneur.

Nie przez zbyteczną śmiałość, ale jako dowód najgłębszego konsyderowania¹ rozkazów JWWMCi Pana Dobr[odzieja]², ośmielony się czuję pozwoleniem JWWMCi Pana do usług drobnych w jego sprawach, posyłając szczegóły wybranych i nowo wysłanych [k. 174] ksiąg. Pragnąłem zaraz po przybyciu do Paryża skutecznie godne JWWMCi Pana rozkazy, ale rychlejsze się informowanie było niepodobne, ile należało poznać się naprzód z panami literatami³, a to dla rzetelnego powzięcia od nich wyobrażenia o przedmiocie, zbadania następnie katalogów, uczynienia z nich wyciągów co do cen, rzucenia choć pobieżnym okiem na pisma krytyczne, końcem skonfrontowania informacji ich z krytycznymi⁴ decyzjami. Po czym dopiero mogłem przystąpić do sporządzenia spisu dzieł posiadających ogólną estymację⁵, wykazania lat druków, cen i objętości, co wszystko przedstawiam w porządku JWWMCi Panu Dobr[odziejowi] jako wypełnienie jego polecenia i mego obowiązku. JWWMĆ Pan Dobr[odziej] świadomszy i doświadczeńszy w tym od najmądrzejszych ludzi w świecie łącno⁶ ocenisz, co warto i osądzisz na pierwsze spojrzenie, co mu się wyda godnym do ordynowania⁷; ale jeżeli pozwolisz JWWMĆ Pan wyjawić moje zdanie i pragniesz przyozdobić swą bibliotekę najkosztowniejszą [?], raczysz rozkazać, abym kupił przede wszystkim Historię i pamiętniki Akademii Nauk Paryskiej⁸ w 81 tomach *in 4to*⁹. Jest to prawdziwy zbiór umiejętności i niewyczerpany

¹ Konsyderować – poważać, szanować.

² Józef Stanisław Sapieha herbu Lis (1708–1754) – biskup koadiutor wileński w latach 1737–1754.

³ Literat – tu: człowiek czytany, erudyta.

⁴ Krytycznymi – rozstrzygającymi.

⁵ Estymacja – estyma.

⁶ Łacno – łatwo, bez trudu.

⁷ Ordynować – wysłać, wyprawiać.

⁸ Francuska Akademia Nauk (fr. Académie des sciences) – korporacja uczonych założona w roku 1666 przez Ludwika XIV.

⁹ In quarto – o książce: w formacie arkusza złożonego na cztery.

skarbiec nowych pomysłów, rozpraw i zabytków; dzieło, na które się zdobywały najznakomitsze umysły, geniusz i nauka. Pamiętniki prac akademickich niemniej zasługują na uwagę, a możemy liczyć na księgarzy paryskich, którzy zobowiązują się przysłać co roku kontynuację onych do Gdańska albo do Warszawy. Idzie tylko o wybór samego JWWMCi Pana i pieniądze na zakupno¹⁰, ale w tym księża IchMC misjonarze wileńscy łącznie mogą usłużyć JWWMĆ Panu, napisawszy do swej konfraterni paryskiej, uprowidowania¹¹ mię potrzebnymi pieniędzmi na dzieła przez JWWMCi Pana Dobr[odzieja] wybrane z katalogu, co wszystko nie później niż mój wyjazd musi się stać, naznaczonego terminu na d[zień] 6 października. Polecając się przy tym [?].

[*W dopisie*] Jeżeli mam być zaszczycony responsem¹² JWWMCi Pana, to tylko pod następującym adresem: JMC p[anu] księdzu Wyrwiczowi guwernerowi hr[abiego] Hylzena w Hotelu Hiszpańskim przy ulicy Colombier, na przedmieściu St. Germain w Paryżu – inaczej bowiem list wcale nie dojdzie, jako jestem tu zmuszony dla wielu racji [?] hotel.

Z Paryża, d[nia] 4 sierp[nia] 1753 r.

¹⁰ Zakupno – zakup.

¹¹ Prowidować – zaopatrywać, ekwipować.

¹² Respons – odpowiedź, tu: listowna.

Search for books in Paris: a letter of Karol Wyrwicz to Józef Stanisław Sapieha

Józef Stanisław Sapieha belonged to the group of Saxon erudites – people who shared a common passion for collecting books, creating libraries and disseminating their own collections. Collecting books from an early age, he also tried to monitor foreign markets and, if possible, purchase works in foreign languages. One of the intermediaries in acquiring foreign publications for Sapieha was the Jesuit Karol Wyrwicz, who at the turn of 1753 and 1754 constantly stayed outside his homeland. Taking advantage of the priest's presence in Paris, Sapieha instructed Wyrwicz to review the offer of French booksellers and buy several books. After just a few days in the city, the Jesuit began to search for books and became acquainted with the Paris book market. On 4 August 1753 he wrote a letter to Sapieha, in which he presented the results of his work and his own suggestions for shopping. The article includes the analysis of the content of the letter, the characteristics of its author and recipient along with a critical edition of the source.